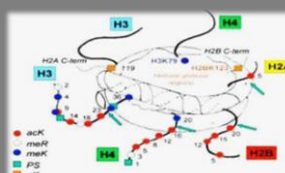
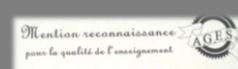
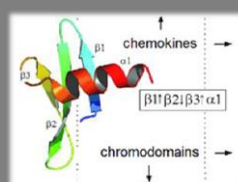




ALBUM

studentów i absolwentów
Wydziału Chemii
Uniwersytetu Warszawskiego
Rocznik 1966 - 1971



2021

Album
studentów i absolwentów
Wydziału Chemii
Uniwersytetu Warszawskiego
Rocznik 1966 - 1971

Praca Zespołowa

2021

Zasłużeni dla pomysłu i opracowania wspomnień

Aleksandra Sienicka / Danowska, Krzysztof Danowski, Elżbieta Kucharska / Giziewicz, Jerzy Giziewicz, Grażyna Jarząbek, Grażyna Płachecka / Sierpińska, Włodek Kutner, Barbara Kawalko / Myślińska, Adam Myśliński, Bożena Morlińska / Danko, Barbara Kurzyna / Petelenz, Danuta Galecka / Szydłowska, Teresa Jermolińska / Szczepańska, Marek Bulski, Regina Jedynasiak / Zamojska, Ewa Klisiak / Sledziwski, Hanna Szawłowska, Grzegorz Chałasiński, Józef Mieczkowski, Barbara Żurawek / Świdarska

poprzez głoszenie idei opracowania wspominkowego, nadsyłanie opisów życia studenckiego, wakacyjnych rajdów i wycieczek, zestawienie albumu zdjęć Picasa w 2009 r., sporządzenie listy adresowej i jej aktualizacje

Fotografie, tytuły prac magisterskich, notki o studentach i magistrantach

Archiwa własne studentów i absolwentów oraz ich rodzin

Prace Zespołu

Kompletowanie, skanowanie i opisanie fotografii, opisy rajdów i wycieczek, anegdoty i notatki studenckie, ustalenie zakresu opracowania, uzupełnianie listy adresów e-mail

Autorzy artykułów

Andrzej Stanisław Cieplak, Grażyna Jarząbek, Regina Jedynasiak / Zamojska, Teresa Jermolińska / Szczepańska, Elżbieta Kosewska / Gałązka, Barbara Kurzyna / Petelenz, Włodek Kutner, Tadeusz Hipolit Majewski, Krystyna Midura-Nowaczek, Waldemar Priebe, Sabina Reda, Maria Szwacka, Bogusław Wiłkomirski, Barbara Żurawek / Świdarska

Redaktor i Wydawca

Teresa Jermolińska / Szczepańska
e-mail: btp@interia.pl

Wydanie II rozszerzone

Adiustacja i korekty

Barbara Kurzyna / Petelenz

ISBN 978-83-926798-5-1

Druk i oprawa

www.b3project.com

*Ten, kto popełnia błąd i go nie naprawia
popełnia nowy błąd*

Confucius (551-479)

nadesłała Regina Jedynasiak / Zamojska, Kanada

SPIS TREŚCI

7	Wstęp
9	Program studiów
13	Studenci, dyplomanci, ich opiekunowie i tytuły prac magisterskich
56	Podział na specjalizacje
57	Życie studenckie
59	Rajdy piesze, wycieczki i obozy żeglarskie
78	Etap przed studiami
80	Wykłady i ćwiczenia
84	Gmach Wydziału Chemii
90	Domy studenckie
95	Wypoczynek
101	Koło Naukowe Chemików - <i>Barbara Kurzyna / Petelenz</i>
107	Imprezki
110	Wycieczki
112	Pracownie i laboratoria
116	Praktyki zawodowe
121	Uroczystość wręczenia dyplomów
131	Ta nasza młodość - <i>Barbara Żurawek / Świdarska</i>
134	Migawki ze studiów - <i>Włodek Kutner</i>
140	Anegdoty i notatki studenckie
147	Życie zawodowe
148	Coraz mniej „ściśły”, coraz bardziej „humanistyczny” - <i>Bogusław Wilkomirski</i>
152	Jak daleko stąd, jak blisko - <i>Andrzej Stanisław Cieplak</i>
157	Jak zostałam profesorem nauk farmaceutycznych w Białymstoku - <i>Krzyszyna Midura-Nowaczek</i>
160	Meandry interdyscyplinarności - <i>Barbara Kurzyna / Petelenz</i>
166	Moja ścieżka zawodowa - <i>Maria Szwacka</i>
170	Od badań podstawowych do leczenia pacjentów onkologicznych, inspiracja i organizacja współpracy polsko-amerykańskiej - <i>Waldemar Priebe</i>
182	Przypadkowy emigrant - <i>Tadeusz Hipolit Majewski</i>
188	Studia chemiczne a może archeologia? My way - <i>Grażyna Jarząbek</i>

- 200** Trzeba mieć statek - *Teresa Jermolińska / Szczepańska*
- 206** Trzy dekady na Uniwersytecie w Sherbrooke - *Regina Jedynasiak / Zamojska*
- 210** W zgodzie z przyrodą - *Sabina Reda*
- 213** Zawód pożarnik - *Elżbieta Kosewska / Gałzka*
- 217** Marzec 68 i zawracanie Wisły kijem - *Andrzej Stanisław Cieplak*
- 225** Spotkania absolwentów w latach 1986 – 2019
- 240** Pandemia i videomitingi online
- 242** Odeszli
- 244** Literatura

Wstęp

Otoczenie budynku Wydziału Chemii UW nie było wyszukane. Wzdłuż budynku rośło kilka wiekowych drzew a przy chodnikach znajdowały się wąskie trawniki, dosyć regularnie przycinane, z samo rozsiewającymi się mleciami. Po drugiej stronie ulicy naprzeciw głównego wejścia znajdował się wielorodzinny trzypiętrowy szary budynek, typowy dla dzielnicy Ochota lat 60. Z tyłu Wydziału Chemii ciągnęła się ulica Marii Skłodowskiej-Curie w swej oddalonej części obudowana laboratoriami biologiczno-radiologicznymi. Dalej ku ulicy Żwirki i Wigury wyróżniał się nowy i dosyć komfortowy Wydział Geologii a nieopodal, dostawione w późniejszych latach, dwa pudełkowate 10-piętrowe akademiki. Równoległa do ulicy Pasteura Grójecka była arterią o intensywnym ruchu pojazdów, wśród których najczęściej hałasu robiły tramwaje, ciężkie i nieforemne. Plusem Grójeckiej były jej imponujące wymiary, szerokie chodniki po obydwu stronach i znajdująca się pod nr 43 Cukiernia Poniewskiego gdzie po stronie prawej od wejścia znajdowało się podłużne lustro a pod nim niedługi blat, przy którym stojąc można było skonsumować wyborne ciastka.

Zdarzało się spotkać tu wykładowców pośpiesznie wychodzących z małymi pakietkami a niekiedy spożywających na miejscu jakiś smakołyk. Zwykle od godzin południowych aż do zamknięcia, cukiernię wypełniała studenteria. Powodów było wiele: udane zaliczenie lub egzamin, czasami przeciwnie, nieudane, dobry humor albo złe samopoczucie. Niekiedy konieczny był zakup w cukierni czegośkolwiek, pod warunkiem, że dysponowało się odpowiednim czasem by odczekać w kolejce. Widoczną oznaką, że oczekiwanie nie kalkuluje się, była wijąca się wzdłuż chodnika kolejka aż na prowadzące w dół małe schodki. Na długo przed rozpoczęciem nauki większość kandydatów na studia chemiczne znała już budynek i drogi do niego prowadzące, organizowano tu imprezy otwarte i kursy uzupełniające do egzaminów wstępnych.

Motywy skłaniające młodzież do studiowania były bardzo różne, autentyczne zafascynowanie chemią, chęć wykorzystania własnych uzdolnień jak i względy ekonomiczne, związane z erą budowy w Polsce przemysłu petrochemicznego. Znacząca grupa kandydatów nastawiała się na zatrudnienie w uczelniach, placówkach naukowo-badawczych i edukacyjnych. Niekiedy wyborem kierunku studiów rządził przypadek, zachęta kogoś ze znajomych lub rodziny, apele kierowane przez środki masowego przekazu. Często były to decyzje bardzo świadome i dojrzałe, już na tym etapie łączące się z wyborem przyszłej drogi zawodowej.

W gablocie informacyjnej wiszącej na prawej ścianie w holu głównym Wydziału w dniu 3 października 1966 r. pojawiła się lista studentów pierwszego roku obejmująca blisko 200 nazwisk, niektórzy z nas zapamiętali 197. Wskutek migracji części osób, zmiany zainteresowań, nie uzyskania wpisu na kolejny semestr oraz innych przyczyn, pierwotna lista uległa dużemu skróceniu i po 5 latach studiów w końcu czerwca 1971 r. liczyła nazwisk już tylko 95 wliczając osoby, które rozpoczęły naukę wcześniej i dołączyły do nas jak i te, które ukończyły chemię nieco później, po roku 1971.

W trakcie prac audytoryjnych i laboratoryjnych w zakresie przydzielonego tematu nie było czasu aby zorientować się gdzie, w jakich pracowniach, nad jakimi zagadnieniami pracują nasze koleżanki i koledzy. Nawet o tych, z którymi byliśmy w jednej pracowni wiedzieliśmy niekiedy niewiele. Z upływem czasu stawało się coraz bardziej jasne, że wielu zdarzeń i sytuacji już po prostu nie pamiętamy.

Rozmowy, wspomnienia i dyskusje toczące się w trakcie naszych corocznych spotkań na Wydziale Chemii pozwoliły na fragmentaryczne odtworzenie studenckich czasów. Wielu z nas chętnie wraca do tamtego okresu, aby dowiedzieć się jak twórczo wówczas pracowaliśmy i kto sprawował nad nami pieczę w tym ostatnim etapie edukacji.

Album studentów i absolwentów Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego rocznik 1971 stwarza możliwość przypomnienia problematyki chemicznej, fascynujących zagadnień i pracowni, w których je realizowaliśmy. Dla niektórych z nas był to okres wytężonej, ale przyjemnej pracy, a dla innych mozolna, męcząca robota. Jednocześnie *Album* pozwala zachować pamięć o naszych opiekunach i promotorach. Używane w tamtym czasie i później ksywki oraz zdrobnienia imion oddają przyjacielską, koleżeńską atmosferę.

W trakcie studiów dorosłeliśmy, zmienialiśmy się. Zmieniało się środowisko akademickie. Kadra Uczelni szczyciła się osiągnięciami dydaktycznymi i naukowymi, przybywało publikacji, przybywało sukcesów uznanych w środowisku naukowym. Ale również w tym czasie wystąpiły problemy i trudności na różnych poziomach, pojawiło się niezadowolenie, konflikty związane z sytuacją polityczno-społeczną, protesty i wiece studenckie. Wtedy tego nie rozumieliśmy w pełni, nie znaliśmy wszystkich przesłanek, którymi kierowali się organizatorzy protestów, nie tylko z powodu bierności części młodzieży wobec spraw społecznych, ale również ze względu na szybkie działania rektoratu i władz niższego szczebla, blokujące dostęp do informacji.

W historycznych już wydarzeniach udział studentów kierunków ścisłych był zauważalnie mniejszy niż reprezentantów nauk humanistycznych i społecznych, mniej obciążonych zajęciami i dysponujących większą ilością wolnego czasu. Dla jak najpełniejszej charakterystyki środowiska wydziałowego i akademikowego, mając możliwość korzystania z bogatej literatury, wspominamy lata o dekadę wcześniejsze, a niekiedy, dla porównania, wydarzenia bardziej odległe w czasie.

Miejscami niechronologiczny układ treści wymagać będzie od Czytelnika większej uwagi, uprzedzamy o tej niedogodności przy przeglądaniu *Albumu*. Uchybienia, jakie dadzą się zauważyć, prosimy potraktować wyrozumiale, wybacząc je koleżankom i kolegom, gromadzącym materiał i przygotowującym to opracowanie.

Program studiów

Pierwsze zajęcia dotyczyły zapoznania się z zasobami biblioteki uniwersyteckiej na Krakowskim Przedmieściu 26/28 i sposobu korzystania z nich. Na zajęcia audytoryjne i laboratoryjne uczęszczaliśmy grupami, zgodnie z regularnie wywieszanym w gablocie rozkładem zajęć. Wykłady dla całego roku odbywały się w auli w klimacie skupienia, powagi i szmeru przekładanych kartek w notatnikach. Ozdobą auli był ogromny Układ Okresowy Pierwiastków będący podstawową pomocą dydaktyczną, znajdujący się nad czarną, wielką, trzyczęściową tablicą. Wyjątkowym meblem była duża drewniana szafa z siedmioma półkami i dwojgiem podwójnych oszklonych drzwi, w której w równych rzędach ustawione były słoiki ze szkła bezbarwnego lub brązowego z korkami szlifowymi, zawierające związki chemiczne. Każdy słoik, było ich około 200, opatrzony był etykietą z nazwą chemiczną i wzorem substancji. Jak się później okazało, była to niezwykle ważna pomoc dydaktyczna dla studentów, którzy potrafili z niej skorzystać. Na szafie umieszczone były dwa wielkie szklane cylindry, jeden zawierający roztwór od dołu zabarwiony na niebiesko i drugi z roztworem od góry zabarwionym na fioletowo lub ciemnoczerwono w zależności od znajdującego się tam związku chemicznego. Obserwowaliśmy z dużym zaciekawieniem, jak z upływem czasu, w wyniku dyfuzji, barwne warstwy zwiększały swą grubość.

Najważniejszym dokumentem w życiu studenta, oprócz legitymacji studenckiej, był indeks do którego wpisywano oceny z egzaminów, zaliczenia przedmiotów i promocje na kolejny semestr potwierdzone podpisem Dziekana Wydziału Chemii i okrągłą pieczęcią UW. Dalej były adnotacje o zaliczonych praktykach, przyznanych stypendiach i miejscu w domu studenckim, otrzymanych nagrodach, wyróżnieniach i karach, udzielonych urlopach. Na kolejnych stronach wpisany był temat przedstawionej pracy magisterskiej, ocena promotora, ocena z egzaminu magisterskiego, podpisy członków Komisji Egzaminacyjnej i pieczęcie UW. Na wewnętrznej stronie okładki widniało kilkanaście stempli lekarskich potwierdzających poddanie się badaniom okresowym.

Nasze obowiązki studenckie polegały na uczestniczeniu w zajęciach. A było ich bardzo dużo i stanowiły ogromne obciążenie. Naszymi wykładowcami byli znakomici naukowcy i dydaktycy, doskonale znani wielu rocznikom absolwentów, podziwiani i wielokrotnie opisani w opracowaniach uczelnianych. Dlatego odsyłamy do znakomitych książek autorstwa ich kolegów, współpracowników i byłych studentów. Nakreślono w nich piękne portrety naszych Profesorów i Promotorów uwzględniając wiele szczegółów, o których nie mieliśmy żadnego pojęcia.

W semestrze I r. ak. 1966/67 zaplanowano 12 godzin wykładów w tygodniu, Chemia nieorganiczna z prof. dr Wiktorem Kemulą⁵ s. 460-469, ⁹ s. 47-52, 358-359, ¹⁰ s. 28-34, ¹¹, Chemia analityczna z dr Adamem Hulanickim¹⁰ s. 30, 107-109, ¹¹, Fizyka doświadczalna z prof. dr Arkadiuszem Piekarą⁶ s. 464-477, ⁹ s. 53-54, ¹¹, Matematyka z mgr Jerzym Przyjemskim oraz 18 godzin w tygodniu ćwiczeń: Chemia analityczna jakościowa (prof. dr Kemula) i ćwiczenia rachunkowe z Chemii nieorganicznej pod kierunkiem

dr Zbigniewa Galusa ¹¹. Ćwiczenia do wykładu z Matematyki prowadziło kilku asystentów m.in. mgr K. Sierpiński ¹¹, mgr A. Bieńkowski i inni. Odbýwały się Lektoraty z dwóch języków obcych, obowiązkowy rosyjski (mgr K. Ostrowska) i do wyboru angielski, niemiecki lub francuski po 2 godz./tydzień. oraz Wychowanie fizyczne również 2 godz./tydzień. Zamiast W-f można było wybrać pływanie na basenie w Pałacu Młodzieży (PKiN).

W semestrze II liczba wykładów co prawda zmniejszyła się o 3 godz. ale zwiększyła się do 23 liczba godzin ćwiczeń. Łączna liczba godzin zajęć przez kolejne cztery lata studiów wynosiła od 30 do 33 w tygodniu. Liczba egzaminów zwiększała się stopniowo, w sem. I tylko jeden egzamin z Matematyki a w sem. II już trzy, ze wszystkich wykładanych przedmiotów. Nie zrażało to większości młodzieży ani do studiów ani do spędzania wolnego czasu w możliwie najbardziej atrakcyjny sposób. Wszak nieodłączną cechą życia studenckiego jest udział w imprezach w gronie koleżanek i kolegów z Wydziału jak i spoza naszego roku.

Rok akademicki 1967/68 sem. III obejmował wykład z Chemii analitycznej prowadzony przez doc. dr Stanisława Rubla ¹⁰ s. 30, ¹¹, Chemię organiczną I z prof. dr Janem Świdorskim ⁹ s. 55-58, ¹⁰ s. 35-38, ¹¹, oraz jak w roku poprzednim, Matematykę i Fizykę. Było to 11 godz. w tygodniu wykładów i do nich 20 godz. w tygodniu ćwiczeń. Wyznaczono dwa egzaminy: BHP oraz język zachodni. Ponadto zaplanowano 34 godz. Studium Wojskowego (OTK Obrona Terytorialna Kraju) dla dziewcząt i 2 tygodnie szkolenia wojskowego dla chłopców, po którym uczestniczyli oni w obozie czterotygodniowym wojskowym w Biskupcu Reszelskim i składali przysięgę wojskową.

Semestr IV obejmował prawie taki sam zakres przedmiotów, ale już cztery egzaminy: Chemia analityczna, Matematyka, Fizyka i język obcy. Wysoki odsiew, (o 1/3), studentów po I i II roku z powodu niezdanych egzaminów został częściowo uzupełniony przez dopływ osób repetujących.

(...) Nie można też zapominać o innych przypadkach losowych, zawinionych i niezawinionych, kłopotach z nauką lub po prostu braku dojrzałości intelektualnej i psychicznej, co w każdych czasach sprawia, że nie wszyscy rozpoczynający studia kończą je z powodzeniem i to w przepisowym terminie ¹ s. 514.

¹¹ *Warszawska Chemia Uniwersytecka, Wydział Chemii UW, Warszawa, 2019* jest opisem historii pierwszego w Polsce uniwersyteckiego Wydziału Chemii wyodrębnionego we wrześniu 1955 z przedwojennego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Nasi Wykładowcy, Promotorzy i Opiekunowie naukowcy, jak również Koleżanki i Koledzy z naszego rocznika 1966-1971, będący obecnie pracownikami naukowymi Wydziału, opisani są na wielu kartach tej książki. **Prosimy, aby Czytelnik bez zwłoki zapoznał się z treścią tego cennego tomu**
www.chem.uw.edu.pl/wydzial/warszawska-chemia-uniwersytecka/

Na szczęście po semestrze III pozostała silna grupa o ugruntowanym statusie dobrego i bardzo dobrego studenta i o wiele liczniejsza grupa studentów niezagrożonych. Czas i chęci na wyjazdy, wycieczki, obozy i imprezy mieliśmy wszyscy, nawet znajdujący się w zawieszaniu poprawkowicze, których zawsze było spore grono. Terminy zaliczeń i egzaminów ogłoszone przez Dziekanat, mogły być indywidualnie zmieniane na prośbę studenta tylko z ważnych przyczyn. Popularnością cieszyło się zdawanie w terminie zerowym czyli przed rozpoczęciem sesji, tzw. „zerówka”. Na „giełdzie”, jak nazywano rozmowy w korytarzach, mówiło się, że „zerówki” łatwiej zdawać, dzięki przychylniejszemu nastawieniu egzaminatorów. Zdobywali oni w ten sposób popularność u studentów. Egzaminy poprawkowe odbywały się na ogół miesiąc przed rozpoczęciem następnego semestru.

Ilość zajęć w sem. V r. akad. 1968/69 tygodniowo wynosiła 32 godz. w tym 17 godz. wykładów, więcej niż w poprzednich semestrach i najwięcej w całym okresie studiów. Studenci preferujący Chemię nieorganiczną mieli możliwość wysłuchania wykładu II (doc. dr Zbigniew Galus) na zakończenie cyklu tego kierunku. Powrót do ulubionych zagadnień zapewniała im Pracownia dyplomowa. Również w tym semestrze mieliśmy okazję poznać duży materiał Chemii organicznej II (prof. dr Władysław Rodewald ⁹ s. 84-91, 322-335, ¹¹), jak też Chemii fizycznej II (doc. dr Bogusław Janaszewski ¹⁰ s. 39-40, ¹¹ i Podstaw biochemii (doc. dr Stefania Drabarek ⁹ s. 78-79, ¹¹). Nowością były: Elementy fizyki i chemii teoretycznej (wykłady prof. dr Włodzimierza Kołosa ⁵ s. 496-503, ⁹ s. 105-109, ¹⁰ s. 87-93, ¹¹) oraz Elementy techniki elektronicznej (inż. J. Dąbkowski ¹¹). Nowym przedmiotem była też Geochemia (doc. A. Polański), pozornie łatwa ale obarczona dużą ilością informacji o regułach rządzących rozmieszczeniem pierwiastków i związków chemicznych w środowisku. W semestrze tym uczestniczyliśmy w ćwiczeniach w wymiarze tygodniowym 15 godz. Szkolenie wojskowe dla studentów odbywało się raz w tygodniu. Po roku IV żołnierska brać uczelniana zaliczała ćwiczenia na poligonie w Muszakach zakończone egzaminem oficerskim.

W semestrze VI kontynuowane były: Chemia organiczna II, Podstawy biochemii oraz Elementy fizyki i chemii teoretycznej. Prof. Stefan Minc ⁹ s. 70-73, ¹⁰ s. 47-55, ¹¹, poprowadził Chemię fizyczną II. Ogółem, w porównaniu z poprzednim semestrem, wykładów mieliśmy mniej o 3 godz. (14) a ćwiczeń więcej o 4 godz. (19). Poza tym słuchaliśmy wykładów: Mechanika i termodynamika statystyczna (doc. Lech Stolarczyk ¹⁰ s. 80, ¹¹), Elementy techniki elektronicznej (jak poprzednio inż. J. Dąbkowski) i Nauki pedagogiczne (dr H. Chylińska). W zakresie analiz i prac laboratoryjnych zajmowaliśmy się głównie Preparatyką i analizą organiczną pod kierownictwem prof. Władysława Rodewalda, 12 godz. w tygodniu. Do zaliczenia niezbędne było wykonanie preparatów o wymaganych właściwościach, które oceniał asystent (temperatura topnienia, konsystencja, struktura, barwa, wydajność procesu) oraz identyfikacja przekazanej przez asystenta próbki substancji organicznej. Praca przy preparatach była czasochłonna, wymagała dużej ostrożności i zręczności. I tutaj, podobnie jak na Pracowni analizy nieorganicznej, z powodu nieostrożności studentów, dochodziło do stłuczek eksykatorów, szczególnie dotkliwych, gdy wewnątrz był gotowy preparat. Udawało się zaliczyć

ćwiczenie pobierając umiejętnie niewielką próbkę preparatu z rozbitych kawałków szkła rozrzuconych na podłodze, w czym pomocni byli asystenci, wyrozumieli i ludzcy.

Zdarzały się inne niebezpieczne sytuacje: podczas destylowania studentka zapomniała o dopływie wody do chłodnicy. Po pewnym czasie zorientowała się, że nie ma chłodzenia, pochylając się nad stołem chciała kran z wodą odkręcić i właśnie w tym momencie, po wyrwaniu rurki z kociołka, kłęb gorącej pary z obiegu dotarł do jej twarzy i oka. Obecny na sali asystent chwycił błyskawicznie studentkę za włosy upięte w „koński ogon” i doprowadził pod kran. Dziewczyna, ze względu na makijaż, nie zamierzała korzystać z wody, jednak asystent stanowczo się temu sprzeciwił, a chwilę potem pojechali do lekarza. Szczęśliwie studentka nie doznała żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Warunkiem dopuszczenia do wykonywania ćwiczenia laboratoryjnego było zaliczenie wstępnego kolokwium. Byliśmy odpytywani albo pojedynczo, albo w zespołach 3-4 osobowych. W zespole było łatwiej. Jeżeli zdarzyło się, że jedna osoba nie знаła odpowiedzi, pytanie przechodziło na kolejną osobę a to już dawało szansę, że ktoś następny wykaże się wiedzą.

Uznaliśmy zatem, że dobrym pomysłem, przy prezentowaniu magistrantów i tytułów prac dyplomowych w *Albumie* będzie nawiązanie do tamtych małych zespołów, dlatego na każdej stronie wymienione są 3 lub 4 osoby, chociaż spodziewamy się, że odwzorowanie tamtych grup kolokwialnych będzie tylko częściowe. Przy imieniu dyplomanta wpisano tytuł pracy i nazwę Zespołu lub Pracowni a następnie nazwisko oraz imię Promotora i Asystenta z ówczesnymi tytułami naukowymi. Odnutowano też zainteresowania magistranta i te związane ze studiami jak i pozanaukowe.

Studenci, dyplomanci, ich opiekunowie i tytuły prac magisterskich

Augustowska Zofia / Brize

Baran Elżbieta

Bednarczyk Leszek



Zosia

„Zastosowanie elektrody membranowej z ciekłym wymiennikiem jonowym na jony dwuwartościowe w miareczkowaniach kompleksometrycznych”.

Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej.

Doc. dr hab. Adam Hulanicki

Mgr Marek Trojanowicz

Ela

„Próby syntezy N^{β} -tosylo- N^{ω} -karbobenzoksy-homo- β -D,L-lizyny”.

Pracownia Peptydów.

Doc. dr hab. Stefania Drabarek

Dr Jan Izdebski

Zainteresowania: filatelistyka, języki obce.



Leszek

„Wyznaczanie temperatur rotacyjnych i oscylacyjnych molekuł i rodników dwuatomowych w mieszaninach argonowo-wodorowo- metanowych pod wpływem wyładowań impulsowych”.

Pracownia Diagnostyki Plazmy.

Doc. dr Stanisław Kurowski

Mgr Hubert Lange



Błoszyk Marek
Borczyńska Barbara / Linder
Borkowski Lech
Bronowski Jerzy



Marek

„Synteza aminokwasu β -homoizoleucyny”.
Pracownia Peptydów.
Doc. dr hab. Stefania Drabarek
Dr Jan Izdebski

Basia

„Wymiana izotopowa trytu w układzie gazowym
chlorowodor-nadchloran pirydyny”.
Pracownia Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.
Doc. dr. hab. Jerzy Sobkowski
Dr Jerzy Szydłowski



Lech

„Hipotezy powstawania molekuł w ośrodku
międzygwiazdowym”.
Pracownia Diagnostyki Plazmy i Obserwatorium
Astronomiczne Wydziału Fizyki UW.
Doc. dr Stanisław Kurowski
Doc. dr hab. Stanisław Grzędzielski

Jurek

„Nasycenie dielektryczne i polaryzacja dekanolu-1
w eterze dwu-n-propylowym i trójetyloaminie
w funkcji stężenia i temperatury”.
Pracownia Optyki Nieliniowej i Fizyki Chemicznej.
Prof. dr. hab. Arkadiusz Piekara



Bućko Barbara / Taboryska
Bukowska Irena / Dzierzgowska
Bulski Marek



Basia

„Badanie kompleksów miedzi (II)
z bis(karboksymetylo)dwutiokarbaminianem
amonowym w obecności ligandu N-N (2,2' -
dwupirydyl i 1,10-fenantrolina”.

Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii
Analitycznej.

Doc. dr hab. Adam Hulanicki

Mgr Małgorzata Galus

Zainteresowania: literatura.



Irena

„Wstępne badania dozymetrów fantomowych typu
parafina, węglowodór chlorowany”.

Zakład Chemii Radiacyjnej IBJ.

Doc. dr hab. inż. Lech Stolarczyk



Marek

„Sprzężenie spinowo-orbitalne w stanach
wzbudzonych H_2^+ ”.

Pracownia Chemii Kwantowej.

Prof. dr Włodzimierz Kołos

Mgr Bogumił Jeziorski

Zainteresowania: lekkoatletyka (MKS-AZS
W-wa), muzyka poważna, matematyka.

Chąłasiński Grzegorz
Chojecka Elżbieta
Cieplak Andrzej



Grześ 'Chalbie'

„Obliczenia perturbacyjne dla H_2
z uwzględnieniem wymiany elektronów
w bazie gaussowskiej”.

Pracownia Chemii Kwantowej.

Prof. dr Włodzimierz Kołos

Dr Lucjan Piel ¹⁰ s. 37-105, ¹¹

Zainteresowania: góry w zimie i w lecie.

Ela

„Synteza amidu N-karbobenzoksy-S-benzyl-
L-cysteinylo-L-prolilo-L-leucylo-glicyny”.

Pracownia Peptydów.

Doc. dr hab. Stefania Drabarek

Mgr Alicja Orłowska

Brak czasu na zainteresowania własne typu
hobby, praca zarobkowa organizowana przez
Spółdzielnię studencką.



Andrzej

„Synteza B-norcholestanów i zastosowanie
spektroskopii MRJ do określania ich
budowy przestrzennej”.

Zespół Syntezy Związków Naturalnych.

Prof. dr hab. Władysław Rodewald

Zainteresowania: cybernetyka, rewolucja
i koleżanki.

Czerwińska Anna
Danowski Krzysztof
Daszkowski Julian
Dąbrowiecki Zbigniew

Ania

„Badanie adsorpcji acetyloacetonu
w zależności od pH środowiska
i częstości napięcia zmiennego”.
Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.
Doc. dr hab. Zbigniew Galus



Krzysio

„Syntezy i badanie polimerów termoodpornych
z grupy polibenzimidazoli”.
Katedra Technologii Chemicznej.
Dr hab. inż. Janina Żurakowska-Orszagh
Zainteresowania: chemia i technologia
polimerów, turystyka rowerowa.

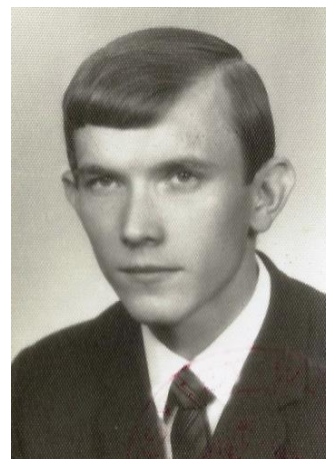


Julek ‘Jul’

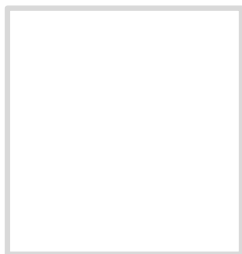
Chemię studiował trzy lata, następnie
przeniósł się na Wydział Psychologii UW
gdzie uzyskał dyplom mgr psychologii.
Zainteresowania: Koło naukowe chemików,
skarbnik w kadencji 1968/69, turystyka.

Zbyszek

„Badanie spektroskopowych i elektrycznych
charakterystyk wyładowań impulsowych
w mieszaninach argonowo-wodorowo-
metanowych”.
Pracownia Diagnostyki Plazmy.
Doc. dr Stanisław Kurowski.



Dąbrowska Irena / Dębowska
Dłuska Maria
Dobosz Elżbieta



Irenka

„Badanie zmian potencjałów powierzchniowych wodnych i metanolowych roztworów soli czteroalkiloamonowych”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych.

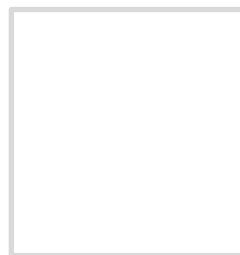
Doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski

Marysia

„Określenie temperatury zamrażania podczas pirolizy plazmowej metanu”.

Pracownia Chemii Plazmy.

Doc. dr hab. Andrzej Szymański



Ela ‘Pchelka’

„Wpływ jonów fluorkowych i trójfluorooctanowych na widmo wody w podczerwieni”

Zespół Badań Oddziaływań

Międzycząsteczkowych.

Prof. dr hab. inż. Zbigniew Kęcki

Dr Piotr Dryjański



Drabikowski Marek
Dyszkiewicz Ewa / Wróbel
Elbaum Danek
Fuks Leon



Marek

„Synteza peptydów z kwasem
azetydynokarboksylowym-2”.
Pracownia Peptydów.
Doc. dr hab. Stefania Drabarek
Zainteresowania: poezja współczesna.



Ewa

„Synteza trójpeptydu”.
Pracownia Węglowodanów.
Prof. dr Jan Świdorski



Danek

Praca dyplomowa dotyczyła
biofizycznych właściwości białek
posiadających aktywność
biologiczną.
Zainteresowania: fotografia,
malarstwo.



Leon

„Spektroskopowe badania oddziaływań eterów
z chloroformem”.
Pracownia Oddziaływań Międzycząsteczkowych.
Doc. dr hab. Roman Mierzecki ¹⁰ s.73-82, ¹¹
Dr Piotr Dryjański
Zainteresowania: ZSP, Koło Naukowe.

Gałecka Danuta / Szydłowska
Gamski Bogdan Stanisław
Garncarek Urszula / Pawlak



Danusia

„Badania prądów ukrytych w roztworach metali”.

Pracownia Podstaw Polarografii.

Doc. dr hab. Zenon Kublik⁹ s. 80-83, ¹⁰ s. 165-191, ¹¹

Zainteresowania: turystyka, historia i zabytki

Warszawy, historia sztuki, teatr.



Bogdan

„Studia nad syntezą komponentu żółtego i purpurowego dla chlorowcosrebrzej emulsji pozytywowej. Otrzymywanie kwasu heptadekanokarboksylowego-9”.

Pracownia Węglowodanów.

Prof. dr Jan Świderski

Zainteresowania: fotografia barwna.

Ula

„Pojemność różniczkowa granicy faz elektroda amalgamat Cd (4,0%) - roztwór halogenków metali alkalicznych”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

Dr Anna Muszalska



Gieburowska Renata / Walkiewicz
Giziewicz Jerzy
Głazek (Glaser) Juliusz



Renata

„Fotoliza błyskowa tlenowych związków siarki”.

Zakład Chemii Teoretycznej, Matematyki i Fizyki IPPCh oraz Zakład Chemii Radiacyjnej IBJ.
Doc. dr hab. inż. Lech Stolarczyk ¹⁰ s. 80, ¹¹
Doc. dr hab. Zbigniew P. Zagórski

Jurek

„Metylowane pochodne zasad pirymidynowych i ich nukleozydów jako potencjalne inhibitory polimerazy nukleotydowej”.

Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej.

Prof. dr David Shugar ⁷ s. 98-104

Mgr Jarosław T. Kuśmierek

Zainteresowania: turystyka piesza, modelarstwo raketowe, mikrobiologia stosowana na co dzień.



Julek

Po dwóch latach studiów, jesienią 1968 wyjechał za granicę.

Spośród wszystkich chemii jego ulubione to chemia nieorganiczna i chemia teoretyczna. Uczestniczył w obozach naukowych teoretyków, rajdach pieszych, filmował, grał w brydża.



Golecka Hanna / Gola
Grzelak Wiesława / Łada
Gust Jolanta



Hania

„Polialkohol winylu - plastyfikator
w procesie otrzymywania ferrytów”.
Katedra Technologii Chemicznej.
Dr hab. inż. Janina Żurakowska-Orszagh
Dr inż. Romualda Krzyszowska
Zainteresowania: turystyka motocyklowa,
czytanie książek.



Wiesia

„Badanie wymiany izotopowej siarki między
cysteiną i kwasem tioglikolowym a siarczkiem
potasu”.
Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.
Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski
Dr Krystyna Samochocka

Jola

„Elektrolityczne srebrzenie”.
Pracownia Elektrochemii i
Termodynamiki
Prof. dr Stefan Minc
Dr Apolonia Malinowska
Zainteresowania: turystyka, góry.

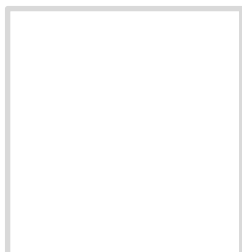


Hartwig Hanna / Jóźwiak
Herchel Jerzy
Hirsch Dariusz
Jaklewicz Andrzej



Hania

„Opracowanie mikrosyntezy butinu-2
znakowanego węglem ^{14}C w pozycjach 2,3”.
Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.
Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski
Dr Henryk Płuciennik



Darek

Studiował do marca 1968. Z powodu relegowania z
Uczelni i represjonowania, miał kilkuletnią przerwę w
nauce. Po powrocie na Wydział uzyskał absolutorium.
Rozpoczął pracę dyplomową w Pracowni
Elektroanalizy Chemicznej pod kierunkiem
doc. dr hab. Zbigniewa Galusa lecz jej nie ukończył.
Zainteresowania: brydż

Jurek

„Międzyfazowa adsorpcja tiomocznika
na elektrodzie rtęciowej w mieszaninach
wodno-metanolowych”.
Pracownia Elektrochemii i Termodyna-
miki.
Prof.dr Stefan Minc
Zainteresowania: brydż.



Andrzej

„Ekstrakcja nadchloranu ferroiny
w układach woda - rozpuszczalnik
organiczny”.
Pracownia Teoretycznych Podstaw
Chemii Analitycznej.
Doc. dr hab. Adam Hulanicki
Dr Ryszard Lewandowski

Jarząbek Grażyna
Jaskólska Maria / Beza
Jedynasiak Regina / Zamojska
Jermolińska Teresa / Szczepańska

Grażyna

„Badanie mechanizmu redukcji
dwuwartościowego niklu
w chlorku czterometyloamoniowym”.
Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.
Doc. dr hab. Zbigniew Galus
Zainteresowania: turystyka górską, rajdy,
archeologia.



Marysia

„Badania użytkowych własności mikroelementów
chlorosrebrnych i rtęciowych”.
Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych.
Doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski



Regina

„Synteza kwasu pyrolidynooctowego”.
Pracownia Peptydów.
Doc. dr hab. Stefania Drabarek
Mgr Krzysztof Bańkowski
Zainteresowania: turystyka piesza,
literatura, wybrane arcydzieła teatru i
filmu, tango argentyńskie, aromaterapia.

Teresa

„Analiza polarograficzna kwaśnych ścieków
galwanicznych przed neutralizacją”.
Zakład Chemii Analitycznej Stosowanej.
Doc. dr Stanisław Rubel
Mgr Jerzy Golimowski ¹¹
Zainteresowania: turystyka morska, niekiedy
kino, teatr, dyskoteka, muzyka rozrywkowa.



Jędrasik Zofia / Schubert
Kacak Włodzimierz
Karubin Wojciech



Zosia

„Chromatograficzne rozdzielanie na bibule preparatywnej dwucukrów - izomaltozy i gencjobiozy - znajdujących się w mieszaninie poreakcyjnej tzw. 'kwasowej inwersji D – glukozy' „

Pracownia Węglowodanów Zespołu Naturalnych Substancji Wielkocząsteczkowych IPPCh Wydział Chemii UW

Prof. dr Jan Świdorski oraz Wydział Mat. Fiz. Chem. UŁ

Doc. dr hab. Romuald Skowroński

Zainteresowania: chromatografia, literatura beletrystyczna, poezja.



Włodek

„Wyznaczanie błędów współstrącania różnymi metodami na osadach wapnia i magnezu”.

Pracownia Chemii Analitycznej Stosowanej.

Doc. dr Stanisław Rubel

Zainteresowania: turystyka kolarska, technologia i zastosowanie metali wysokotopliwych (wolframu i molibdenu).

Wojtek

„Wpływ wybranych parametrów na proces plazmolizy pyłu węglowego”.

Pracownia Chemii Plazmy.

Doc. dr hab. Andrzej Szymański



Kawałko Barbara Elżbieta / Myślińska
Kawałko Barbara Urszula / Makowska
Kazimierczak Jan



Basia E.

„Kinetyka reakcji wymiany izotopowej chloru w układzie chlorowodorek - g - pikoliny - chlorowódor w temperaturze 30°C”.

Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.

Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski

Dr hab. Mieczysław Zieliński

Zainteresowania: turystyka, teatr, czytanie, muzyka klasyczna.

Basia U. ‘Hajduczek’

„Badanie powinowactwa niektórych pochodnych sulfonowych organicznych odczynników kompleksujących w stosunku do silnie zasadowych anionitów Amberlitu IRA 400 i Amberlitu IRA 401”.

Pracownia Chemii Analitycznej Stosowanej.

Doc. dr Stanisław Rubel

Dr Krystyna Brajter

Zainteresowania: świadkowie dawnych wieków, ochrona przyrody.



Jan

„Badanie adsorpcji metanolu w obecności jonów halogenkowych na platynie metodą radioizotopową”.

Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.

Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski

Mgr Andrzej Więckowski

Kazimierczuk Stefan
Kielich Roman
Kieś Maria / Kazimierczak



Stefan

„Analiza fizykochemiczna czynników wpływających na jakość mirystynianu n-propylu”.
Zakład Chemii Plazmy.

Doc. dr hab. Andrzej Szymański
Zainteresowania: koszykówka.



Romek

„Tworzenie nowego centrum asymetrycznego na atomie C-6 w laktonie kwasu 3β-acetoksy-7,8-seko-8alfa-hydroksy-cholestan-karboksylowego-6 oraz w układach analogicznych”.

Pracownia Syntezy Związków Naturalnych.
Prof. dr Władysław Rodewald
Mgr Zbigniew Wielogórski
Zainteresowania: chemia i technologia, fotografia.

Majka ‘Maćka’

„Nieaddytywność prądów granicznych.
Ukryte prądy wywołane następczą reakcją kompleksowania”.

Pracownia Podstaw Polarografii.
Doc. dr hab. Zenon Kublik
Zainteresowania: turystyka.



Klisiak-Chlebowicz Ewa / Sledziewski
 Kołakowska Maria Danuta / Dudo
 Kołpowski Mikołaj
 Kornas Maria/ Stołowska



Ewa

„Przemiany fotochemiczne 6-jodouracylu i 6-chlorocytozyny”.

Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki
 Doświadczalnej.

Prof. dr David Shugar

Mgr Zygmunt Kazimierczuk

Danusia

„Badanie produktów odacetylowania metylo-2,3,4,6-cztero-O-acetylo- α -D-glukozydu”.

Pracownia Węglowodanów.

Prof. dr Jan Świdorski

Dr Janusz Wasiak

Zainteresowania: turystyka.



Mikołaj

„Synteza trójpeptydu metodą siarczynową”.

Pracownia Peptydów.

Doc. Stefania Drabarek

Zainteresowania: życie towarzyskie, kluby
 studenckie Stodoła, Medyk, Hybrydy, sport
 m.in. piłka ręczna.

Marysia

„Oznaczanie śladowych ilości manganu za pomocą reakcji z leukozasadą zieleni malachitowej”.

Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii
 Analitycznej.

Doc. dr hab. Adam Hulanicki

Zainteresowania: teatr i turystyka.



Kosewska Elżbieta / Gałązka
Kosikowska Ewa / Marchewka
Koźlak Wiesław

Elżbieta

„Wpływ temperatury na polimeryzację radiacyjną w fazie stałej N-tertbutyloakryloamidu oraz badanie własności chemicznych polimerów”.

Pracownia Technologii Tworzyw Sztucznych.

Dr hab. inż. Janina Żurakowska-Orszagh

Mgr Bogdan Zaleski

Zainteresowania: rozgrywki brydżowe, turystyka, rajdy.



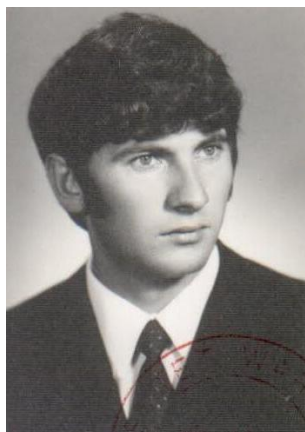
Ewa

„Badanie użyteczności wiszącej elektrody rtęciowej i amalgamowanej elektrody srebrnej przy oznaczaniu śladowych ilości ołowiu”.

Pracownia Podstaw Polarografii.

Doc. dr hab. Zenon Kublik

Zainteresowania: sport, teatr.



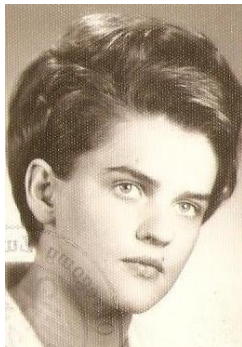
Wiesio

„Wpływ temperatury i rozcieńczenia dwumetylosulfotlenkiem na przesunięcie chemiczne sygnału OH wody, metanolu i etanolu w protonowym rezonansie magnetycznym”.

Zespół Badań Oddziaływań Międzyzasteczkowych
Prof. dr Zbigniew Kęcki.

Zainteresowania: opera, muzyka poważna, turystyka, samochody.

Kubiak Romana/ Schüssler
Kucharska Elżbieta/ Giziewicz
Kurowska Hanna/ Zarzycka



Romana

„Fotochemiczna metoda syntezy kwasów izoguanylowych”.

Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej.

Prof. dr David Shugar

Mgr Zygmunt Kazimierczuk

Zainteresowania: biochemia, żeglarstwo, jazda na rowerze, harcerstwo.

Ela

„Charakterystyki przenoszenia przetworników elektrokapilarnych zawierających roztwory wodne azotanów i nadchloranów”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych.

Dr hab. Zbigniew Koczorowski ¹⁰ s. 38, 125-128,

Dr Zbigniew Figaszewski, Mgr Jan Kotowski

Zainteresowania: artystyczny zespół śpiewający

ZHP, występy w Teatrze Wielkim i tournée w kraju, medycyna (wolontariat w Pogotowiu Ratunkowym),

historia: *jeśli chcesz poznać przyszłość, znaj przeszłość.*



Hania

„Próby otrzymywania dwupirydyloketonów”.

Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych.

Prof. dr hab. Jerzy Wróbel

Kurzyna Barbara / Petelenz
Kutner Włodzimierz
Kwasieborski Andrzej



Basia ‘Kurzynianka’, ‘Prezesina’

„Obliczenia perturbacyjne dla H_2 bez uwzględnienia wymiany w bazie gaussowskiej”.

Pracownia Chemii Kwantowej.

Prof. dr Włodzimierz Kołos, Dr Lucjan Pielą

Zainteresowania: Koło Chemików UW,

Prezeska Koła 1968/1969, turystyka górską, próby wspinaczki skałkowej.

Włodek

„Elektrokataliza utleniania amalgamatu niklu w wodnych roztworach bromków i rodanków”.

Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.

Doc. dr hab. Zbigniew Galus

Zainteresowania: żeglarstwo regatowe AZS Warszawa.



Andrzej

„Chronowoltamperometria cykliczna na mikroelektrodach srebrnych”

Pracownia Polarografii.

Doc. dr hab. Zenon Kublik

Zainteresowania: pasjonat brydża, turystyka.

Leś Andrzej
Lewandowski Włodzimierz
Lewicka Sabina / Piekut
Lipski Maciej



Andrzej

„Nowa metoda ‘efektywnego elektronu’ ”.
Pracownia Chemii Kwantowej.
Prof. dr Włodzimierz Kołos
Zainteresowania: nauki ścisłe, język francuski,
muzyka (gra na fortepianie), rajdy turystyczne
i obozy naukowe, udzielanie korepetycji,
koleżanki.



Włodek

„Badanie związków kompleksowych terbu, dysprozu
i holmu z kwasem aurynotrójkarboksylowym”.
Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii
Analitycznej.
Doc. dr hab. Adam Hulanicki

Sabina

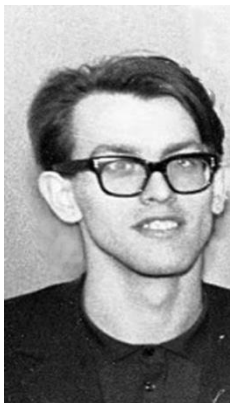
„Badanie reakcji jodku N-etylochinaldyniowego
i NN`-dwufenyloformamidyny w obecności
amin II-rzędowych”.
Pracownia Chemii Organicznej.
Prof. dr Jan Świdorski
Dr Janusz Oszczapowicz
Zainteresowania: synteza organiczna.



Maciek „Ślicznota”

„Substraty w syntezie puryn i pterydyn.
Selektywna hydroliza chloropirymidyn”.
Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki
Doświadczalnej.
Prof. dr David Shugar
Mgr Zygmunt Kazimierczuk
Zainteresowania: pletwonurkowanie w
wodach akwenów ciepłych.

Liszka Andrzej
Łysiak Monika / Kaczmarek
Maciszewska Zofia / Stępień



Andrzej

Praca dotyczyła obliczeń matematycznych w technologii chemicznej na maszynie cyfrowej UMC 1.

Katedra Technologii Chemicznej.

Prof. dr Andrzej Orszagh

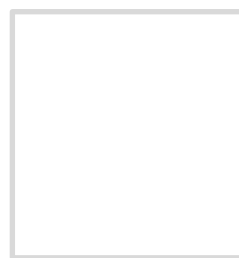
Zainteresowania: nauczyciel z zamiłowania matematyki i chemii, udzielanie korepetycji, pasjonat samochodów, dobry kierowca samochodowy.

Monika

„Wpływ jonów chlorkowych na proces utleniania amalgamatu niklu”.

Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.

Doc. dr hab. Zbigniew Galus



Zosia

„Badania zmian potencjałów powierzchniowych wodno-metanolowych roztworów soli czteroalkiloamonowych”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych

Doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski

Majewski Tadeusz, Hipolit
Majewski Wojciech
Makowski Andrzej



Tadzio 'Hipek'

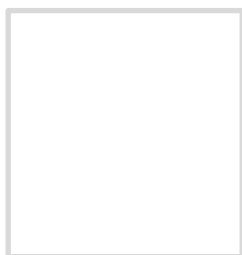
„Selektywna estryfikacja kwasu glutaminowego”.

Pracownia Peptydów

Prof. dr hab. Stefania Drabarek

Dr Andrzej Lipkowski

Zainteresowania: hormony peptydowe.



Wojtek

„Obserwacje nici świetlnych”.

Katedra Fizyki, Zespół Optyki Nieliniowej i Fizyki Chemicznej.

Prof. dr. hab. Arkadiusz Piekara

Andrzej

„Wpływ kationów związków nadchloranowych na ramanowskie pasmo OD wody”.

Zespół Badań Oddziaływań Międzycząsteczkowych.

Prof. dr Zbigniew Kęcki

Mgr Anna Sokołowska

Zainteresowania: historia, skałki podkrakowskie.



Malejczyk Teresa / Rychlik
Malewska Ewa / Fijałkowska
Maruszak Jerzy
Mateja Jerzy



Teresa

„Badanie porównawcze nad zawartością alkaloidów w kłączach i łodygach oraz liściach żółtej lilii wodnej”.

Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych.

Prof. dr hab. Jerzy Wróbel

Ewa

„Polarograficzne oznaczanie cyny”.

Zakład Chemii Analitycznej

Stosowanej.

Doc. dr Stanisław Rubel

Dr Krystyna Bem

Zainteresowania: narciarstwo, jazda
konna, metaloplastyka.



Jurek Maruszak

„Pomiar techniką impulsową przewodnictwa elektrycznego acetonu i acetonitrylu w silnych polach elektrycznych”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

Zainteresowania: turystyka górską, rowerowa, żeglarstwo,
brydż.



Jurek Mateja

„Badanie wydajności syntezy acetyleny z metanu w funkcji energii właściwej”.

Zakład Chemii Plazmy.

Doc. dr A. Szymański

Mgr Teresa Hermanowicz

Zainteresowania: technologia chemiczna,
tenis i judo.

Merlend Irena / Podgórska
Midura Krystyna/ Nowaczek
Mieczkowski Józef



Irena

„Efekty katalityczne w
chronowoltamperometrii cyklicznej”
Pracownia Podstaw Polarografii.
Doc. dr hab. Zenon Kublik

Krystyna

„Próby otrzymywania hydrozydu
S-benzolo-N-karbobenzoksy-L-cysteinylo-
L-O-tyrozyny”.
Pracownia Peptydów.
Prof. dr hab. Stefania Drabarek



Józio

„Synteza kwasu 3-furanokarbo-ksylowego”.
Zespół Analizy Naturalnych Surowców
Organicznych.
Prof. dr hab. Jerzy Wróbel
Dr Konrad Gałuszko
Zainteresowania: chemia organiczna, synteza
organiczna, czytanie.

Morlińska Bożena / Danko
Motyczyńska Teresa / Dąbrowska
Muszkat Wacław
Narożniak Marek

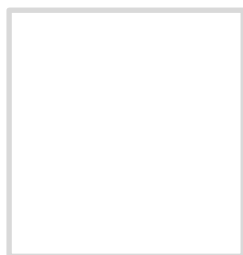
Bożena

„Porównawcze badanie użyteczności
elektrod: rtęciowej i amalgamatowej
srebrnej w metodzie
chronowoltamperometrii cyklicznej”
Pracownia Podstaw Polarografii.
Doc. dr hab. Zenon Kublik
Dr Stefan Głodowski
Zainteresowania: poezja, muzyka klasyczna.



Teresa

„Radioliza merkaptanu metylowego”.
Zespół Radiochemii i Chemii
Radiacyjnej.
Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski



Wacław

„Badanie wpływu objętościowego natężenia przepływu
argonu na wydajność procesu pirolizy plazmowej
metanu”.
Zakład Chemii Plazmy
Doc. dr Andrzej Szymański.

Marek ‘Szwagier’

„Wpływ promieniowania γ na własności
dekstranu o różnej masie cząsteczkowej”.
Katedra Technologii Chemicznej.
Doc. dr hab. Janina Żurawska- Orszagh



Nyckowska Bożena / Sekuła
Ochal Weronika / Borzęcka
Ochocki Stanisław
Odrakiewicz Elżbieta / Glaser

Bożena

„Izotermie prężności mieszanin binarnych niższych alkoholi alifatycznych z niektórymi zasadami pirydynowymi w temperaturze 40°C”.

Pracownia Termodynamiki Roztworów
Nielektrolitów.

Doc. Bogusław Janaszewski

Zainteresowania: śpiew, taniec, muzyka, literatura.



Weronika

„Wpływ rozpuszczalnika i stężenia jonów Cl^- na własności podwójnej warstwy elektrycznej na granicy Hg-roztwór HCl w etanolu i mieszaninie wodno-etanolowej w 40°C”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

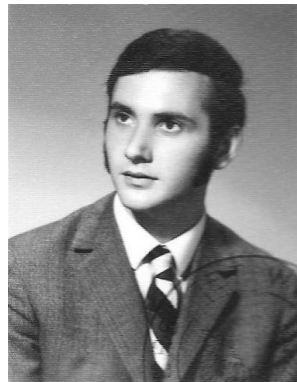


Stasio

„Badanie wydajności syntezy acetyleny z metanu w funkcji energii właściwej”.

Pracownia Diagnostyki Plazmy.

Doc. Andrzej Szymański



Ela 'Odra'

Po trzech latach studiów, wiosną 1969 r. wyjechała za granicę.

Zainteresowania: chemia organiczna i biochemia, piesze rajdy chemików i matematyków, obozy naukowe chemików teoretyków. Jazda na nartach, wspinaczka na skałkach z Julkiem, Grzesiem i Stefanem. Koktajle mleczne z Hanią w Horteksie i nocne dyskusje z przyjaciółmi.

Olechnik Bożena / Lubacz
Opolska Alicja / Kacak
Pająk Alicja / Starzyńska



Bożena

„Badanie składu chemicznego ściany komórkowej
pieczarki dwuzarodnikowej (*Agaricus bisporus*)”.
Pracownia Węglowodanów.
Prof. dr Jan Świderski

Alicja Opolska

„Wyznaczanie błędów współstrącania metodą
polarograficzną na osadach glinu z różnymi
odczynnikami”.

Pracownia Chemii Analitycznej Stosowanej.
Doc. dr Stanisław Rubel

Zainteresowania: turystyka piesza i górską,
koszykówka, metody wytwarzania obwodów
drukowanych.



Alicja Pająk

„Elektrokapilarne badania adsorpcji
o-krezolu na elektrodzie rtęciowej w
zależności od pH”.

Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.

Doc. dr hab. Zbigniew Galus

Dr Jadwiga Dojlido

Zainteresowania: teatr, muzyka, moda,
czasopisma kolorowe.



Pasek Jadwiga / Szydłowska
Pastuszyński Zygmunt
Paszkiewicz Wiesława / Wojtulewska
Pazura Barbara / Miszczyk

Jadwiga

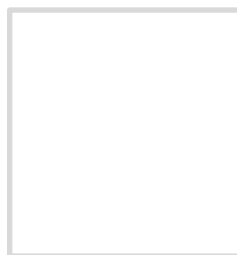
„Wykonanie interferogramów
holograficznych w świetle lasera
argonowego”.

Katedra Fizyki. Zespół Optyki
Nieliniowej i Fizyki Chemicznej
IPPCh UW.

Prof. dr Arkadiusz Piekara



Zygmunt vel ‘Pastuch’



Wiesia

„Prężność par nad binarnymi mieszaninami
niższych alkoholi alifatycznych i węglowodorów aromatycznych w temperaturze
40°C ”.

Pracownia Termodynamiki Roztworów
Nielektrolitów.

Doc. Bogusław Janaszewski



Basia

„Badanie termostabilności i wybuchowości
pyłów polietylenu, polichlorku winylu,
polimetakrylanu metylu i epifluidu”.

Pracownia Technologii Chemicznej Wyższa
Szkoła Pożarnictwa.

Prof. dr hab. Andrzej Orszagh

Dr hab. inż. Janina Żurakowska-Orszagh

Zainteresowania: koszykówka AZS, turystyka
krajowa, spływy kajakowe.

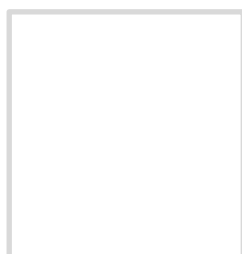
Perec Irena / Beck
Plichtowska Barbara / Tyka
Pluciński Franciszek Andrzej

Irena



Barbara

„Badanie objętości mieszania w roztworach dwuskładnikowych zasad pirydynowych z przedstawicielami szeregu homologicznego n-alifatycznych alkoholi I-rzędowych”.
Katedra Technologii Chemicznej.
Prof. dr Andrzej Orszagh



Andrzej

„Spektroskopowe badanie wyładowań elektrycznych wysokiej częstości w metanie i mieszaninach metanowo-argonowych”.
Pracownia Diagnostyki Plazmy.
Doc. Andrzej Szymański

Płachecka Grażyna / Sierpińska
Połtarzewski Zbigniew
Pribe Waldemar

Grażyna

„Wpływ związków chelatowych metali wielowartościowych na własności roztworów benzenowych polistyrenu”.

Katedra Technologii Chemicznej.

Prof. dr Andrzej Orszagh

Dr Zbigniew Hulewicz

Zainteresowania: opera, narty, góry.



Zbyszek

„Wpływ temperatury na elektrochemiczne własności przetworników elektrokapilarnych zawierających roztwory wodne”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych

Doc. Zbigniew Koczorowski

Waldek

„Próba zbadania przebiegu metanolizy laktozy i jej acetylowych pochodnych w warunkach Fischera”.

Pracownia Węglowodanów Zespołu

Naturalnych Substancji

Wielkocząsteczkowych.

Prof. dr Jan Świdorski

Zainteresowania: nowe metody w medycynie, leki, turystyka, koleżanki.



Ratajska Wiesława / Kimizuka
Reda Andrzej
Reda Sabina

Wiesia

„Wpływ temperatury i rozcieńczenia
benzenem na przesunięcie chemiczne sygnału
OH alkoholi w protonowym rezonansie
magnetycznym”

Zespół Badań Oddziaływań
Międzycząsteczkowych.
Prof. dr Zbigniew Kęcki



Andrzej

„Wpływ jonów i rozpuszczalnika na
pojemność różniczkową podwójnej
warstwy elektrycznej na granicy faz
złoto-roztwór elektrolitu”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.
Prof. dr Stefan Minc



Sabina

„Otrzymywanie optycznie czynnego
kwasu α -amino-masłowego”.

Zespół Syntezy Związków
Naturalnych.

Prof. dr Władysław Rodewald
Zainteresowania: ochrona zdrowia
pomoc medyczna, praca zarobkowa
w służbie zdrowia. Brak czasu i
środków na hobby.

Rudnicka Zofia / Rosińska
Sadkowska Alicja / Kowalska
Sienicka Aleksandra / Danowska
Stec Barbara / Rzemek



Zosia

„Badanie przewodnictwa elektrycznego i lepkości jodku cezu w mieszaninach wodno-propanolowych i izopropanolowych”.

Pracownia Elektrochemii i Termodynamiki.

Doc. dr Lidia Werblan

Ala

„Poszukiwanie maksymalnych wartości przewodnictwa roztworów soli litu w dwumetylosulfotlenku i tetrahydrofuranie”.

Pracownia Elektrochemii i Termodynamiki.

Doc. dr Lucyna Werblan



Ola ‘Lalucha’

"Badanie możliwości syntezy anilu aldehydu beta-piperydynokrotonowego".

Pracownia Węglowodanów Zespołu Naturalnych Substancji Wielkocząsteczkowych.

Prof. dr Jan Świdorski

Dr Janusz Oszczapowicz

Zainteresowania: Krzysio.

Basia

„Badanie objętości mieszania w roztworach dwuskładnikowych pirydyny z przedstawicielami szeregu homologicznego n-alifatycznych alkoholi I-rzędowych”.

Katedra Technologii Chemicznej.

Prof. dr Andrzej Orszagh



Stencel Maria / Adamska
Sterzycki Roman
Stępień Teresa / Węgiełek
Strzyżewska Elżbieta / Bielecka

Marysia 'Rysia'

„Zastosowanie równania Schroedingera
w polarografii nitrozwiązków benzenoidowych”.
Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.
Doc. dr hab. Zbigniew Galus
Dr Tadeusz Marek Krygowski



Romek

„O otrzymywaniu kwasu 5,6-seco-5- keto
cholestanowego-6 i jego reakcji z hydroksyloaminą”.
Zespół Syntezy Związków Naturalnych.
Prof. dr Władysław Rodewald
Zainteresowania: rajdy, obozy naukowe, prezes Koła
Naukowego Chemików kadencja 1969/70.



Teresa 'Krasnal'

„Wpływ rozpuszczalnika na niektóre pasma
absorpcyjne w podczerwieni tiofenu i chloroformu”.
Zespół Badań Oddziaływań Międzycząsteczkowych.
Dr hab. Roman Mierzecki
Dr Piotr Dryjański
Zainteresowania: teatr, literatura, czasopisma
kolorowe.

Ela

„Synteza 5-etylo-2' - dezoksycytydyny oraz
jej α -anomeru drogą zmodyfikowanego
przegrupowania Hilberta-Johnsona”.
Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki
Doświadczalnej.
Prof. dr David Shugar



Sułko Kazimierz
 Szafirowicz Jolanta / Chirkowska
 Szamrej Iwona / Foryś
 Szawłowska Hanna



Kazio

„Próby ustalenia miejsca przyłączenia pirydyny do glukozy i mannozy podczas krystalizacji z pirydyny”.
 Pracownia Węglowodanów.
 Prof. dr Jan Świdorski
 Zainteresowania: chemia organiczna, literatura.

Jola

„Badanie efektów opóźnionych występujących pod wpływem pola elektrycznego w p,p'-azoksyanizoli w fazie neratycznej”.
 Katedra Fizyki. Zespół Optyki Nieliniowej i Fizyki Chemicznej IPPCh UW.
 Prof. dr Arkadiusz Piekara



Iwona

„Elektrochemiczna absorpcja związków organicznych na metalach, metoda radioizotopowa”.
 Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.
 Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski

Hania

"Synteza i redukcja sodem w ciekłym amoniaku metylojodku N-metylo-2-fenylindoliny".
 Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych.
 Prof. dr Jerzy Wróbel, dr Andrzej Bień
 Zainteresowania: chemia organiczna, rajdy chemików, filmy studyjne, koktajle w Horteksie, nocne dyskusje z przyjaciółmi o życiu i metafizyce.



Szczepanik Hanna / Beczkowicz
Szczerba Maria / Jarosińska
Szczuciński Tomasz
Szewielow Anna



Hania

„Synteza H-Pro-Leu-Gli-NH₂ neurohormonu inhibitującego wydzielanie MSH”.

Pracownia Peptydów.

Doc. dr hab. Stefania Drabarek



Marysia

„Próby rozdzielania za pomocą chromatografii kolumnowej na żelu krzemionkowym mieszaniny poreakcyjnej odacetylowania piperydyną 1,3,4,6-cztero-O-acetylo-2-acetamido-2-dezoksy B-D-glukozy”.

Pracownia Chemii Organicznej.

Prof. dr Jan Świdorski

Tomek

„Reakcja sulfonu 3,4-dwumetylotiofenu z pirolidyną i indoliną oraz badanie struktury i konformacji adduktów”.

Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych.

Prof. dr Jerzy Wróbel



Anka

„Próby epimeryzacji na drugim atomie węgla, przemiana D-arabinozy w D-rybozę”.

Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych.

Prof. dr Jerzy Wróbel

Szostakowska Jadwiga
Szwacka Maria / Pieczara
Szymilewicz Roman
Szyprowski Andrzej



Jadzia

„Prężność par nad binarnymi mieszaninami
wybranych węglowodorów alifatycznych
i aromatycznych w temperaturze 40°C”.

Pracownia Termodynamiki Roztworów
Nieelektrolitów.

Doc. Bogusław Janaszewski



Marysia 'Mariola'

„Badanie metanu i mieszanek metanowo-tlenowych
w wyładowaniu wysokiej częstotliwości”.

Zakład Chemii Plazmy.

Doc. dr hab. Andrzej Szymański

Mgr Janusz Maria Sowadzki

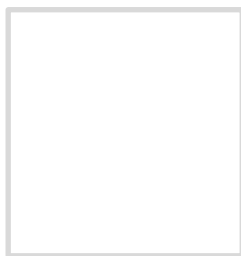
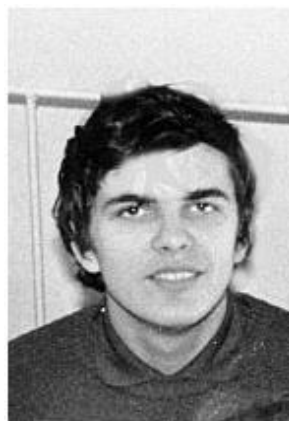
Zainteresowania: biologia molekularna, fizyka ciała
stałego, turystyka wysokogórska, fotografika,
muzyka (różne gatunki), literatura (różne gatunki).

Romek

„Rektyfikacyjne badanie azeotropu
liniowego”.

Katedra Technologii Chemicznej.

Prof. dr Andrzej Orszagh



Andrzej

„Wyznaczanie zespolonej przenikalności dielektrycznej
/rzeczywistej przenikalności dielektrycznej ϵ' i stratności
 ϵ'' / mieszanin wodno-alkoholowych i roztworów
elektrolitów w paśmie $C/4,5CM$ ”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

Świątek Andrzej
Tenderenda Barbara / Gumińska
Teska Krystyna / Świderek



Andrzej ‘Świąć’

„Pomiar niektórych parametrów elipsometrycznych na granicy faz ‘metal-roztwór elektrolitu’ ”.

Pracownia Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

Zainteresowania: fotografia, turystyka.

Basia

„Rola kationów elektrolitu i rozpuszczalnika w redukcji elektrodowej chinonów”.

Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.

Dr Marek Kalinowski



Krysia

„Badanie możliwości kompleksometrycznego oznaczania glinu i żelaza w stopach miedzi”.

Pracownia Chemii Analitycznej Stosowanej.

Doc. dr Stanisław Rubel

Trusiewicz Alina / Grudniewska
Trzciński (Warman) Krzysztof
Trzepakowska Krystyna / Gamska

Alinka

„Badanie przydatności nitrozo-R-soli
do rozdzielania jonów metali na
anionicie Amberlit IRA-400 w
obecności innych ligandów”.

Pracownia Chemii Analitycznej
Stosowanej.

Doc. dr Stanisław Rubel

Zainteresowania: turystyka, poezja.



Krzysztof

Wyjechał po II roku.

Studia ukończył w Szwecji.



Krysia ‘Trzepalek’

„Studia nad syntezą kwasu furano-3-karboksy-
lowego oraz strukturą produktu kondensacji
2-furoilooctanu etylu z metakroilomalonianem
dwu-III rz. butylu”.

Zespół Analizy Naturalnych Surowców
Organicznych.

Prof. Jerzy Wróbel, Dr Zbigniew Dąbrowski

Zainteresowania: literatura francuska

i amerykańska, pasjonatka malarstwa

(impresjoniści, postimpresjoniści, malarstwo

holenderskie XVII wieku), uprawa roślin

ogrodowych i doniczkowych.

Wajs Michalina / Bakoń
Wiłkomirski Bogusław
Witkowska Barbara



Michalina

„Przebieg krzywych elektrokapilarnych rtęć-roztwór elektrolitu w warunkach technicznych”.

Zespół Elektrochemii i Termodynamiki.

Prof. dr Stefan Minc

Boguś

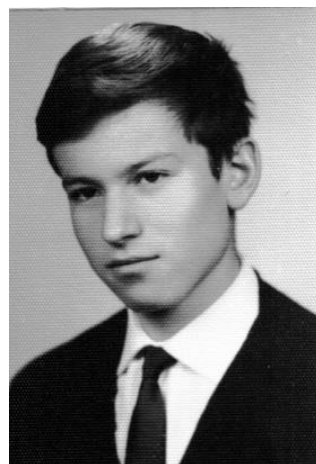
„Studia nad przegrupowaniem Beckmanna oksymu kwasu 3,5-seco-4-nor-5-ketocholestanowego-3”.

Zespół Syntezy Związków Naturalnych.

Prof. dr hab. Władysław Rodewald

Mgr Jadwiga Frelek

Zainteresowania: judo, taternictwo.



Basia

„Reakcje cyklicznych, nienasyconych sulfonów z odczynnikami nukleofilowymi”.

Zespół Analizy Naturalnych

Surowców Organicznych.

Prof. dr Jerzy Wróbel

Zainteresowania: literatura, teatr.

Właźnik Ewa / Świerczyńska
Wojtaszkiewicz Marek
Wol Wiktoria Małgorzata / Wrzolek



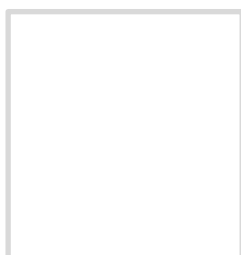
Ewa

„Badanie ciepł mieszanania w układach dwuskładnikowych typu beta-pikolina – n-alkohole alifatyczne”.

Katedra Technologii Chemicznej.

Prof. dr Andrzej Orszagh

Dr Teresa Kasprzycka



Marek

„Synteza węglanów alkilowo-O-hydroksyfenylowych i węglanu pirokatechiny i zastosowanie ich do wprowadzenia ochron uretanowych do aminokwasów”.

Pracownia Peptydów.

Prof. dr hab. Stefania Drabarek

Małgosia

„Spektroskopowe badania nad plazmą argonowo-wodorowo-metanową”.

Pracownia Diagnostyki Plazmy.

Doc. Andrzej Szymański



Wolska Ewa / Puszczyńska
Wołkowicz Anna / Pawłowicz
Wrona Piotr

Ewa

„Przekształcenie cholesterolu w kwas
3,4,5,7-seco-6-nor-5-ketocholestano-
trójkarboksylowy-3,4,7”.
Zespół Syntezy Związków Naturalnych.
Prof. dr Władysław Rodewald
Zainteresowania: wędrówki po górach,
muzyka poważna.



Anka

„Następcze reakcje kompleksowania w polarografii
i chronowoltamperometrii cyklicznej”.
Pracownia Polarografii.
Doc. dr hab. Zenon Kublik
Zainteresowania: artystyczne robótki na drutach,
podróże.



Piotr

„Badanie mechanizmu reakcji redukcji
jonów miedzi na elektrodach rtęciowych”.
Pracownia Elektroanalizy Chemicznej.
Dr Zbigniew Galus
Zainteresowania: pasjonat nauki, muzyka
Mozarta, ochrona fauny i flory.

Wrzolek Wojciech
Zatorski Marek
Żechowska Alina / Mazur



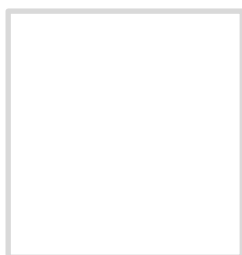
Wojtek

„Wpływ rozpuszczalnika na niektóre pasma ramanowskie furanu i chloroformu”.

Zespół Badań Oddziaływań

Międzycząsteczkowych.

Dr hab. Roman Mierzecki



Marek

„Badanie przydatności różnych materiałów do budowy komory reakcyjnej chemicznego reaktora plazmowego”.

Pracownia Diagnostyki Plazmy

Doc. dr hab. Andrzej Szymański



Alina

„Radioliza gamma gazowego etylenu.

Reakcje z udziałem powstających olefin”.

Zespół Radiochemii i Chemii Radiacyjnej.

Doc. dr hab. Jerzy Sobkowski

Mgr Janusz Gawłowski

Żmijewski Tadeusz
Żołnowski Maciej
Żurawek Barbara / Świdarska



Tadzio

„Wpływ rozpuszczalnika na niektóre pasma ramanowskie tiofenu i chloroformu”.

Zespół Badań Oddziaływań Międzycząsteczkowych.

Dr hab. Roman Mierzecki

mgr Anna Sokołowska

Zainteresowania: kino, teatr, opera, literatura.

Maciek

„Impulsowa metoda badania elementów elektrokapilarnych”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych.

Doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski

Zainteresowania: literatura, polityka, wynalazki.



Basia

„Badanie własności kulometrycznych elektrod chlorosrebrnych w warunkach pracy cyklicznej”.

Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych.

Doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski

Zainteresowania: sprawy socjalne studentów,
Komisja Stołówkowa: członek Rady WCh i UW,
chór UW, turystyka w Euroazji.



L.p.	Podział na specjalizacje rocznik 1971 Nazwa pracowni, nazwisko i mię promotora	Liczba dyplomantów
1.	Pracownia Chemii Plazmy doc. dr Stanisław Kurowski, doc. dr hab. Andrzej Szymański	14
2.	Katedra Technologii Chemicznej prof. dr hab. inż. Andrzej Orszagh, dr hab. inż. Janina Żurakowska-Orszagh	13
3.	Pracownia Węglowodanów prof. dr Jan Świdorski	10
4.	Pracownia Peptydów doc. dr hab. Stefania Drabarek	10
5.	Pracownia Radiochemii i Chemii Radiacyjnej doc. dr hab. Jerzy Dobkowski	10
6.	Pracownia Elektrochemii i Termodynamiki prof. dr Stefan Minc	9
7.	Pracownia Elektroanalizy Chemicznej doc. dr Zbigniew Galus, dr Marek Kalinowski	9
8.	Pracownia Chemii Analitycznej Stosowanej doc. dr Stanisław Rubel	8
9.	Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych doc. dr hab. Zbigniew Koczorowski	7
10.	Pracownia Podstaw Polarografii doc. dr Zenon Kublik	7
11.	Zespół Analizy Naturalnych Surowców Organicznych prof. dr hab. Jerzy Wróbel	6
12.	Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej doc. dr hab. Adam Hulanicki	5
13.	Pracownia Chemii Kwantowej prof. dr hab. Włodzimierz Kołos	4
14.	Pracownia Optyki Nieliniowej i Fizyki Optycznej, Katedra Fizyki prof. dr Arkadiusz Piekara	4
15.	Zespół Badań Oddziaływań Międzycząsteczkowych prof. dr Zbigniew Kęcki, dr hab. Roman Mierzecki	4
16.	Katedra Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej prof. dr David Shugar	4
17.	Pracownia Termodynamiki Roztworów Nielektrolitów doc. dr Bogusław Janaszewski	3
18.	Zespół Syntezy Związków Naturalnych prof. dr hab. Władysław Rodewald	2
19.	Zakład Chemii Teoretycznej Matematyki i Fizyki IPPCh oraz Zakład Chemii Radiacyjnej IBJ doc. dr hab. inż. Lech Stolarczyk, doc. dr hab. Zbigniew P. Zagórski	1

W 19 jednostkach naukowych, pod kierunkiem 24 promotorów, zdobywało dyplomy 130 przyszłych magistrów.

Życie studenckie

Aby przetrwać i ukończyć 5-letnie studia na Wydziale Chemii UW, który, przypomnijmy, szczycił się dużą popularnością i oblegany był przez kilku kandydatów na jedno miejsce, musieliśmy rozważnie i ostrożnie rozplanować swoje obowiązkowe, trudne zajęcia, naukę własną, wypoczynek i rozrywkę. Nie było e-poradników o zarządzaniu czasem, logistyce, dietach, zdrowiu i medycynie. W tym zakresie musieliśmy polegać głównie na własnej intuicji i bezcennych radach starszych koleżanek i kolegów.

Opublikowane w r. 2016 „*Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego*”, 8-tomowe dzieło, obszerny zbiór informacji, opisów i wspomnień z całego okresu istnienia Uniwersytetu, ukazuje szczegółowo lata naszych studiów 1966-1971. (...) *Wszystkie tomy „Dziejów Uniwersytetu Warszawskiego” są dziełem zbiorowym, co oznacza również, że poszczególne rozdziały odzwierciedlają wyniki badań i przemyślenia ich autorów, książka nie aspiruje natomiast – poniekąd wbrew jubileuszowemu charakterowi serii wydawniczej – do rangi „oficjalnej” monografii uczelni*³, s. 12.

*(...) sądzimy, że trudno pisać dziś historię uczelni, nie poświęcając odpowiednio dużo uwagi związanym z nią osobom, ich poglądom, mentalności, życiu codziennemu. O tyle, o ile to było tylko możliwe, autorzy Dziejów starali się zatem stworzyć **plastyczne portrety społeczności pracowników i studentów UW. Ci ostatni zwłaszcza zasługują na to, aby znaleźć się na bardziej eksponowanym miejscu, niż to bywało w starszych pracach, w których na plan pierwszy wysuwały się instytucja, nauka i nauczanie oraz profesura, a o studentach pisano najczęściej wtedy, gdy stawali się wybitnymi absolwentami***³, s. 10.

Jak zawsze i jak we wszystkich szkołach, warunki materialne młodzieży studiującej były zróżnicowane. Mniej zamożni studenci otrzymywali pomoc pieniężną. Na roku I były to zapomogi lub zasiłki losowe w wysokości około 400 zł. Od II roku przyznawano stypendia socjalne: częściowe 350 zł lub całkowite 600 zł, w zależności od średniej zarobków w rodzinie oraz sytuacji finansowej uczelni. Studenci spoza dużych miast mieszkali w akademiku nieodpłatnie lub płacąc 120 zł/mc. Bon obiadowy w stołówce studenckiej miał wartość 411 zł/mc, młodzież niezamożna otrzymywała dofinansowanie częściowe lub bon bezpłatny.

Po roku III można było ubiegać się o stypendia fundowane, 800 lub 900 zł/mc, na jego wysokość rzutowała kondycja finansowa zakładu pracy. Uczelnia premiowała bardzo dobre wyniki w nauce stypendiami naukowymi oraz nagrodami naukowymi, około 600 zł w semestrze. Wskazane było, aby kandydat do nagrody wyróżniał się działalnością społeczną. Rekomendacji przy wyborze prymusa udzielał tak zwany „czynnik społeczny” zwykle był nim przedstawiciel organizacji młodzieżowej. Nie zawsze możliwe było skorzystanie z dobrodziejstw pomocowych. Ze względu na przekroczenie górnego limitu średniej zarobków (wystarczyło przekroczyć o 1 zł) odmawiano przyznania miejsca w akademiku i dopłat do wyżywienia.

(...) U progu lat 70. oceniano, że rodzina z dochodem na głowę poniżej 1200 zł z trudem może utrzymać jedno studiujące dziecko, i to jeśli uczelnia jest w mieście rodzinnym. Tymczasem jedna piąta studentów w PRL pochodziła z rodzin, w których dochód nie przekraczał 600 zł (i tylko 4,5 % z takich o dochodzie powyżej 2000 zł). Zasadnicze znaczenie miały więc stypendia. Studenci z najbiedniejszych rodzin mieli prawo do pełnego zakresu pomocy, czyli stypendium (zwykle 600 zł) wraz z bonem mieszkaniowym i stołówkowym, co stanowiło razem około 1100 zł miesięcznie i pozwalało na samodzielne przetrwanie (...). W 1971 r. system stypendialny obejmował około 43% ogółu polskich studentów, czyli zakres pomocy zmniejszał się (10 lat wcześniej wskaźnik wynosił 50%, 20 lat wcześniej ponad 70 %), co powodowało niezadowolenie, widoczne w badaniach opinii studenckiej. Oczekiwano rozszerzenia systemu i wzrostu świadczeń. Wiązało się to z doświadczeniem drożyzny, czyli utrzymującej się od kilku lat stagnacji płac i wzrostów cen. W 1974 r. podniesiono świadczenia (przeciętne stypendium zwyczajne wynosiło około 800 zł) i ustanowiono dopłaty do kwater studenckich (do 300 zł).

Wprowadzono również system motywacyjny, różnicując nieco stypendia w zależności od średniej ocen i ustanawiając premie rektorskie dla najlepszych. Wpisane to było w szerszy program społeczny, znany publiczności pod hasłem „Polak potrafi !”, a na uczelniach także pod postacią nagród dla najlepszych (...). W epoce wielkiej ekspansji i propagandy sukcesu traciły wciąż znaczenie stypendia fundowane, które, choć wysokie, uznawane były za najgorsze i brane z konieczności (co stanowiło element nierówności socjalnej), gdyż przesądzały o miejscu pracy³, s. 247-248.

Wiele dyskusji dotyczących poziomu zdawalności i terminowości ukończenia studiów prowadziło do konkluzji, że kończy je zgodnie z programem nie więcej niż 40% osób rozpoczynających studia. Tym bardziej więc przykłady wyteżonej nauki, wielkiego zapału, osiąganie świetnych wyników, a przy tym rozwijanie innych zainteresowań, znajdowały uznanie w środowisku akademickim i na długo były zapamiętane.

Podziw wzbudzali młodzi ludzie, rozpoczynający dzień o godz. 5.00. Mieli niezawodną metodę wybudzenia, umieszczenie na chwilę głowy pod kranem z zimną wodą. Potem wkuwali porcję angielskich lub niemieckich słówek, o godz. 7.00 pojawiali się w stołówce na śniadaniu a następnie, po uporządkowaniu i przeczytaniu notatek do zaplanowanych kolokwii, udawali się na zajęcia. Wysilek i tempo pracy godne naśladowania.

Dofinansowanie przez uczelnie obozów naukowych, rajdów turystycznych i wycieczek sprzyjało ich popularyzacji. Organizowano wieczorki taneczne. Przyjmując, że blisko połowa studentów Uniwersytetu korzystała z jakiejś formy pomocy, fundusz stypendialny uczelni musiał być znaczący. Począwszy od połowy roku 1967 rozpoczęliśmy nasze piesze rajdy, obozy żeglarskie, obozy naukowe i wycieczki. Zachowała się pokaźna liczba zdjęć, jednak nie zawsze opisana, co utrudnia teraz, po ponad 50 latach od rozpoczęcia studiów, odtworzenie dat i miejsc. Również rozpoznanie osób wielokrotnie nie było łatwe, a pracował nad tym duży zespół doświadczonych koleżanek i kolegów.

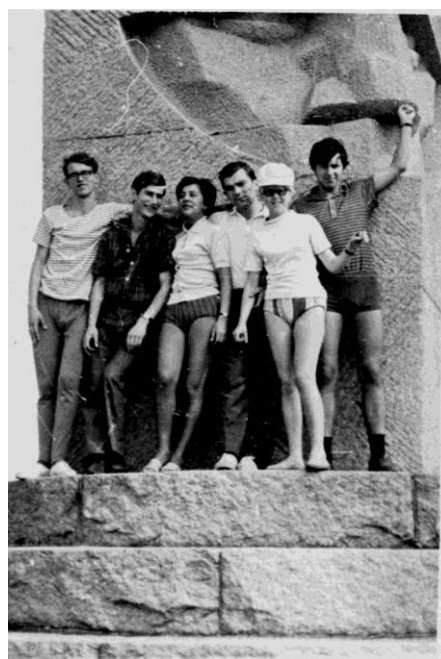
Rajdy piesze, wycieczki i obozy żeglarskie



Fot. 1. Pierwszy Rajd Chemików 1967, początek w Radziejowicach.
Od lewej: Zosia Augustowska, Roman Kielich, Ewa Dyszkiewicz,
Danusia Gałęcka, Ala Opolska, siedzi Jurek Herchel



Fot 2. Pierwszy Rajd Chemików 1967, Radziejowice stary młyn. Siedzą: Ewa Dyszkiewicz, Jurek Herchel. Stoją od lewej: Zosia Augustowska, Roman Kielich, Karioka z PW, Danusia Gałęcka, Ala Opolska



Fot 3. Wakacje na Mazurach skąd wypad do Grunwaldu 1968. Pierwsz od lewej Andrzej Liszka od prawej Waldek Priebe. Z młodzieżą z innych wydziałów.



Fot 4. Wycieczka Kabaty, jesień 1970. Od lewej: Bożena Morlińska, Romek Sterzycki, Anka Wołkowicz-Pawłowicz, Basia Kurzyna

Długie włosy i kwieciste koszule młodych mężczyzn wydawały się u progu lat 70. równie uderzające jak szerokie nogawki i bardzo długie płaszcze, tworzące modę maxi. Starsze pokolenia skłonne były widzieć w tym oznaki złego obyczaju i przesadnej fascynacji „światem”, który niepokojąco się emancypował. W prasie straszono narkotyzującymi się „dziećmi-kwiatami”, czy też „dziećmi-chwastami” (...). Także zamieszki na uczelniach polskich w 1968 r. miały ukazywać rozwydrzenie „części młodzieży”. W istocie emancypacja à la PRL była ograniczona, przejawiała się raczej w zewnętrznych formach bycia niż głębszych zmianach postaw. Wynikało to z charakteru podłoża społecznego w kraju na dorobku, dopiero urbanizującym się, czy z nieporównanie mniejszego w porównaniu ze światem Zachodu rozwoju mass mediów³ s. 241.

W latach 1963-1964 w kręgu historyków, przedstawicieli nauk społecznych i humanistyki o poglądach rewizjonistycznych i krytycznym nastawieniu wobec władz powstał (...) projekt obszernego materiału o charakterze programowym, który został skonfiskowany przez SB. Po kilku miesiącach skierowano (...) słynny „List otwarty”, w marcu 1965 r., do struktur PZPR i ZMS na Uniwersytecie. Autorzy dokonywali analizy rzeczywistości PRL z pozycji walki klas (funkcję wyzyskiwaczy pełniła biurokracja partyjna, uciskająca klasę robotniczą), a ich postulatem politycznym była – w zgodzie z komunistycznym paradygmatem – rewolucja, która obali niesprawiedliwy system i zbuduje ustrój prawdziwie komunistyczny, oparty na systemie rad robotniczych.(...) Treść listu – co dziś widać w oczywisty sposób – była utopijna. Jednak wydarzenia zapoczątkowane przez represje, jakie spadły na jego autorów, stały się impulsem do obrony podstawowych praw człowieka i zasad demokracji³, s.701-702.

(...) Zaangażowanie w obronę autorów „Listu” ściągnęło (...) represje ze strony władz. Kilka osób (...) na krótko zatrzymano w areszcie, władze uczelni wszczęły także wobec nich postępowania administracyjne. Wbrew naciskom ze strony władz centralnych,

środowisko uniwersyteckie nie dopuściło wtedy do wyciągnięcia surowych konsekwencji (np. nie przeszły wnioski o relegowanie niektórych oskarżonych ze studiów). (...) ukształtowało się szerokie, kilkudziesięcioosobowe środowisko opozycyjne na Uniwersytecie (...). Środowisko to znalazło się w centrum wydarzeń już na przełomie 1967 i 1968 r., gdy zaczęła nasilać się kampania antysemicka oraz ataki na przedstawicieli świata kultury.

Nieustępliwe stanowisko władz doprowadziło (...) do prawdziwej konfrontacji, która rozpoczęła się wraz z atakiem sił bezpieczeństwa na wiec zorganizowany 8 III w obronie studentów zagrożonych kolejną falą represji. Brutalne stłumienie protestów, strajki, procesy i represje, które spadły na to środowisko, zakończyły okres ponad dziesięcioletniego rozkwitu Uniwersytetu. Rozbiciu uległo nie tylko środowisko warszawskiej szkoły historyków idei, nie tylko przerwano akademickie kariery, zlikwidowano seminaria, wstrzymano publikację książek - zniszczeniu uległa niepowtarzalna atmosfera Uniwersytetu z lat 60. (...).

Władze przeprowadziły pod koniec 1968 r. nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym z 1958 r., znosząc m.in. wybory rektora przez senat. Wprowadzono obowiązkowe dla studentów praktyki robotnicze, zwiększono wymiar przedmiotów społeczno-politycznych w programach nauczania itd. Pomimo wielkich strat, jakie polska nauka i kultura poniosły w wyniku marcowych represji, władzom nie udało się jednak zniszczyć enklawy, jaką w rzeczywistości PRL stanowił Uniwersytet Warszawski. Potencjał lat 60. został w znacznej mierze zaprzepaszczony, jednak ciągle trwał klimat większej swobody, który odrodził się w drugiej połowie następnej dekady³, s. 703-705.

Skutki wydarzeń marcowych 1968 dotknęły również Wydział Chemii. Pracowników naukowych pełniących funkcje kierownicze uznano za absolutnych władców wyzyskujących swych współpracowników i hamujących ich rozwój naukowy. Represje spotkały zarówno pracowników (zwolnienie lub przeniesienie do innej placówki, zablokowanie awansu dla „elementów antysocjalistycznych”) jak i studentów (relegowanie z uczelni). Dokonano przekształceń i reorganizacji struktury Wydziału. Represje nie były tak drastyczne jak na innych wydziałach¹⁰, s. 91-92.

Niewątpliwie cechą atmosfery Marca było ogromne, niedoświadczane od kilkunastu lat zastraszenie. Zwłaszcza młode pokolenie, które nie pamiętało wojny i miało mgliste wspomnienie stalinizmu, a na Uniwersytecie czuło się w latach 60. „u siebie”, przeżyło niezapomnianą lekcję. Wśród kadry odrodzić się zaś musiały typowe, tyle razy przeżywane dylematy: moralny sprzeciw czy ratowanie substancji? Zasadnicze znaczenie miała w tym wypadku zwartość poszczególnych środowisk; wydaje się, że Marzec miał i taki wpływ na Uniwersytet, że uczynił go bardziej niż dotąd archipelagiem wydziałów, które przeszły przez wydarzenia w rozmaity sposób.

Niemale znaczenie miała grupa, która z satysfakcją przyjęła pogrążenie starszych doświadczeniem i stopniem kolegów, uznając je także za rodzaj sprawiedliwości

dziejowej, ponieważ przyjmowała interpretację, w ramach której Marzec stanowił rozliczenie z dawnymi stalinistami. Tak czy owak publicznie brzmiący przekaz, jaki płynął w następnych miesiącach z Uniwersytetu, był przekazem jego władz, podkreślających lojalność wobec reżimu. Niektórzy ich przedstawiciele uderzali w wysokie tony. Przewodniczący uczelnianego ZNP, a wykładowca nauk politycznych, mówił na konferencji jesienią 1968 r. o „potężnym ruchu myśli i czynu, jaki ogarnął nasz kraj”, o manifestacji jedności oraz entuzjazmie. Rektor (...) bardziej rzeczowo, głosił konieczność wzrostu wydajności pracy na UW, weryfikacji programów nauczania i akcentowania „wychowawczej” roli uczelni (...). Marzec wzmocnił tylko bardzo konserwatywne stanowisko wobec młodzieży, pełne zniecierpliwienia wobec jej emancypacji.

(...) akcje studenckie wywoływały wyraźne echa, przede wszystkim wśród inteligencji, lecz również o charakterze pokoleniowym. Wśród zatrzymanych w marcu i na początku kwietnia 1968 r. uczestników zamieszek, ilość robotników była nieco większa niż studentów. Oczywiście, udział w protestach miał różne motywy i z pewnością wielu uczniów szkół zawodowych czy młodych robotników przyłączyło się do nich po prostu i tylko „dla draki”(…). Niewątpliwie odgrywało jednak pewną rolę niezadowolenie ze sklerotycznego charakteru władzy, z autorytarnego stylu „starych”. Urodzeni po 1945 r. wchodził w rzeczywistość ukształtowaną przez rodziców i dziadków o zupełnie odmiennym doświadczeniu, pragnących ochronić młodsze pokolenie przed powtórką dramatu. W 1968 r. opuszczał uczelnie pierwszy rocznik urodzony już po wojnie, kształtowany w „małej stabilizacji”.

W przeprowadzonej wówczas wśród studentów uczelni warszawskich ankiecie, blisko 80% uznało, że ich życie jest łatwiejsze niż rodziców, przede wszystkim pod względem warunków materialnych i możliwości kształcenia. Mniej niż 5 % uznało swój los za trudniejszy. Tworzyło to charakterystyczną barierę doświadczeń i kształtowało nowe aspiracje, zwłaszcza w sferze konsumpcji i kultury, niezbyt zrozumiałe dla starszych, choć znajdujące pewną łączność z inteligentnymi oczekiwaniami wolnościowymi.³, s.218-221.

Opór polityczno-kulturowy, jaki objawił się w Marcu, został przez władze zduszony, co tylko utrwaliło skłonności do eskapizmu [ucieczki od problemów]. Pod koniec lat 60. większość studentów szukała spełnienia w kręgu rodzinnym i przyjacielskim, a nie na arenie publicznej; wykazywała nikłe zainteresowanie polityką; łaknęła raczej związków emocjonalnych niż sukcesu; raczej bezpieczeństwa niż konkurencji³, s.241-242. Skutki pacyfikacji UW w 1968 r. odbijały się znacznie dłużej na funkcjonowaniu poszczególnych wydziałów, ich potencjale intelektualnym, niewątpliwie także – choć to trudno wymierne – na efektach kształcenia³, s.225.

W 1974 r. przeprowadzono badania studenckiego „uczestnictwa w kulturze”, z których wynikało, że studenci myśleli na ogół o przyszłości w kategoriach małej grupy (szczęście rodzinne, grono przyjaciół, zdobycie szacunku), z czym wiąźali poczucie własnej użyteczności. Przewaga tej orientacji szczególnie wyraźna była wśród studentek.

Mężczyźni skłonni byli podkreślać także znaczenie „fachowości”, a wśród najwyżej cenionych wartości wskazywali niezależność poglądów, gdy kobiety raczej „zainteresowania kulturalne”, które ogólnie przeważały wśród deklaracji własnych zainteresowań. Nikła grupa wskazała tu sprawy społeczne i polityczne (2,9%). Wymieniano: hobby (5,5%), turystykę (7,4%), sztuki plastyczne (7,8%), teatr (13,4%), muzykę (16,4%), kino i filmy (17%), literaturę (18,6%).



Fot. 5. Obóz żeglarski na Mazurach 1968 r. **DZ** (*Dezeta, DeZeta, od „Dziesięć Załogi”*) – bezpokładowy jacht mieczowy wiosłowo-żaglowy o ożaglowaniu kecza gaflowego, kadłub z tworzywa sztucznego. Powierzchnia ożaglowania ok. 30 m², maksymalna liczba załogi 12 osób



Fot. 6. Obóz żeglarski na Mazurach 1968 r. Od lewej: tyłem Anka Szewielow, Romek Sterzycki (z fajką), Romek Szymilewicz, Grażyna Płachecka, Andrzej Makowski, Alinka Trusiewicz



Fot.7. Od lewej: Romek Sterzycki, Romek Szymilewicz, Grażyna Płachecka, Andrzej Makowski, Kazio Sułko, Alinka Trusiewicz.



Fot. 8. Mazury 1968 r. Dwóch Romków, od lewej: Sterzycki i Szymilewicz

Zdecydowanie dominował sport – 27,9% wskazań – było to jednak na ogół zainteresowanie bierne, oznaczające śledzenie wyników w gazetach i skupianie się przy telewizorze. W 1974 r. oglądanie meczów polskiej reprezentacji piłkarskiej nie było zresztą stratą czasu. Gdy pytano studentów, na co by przeznaczyci dodatkowy czas wolny, częściej deklarowali spacer (19,6%) niż uprawianie sportu (16,8,%). Większość przeznaczyłaby ten czas na czytanie książek, kino czy teatr oraz na życie towarzyskie.



Fot. 9. Akademickie żeglarskie mistrzostwa Polski na Zalewie Szczecińskim latem 1970. Na desce hornetu AZSu Warszawa Włodek Kutner w dwuczęściowej przeciwchemicznej odzieży ochronnej L-2, (o sztormiak było bardzo trudno w tamtym czasie, sternik żeglował w odzieży rybackiej)

Socjolożka (...) komentowała w połowie lat 70., że studentów polskich cechuje dążenie do „małej stabilizacji, do przeciętności, do umiarkowanej konsumpcji”. Odpowiadał temu pewien immobilizm: wielką rzadkością była zmiana kierunku studiów, a tym bardziej uczelni. Ponad 97% badanych studentów III roku w Warszawie i Łodzi trwało w 1975/1976 r. w tej samej jednostce, w której zaczynali studia. Przeważająca większość (90%) była zadowolona z wybranego kierunku, ale tylko połowę pytanym pasjonowała dziedzina, którą studiowali.



Fot. 10. Bieszczady 1968 r. Od lewej: Ewa Dyszkiewicz, Grażyna Jarząbek.



Fot. 11. Bieszczady 1968 r. Od lewej: Hania Hartwig, Grażyna Jarząbek, Ela Kosewska

Większość deklarowała także, że nie chciałaby w przyszłości zmieniać ani miejsca i rodzaju pracy, ani miejsca zamieszkania, ani też grona przyjaciół. Inaczej mówiąc, pragnęli bezpieczeństwa i bliskich relacji. Chcieli, aby ludzie byli „przede wszystkim autentyczni”. Deklarowali niechęć do póż i masek. Cenili wyżej walory moralne niż intelektualne.

Poszukiwali szczerości i życzliwości. [...] idealna wizja ładu społecznego, jaka wylaniała się z tych opinii, to wspólnota będąca rozszerzeniem rodziny³, s.242 -244.



Fot. 12. Bieszczady 1968 r. Od lewej: pierwsza Danusia Gałęcka, czwarta Majka Kieś, z przepaską we włosach Ewa Dyszkiewicz, w kapeluszu Grażyna Jarząbek



Fot. 13. Regina Jedynasiak (długie włosy), na przeciwko Grażyna Jarząbek, na prawo od niej Ewa Dyszkiewicz, Danusia Gałęcka, stoi Majka Kieś



Fot. 14. Pierwsza od prawej Grażyna Jarząbek



Fot. 15. Od lewej: mgr Jerzy Szydłowski, Jurek Kazimierczak, Majka Kieś

Taki obraz społeczności studenckiej pozostał w naszej pamięci. Jak podkreślano w ankietach i publikacjach, studiowanie na kierunkach ścisłych wiązało się z przeciążeniem nauką, trudnymi pracami laboratoryjnymi i wytężoną walką o zaliczenia⁹. Brak czasu uniemożliwiał planowanie zmian i ich realizację, skłaniał do akceptacji otoczenia w jakim żyliśmy oraz miejsca zamieszkania i wyboru rodzaju studiów.

Kierunek chemia nie przyciągał „bananowej młodzieży” a jeżeli trafił się ktoś z tego środowiska, nie mógł liczyć na ulgi ani przy egzaminach, ani przy zaliczeniach ćwiczeń i laboratoriów. Nie zdarzało się adeptom chemii (...) *przesiadanie w kawiarniach i bywanie w klubach. Na mapie studenckiej Warszawy pojawiła się sieć znaczących punktów, określających wieczorne „trasy”. Hybrydy przy Mokotowskiej, Stodoła pod Pałacem Kultury, Manekin i Fukier przy Rynku Starego Miasta, pałacyk Zuga, w którym działał STS. „Dziewczyny modnie uczesane, chłopcy w czarnych golfach. Pełno dymu od papierosów” (...). Egzystencjalne mody i wtajemniczenia klubowo-prywatkowe, kształtujące rozmaite kręgi studenckie, były zarazem odbiciem powszechniejszego wśród młodego pokolenia marzenia o większej wolności – przede wszystkim kulturowej i ekonomicznej – której reprezentacją był mityczny Zachód³, s.168. [...] autentyczne spodnie czy kurtki Levi’s, włoskie kożuszki, żółte lub czerwone sztyblety z zakładów prywatnych (...), elektroniczne zegarki, papierosy Gauloises – były materialnym wyrazem pozycji, podobnie jak bywanie w pierwszych warszawskich pizzeriach i w klubach³, s.246.*



Fot. 16.

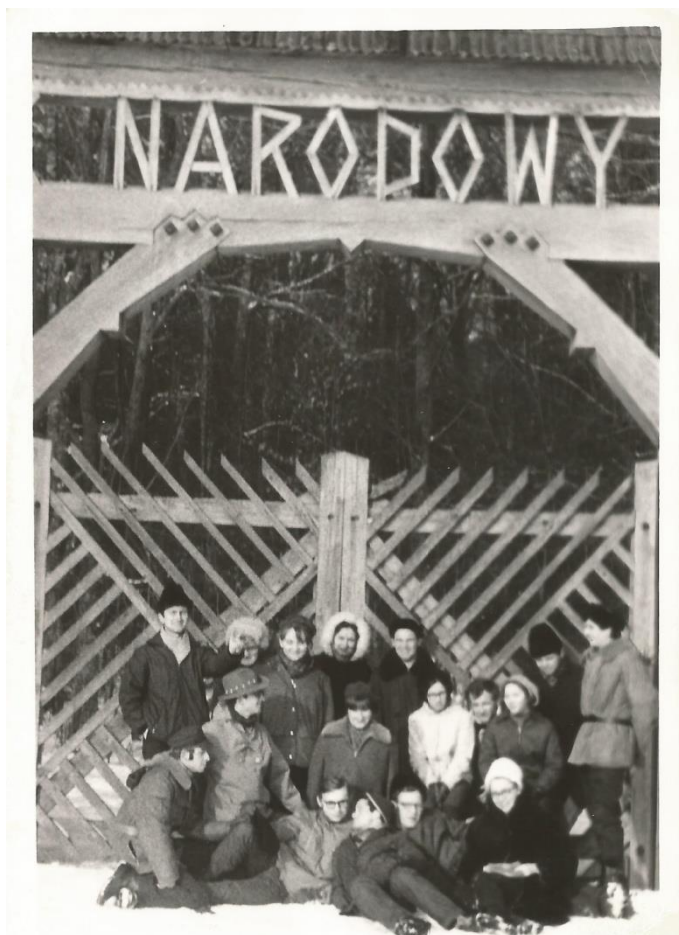
Obóz leśnika Bystrzyca Kłodzka 1968 r. Nasze zadanie:
nagonka na polowaniach. W czapce studenckiej Ela
Kosewska



Fot. 17. Ewa Malewska, obóz naukowy w Jaworkach, r. 1968



Fot. 18. Wycieczka, Zakopane 1968 r. Basia Żurawek



Fot. 19. Kulig 1969 r. Od lewej - I rząd: pierwszy Romek Sterzycki, II rząd: pierwszy Andrzej Reda, czwarta Majka Kieś, za nią Jurek Kazimierczak, piąty Marek Błoszyk, III rząd: druga Lenka Reda



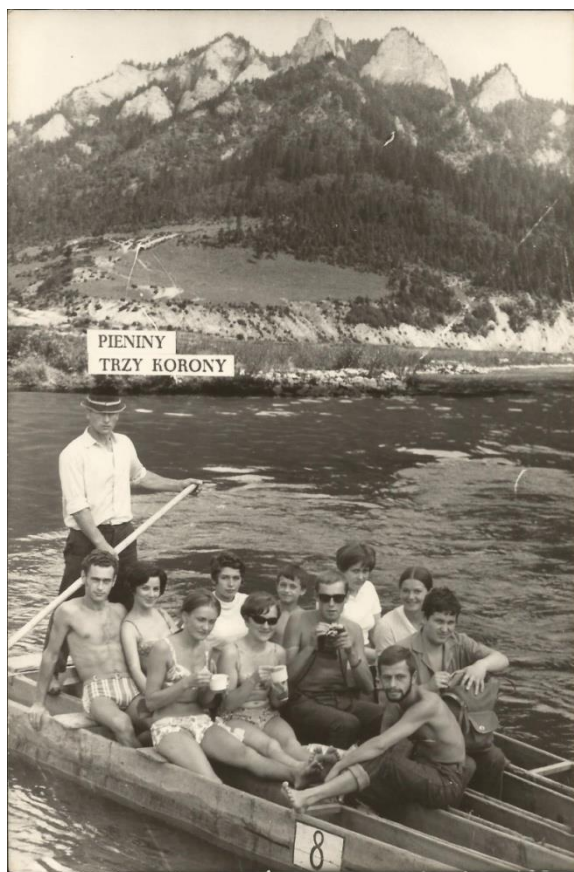
Fot. 20. Kulig 1969. Stojąca pierwsza od lewej Lenka Reda vel Koniowa, obok niej wysoka w chustce Ewa Klisiak. W przykłęku na prawo Romek Sterzycki, za gitarą z przepaską na głowie Ewa Dyszkiewicz Stojący na prawo w gumowcach Leszek Bednarczyk. Na schodach po lewej Marek Błoszyk, po prawej Bożena Nyckowska.

Wśród przyszłych chemików wielu podejmowało pracę zarobkową. Motywacją była nie tylko zła sytuacja materialna ale i względy ambicjonalne, udowodnienie dojrzałości i samowystarczalności, chęć odciążenia rodziny od obowiązku dofinansowania. (...) Głównym legalnym sposobem zarabkowania studenckiego w Warszawie pozostawało pobieranie prac w związanej z ZSP (potem SZSP) spółdzielni Universitas, pod koniec lat 60. prowadzącej 16 punktów i zakładów usługowych. Warto przytoczyć garść opublikowanych wówczas opinii studentów, którzy korzystali z tej formy zatrudnienia. Studentka prawa, która pracowała przez pół roku przy pakowaniu i liczeniu formularzy, powiadała, że nauczyła się robić paczki, „co bardzo się w życiu przydaje”. Pieniądże wydawała na osobiste rzeczy, głównie ubranie³, s.249.



Fot. 21. Kulig 1969 r. Od lewej – II rząd: pierwszy Zbyszek Połtarzewski, za nim Ewa Kosikowska, piąta Ola Sienicka, za nią po lewej Waldek Priebe z koleżanką, a po prawej Krzyś Danowski. Stoją od lewej: Michasia Wajs, trzeci Marek Lipsztajn, Anka Szewielow, Małgosia Wol.

Popularnym źródłem zarobku było udzielanie korepetycji. Uzyskane kwoty przeznaczone były w większej części na odzież, obuwie i wyjazdy wakacyjne, a nawet „malucha”.



Fot. 22. Na pierwszym planie Andrzej Reda (z brodą),
ksywa Koń vel Koniu, 1969 r.



Fot. 24. Roman Sterzycki, Andrzej Reda 1969 r.



Fot. 23. Obóz wędrowny chemików Kaszuby 1969.
Od lewej I rząd: opiekun obozu student
geologii Tomek Krzywicki ksywa
Trybowy, Zbyszek Wroński, Wojtek
Rogosiński, II rząd: Lidka 'Koniowa'
Teresa Borejsza, III rząd: Andrzej Reda
'Koniu'. Od góry Bożena Morlińska

Obóz wędrowny Gorce rok 1970



Fot. 25. Od lewej: Jurek Giziewicz, Danusia Gałęcka, Michasia Wajs, Wiesia Ratajska, Jędrus Bakoń



Fot. 26. Od lewej: Jędrus Bakoń, Michasia Wajs, Danusia Gałęcka, Basia Urszula Kawałko, Wiesia Ratajska, Jurek Giziewicz



Fot. 27. Od lewej: Jędrus Bakoń, Michasia Wajs, Danusia Gałęcka, Wiesia Ratajska



Fot. 29. Basia Urszula Kawalko,
Michalina Wajs



Fot. 28. Od lewej Danusia Gałęcka,
Ala Opolska, N



Fot. 30. Danusia Gałęcka i kolega
z młodszego roku



Fot. 31. Od lewej druga Danusia Gałęcka, Ala Opolska, w głębi w kapeluszu
Andrzej Reda, stoi Wiesia Ratajska, siedzi Regina Jedynasiak



Fot. 32. Michasia Wajs, Andrzej Bakoń, Regina Jedynasiak,
Ala Opolska, szósty Krzysztof Benczek (starszy od nas o 2 lata),
siódma Danusia Gałęcka



Fot. 33. Od lewej siedzą Marek Lipsztajn, koleżanka Rita, Regina Jedynasiak,
siódma Ala Opolska, Jurek Giziewicz i Jędrus Bakoń. Stoją Wiesia Ratajska,
Basia Urszula Kawalko, Michasia Wajs



Fot. 34. Tatry 1970. Jurek Giziewicz, Danusia Gałęcka, Krzysztof Benczek
(starszy od nas o 2 lata)



Fot. 35. Katarzyna i Grzegorz Chałasińscy, stoi Bohdan Macukow



Fot. 36. Grześ Chałasiński. Wspinanie na bunkrach
w Janówku pod Warszawą 1969 r.



Fot. 37. Chemiccy w drodze na żebro Granatów 1975 r. Od lewej Krzysztof Bańkowski,
Bogumił Jeziorski, Grzegorz Chałasiński

Etap przed studiami

Przedmiotowe Olimpiady licealistów prowadzone przez uczelnie cieszyły się zawsze dużą popularnością. Finaliści Olimpiad oprócz splendoru w swoim środowisku zyskiwali wymierne korzyści: prawo wstępu na wybrany kierunek studiów bez egzaminu. Zdarzało się, że bardziej odporni na trudy studiów a przede wszystkim gotowi do przyswojenia w krótkim czasie ogromnej wiedzy i zdobycia zaliczeń, byli ci, którzy przeszli przez sito egzaminów wstępnych. Jednak gros olimpijczyków w przyszłości wyróżniło się wybitnymi osiągnięciami naukowymi i uzyskaniem profesury.



Fot. 38. Licealiści 1966 r. Od lewej: drugi w II rzędzie Grześ Chałasiński, w geście powitania Julek Daszkowski



Fot. 39. Od lewej Grześ Chałasiński, trzeci Jul Daszkowski 1966 r.

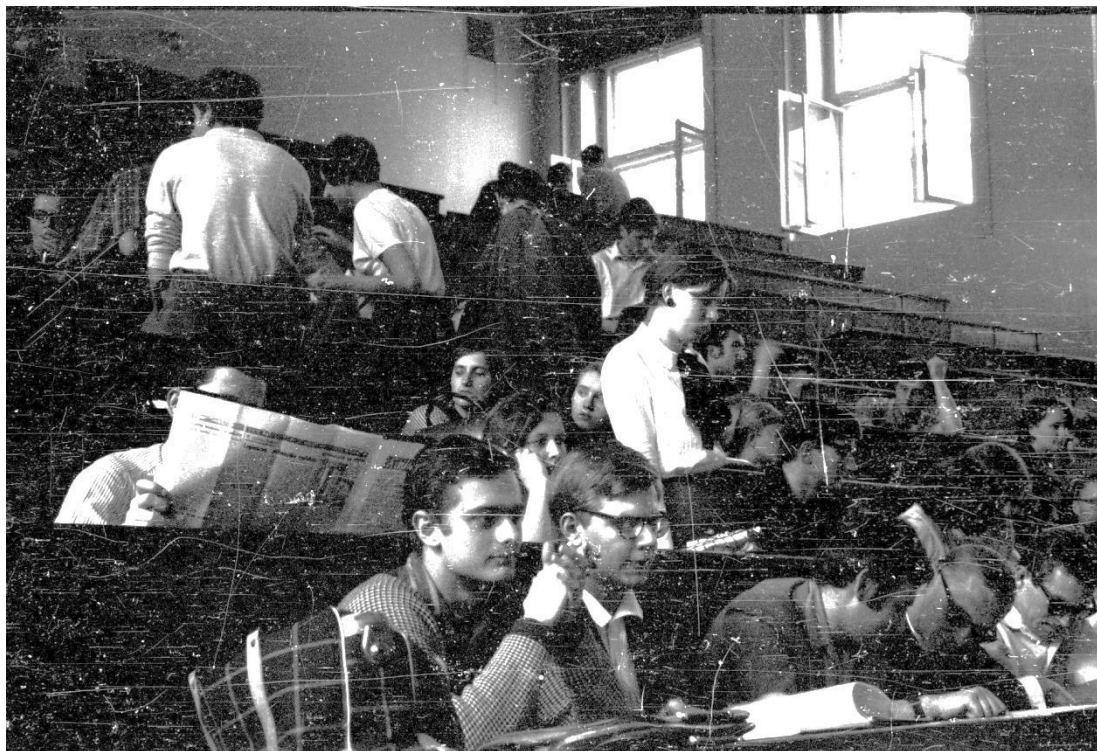


Fot. 40. Jul Daszkowski, Grześ Chałasiński



Fot. 41. Przed tablicą ogłoszeń w holu Wydziału Chemii
październik 1966 r. Od lewej: Andrzej Cieplak, Basia Kurzyna

Wykłady i ćwiczenia



Fot. 42. Aula, w przerwie między wykładami 1966 r. Od lewej: I rząd: Andrzej Leś, Józio Mieczkowski, Leon Fuks, Jurek Giziewicz, Włodek Lewandowski, II rząd: Danek Elbaum czyta „Życie Warszawy”, Basia Żurawek, czwarty Julek Daszkowski, III rząd: Basia Pazura, Teresa Stępień, V rząd: tyłem Romek Szymilewicz

(...) Wedle badań ogólnopolskich z 1970 r. studenci czytali „Przekrój” (stałą lekturę deklarowała jedna trzecia pytaných), „Kulturę” (25%), „Itd” (21,3%), „Dookoła Świata” (13,9%) i „Politykę” (12%). Wyraźnie nie pociągala ich „Trybuna Ludu” (codzienną lekturę deklarowało 5,6% respondentów), znacznie bardziej „Życie Warszawy” (niemal 40%), a także „Express Wieczorny” (13%) i „Sztandar Młodych” (11%)³, s.242.

Dla tych, których polityka obchodziła, na czoło wśród jej zagadnień wysuwały się sprawy niemieckie (60,2%), statystycznie dwukrotnie bardziej absorbujące niż wewnętrzne. Działalność Sejmu nie interesowała w zasadzie nikogo (mniej niż 1% odpowiedzi). Prawie 40% wiedziało, na czym polega „intensywny i selektywny rozwój gospodarki” (rozważania na ten temat wypełniały dzienniki telewizyjne) (...).

Jedna trzecia badanych na UW interesowała się polityką mieszkaniową (co łatwo wyjaśnić), podobna część – tzw. modelem konsumpcyjnym, czyli dylematem „inwestować czy spożywać?”, który miał pod koniec epoki gomulkowskiej ważne znaczenie polityczne. Inne wyniki badań nie wskazywały na to, aby studentów pociągala „konsumpcyjny styl życia”, tak piętnowany w propagandzie. Myśleli raczej o materialnym zabezpieczeniu przyszłej rodziny,

*pozyskaniu i urządzeniu mieszkania, zapewnieniu sobie elementarnego komfortu i tzw. dostępu do kultury*³, s. 242.

Obecnie, wspominając swoje zainteresowania w okresie studiów, nikt z naszego rocznika nie wymienił czytania prasy codziennej czy tygodników, niekiedy tylko panie wskazały na czasopisma kolorowe i żurnale mody. Często wymieniana była literatura beletrystyczna i poezja.



Fot. 43. Ekstrawagancja studentek i studentów I roku. Damska torebka na regale, dziurawe fartuchy laboratoryjne, mycie zlewki w marszu. Jurek Herchel za nim Maciek Lipski, Pracownia Chemii analitycznej jakościowej 1966/67 r.

Prace laboratoryjne na I i II roku były dla nas prawdziwym wyzwaniem. Powierzano nam nieznane substancje, cenne szkło laboratoryjne m.in. kwarcowe, gustownie uformowane kolby, misterne pipety i biurety, do tego butle, zlewki i bagietki oraz nowy dla nas sprzęt laboratoryjny: szalkowe wagi analityczne, łaźnie wodne, palniki gazowe a przede wszystkim szklane, ciężkie eksykatory służące do studzenia tygli i przechowywania próbek wymagających odizolowania od wilgoci.

Znamienne były stłuczki przytrafiające się szczególnie studentkom, które ślizgając się na podłodze zazwyczaj pochłapanej wodą i chromianką przewracali się, upuszczając trzymany w rękach eksykator. Było niebezpiecznie. Zdarzyło się nawet złamanie ręki i semestralna

przerwa w studiach. Panowie radzili sobie lepiej, dzięki cięższemu a przez to stabilniejszemu obuwiu. Nie radzili sobie z dbałością o odzież ochronną, ich białe fartuchy laboratoryjne miały wiele wypalonych chromianką dziur. Nasi koledzy takim wyglądem próbowali imponować. Popisy te nie trwały długo, obowiązujący regulamin zajęć na Pracowni chemii analitycznej był restrykcyjnie przestrzegany, student miał obowiązek zniszczoną odzież natychmiast zastąpić nową.

Warunki lokalowe na Wydziale były złe, z czego nie zdawaliśmy sobie sprawy. (...) Pod koniec lat 60. (...) uznawano, że na wydziałach eksperymentalnych „powierzchnia dydaktyczno-naukowa oraz laboratoryjna na jednego studenta i pracownika naukowego” wynosić powinna 18 m², a na humanistycznych 9 m². Tymczasem wskaźnik ten wynosił w r. 1970 na Wydziale Fizyki 1,15 m², na Wydziale Biologii 4,85 m², na Wydziale Prawa 1,9 m², zaś średnia na UW 4,5 m².

Nawet jeśli postulowane wskaźniki były nieosiągalne w polskich warunkach, te realne uznawano za dowód ogromnego zaniedbania. Oceniano zarazem, że niespełna 30% budynków UW, przede wszystkim te zbudowane po wojnie, odpowiada funkcjom. Około 40% gmachów miało charakter zabytkowy i znajdowało się w większości w bardzo złym stanie, podobnie jak budynki pozyskane w latach 60. od różnych instytucji. Wbrew planom konsolidacji, rozwijanym od epoki międzywojennej, siedziby uniwersyteckie były coraz bardziej rozproszone³, s.233.

Regulamin obowiązujący w czasie naszych studiów w wielu punktach był niemal identyczny z przepisami w dekadach wcześniejszych, a w niektórych był mniej rygorystyczny. Jak zapowiadała ustawa Uniwersytetu Warszawskiego, Rada miała podjąć się zadania opracowania wewnętrznych instrukcji uniwersyteckich, w tym przepisów dla studentów.

Już 2 dni po uroczystej inauguracji pierwszego roku akademickiego w dziejach rosyjskiego uniwersytetu [1870 r.], rektor (...) wystosował do profesorów pismo, w którym prosił o nadsyłanie uwag i propozycji co do redakcji przepisów dotyczących obowiązków studentów i wolnych słuchaczy, a także kar nakładanych na studentów za naruszanie porządku w uczelni. Z końcem października projekt przepisów o obowiązkach studentów był gotowy i 1 listopada został przedstawiony do zatwierdzenia kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego.

Stwierdzano w nim, że obowiązkiem studentów jest bezwarunkowe podporządkowanie się władzom uczelni i spełnianie wszystkich ich poleceń. Pobyt w budynkach uniwersyteckich może wiązać się wyłącznie z uczestnictwem w zajęciach; poza tym nie dopuszcza się na terenie uczelni, a więc również na dziedzińcach, żadnych zebrań i wieców. [...] studentom nie wolno składać żadnych podań i prośb zbiorowych, wysyłać w imieniu całej grupy delegatów, wywieszać jakichkolwiek zawiadomień itp. Nie zezwalano także na wygłaszanie publicznych mów. Studenci mieli obowiązek znajdować się w audytoriach przed przybyciem profesorów,

którym nie wolno było przerywać w czasie wykładu ani też okazywać swego niezadowolenia lub podziwu.

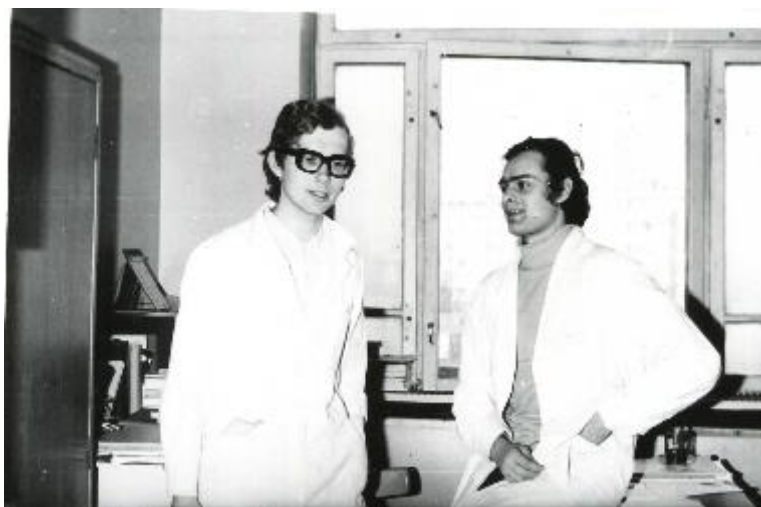
Należało zawsze mieć przy sobie matrykuły (rodzaj dzisiejszych indeksów) oraz bilet wejściowy. Przy zmianie miejsca zamieszkania trzeba było natychmiast informować inspektora o nowym adresie. Każdy wyjazd również wymagał zgody inspektora, który wydawał specjalny bilet urlopowy, a zatrzymywał bilet wejściowy na teren uczelni. Przepisy zakazywały litografowania treści wykładów bez wiedzy i zgody profesorów (miała za to grozić surowa kara), posiadania książek, broszur i innych wydawnictw zakazanych przez cenzurę, chodzenia na wykłady do profesorów z innych fakultetów, wreszcie palenia w budynkach uniwersyteckich¹, s. 612-613.

Jak chyba w każdych czasach i na każdej uczelni, (...) o sukcesie na egzaminie niejednokrotnie decydowała nie tylko wiedza, ale i łut szczęścia. Jednemu z adeptów medycyny udało się np. zręcznie zmienić kierunek rozmowy z egzaminującym go z fizyki (...) z praw Newtona na teorię Einsteina, o której przeczytał popularyzatorski artykuł w „Wiadomościach Literackich”, dzięki czemu otrzymał czwórkę. Ten sam student, mimo iż uczył się, jak twierdzi, bardzo systematycznie, musiał natomiast podchodzić aż trzykrotnie do egzaminu (...), ponieważ został przez [profesora] przyuważony podczas sesji egzaminacyjnej z kajakiem. Zajmowanie się sportem w tych dniach wykładowca uznał za lekceważenie przedmiotu i egzaminu.

(...) na ćwiczeniach o charakterze praktycznym regularnie kontrolowano obecność, która w efekcie przekraczała zazwyczaj 90%. Na wykładach frekwencja przedstawiała się zauważalnie gorzej, wahając się od 30 do 70%. Jak należy przypuszczać, wiele zależało pod tym względem zarówno od rygoryzmu danego wykładowcy, jak i atrakcyjności prowadzonych przez niego zajęć. Z relacji ówczesnych studentów wynika, iż do najbardziej lubianych należały wykłady [profesora], charakteryzowanego po latach jako „wspaniały wykładowca, pełen humoru, ilustrujący wykłady kolorowymi rycinami, które powstawały spod jego cudownych palców za pomocą kredek. A wszystko to okraszone frywolnymi dowcipami”. Na ostatni wykład w roku (...) miał zwyczaj zapraszać (...) modelki, aby w ten sposób zapoznawać słuchaczy z anatomią ludzkiego ciała. W tym przypadku frekwencja przekraczała 100 %, ponieważ tłumnie pojawiali się na sali również studenci innych wydziałów.

Na przyszłych medykach wrażenie robiły wykłady z fizyki prowadzone gościnnie na ich wydziale [...] Cieszyły się ogromną popularnością, gdyż wszystko się działo jak w latarni czarodziejskiej. Profesor prowadził wykład, a zgodnie z treścią jego słów zapalały się cudowne ogniki, gasło światło, pojawiały się na tablicy wzory itd.”. Tak samo zresztą wykłady (...) na fizyce – równie doskonale wyreżyserowane i połączone z demonstracjami odpowiednich doświadczeń – uważane były za jedno z najlepszych na całym Uniwersytecie. Obok studentów nauk matematyczno-przyrodniczych, którzy przychodzili na nie często po kilka razy z rzędu, przyciągały tłumnie słuchaczy również innych wydziałów², s.209-210.

Jeśli chodzi o naszych wykładowców efekty świetlne zapewniał prof. Kemula demonstrując reakcje z substancjami wybuchowymi, natomiast Profesorowie Piekara i Rodewald niezwykle sugestywnie i z wielkim kunsztem aktorskim omawiali: ten pierwszy krzywe harmoniczne o różnych częstotliwościach i amplitudach, a drugi konformacje cząsteczek związków organicznych. Nie da się ukryć, że w semestrach I-III absencja była zauważalna, co źle wpływało na wykładowców. Słyszeliśmy od nich narzekania i zapowiedź konsekwencji na egzaminach, o ile nie zmienimy swojego nieodpowiedzialnego zachowania. Potem sytuacja zmieniła się radykalnie, myśląc o wyborze specjalizacji uczęszczaliśmy na specjalistyczne wykłady i seminaria bardzo regularnie. Szczególną estymą jako wykładowcy darzeni byli profesorowie Kołos i Kęcki.



Fot. 44. Dyplomanci prof. Włodzimierza Kołosa, Grzegorz Chałasiński i Andrzej Leś

Niektórzy profesorowie traktowali studentów jak uczniów, ale na ich usprawiedliwienie trzeba dodać, że i ci ostatni zachowywali się często tak, jakby wciąż jeszcze znajdowali się w gimnazjum. Była już mowa o nagminnym opuszczaniu wykładów, na których duża część słuchaczy pojawiała się jedynie na początku i na końcu trimestru, aby otrzymać odpowiednie wpisy w indeksie. Dochodziło do tego ściąganie (...). Skala procederu pozwala skądinąd sądzić, że młodzież akademicka nie traktowała w czasach międzywojennych ściągania jako czynności szczególnie nagannej moralnie. Sztubacka solidarność brała też najwyraźniej górę nad kalkulacjami natury pragmatycznej (kolega, który nieuczciwie uzyskuje lepszą ocenę, pośrednio pogarsza moje własne notowania), które znamy dziś z krajów anglosaskich², s.220.

Gmach Wydziału Chemii

Historia gmachu Wydziału Chemii sięga 200 lat. W dokumentach z roku 1819 o stanie Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego (...) *Laboratorium Chemiczne dla szczupłości i niedogodności miejsca, żadnych nie doznało odmian w tym roku (...).* Podjęto, zatem na szczęblu Rektora decyzję (...) *wygotowania planu na gmach nowy wyłącznie dla Chemii przeznaczony, który w obwodzie placu uniwersyteckiego ma być rozpoczęty (...)*¹⁰, s. 205.

Skrzydła północne, równoległe do ulicy Wawelskiej mieściłyby Katedrę i Zakłady Chemii Fizycznej. Od strony południowej, wzdłuż ulicy Ilji Miecznikowa (miała się łączyć z ulicą Ludwika Pasteura) byłyby dwa skrzydła: od strony Instytutu Radowego dla Technologii Chemicznej z dwukondygnacyjną halą technologiczną, bliższe zaś ulicy Pasteura zajęłaby Katedra Biochemii.



Fot. 45. Wizualizacja niezrealizowanej bryły gmachu Chemii ⁸

W grudniu 1922 roku powstał projekt architektoniczny miasteczka akademickiego. Kryzys finansowy lat 1928-1929 przeszkodził rozpoczęciu budowy. W 1934 r. Uczelnia otrzymała działkę o powierzchni 13.526 m², położoną u zbiegu ulic Wawelskiej i Pasteura pod adresem Wawelska 17, sąsiadującą z Instytutem Radowym. We wrześniu 1935 r. rozpoczęła się budowa gmachu Chemii, mniejszego niż projektowany, a już w czerwcu 1939 został on oddany do użytku. Od pierwszych dni II wojny światowej, we wrześniu 1939 r., Niemcy rozpoczęli rabunek wyposażenia, mebli i aparatury naukowej. Budynek stał się rezerwowym lazaretem, w którym, w maju 1941 urządzono szpital polowy Wehrmachtu ⁸.

[...] W 1964 roku udało się jedynie oddać do użytku fragment, będący przedłużeniem głównego traktu gmachu. Nigdy nie powstaną skrzydła od strony ulicy Wawelskiej, a podobny los czeka prawdopodobnie skrzydła od strony południowej ⁸. Uniwersytet przeżywał w pierwszej połowie lat 70. Szybki przyrost kadr i studentów. Zatrudnienie zwiększyło się o połowę, w tym nauczycieli akademickich o 38%, naukowo-technicznych o 69%, bibliotecznych o 47%. W 1975 r. UW skupiał niemal jedną czwartą polskich nauczycieli akademickich i około 40 % profesorów zwyczajnych ³, s.234.



Fot. 46. Gmach Chemii UW w roku 1958



Fot. 47. Przed budynkiem Wydziału Chemii UW 1970.
Od lewej: Wiesio Koźlak, Andrzej Makowski,
Tadzio Żmijewski



Fot. 48. Tablice na budynku Wydziału Chemii UW rok 1970



Fot. 49. Przed budynkiem Wydziału Chemii UW 1970.
Od lewej: Marysia Szczerba, Ewa Wolska,
Alinka Trusiewicz



Fot. 50. Przed budynkiem Wydziału Chemii UW 1970.
Od lewej: Marysia Szczerba, Marysia Kołakowska,
Ewa Wolska, Boguś Wiłkomirski



Fot. 51. Od lewej: Boguś Wiłkomirski, Marysia Szczerba, Marysia Kołakowska, Ewa Wolska, Mikołaj Kołpowski 1970 r.

Pod koniec lat 60. Większość studentów szukała spełnienia w kręgu rodzinnym i przyjacielskim, a nie na arenie publicznej; wykazywała niktę zainteresowanie polityką; łaknęła raczej związków emocjonalnych niż sukcesu; raczej bezpieczeństwa niż konkurencji. Model „człowieka kulturalnego” wydawał się wciąż przemożny, model „człowieka zaangażowanego” – marginalny. Wiązał się z tym rodzaj bierności, który tyleż służył interesom reżimu („studenci do nauki!”), ile im szkodził, ponieważ młoda generacja pozostawała dość obojętna na jego propagandę i wysiłki organizacyjne³, s.242.



Fot. 52. Ul. Grójecka, widok na plac Narutowicza, rok 1965/66.
Widoczna wieża Kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Jakuba Apostoła



Fot. 53. Na ul. Grójeckiej rok 1969. Od lewej: Wiesio Koźlak,
Jurek Maruszak

Próby obrony podstawowych praw człowieka i zasad demokracji, również w dekadach wcześniejszych, znajdowały wsparcie w Kościele. (...) *Silą społeczną, która także na UW tworzyła przestrzeń wolności od oficjalnej ideologii, był Kościół katolicki, zdolny w jakiejś mierze rywalizować publicznie z państwem i dawać odłamowi studentów szansę na wyrażenie odrębności.* (...) Oto na rekolekcjach u św. Anny zebrało się 23 III 1952 r. ponad tysiąc studentów, w tym ok. 600 z UW. Wysłuchali „z dużą uwagą”, (...) kazania (...) zawierającego krytykę propagandy antykościelnej i wezwanie do „uzbrojenia się w prawdziwą wiedzę”. (...) 28 III zebrało się znowu około tysiąca osób, (...) 80% z UW, w kazaniu [duchowny] mówił, że studenci „duszą się w obecnej atmosferze i błagają o świeży powiew czystego powietrza. [...] mówił o zagrożeniu Kościoła ze strony „państw zdegenerowanych, państw-morderców, państw-potworów”, o braku wzmianki o Bogu w nowej konstytucji Polski. Podobnie obserwowano udział studentów w innych uroczystościach religijnych, na przykład w procesjach Bożego Ciała. (...) Interesowano się także innymi formami niezależnego od władzy życia studenckiego.

Jako nieliczące z atmosferą życia studenckiego komentowano (...) pewne zachowania w czasie egzaminów wstępnych, czyli „manifestacyjne ukazywanie” krzyżyków czy medalików („zwłaszcza u dziewcząt”), czy odmawianie modlitwy przed egzaminem. W dodatku niektórzy młodzi ludzie powoływali się (...) na artykuł 70. nowej konstytucji, który gwarantował wolność sumienia. Także i to zaliczone zostało w partyjno-zetempowskiej analizie do niepokojących zjawisk ³, s. 99-100. Dodatkowe znaczenie zyskiwało wsparcie rodziny oraz – niepożądana ideologicznie – aktywność organizacji kościelnych ³, s.133.

Domy studenckie



Fot. 54. Domy Studenckie przy ul. Żwirki i Wigury 95/97 gotowe do zasiedlania 1967 r.
W niskim pawilonie stołówka

Znaczącą pomocą dla młodzieży były miejsca w domach studenckich. W latach 60. standard akademików był niski, przepełnione pokoje 4-8 osobowe, słabe wyposażenie, jeden niezbyt duży stół w pokoju, metalowe łóżka. Swoistą atrakcją były łóżka piętrowe, na które zawsze byli chętni. Nawet po „ścinających” sesjach egzaminacyjnych, kiedy liczba studentów drastycznie się zmniejszała, te łóżka były już rozdysponowane. Dla sporej liczby zakwaterowanych, takie warunki były gehenną, ale dla większej części młodzieży były do zniesienia.



Fot. 55. Od lewej: Tadeusz Żmijewski, Marysia Szczerba,
Wiesio Koźlak. W tle dwa domy studenckie,
widok z ul. Żwirki i Wigury 1967 r.

(...) Przyjmowana „wzorcową” powierzchnia 6 m² na studenta należała do teorii, nie była respektowana także „minimalna” 4,5 m², definiowana, jako miejsce do spania, ale nie do nauki (...). Pod koniec lat 50. Uniwersytety zapewniały przeciętnie 4,3 m, 2. (...) Co jednak znamienne, we wspomnieniach z życia akademikowego jego materialne trudności są tematem marginalnym. Niewątpliwie młodzi ludzie żyli sprawami bardziej ekscytującymi. Niemala część mieszkańców wyszła zresztą z domów, w których ciasnota czy brak ciepłej wody były oczywistością.

Mimo akademikowego ścisku, studenci przygarniali wciąż „waletów”, których wyłowić usiłowały różne komisje. Mimo ciasnoty zabiegali o prawo przyjmowania gości w pokojach, a nie tylko w hallach. Mimo ciasnoty spędzali znaczną część życia w domu studenckim, przygotowując się do zajęć (...). Głównym problemem pozostawało przełudnienie. We wszystkich akademikach przekraczano normy, a mimo to rokrocznie odprawiano znaczną część wnioskujących o zakwaterowanie ³, s.200-201. [...] Udało się natomiast rozbudować zespół Chemii przy ul. Pasteura, wzniesić dwa duże akademiki przy al. Żwirki i Wigury (do 1967 r.; każdy dla 870 osób) ³, s.210.

Lokalizacja akademików była znakomita (15 min. spacerem do Wydziału), dobry punkt komunikacyjny. Znajdowały się w nich pokoje 2-3 osobowe z wygodnym wyposażeniem, były windy a w sąsiednim budynku stołówka.

(...) Stawka dziennego wyżywienia studenta, określona administracyjnie, wynosiła w 1960 r. 16,5 zł, a w 1966 r. – 18,5 zł. Student płacił 8-10 zł, resztę pokrywało ministerstwo i uczelnie. Stawki nie można było przekroczyć, miała odpowiadać budżetom studenckim i możliwościom ministerstwa, dopłacającego do wyżywienia połowy studentów PRL. Obiady uchodziły za „cienkie”, nie tylko z powodu niskiej stawki. Nawet gdyby została ona znacznie podniesiona, nie spowodowałoby to poprawy zaopatrzenia. Kierowniczka stołówki (niemal zawsze była to kobieta) nie miała prawa dokonywać zakupów na rynku i zdana była na to, co przywieziono z centralnych magazynów. Zwłaszcza mięso, wędliny i mleko bywały w niedostatecznej ilości i jakości, lecz kierowniczce nie zależało na konflikcie z zaopatrzeniowcem. Na ogół się „dogadywali”, zapewniając jaki taki towar. Praktyki dostaw były ilustracją działania systemu gospodarczego PRL, podobnie jak metody zwalczania jego patologii: kontrole, komisje, narady, książki skarg i zażaleń ³, s. 194.

Formalnie, nad jakością żywienia czuwała Komisja stołóvkowa. W jej skład wchodziła jedna lub dwie osoby z naszego roku, pełniące początkowo swe funkcje w obrębie jednego domu studenckiego a następnie działały one w Komisji Uczelnianej, która miała w swojej pieczy większość stołówek Uniwersytetu. Członkowie Komisji sprawdzali przydatność produktów do spożycia, sposób przechowywania, sposób wykonania dań, obserwowali pracę kucharek, przestrzeganie wymogów Sanepid i BHP (białe fartuchy, czepki, rękawiczki) pracę obsługi i dostawców.

Z opisu prac Komisji stołówkowej wynika, że były to wielogodzinne i dokładne kontrole. Również urządzenia gastronomiczne, naczynia kuchenne, zastawa stołowa poddane były kontroli. Wnikliwie sprawdzano porządek na sali jadalnej jak i w pomieszczeniach pomocniczych. Komisja stołówkowa podobnie jak Rada Mieszkańców była organem wybieralnym. Niestety nie cieszyły się one zaufaniem młodzieży, ze względu na zachowania korupcyjne i protekcjonalizm. (...) Jednak „Polak potrafi...”, co roku nie miała grupa studentek i studentów waletowała w akademikach, korzystała ze stołówki czy biletów ulgowych nie mając aktualnych wpisów w indeksie.

Powoływano, zatem komisję uczelnianą dla zbadania nieprawidłowości funkcjonowania tychże organów, której opinie były druzgocące: [Studenci] *Na ogół nie mieli pojęcia o działaniach Rad Mieszkańców, a jeśli coś ich interesowało, to przywileje ich członków: „Mają osobne fory w stołówce. Nie podlegają regulaminowi domu studenta, co do pory odwiedzin, patrzy się na nich przez palce, na mieszkanie w domu studenta mimo niezdaných egzaminów”.*

*Wnioski komisji były autorytarne [bezwzględne]: zreorganizować rady, zredukować odwiedziny jako czynnik chaosu, żądać od nowych mieszkańców „odpowiedniej wyprawki (serwetka, talerz, nóż, widelec, łyżka itp.) „, zamknąć klub mieszczący się w akademiku żeńskim. Można było napić się w nim kawy i lemoniady (...), pograć w brydża, z rzadka wysłuchać odczytu. Członkowie komisji, którzy do niego zajrzeli, zobaczyli zadymione pomieszczenie, w którym grano w karty*³, s. 203-204.

Na Wydziale Chemii był bufet⁹ s. 340, zaopatrzony w kanapki i napoje, będący w gestii Spółdzielni „Społem” i nie podlegał kontroli komisji stołówkowej. Te zależności zmieniały się co pewien czas.

(...) *W kulturze studenckiej duże znaczenia miały, obok klubów, radiowęzły. Był to fenomen: w 1964 r. istniało w Polsce 116 studenckich studiów radiowych i ośrodków retransmisji, w których pracowały 2 tys. osób. Program docierał do 60 tys. mieszkańców akademików. Rozwinęły się spektakularnie w drugiej połowie lat 50., zyskując niekiedy poważną aparaturę i – w epoce raczkowania telewizji – poważne znaczenie wśród mieszkańców domów studenckich. W związku z tym około 1960 r. kontrolę nad radiowęzłami obejmował ZSP, co stawało się w wielu wypadkach wygodną „czapką”, pozwalającą na działanie ambitnych zespołów, lecz wywoływało też konflikty. (...) rozwiązano radiowęzeł „Nowinki” pod zarzutem niewłaściwej postawy politycznej. W akademikach UW przy ul. Kickiego ograniczono zaś swobodę emisji za krytykę wyboru delegacji ZSP do Francji. Nie był to jedyny tego rodzaju spór, związany z działaniem „Kickiego Radia”. W 1963 r. w jego audycji ostro oceniono nocne naloty Rady Mieszkanek na pokoje żeńskiego akademika, w których – szukając waletujących – zapalano światło, budzono studentki, żądano legitymacji. Rada Uczelniana ZSP uznała to za niedopuszczalną krytykę, co także zostało odpowiednio skomentowane w programie. Tego rodzaju odgryzanie się spowodowało „działaczy wyższych szczebli” ZSP do groźby zamknięcia „Kickiego Radia”.*



Fot. 56. Akademik 1969 r.
Basia Urszula Kawałko



Fot. 57. Wiesio Koźlak, Marysia Kornas



Fot. 58. Przy akademikach 1969 r.
Andrzej Świątek, Basia Urszula
Kawałko

W realiach 1963 r. cały ten spór można było wciąż opisać w studenckim tygodniku w duchu zrozumienia dla prowadzących rozgłosnię, a także skomentować w znamieny dla „małej stabilizacji” sposób. Wszystko bowiem rozeszło się po kościach: „Rewolta umarła naturalnie – zubożniała”³, s.198-199.

Mieszkanki domu studenckiego (...) tworzyły „maleńkie kółeczka towarzyskie”, które cechowało „duże życie” i zarazem małe zainteresowanie światem zewnętrznym, zarówno akademickim, jak „wielkim”. Studentki pierwszego roku, obserwowała komisja [uczelniana]: czas wolny od wykładów i ćwiczeń spędzają w swych pokojach. Trochę czytają, rozmawiają. I to wszystko. Rzadko bywają w teatrze czy kinie. Nie zwiedzają wystaw. Nie zapoznają się z Warszawą. Gazet i czasopism nie czytają. Zainteresowanie sprawami społecznymi, kulturalnymi czy politycznymi nikle. [...] Jakiś ubogi poziom życia. Monotonia godzin wolnych od zajęć (...) zauważono „bierność studentów w sprawach społecznych i kulturalnych”³, s. 203. Konkluzji tej przeczą fakty, gros studentów naszego rocznika uczestniczyło w rajdach, wycieczkach, zwiedzaniu zabytków i muzeów. Byli wśród nas miłośnicy opery i muzyki poważnej, bywalcy dyskusyjnych klubów filmowych.



Fot. 59. Akademik rok 1971. Od lewej: Basia Pazura, Teresa Stępień, Teresa Jermolińska



Fot. 60. Basia Pazura, Teresa Stępień

Wypoczynek



Fot. 61. Park Łazienkowski 1968 r.
Od lewej: Ela Odrakiewicz,
Hania Szawłowska



Fot. 62. Od lewej: Tadzio Żmijewski, Ala Trusiewicz, Wiesio Koźlak,
Marysia Szczerba 1968 r.



Fot. 63. Spacerkiem po Warszawie. Przed ruinami Zamku Królewskiego 1967 r.
Od lewej: Wiesio Koźlak, Ala Trusiewicz, Marysia Kornas, Tadzio Żmijewski



Fot. 64. Przed ruinami Zamku Królewskiego 1967 r.
Od lewej: Wiesio Koźlak, Marysia Kornas,
Ala Trusiewicz, Marian Grudniewski



Fot. 65. Rok 1970. Od lewej: Wiesio Koźlak, Ala Trusiewicz, Kazio Sułko, Marysia Szczerba, za nią Andrzej Makowski. Od: Tadzio Żmijewski i Grażyna Płachecka



Fot. 66. Spotkanie grupy rajdowiczów rok 1970.
W przykłku od lewej pierwszy Andrzej Świątek, trzecia Anka Szewielow,
I rząd: drugi od lewej Karol Jackowski, Urszula (studentka romanistyki).
Od prawej Wiesio Koźlak, Ala Trusewicz, Grażyna Płachecka, piąta Marysia
Szczerba, za nią Tadzio Żmijewski. Pośrodku w trzecim rzędzie
w ciemnych okularach Kazio Sułko



Fot. 67. Wspominanie rajdów, pośrodku Grażyna Jarząbek



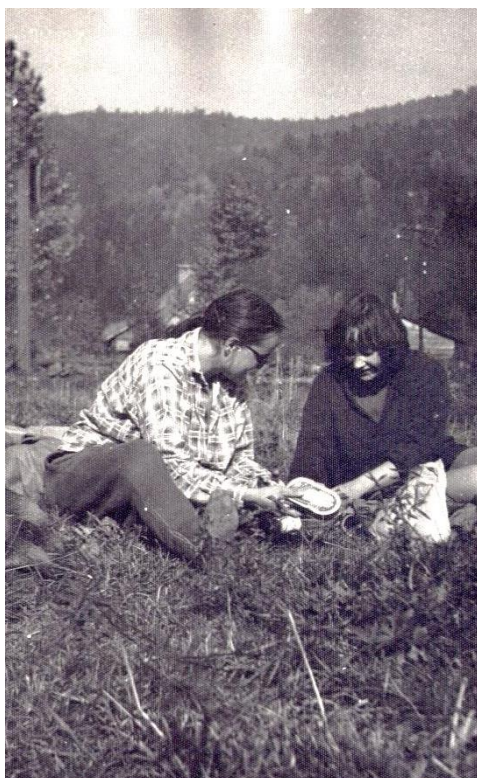
Fot. 68. Wiesio Koźlak
w akademiku 1969 r.



Fot. 69. Józio Mieczkowski nad Wisłą
1969 r.



Fot. 70. Rok 1970. Od lewej: Wiesia Paszkiewicz,
Ela Baran w Ogrodzie Botanicznym



Fot. 71. Od lewej: Jadzia Pasek, Wiesia Paszkiewicz.
Dyskusje z Jadzią o chemii pozwoliły Wiesi
zdać wiele egzaminów



Fot. 72. Park Łazienkowski 1968 r.
Od lewej: Ela Kucharska, Grażyna Płachecka



Fot. 73. Od lewej: Basia Witkowska, Grażyna Płachecka, 1968 r.

**Koło Naukowe Chemików Uniwersytetu Warszawskiego
– kadencja 1968/1969**

Barbara Kurzyna/Petelenz (Kurzynianka)

Tak się złożyło, że już w pierwszym dniu studiów, jesienią 1966 roku, pod tablicą ogłoszeń Wydziału Chemii UW spotkałam Grzesia Chałasińskiego, a dzięki niemu poznałam wkrótce kilku kolegów (nie tylko z naszego roku), którzy najchętniej i najczęściej rozmawiali o fizyce i matematyce. Zafascynowali mnie. Oni zaś byli zafascynowani młodym wtedy profesorem Kołosem i jego najnowszymi pracami. Był to czas, kiedy Włodzimierz Kołos – kierownik Katedry Chemii Kwantowej utworzonej na naszym Wydziale w roku 1965 – razem z Lutosławem Wolniewiczem, fizykiem z Torunia, od kilku lat prowadził coraz dokładniejsze obliczenia poziomów energetycznych w cząsteczce wodoru i konfrontował je z coraz bardziej precyzyjnymi pomiarami spektroskopowymi^{1a} prowadzonymi w Ottawie przez Gerharda Herzberga, późniejszego laureata Nagrody Nobla z Chemii (rok 1971).

O ile pamiętam, jesienią 1967 roku, w ramach Polskiego Towarzystwa Chemicznego, profesor Kołos wygłosił na naszym Wydziale referat o najnowszych wynikach tego wyścigu teorii z eksperymentem. Nasza grupka oczywiście też się znalazła wśród słuchaczy. Należeliśmy już wtedy do Naukowego Koła Chemików Uniwersytetu Warszawskiego i mieliśmy spore ambicje. W Kole podejmowaliśmy pierwsze próby wygłaszania własnych referatów naukowych i dużo dyskutowaliśmy (fot. 1a-4a).

Opiekunem Koła z ramienia Wydziału Chemii UW był wówczas profesor Zbigniew Kęcki, spektroskopia. Myślę, że nas lubił, a na pewno czuł się za nas odpowiedzialny. Jako dawny lektor audycji popularnonaukowych Polskiego Radia pilnował nie tylko poziomu merytorycznego, ale także sposobu prezentacji naszych referatów: języka, kompozycji, czytelności liter na tablicy lub ekranie, dykcji (sam miał piękną), a nawet gestykulacji. Jednocześnie podkreślał, że błędy i potknięcia formalne są jednak mniej ważne niż sens wypowiedzi, a o to radził szczególnie dbać.

Nieformalnym dobrym duchem Koła był docent Stanisław Kurowski, fizykochemik. Wielu z nas interesowało się wtedy termodynamiką procesów nieodwracalnych, a Docent bardzo chętnie prowadził z nami dyskusje, po których szczerze pożyczał każdemu podręczniki i monografie z własnego księgozbioru.

Po wydarzeniach z marca 1968 i relegowaniu niektórych naszych kolegów z uczelni, przy ogólnym poczuciu porażki wszystkich, którzy próbowali nadać socjalizmowi ‘ludzką twarz’, cudem może się wydawać zgoda władz na zorganizowanie przez ustępujący Zarząd Koła wycieczki naukowej do Związku Radzieckiego. Poza studentami i asystentami z naszego Wydziału, wśród jej uczestników znalazło się także dwoje studentów UW po II roku biologii^{2a}. Pojechaliśmy w połowie czerwca, a warunkiem było wcześniejsze zdanie egzaminów sesji letniej. Zwiedziliśmy jeden z instytutów badawczych w Leningradzie, Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych w Dubnej oraz liczne instytucje kulturalne i zabytki w Leningradzie i Moskwie. Wkrótce potem dowiedziałam się, że jest rozważana moja kandydatura, jako nowej przewodniczącej Koła.

Jesienią 1968 roku kadencję rozpoczął nowy zarząd Koła, złożony głównie z osób z naszego Roku i w większości z przyszłych teoretyków ^{3a}. Było jednak normą, że Koło przyciągało studentów wszystkich lat i wszystkich specjalności. Pamiętam, że poza wspomnianymi już dziedzinami interesowała nas wtedy chemia jądrowa i chemia radiacyjna, fotochemia, biochemia kwasów nukleinowych oraz kancerogeneza chemiczna. Ten zestaw miał wyraźny związek z syntezą pierwszego transaktynowca ^{4a} przez zespół Georgija N. Flerowa w Dubnej (rok 1964) oraz z niezbyt dawną (rok 1963) Nagrodą Nobla z fizjologii i medycyny dla Jamesa Watsona, Francisa Cricka i Maurice'a Wilkinsa za odkrycie struktury DNA, a może także z obchodami setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie i przybyciem do Warszawy kilkorga laureatów Nagrody Nobla (rok 1967). Zapewne, wpływ miało również istnienie na naszym Wydziale podyplomowego studium radiochemii, a także bliska obecność profesorów: Arkadiusza Piekary, pioniera w fizyce laserów, oraz Davida Shugara, twórcy Katedry Biofizyki na Wydziale Fizyki UW. Jednakże, to właśnie super-dokładne obliczenia dla małych cząsteczek nabrały dla nas takiego znaczenia, że wiosną 1969 roku koledzy postanowili zorganizować obóz naukowy poświęcony metodom rachunkowym chemii kwantowej.

Sprawami organizacyjnymi obozu zajął się Romek Sterzycki, a o kierownictwo naukowe poprosiliśmy oczywiście profesora Kołosa. Jednocześnie, wiedząc, że najstarszym, najsilniejszym i najbardziej wszechstronnym ośrodkiem chemii teoretycznej w Polsce jest Kraków, do udziału zaprosiliśmy także studentów chemii z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po majowym Ogólnopolskim Zjeździe Naukowych Kół Chemików w Krakowie liczyliśmy zwłaszcza na uczniów profesora Alojzego Gołębiewskiego, autora świeżo wydanego podręcznika chemii kwantowej ^{5a}. Niebawem okazało się, że najbardziej oczekiwane osoby niestety nie mogły przyjechać, ale za to profesor Kazimierz Gumiński – twórca polskiej szkoły chemii teoretycznej – osobiście oddelegował do nas studenta III roku UJ, Piotra Petelena, który już wtedy zajmował się teorią sprzężeń wibronowych.

Obóz, w którym wzięło udział dwanaścioro studentów i troje magistrów ^{6a}, został zorganizowany we wrześniu 1969 roku w Jaworkach koło Szczawnicy. Przed południem zwykle szło się na wycieczkę, a po południu i wieczorem odbywały się referaty i dyskusje (fot. 5a). Wycieczki zresztą też były okazją do rozmów. Profesor Kołos, dobrze znający Amerykę, opowiadał nam o tamtejszym sposobie organizacji nauki, o wybitnych teoretykach tamtego czasu, a także o technicznych szczegółach wielkich obliczeń. Nie oznacza to, że byliśmy zawsze śmiertelnie poważni. Przeciwnie. Zdarzało się nam śpiewać głupie piosenki (Profesor chyba nie czuł się z tym zbyt dobrze) i dużo żartować. Kilkoro z nas próbowało wspinaczki na pienińskich skałkach. Pod koniec obozu – pod patronatem Profesora – urządziliśmy konkurs jedzenia świetnych ciastek ze Szczawnicy.

Jednym z warunków zgody władz uczelni na nasz wyjazd było wtedy zobowiązanie do wykonania tak zwanych prac społecznie użytecznych. W tym charakterze przez parę dni (razem z Profesorem!) pracowaliśmy fizycznie, kopiąc rowy i porządkując teren w Uzdrowisku Szczawnica (fot. 7a).

W trakcie obozu przyjechał do Jaworek na obowiązkową wizytację profesor Kęcki (fot. 8a),

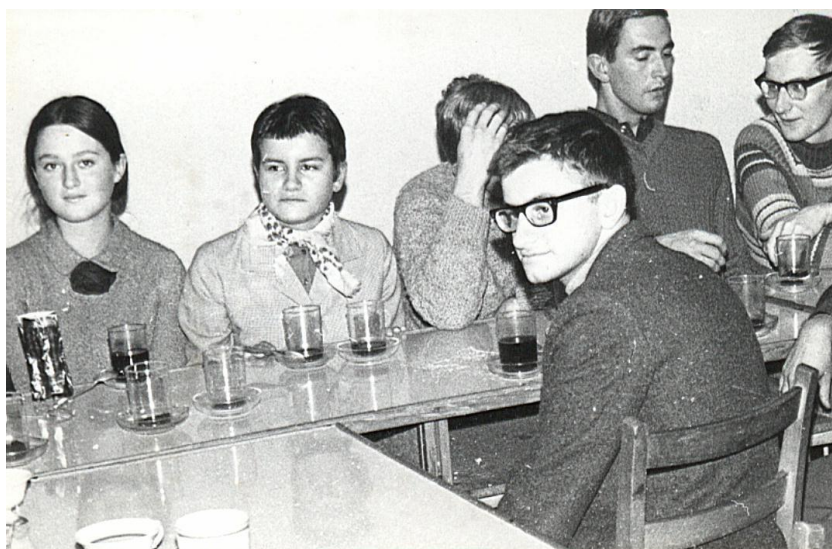
a mniej oficjalnie odwiedziła nas przewodnicząca Koła Chemików UJ i organizatorka majowego ogólnopolskiego Zjazdu Kół, starsza od nas o rok, Elżbieta Magdziarz.

Zarówno od profesora Kołosa, jak i od naszych gości otrzymaliśmy później bardzo dobre opinie o obozie, ale najważniejsze wydaje mi się to, kim okazaliśmy się w przyszłości.

Z 9 osób z naszego Roku, obecnych w Jaworkach, dwaj koledzy zostali profesorami chemii teoretycznej, a jeden – chemii organicznej. Dalszych 5 osób osiągnęło stopień doktora, przy czym jeden kolega pozostał przy metodach matematycznych i chemii kwantowej, jeden od razu skierował się ku chemii organicznej i tam został ekspertem, jeden przerzucił się na nauki społeczne, a dwie osoby przeszedłszy przez chemię fizyczną wyspecjalizowały się w chemii jądrowej i radiochemii. Jedna osoba po magisterium z chemii skończyła jeszcze matematykę, a potem studia inżynierskie w Anglii, by zostać wybitną projektantką i programistką obwodów scalonych. Z naszych ówczesnych asystentów z Jaworek – jeden jest dziś profesorem chemii teoretycznej i członkiem PAN, drugi – profesorem radiochemii, a ich koleżanka z roku, najpierw wykształcona jako biochemik/biofizyk, w pracy doktorskiej zajęła się fotochemią. Jeśli chodzi o najmłodszych kolegów z Jaworek – jeden jest doktorem chemii organicznej, drugi – profesorem, specjalistą od nanomateriałów. Spośród wspomnianych gości naszego Koła – dwoje jest dzisiaj profesorami w dziedzinie genetyki, jeden – w dziedzinie chemii teoretycznej, a jedna osoba po specjalizacji z radiochemii doktoryzowała się z chemii fizycznej. O ile wiem, bardzo podobnie ułożyły się drogi zawodowe większości członków i sympatyków ówczesnego Naukowego Koła Chemików UW. Wszyscy, których pamiętam, stali się później profesjonalistami w jakiejś istotnej dziedzinie i to jest największa satysfakcja.

Jesienią 1969 roku skończyła się kadencja, w której dominował nasz Rok, a Kołem zaczął się zajmować nowy, młodszy zarząd.

Kraków, czerwiec – lipiec 2013



Fot. 1a. Od lewej: Ewa Malewska, Elżbieta Dobosz, Grzegorz Chałasiński, Leszek Bednarczyk, NN1, Julian Daszkowski



Fot. 2a. Od lewej: autorka, Ewa Malewska, Teresa Jermolińska, NN2



Fot. 3a. Od lewej: Andrzej Leś, Teresa Jermolińska, Zygmunt Kazimierzuk (o 4 lata starszy od nas), dr Marek Kalinowski, Karol Jackowski, Henryk Torbicki (starszy od nas o 2 lata, z poprzedniego Zarządu)



Fot. 4a. Od lewej: autorka, Leszek Bednarczyk, Leon Fuks,
Ewa Malewska, Elżbieta Dobosz, Grzegorz Chałasiński



Fot. 5a. W jadalni, czyli sali wykładowej w Jaworkach.
Na pierwszym planie od lewej: Elżbieta Dobosz, Karol Bal,
Grzegorz Chałasiński. Pod oknem od lewej: Leon Fuks, autorka,
mgr Jerzy Szydłowski



Fot. 6a. W jadalni podczas referatu. Od lewej: Józef Mieczkowski,
prof. Włodzimierz Kołos, mgr Bogumił Jeziorski



Fot. 7a. Kopanie rowów w Uzdrowisku Szczawnica i przerwa na papierosa. Od lewej: Julian Daszkowski i autorka



Fot. 8a. Wizyta opiekuna Koła Chemików UW. Od lewej: autorka, Roman Sterzycki, mgr Jerzy Szydłowski, profesor Zbigniew Kęcki, profesor Włodzimierz Kołos. Autorzy zdjęć: z Wydziału Chemii UW (fot. 1a-4a) – autor nieznany, z Jaworek (fot. 5a-8a) – Piotr Petelenz

^{1a} O szczegółach tej historii można przeczytać w monografii: Lucjan Piel. Idee Chemii Kwantowej. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, Rozdział 10.1.5.

^{2a} Studenci biologii obecni na wycieczce do Związku Radzieckiego: Ewa Balicka i Piotr Stępień.

^{3a} Zarząd Koła Chemików UW w kadencji 1968-1969. Z naszego Roku: Prezes – Barbara Kurzyna, Wice-Prezesi – Grzegorz Chałasiński i Marek Bulski, Skarbnik – Julian Daszkowski. O rok młodszy: Sekretarz – Zbigniew Wroński. Oprócz Julka, wszyscy byliśmy później magistrantami Profesora Kołosa.

^{4a} Chodzi o pierwiastek o liczbie atomowej 104, dzisiaj nazywany 'rutherfordium', Rf.

^{5a} Alojzy Gołębiewski. Chemia kwantowa związków nieorganicznych. PWN, Warszawa 1969.

^{6a} Uczestnicy obozu w Jaworkach: Karol Bal, mgr Hanna Bulska, Marek Bulski, Grzegorz Chałasiński, Julian Daszkowski, Elżbieta Dobosz, Leon Fuks, mgr Bogumił Jeziorski, Barbara Kurzyna, Andrzej Leś, Józef Mieczkowski, Piotr Petelenz, Roman Sterzycki, mgr Jerzy Szydłowski, Zbigniew Wroński. Opiekun naukowy: profesor Włodzimierz Kołos.

Imprezki



Fot. 74. Sylwester w Zakopanem 1970 r.
Od lewej: Roma Kubiak, Ala Pająk



Fot. 75. Imieniny w akademiku. Od lewej w górnym
rzędzie Basia Elżbieta Kawałko, Marysia Kornas.
W II rzędzie pośrodku Wiesio Koźlak, 1970 r.



Fot. 76. Imieniny 1970 r. Pośrodku Teresa Jermolińska



Fot. 77. Imieniny 1968 r. Od lewej: Marysia Kornas, Tadzio Żmijewski



Fot. 78. Od lewej: Danusia Kołakowska, Wiesia Paszkiewicz, Kazio Sułko, Basia Pazura, Teresa Stępień



Fot. 79. Wiesia Paszkiewicz



Fot. 80. Bal Kapitański na statku „Świerczewski” maj 1971 r. Wiesia Paszkiewicz



Fot. 81. Obóz w Jaworkach 1968 r. Od lewej: Krysia Kępska, mgr Janusz Radomski (krystalografia), Ewa Malewska, mgr Jerzy Szydlowski (radiochemia), Teresa Brandt



Fot. 82. Fajfy w Hybrydach, Andrzej Leś

Wycieczki

(...) Tematem elektryzującym pozostawały przede wszystkim podróże zagraniczne. Możliwości otwarte w 1957 r. napotykały na „ograniczenia dewizowe”. O wycieczki stale pytano, zabiegano o miejsca na listach, choć ceny nie były niskie. Latem 1962 r. za dwutygodniową wycieczkę autokarem na Węgry płacono od osoby 2400 zł, równowartość miesięcznego zarobku adiunkta, a wziąć trzeba pod uwagę, że adiunkt rzadko miewał oszczędności. Podobne były ceny organizowanych we współpracy z Orbisem turnusów w Rumunii. Aby poradzić sobie z problemem dewiz, podpisywano umowy z uczelniami państw bloku; dzięki wymianie z Uniwersytetem im. Humboldta można było pojechać nad jezioro w Egsdorf, a współpraca z uniwersytetem w Budapeszcie pozwalała na spędzenie wakacji nad Balatonem. Ilość miejsc była jednak niewielka, po kilkanaście w danym ośrodku³, s.175.

Oferta biura podróży *Almatur* była dla studentów korzystniejsza, ceny niższe o 20-30%, ale za wysokie na kieszeń większej części młodzieży. Dewizy częściowo zabezpieczał *Almatur*, a dodatkową ilość należało zorganizować we własnym zakresie, czyli ze źródeł niedozwolonych, od znajomych lub tzw. „cinkciarzy”, „koników”. Prywatnie na zachód wyjechać mogły tylko osoby zaproszone. Mając zaproszenie można było w banku wymienić 100-150 USD. Absurdalne przepisy o ruchu granicznym i absurdalne prawo dewizowe doprowadziły do wielu paradoksów: nie wolno było posiadać obcej waluty, ale wolno było nosić zagraniczną odzież czy biżuterię, bank polski nie wymieniał polskich złotych, ale można było turystycznie w grupach wyjeżdżać nawet do odległych krajów, co przekraczało wielkość przydziału dewiz, nie zarabialiśmy w obcej walucie, ale można było za nią, jak i za specjalne bony, kupować w sklepach *Pewexu*. Studenckie podania o dofinansowanie wycieczek zagranicznych niejednokrotnie załatwiane były odmownie. Istniało przekonanie, że z dotacji do wyjazdów korzysta przede wszystkim grupa działaczy społecznych.

Wycieczki Basi Żurawek



Fot. 83. Bukareszt 1969 r. z Bożeną Morlińską



Fot. 84. Buchar 1971



Fot. 85. Moskwa 1971



Fot. 86. Taszkient 1971 r.

Pracownie i laboratoria

[...] Niedostatki powierzchni dydaktycznej były dla chemików czy fizyków bardziej dotkliwe niż dla humanistów. Tendencje autarkiczne [dążenie do samowystarczalności] w gospodarce utrudniały prowadzenie badań i wywoływały napięcia, chociaż impulsem tzw. wydarzeń marcowych nie był, jak wiadomo, niedostatek aparatury. W wielu dziedzinach, zwłaszcza politechnicznych i bezpośrednio związanych z przemysłem, na niedostatek ten zresztą się nie skarżono. Natomiast naukowcy uniwersyteccy mieli powody do frustracji. Pracownik jednej z katedr chemicznych podkreślał, że od 15 lat nie otrzymała ona aparatury wyprodukowanej w krajach kapitalistycznych.

Ogólnie biorąc, zatrudnieni na uczelniach przekonani byli, że ich warunki pracy są znacznie gorsze niż w instytutach naukowych (...). Placówki badawcze korzystać musiały z pośrednictwa wielkich central handlowych (...). Nawet posiadając odpowiednie pule dewiz, miały trudności z pozyskaniem urządzeń. Pule te zresztą kurczyły się. Pozyskaną aparaturę zagraniczną trudno było z kolei utrzymywać w odpowiednim stanie z powodu braku serwisu. Niemożność zdobycia drobnych podzespołów sprawiała, że kosztowne urządzenia zasypiały długim snem w kątach pracowni. Oznaczało to marnotrawstwo, znane doskonale tzw. kierownikom gospodarki, którzy w tej sytuacji zmierzali do unikania importu. Powstawało błędne koło (...), którego skutkiem była rosnąca luka technologiczna; jej rozmiary oceniali ze smutkiem naukowcy, wizytujący zachodnie uczelnie ³, s. 214.



Fot. 87. Pracownia Chemii Organicznej 1970 r.
Od lewej: Anka Szewielow, Ewa Wolska



Fot. 88. Pracownia Chemii Organicznej 1970: Kazio Sułko, Ewa Wolska

W okresie, gdy zajęcia z chemii odbywały się jeszcze w Pałacu Staszica, nie było zwyczaju, aby młodzież pokrywała z własnych środków szkody przez nią zawinione, powstałe przez nieuwagę lub brak dostatecznej zręczności. W nowej siedzibie to się zmieniło. Począwszy od lutego 1867 roku obowiązywały tu następujące zasady: Każdy ze studentów Wydziału Matematyczno-Fizycznego i Wydziału Lekarskiego, pracujący w laboratorium chemicznym, przy obejmowaniu miejsca wyznaczonego przez profesora zawiadującego laboratorium, zaopatrzony zostaje w niezbędne naczynia, przyrządy i odpowiednie odczynniki. Udzielone do użytku pracującego przyrządy i naczynia zapisywane być mają przez preparatora przy katedrze chemii do oddzielnej kontroli.

Po ukończeniu prac, każdy z zajmujących się obowiązany jest zwrócić nieużyte odczynniki, naczynia porcelanowe i metalowe, jako też i inne przyrządy do użytku udzielone, w takim stanie, w jakim je odebrał. Zagubione lub zniszczone przedmioty metalowe, porcelanowe, lub przyrządy winny być zastąpione nowymi. Retortki, fiolki, rurki i. t. p. naczynia szklane, udzielone pracującym kosztem laboratorium, winny być z możliwą oszczędnością używane. Jeżeli jednak kto z pracujących przez swą nieostrożność lub zaniedbanie narazi fundusze pracowni na stosunkowo zbytne straty, w takim razie według decyzji profesora zawiadującego laboratorium, obowiązany będzie zniszczone szklane naczynia zastąpić nowymi.

W końcu roku szkolnego profesor zawiadujący pracownią składać będzie do kancelarii właściwego wydziału listę studentów, którzy przed końcem roku nie zwrócili ani w naturze, ani w wartości zniszczonych przez nich narzędzi, naczyń lub szklanych przedmiotów, stanowiących własność pracowni chemicznej^{4, s. 235.}

W latach 1966-1971 za zniszczone szkło laboratoryjne i drobny sprzęt płaciliśmy gotówką. Były to kwoty od kilkudziesięciu do kilkuset złotych.

Jedna z naszych koleżanek przygotowując wyciąg z alkaloidu zauważyła nagle, że wkraplacz umocowany w zwykłym korku (o szlify było bardzo trudno), obsunął się i przebił kolbę, w której znajdował się piękny ciemnozielony alkoholowy ekstrakt ze 100 g herbaty Ulung, (najtątszej, po 7 zł paczka). Asystent, mgr Kazimierz Olejniczak, nie tylko pomógł jej zebrać roztwór z blatu i nie tylko wysoko ocenił potem jakość oraz ilość wyekstrahowanej kofeiny, ale pod koniec semestru zapytał, czy by nie przyszła na Organiczną na magisterium, „bo jest Pani organikiem dobrym”. Koleżanka podziękowała za propozycję, specjalizację wybrała na Teoretycznej. Za zniszczony wkraplacz i kolbę trójszyjną, a także za chłodnicę wypuszczoną ze spoconych rąk oraz parę innych przykrych stłuczek, zapłaciła pod koniec roku blisko 1000 złotych.



Fot. 89. Pracownia Przetworników Elektrokapilarnych 1970 r.
Od lewej: Zosia Rudnicka, Maciek Żołnowski, Ela Kucharska



Fot. 90. Pracownia Technologii Chemicznej 1970 r.
Ela Kosewska, Stefan Kazimierczak



Fot. 91. Pracownia Technologii Chemicznej 1970 r. Od lewej: Hania Golecka, Basia Stec, Andrzej Liszka, Krzysio Danowski, Ela Kosewska, Romek Szymilewicz, Ewa Włażnik

W roku akademickim 1969/70 w semestrze VII w programie znalazły się: Technologia chemiczna, wykłady z prof. dr hab. Andrzejem Orsząghem ⁹ s. 74-77, ¹¹, Krystalografia z prof. Ludwikiem Chrobakiem ⁹ s. 42-44, ¹¹ i Radiochemia I z doc. Jerzym Sobkowskim ⁹ s. 254, ¹¹. W zakresie takim jak w poprzednim semestrze, realizowane były Elementy nauk pedagogicznych (doc. K. Dobrzyński) oraz Ogólne kierunki filozofii (doc. dr Władysław Krajewski) i Metodyka nauczania chemii. Wśród ćwiczeń dominowały Technologia

chemiczna 5 godz./tyg., nad którą pieczę sprawował prof. Andrzej Orszàgh, a w mniejszym wymiarze 2 godz./tydzień ćwiczenia z Radiochemii (dr H. Majewska¹¹). Ogółem w tygodniu obowiązywało nas 13 godz. wykładów i 18 godzin ćwiczeń.

W semestrze VIII rozpoczęliśmy zajęcia w Pracowni kierunkowej (10 godz./tydzień) Pracowni dyplomowej (25 godz./tydzień) pod kierunkiem promotorów niezbyt często zaglądających do pracowni i sprawujących nad dyplomantami całodzienną opiekę asystentów. Bywało, że nie przydzielano asystenta, co miało dobre strony, m.in. częstszy kontakt z Promotorem, ale i złe, większa jego kontrola. Tak jak semestr wcześniej, prof. Orszàgh wraz ze swymi asystentami prowadził ćwiczenia rachunkowe z Technologii chemicznej (5 godz./tydzień), a mgr B. Bal ćwiczenia z Metodyki nauczania chemii (2 godz./tydzień). W niewielkim wymiarze odbywały się ćwiczenia z Metodyki nauczania fizyki (dr Cz. Ścisłowski, 1 godz. w tygodniu) i z Ogólnych kierunków filozofii (mgr A. Żydka, 2 godz./tydzień). Wśród wykładów dominowały Technologia chemiczna i przedmioty kierunkowe.

Starania o przydział do wybranej pracowni nie zawsze kończyły się zgodnie z życzeniem magistranta. Nie wiemy, jakie przyjmowano kryteria i kto miał głos decydujący, dziekan wydziału czy promotor. Wiadomo, że do kilku pracowni zgłosiło się zbyt wielu kandydatów. Decyzją Promotorów i Dziekana zostali oni przeniesieni do mniej obleganych jednostek Wydziału.

Praktyki zawodowe

Po III roku studiów kierowani byliśmy na miesięczne praktyki przemysłowe do fabryk i hut w różnych miejscach Polski. Praktykant otrzymywał kwotę 600 zł i miejsce w domu studenckim. Prace, jakie należało wykonać, nie były trudne ani ciężkie. Raziły jednak absurdy, zła organizacja pracy, marnotrawstwo czasu i materiałów. Traktowaliśmy te praktyki jak mini lekcje przed czekającą nas pracą zawodową

Dużą wagę przywiązywano do przestrzegania BHP. W Hucie Warszawa ekipa filmowa *Polskiej Kroniki Filmowej* nakręcała przez kilka dni film instruktażowy angażując do tego studentki Wydziału Chemii. Akcja filmu polegała na tym, że aktorka głównego planu w trakcie przelewania kwasu (imitowanego wodą w kolbie) opryskuje sobie twarz a współpracownicy udzielają szybko pierwszej pomocy. Instruktaż nakręcono, filmowcy obiecali udostępnić film i zdjęcia, z czego się jednak nie wywiązali. PKF wypłaciła symboliczne honoraria, większe odtwórczyni głównej roli, mniejsze koleżankom statystkom.

Praktyki pedagogiczne odbyły się po VII i VIII semestrze. Włączono w nie wyjazd do Uniwersytetu Humboldta w Berlinie (ówczesna NRD), z którym Wydział miał wymianę studencką, co dało okazję do zwiedzenia również paru innych miast jak Lipsk i Drezno. Krajowe praktyki nasi praktykanci zaliczali w liceach warszawskich prowadząc lekcje pod okiem nauczyciela/profesora zgodnie z programem przedmiotu. Byli na ogół dobrze oceniani, o czym świadczyły propozycje zatrudnienia.



Fot. 92. Praktyka pedagogiczna w Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, NRD.
Od lewej: Basia Elżbieta Kawalko, Krzysio Danowski, Ela Kucharska,
oparta na ręku Marysia Szczerba, w przykłąku Wiesio Koźlak, 1970 r.



Fot. 93. W Berlinie 1970 r. Od lewej: Ela Kucharska, Krzysio Danowski,
Marysia Szczerba



Fot. 94. W Berlinie 1970 r. Od lewej: Ela Kucharska, Wiesio Koźlak, Marysia Szczerba



Fot. 95. Praktyka pedagogiczna NRD 1970 r. Druga od lewej Marysia Szczerba, Wiesio Koźlak, Basia Ela Kawałko, Andrzej Leś



Fot. 96. Weekend podczas praktyki zawodowej Zakłady Włókiennicze Bielsko Biala 1970 r. Od lewej: Ela Baran, Basia Żurawek



Fot. 97. Weekend podczas praktyki zawodowej Zakłady Włókiennicze Bielsko Biała 1970 r. Ela Baran, Basia Żurawek



Fot. 98. Praktyka w Zakładach Azotowych Chorzów 1970 r. Wycieczka do ZOO. Od lewej: koleżanki z Politechniki Gdańskiej, czwarta Róża Leszczyńska, Andrzej Makowski, Marysia Kołakowska, siedzą Andrzej Świątek oraz koleżanka z PG

Ostatni, piąty rok studiów 1970/71, charakteryzował się dużą ilością zajęć w Pracowni dyplomowej, po 25 godz./tyg. Obowiązywały ponadto 2 godz./tyg. Seminarium kierunkowego. W sem. IX zapoznaliśmy się z nową dziedziną Spektroskopią cząsteczkową (2 godz./tyg.) i Interpretacją własności związków aromatycznych (1 godz./tyg.). W podobnym zakresie godzinowym poznawaliśmy przedmioty kierunkowe poszerzające wiedzę z wybranej specjalności.

W semestrze X wykłady obejmowały przedmioty kierunkowe, a nowością była Sensytometria warstw światłoczułych, poświęcona cechom materiałów stosowanych do uzyskania obrazu srebrowego w fotografii czarno-białej i barwnej (dr Janusz Oszczapowicz⁹ s. 140, 274, ¹¹). W tych zagadnieniach chemicy zawsze czują się dobrze. Na ile tylko było możliwe organizowano ciemnie fotograficzne. Była ciemnia na Wydziale, gdzie robiono zdjęcia wydruków z rejestratorów niezbędne do dyplomów i na sesje naukowe. Prywatnie w domach „obrabiało się” klisze i fotografie papierowe. W akademiku koledzy również urządzili ciemnię, z której pochodzi kilkadziesiąt zdjęć tutaj zamieszczonych.

Wracając do programu studiów w semestrze X wprowadzono (...) PNP – Podstawy Nauk Politycznych, przedmiot funkcjonujący od połowy lat 60. Student przyswoić sobie musiał zwykle 60 godzin czegoś, co miało być wykładem, ale z braku odpowiednich kadr przybierało nierzadko charakter „prasówki” (...) co nie przyczyniało się do utrwalenia prestiżu zajęć³, s.224-225.

Relacje wśród młodzieży, konieczność wywalczenia zaliczeń w myśl reguły „à la guerre comme à la guerre” [na wojnie jak na wojnie] i wreszcie przecucia co do niezbyt optymistycznych widoków na przyszłość wprowadzały element rywalizacji, zmieniały wybory wzorców osobowych. (...) wzorcem była raczej osoba torująca sobie drogę w nieprzyjawnym świecie niż żyjąca w harmonii z innymi. (...) w życiu polskim między małymi grupami solidarności (kręgami bliskich) a symboliczną wspólnotą narodową otwierała się „próżnia społeczna”. Objawiała się ona w znacznej nieufności międzyludzkiej, słabości więzi typu stowarzyszeniowego i wyobcowaniu oficjalnych instytucji.

Z badań przeprowadzonych w 1977 r. wynikało, że wśród studentów małe było zainteresowanie aktywnością zorganizowaną, znaczny zaś dystans wobec działań i instytucji formalnych oraz skupienie na kręgu koleżeńskim. Jak się zdaje, w świecie studenckim wzajemna nieufność, tak charakterystyczna dla zewnętrznej rzeczywistości, przewyżczana była dzięki solidarności koleżeńskiej. Solidarność ta miała zresztą dwuznaczny charakter, skoro aż 60% badanych uznało, że odmówienie koledze ściągawki na egzaminie zasługuje na potępienie (6% było zdecydowanie przeciwnego zdania), motywując to właśnie względami koleżeńskimi. Studenci bardzo rzadko (1%) rozważali tę sprawę w kategoriach etycznych (uczciwości–nieuczciwości), a 6% deklarowało, że „wszystkie chwytaki dozwolone”. Było to, oczywiście, refleksem odwiecznego uczniowskiego nastawienia wobec obowiązków, lecz chyba także efektem oceny warunków studiowania. Te same badania wykazały bowiem znaczne niezadowolenie ze sztywnych i przeciążonych programów oraz mało partnerskiego nastawienia kadry. Można było w nich dostrzec także gorzkie obserwacje brutalnego życia powszedniego i zawodowego, które czekało absolwentów³, s. 244.

[...] w 1979 r. „powszechny przegląd stanu dydaktyki na UW” (...) przyniósł wnioski bardzo krytyczne. Ankietowani studenci uznawali program niektórych kierunków za niemożliwy do przyswojenia (na chemii, socjologii, prawie, polonistyce, bibliotekoznawstwie), wytykając zarazem braki w programach (...). Jak widać, nie

odpowiadało im zamknięcie w wąskich granicach specjalności. Zainteresowaniem cieszył się indywidualny tok kształcenia. Zarazem jednak odczuwali niedostatek zajęć specjalizacyjnych. Jedna czwarta negatywnie oceniała praktyki zawodowe. Uznawali wiele zajęć za stereotypowe, porównując je do lekcji w szkole. Narzekali na brak wolnego wyboru i rzadką możliwość podejmowania dyskusji^{3, s. 246.} (...) młodzież po studiach ma przed sobą tylko perspektywę ciężkiej pracy, ciężkiego i długiego dorabiania się mieszkania spółdzielczego, krótkich urlopów i niskich płac”^{3, s. 208.}

Nie zakłócało to radości z zakończenia studiów i w związku z tym uczucia wolności w świecie ludzi gotowych do podjęcia pracy zawodowej. Na przykre zderzenie z rzeczywistością byliśmy już trochę przygotowani. Teraz mieliśmy ogromną satysfakcję i przyjemność umieścić w napisanej pracy dyplomowej serdeczne podziękowania Promotorowi za opiekę i cenne wskazówki oraz Asystentowi za wszechstronną pomoc i całoroczną opiekę. Egzaminy magisterskie prowadziła 3-osobowa Komisja Egzaminacyjna. Po zdaniu egzaminu dyplomant otrzymywał stopień naukowy magistra chemii. Możliwe było przesunięcie terminu, z czego skorzystało kilkanaście osób.

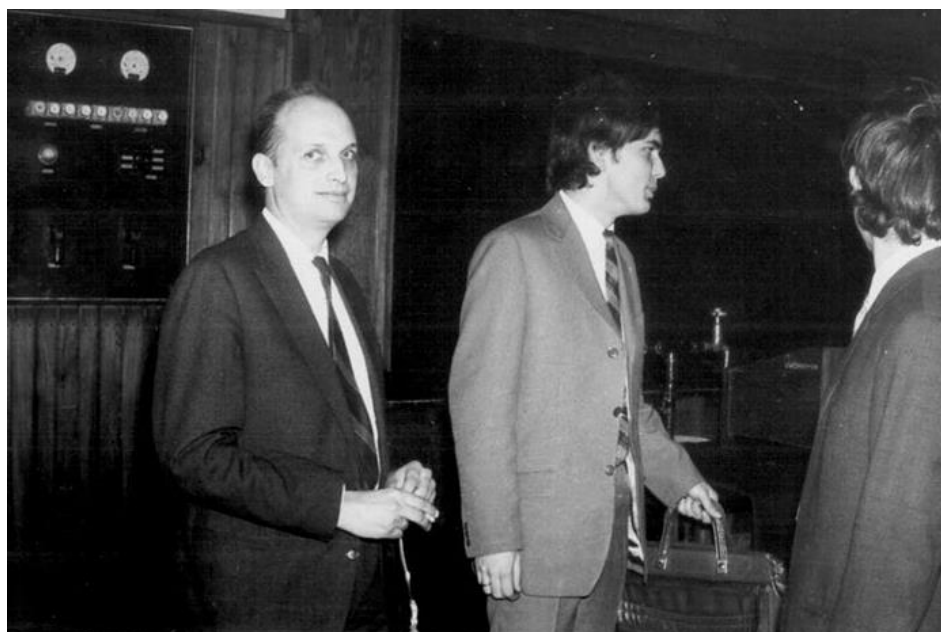
Uroczystość wręczenia dyplomów



Fot. 99. Aula – uroczystość wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: I rząd: Hania Hartwig, II rząd: Marysia Kornas,
III rząd: Piotr Wrona, Basia Pazura, Romek Szymilewicz, Ewa Właźnik,
przy drzwiach Wiesława Grzelak, doc. Zenon Kublik, Włodek Kutner



Fot. 100. Od lewej: doc. dr Stanisław Rubel, doc. dr hab. Stefania Drabarek, doc. Władysław Rodewald, doc. Zenon Kublik, dr Marek Kalinowski, dr hab. Zbigniew Koczorowski



Fot. 101. Aula – uroczystość wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: dr hab. Zbigniew Koczorowski, Romek Szymilewicz



Fot. 102. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
I rząd: Grzesio Chałasiński, II rząd od lewej: Stefan Kazimierzczak, Małgosia Wol,
Leszek Borkowski, Marek Bulski, III rząd: od lewej: Basia Bućko, Wojtek Wrzolek,
Ola Sienicka, Waldek Priebe



Fot. 103. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: I rząd: w przykleku Wiesława Grzelak, **Mikołaj** Kołpowski, Regina Jedynasiak,
II rząd: Hania Kurowska, Małgosia Wol, Basia Pazura, Grażyna Płachecka, Hania
Szawłowska, Marysia Szwacka, III rząd: Marek Narożniak, Tomek Szczuciński



Fot. 104. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Marek Narożniak, Basia Pazura, Basia Witkowska,
Grażyna Płachecka, Józio Mieczkowski



Fot. 105. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Ola Sienicka, Marek Narożniak, Marysia Szwacka,
Grażyna Jarząbek



Fot. 106. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Marek Narożniak, Grażyna Płachecka, po prawej Zosia Rudnicka



Fot. 107. W holu Wydziału Małgorzata Wol 1971 r.



Fot. 108. W holu Wydziału 1971 r. Bożena Morlińska, Basia Witkowska,
Grażyna Płachecka, na drugim planie Ola Sienicka, Stefan Kazimierczak



Fot. 109. W holu Wydziału po wręczeniu dyplomów, październik 1971 r.
Andrzej Świątek, Romek Szymilewicz, po prawej Zosia Rudnicka



Fot. 110. Kawiarnia Wawelska - herbatka z okazji otrzymania dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Ewa Kosikowska, Basia Pazura, Krzysio Danowski, Stefan Kazimierczak,
Ola Sienicka, za nią Marysia Szwacka, od prawej Marek Narożniak, Andrzej Świątek



Fot. 111. Kawiarnia Wawelska - herbatka z okazji otrzymania dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Grażyna Jarząbek, NN, Tadzio Żmijewski, Ela Dobosz,
Jadzia Pasek, Piotr Wrona, Bożena Morlińska



Fot. 112. Kawiarnia Rosita - herbatka z okazji otrzymania dyplomów, październik 1971 r.
Od lewej: Wiesia Grzelak, **Waldek** Priebe, Hania Kurowska, Mikołaj Kołpowski,
Małgosia Wol



Fot. 113. Kawiarnia Rosita - herbatka z okazji otrzymania dyplomów, październik 1971 r.
Teresa Jermolińska, Ela Kosewska z kolegą, Józio Mieczkowski



Fot. 114. Na prywatce po odebraniu dyplomu. Od góry: Ela Kucharska, Jurek Giziewicz, Grażyna Płachecka



Fot. 115. Stockholm 1973. Od lewej: Ela Odrakiewicz i Hania Szawłowska



Fot. 116. Mgr Romana Kubiak-Schüssler w pracy w Laboratorium Czerwonego Krzyża w Wiedniu rok 1972



Fot. 117. Mgr Romana Kubiak-Schüssler. Odbiór dyplomu po nostryfikacji studiów Uniwersytet w Wiedniu

W dekadę po ukończeniu przez nas studiów pod naciskiem środowiska akademickiego zinterpretowano, a zarazem skrytykowano działania władz w końcu lat 60. (...) *Zadośćuczynienie pokrzywdzonym wówczas pracownikom było jedną z głównych potrzeb społecznych. W październiku 1980 r. powołano komisję Senatu ds. „niewłaściwych decyzji personalnych władz UW podjętych w latach 1968–1980” (...). Komisja potępiła (...) decyzje o „marcowym” usunięciu z pracy profesorów, a w następnych tygodniach rozpatrywała dziesiątki spraw z lat następnych. Rozliczenie się z Marcem polegało także na opisanu i upamiętnieniu. Już jesienią 1980 r. wydrukowano w powielarni UW tysiąc egzemplarzy broszury (...) pierwszej monografii Marca. Długo przygotowywano obchody rocznicowe, którym nadano znaczny rozmach. W lutym 1981 r. uczelniana „Solidarność” odniosła się do zdarzeń określonych jako jeden z „najhaniebniejszych epizodów historii PRL po 1956 roku”, „akcja niszczycielska”, która „restaurowała atmosferę lęku i zagrożenia dobrze znaną z okresu terroru stalinowskiego”. (...) Na dziedzińcu odsłonięto tablicę pamiątkową.*

Wokół tych akcji upamiętnienia występowały zresztą wciąż rozmaite napięcia (...). Z drugiej strony w samej Komisji Zakładowej „Solidarności” spierano się na temat treści tablicy, składu referentów na sesji, braku konsultacji Komisji z kołami wydziałowymi. Podobne napięcia były zjawiskiem dość oczywistym w atmosferze wolności słowa i manifestowania się podziałów politycznych, jaka nastąpiła na uczelni. W atmosferze tej pojawić się musiały także gorzkie rozliczenia i kłopotliwe samooceny. Dotyczyły one nie tylko polityki władz partyjnych i rektorskich, lecz i postaw środowiska naukowego w latach 70.³, s. 286.

[...] w październiku 1980 r. rektor UW (...) realizując wniosek przedstawicieli młodej kadry w Senacie UW, a także wcześniejsze uchwały Senatu UW i Rady Zakładowej ZNP, zaproponował również powołanie komisji do spraw osób niesłusznie zwolnionych z pracy w 1968 r., (...). Dla zadośćuczynienia osobom zwolnionym w różny sposób z pracy na

Uniwersytecie po 1968 r. rektor uzyskał obietnicę przyznania kilku nowych etatów z MNSzWiT. W efekcie krytyki środowiskowej kilku dziekanów złożyło swoje funkcje. Także rektor uznał za stosowne złożenie samokrytyki z racji swoich wcześniejszych działań na UW: „Chcę tu powiedzieć, że uważam się również za odpowiedzialnego na moim odcinku pracy, swoim odcinku życia za wiele grzechów, które popełniane były w ciągu całego mojego świadomego działania tutaj na Uniwersytecie, a więc przez 32 lata, oczywiście różny to był stopień odpowiedzialności”³, s. 599.

(...) Krzywdy poniesione przez studentów w roku 1968 są już obecnie nie do naprawienia. Komisja ogranicza się więc do przypomnienia, że były one liczne i dotkliwe. [...] Komisja Senatu stwierdza, że postępowanie władz UW z lat 1968–1980 wobec młodzieży było nacechowane obcą obyczajom akademickim nietolerancją posuwającą się aż do współdziałania w nieuzasadnionych krokach represyjnych. Komisja uważa, że sposób działania władz UW wobec środowiska studenckiego w r. 1968 stanowi trudną do zatarcia plamę na honorze Uniwersytetu³, s. 604-605.

Ta nasza młodość... **Barbara Żurawek/Świdarska**

Zainspirowana migawkami ze studiów Basi i Włodka chciałabym i ja dorzucić kilka okruszków moich wspomnień z lat studenckich.

1.Akademiki

W czasie studiów zamiejscowi studenci mieszkali w trzech akademikach.

A) Akademik na ul. Kopińskiej należał do Politechniki Warszawskiej, studentki naszego Wydziału były tam przygarnięte gościnnie. Ja akurat trafiłam do pokoju, gdzie mieszkały już dwie studentki ostatniego roku Wydziału Chemii PW – Basia i Krystyna. Oczywiście na początku nie były zachwycone tym dokwaterowaniem, ale stopniowo docierałyśmy się i relacje między naszą trójką były “pokojowe”, a nawet byłam zaproszona na ślub Krystyny. Z tym akademikiem mam także wspomnienie z zajęć z, W-F, które my dziewczyny miałyśmy na ul. Foksal. Zaczynały się one bardzo wcześnie rano, bodajże o 8:00. Nie było możliwe, abym nastawiła sobie budzik na 6: 00 i obudziła moje starsze koleżanki, więc jak sobie przypominam Marysia Kornas (ona mieszkała z dziewczynami z naszego roku) cichutko wchodziła do naszego pokoju i delikatnie mnie budziła. Marysiu, teraz oficjalnie Ci za to dziękuję! Pamiętam też zawołanie pani magister trenującej nas: “Klatki z piersiami do przodu!”. A po zajęciach nadrabiałymy utracone kalorie u Bliklego na Nowym Świecie.

B) Przy Radomskiej mieścił się Akademik UW, a więc mieszkałam z chemiczkami z naszego roku: Basią Pazurówną, Teresą Stępień, Iwoną Szamrej i Majką Pyjek. Ja spałam na łóżku piętrowym na dole, a Majka na górze. Było ciasno, ale sympatycznie. Atrakcją tego akademika były co sobotnie wieczorki taneczne. Muzyka była na żywo, grał zespół chłopców z akademika PW, przy pl. Narutowicza. Ja, lubiąca taniec, byłam chyba na każdym takim

wieczorku. Na jednym z nich poznałam mojego męża. Posiłki – śniadania, obiady, kolacje – studentki jadły w stołówce, która znajdowała się na poziomie -1.

C) Nie pamiętam dokładnej daty, kiedy przeniosłyśmy się do akademika na Żwirki i Wigury, jednego z dwóch nowo wybudowanych akademików UW. W sąsiednim mieszkali studenci. W latach 70-tych ubiegłego wieku, bardzo dbano o morale młodzieży, więc koledzy, którzy nas odwiedzali musieli zostawiać legitymacje na portierni i zakończyć odwiedziny o 22:00. Tutaj były już pokoje dwuosobowe i standard całego akademika był dość wysoki: na każdym piętrze była kuchnia i pokój cichej nauki, tzw. cichacz. Ja mieszkałam rok z bardzo sympatyczną koleżanką z geologii Zosią, a drugi rok z Elą Chojecką. Trzecim budynkiem obok dwóch 10-piętrowych akademików była stołówka (obecnie klub Proxima), gdzie studenci jedli posiłki. Wykupowało się abonament na cały miesiąc i zaprowiantowanie miało się z głowy. Nad właściwą pracą stołówki czuwała studencka Komisja Stołówkowa, której byłam przewodniczącą. Oczywiście nie kontrolowaliśmy procesu przygotowywania posiłków, bo nad tym miał pieczę Sanepid (z każdego posiłku była pobierana próbka do ewentualnej kontroli), ale dyżurny członek Komisji Stołówkowej obserwował, czy studentom podczas posiłków nie dzieje się krzywda. Czy porcje są prawidłowej wielkości, czy niczego nie brakuje na sali, etc. Potem przeszłam do pracy w Komisji Ekonomicznej RU ZSP UW i miałam pod swoją opieką Komisję Stołówkową wszystkich uniwersyteckich stołówek.

2. Wycieczki zagraniczne

A) Rumunia. Bardzo miłe wspominam pobyt w Costinesti nad Morzem Czarnym. Bawiliśmy się wspólnie ze studentami rumuńskimi (kontakt po angielsku lub po rosyjsku), zażywaliśmy morskich kąpiel, a na kolacje podawano nam herbatę z rumem. Pamiętam, że bardzo nas rozśmieszyła wywieszka na drzwiach sklepu. Kolega student rumuński pytał, co nas tak śmieszy w tym ogłoszeniu. Przecież jest napisane, że sklep będzie czynny „po obiedzie”. Okazuje się, że przyimek „po” po rumuńsku to jak polskie niecenzuralne słowo na cztery litery.

B) Uzbekistan. Moja jak dotąd najbardziej egzotyczna podróż miała miejsce po drugim roku. Lecieliśmy z przesiadką w Moskwie. Byliśmy w Bucharze, Samarkandzie i Taszkencie. Dla mnie 20-latki z Polski zupełnie inny świat: straszny upał, odmienne zwyczaje, ciekawe stroje. Wszystkie Uzbekczki chodziły w sukniach uszytych z tej samej tkaniny, dokładnie w ten sam, niezwykle kolorowy wzór. W tym czasie w Polsce, w latach 70-tych, nosiło się jedwabne spodnie w kolorowe kwiatki i górę z tego samego materiału. Pamiętam, jak pewna starsza Uzbekczka patrząc na nasze stroje, powiedziała ze zgrozzeniem „Diewuszki, nie uchodit, nie uchodit”.

W Bucharze poznałam studentkę Zoję. Przyjaźń nasza przetrwała kilka lat, korespondowałyśmy ze sobą. Pewnego wieczoru razem z dwiema koleżankami i kolegą zabraliśmy Zoję do kawiarni – dla nas normalna sprawa. W pewnej chwili do Zoi podszedł obcy Uzbek i coś do niej powiedział po uzbecku. Dziewczyna zaczerwieniła się, zmieszała, a my pytamy: o co chodzi? On kazał jej wyjść z tej kawiarni. My, wyzwolone dziewczyny z Polski rzuciłyśmy się na Uzbeka: jak śmie! I dalej przekonywać, że koleżanka musi zostać

z nami. Uzbek nawet na nas nie spojrzał i traktował jak powietrze. Zareagował dopiero na odezwanie naszego polskiego kolegi: “Ona jest ze mną!”. Uzbek odszedł jak niepyszny. Zoja opowiadała, że na studiach obciąła włosy, ale gdy przyjeżdżała do domu rodzinnego przypinała warkocz, bo ojciec by jej tego nie wybaczył.

C) Austria. Przed wyjazdem do tego kapitalistycznego kraju każdy student musiał wziąć udział w szkoleniu. Szkolenie to prowadził redaktor naczelny “itd”, ówczesnego pisma studenckiego. Instruował nas jakie niebezpieczeństwa czyhają na nas w tym kraju, gdzie nie panuje ustrój socjalistyczny. Na tej wycieczce byli studenci z różnych polskich miast. Z tego wyjazdu zapamiętałam Wiedeń – mój pierwszy pobyt w tym mieście, i Salzburg, miasto Mozarta, które bardzo przypominało mi nasz Przemyśl. Poznaliśmy w Salzburgu Polkę, która zaprosiła nas do swojego domu na kolację. Było to bardzo sympatyczne spotkanie.

3. Zimowy obóz naukowy w Chmielu

Ja oczywiście znalazłam się tam przypadkowo, bo nie był ze mnie żaden naukowiec. Przeżyłam tam niezapomniane chwile. Opiekunem ze strony kadry naukowej był prof. Kęcki - człowiek ogromniej kultury i bardzo sympatyczny. Moje wspomnienia w pigułce:

- mądre wykłady z chemii teoretycznej przy świecy, bo do schroniska nie zawsze był dostarczany prąd,
- Wigilia z prof. Kęckim, który częstował nas smakołykami przygotowanymi przez jego żonę,
- Sylwester w Bieszczadzkiej gospodzie i nocny powrót do schroniska,
- magister Szydłowski świetnie szusujący na nartach z góry,
- dowcipni koledzy, którzy wyjęli drzwi do wspólnej łazienki, z okrzykiem: “Precz z pruderią i fałszywym wstydem”. Ach, młodości durna i chmurna... z naciskiem na pierwsze.

4. Duszpasterstwo akademickie

Chemicy chodzili albo do duszpasterstwa akademickiego na Narutowicza, albo do św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Ja chodziłam do św. Anny. Oprócz niedzielnej akademickiej mszy świętej, chodziliśmy na konwersatoria raz w tygodniu. Opiekunem naszej grupy był ks. Piasecki. Chodziliśmy też z nim do teatru i wyjeżdżaliśmy na wycieczki – wtedy ksiądz był zmuszony występować incognito (bez koloratki i sutanny), a my zwracaliśmy się do niego per wujku. Po niedzielnej mszy św. chodziliśmy całą paczką na kawę na Kamienne Schodki.

5. Radio

Zostałam przyjęta do studenckiego radia, które miało swoją siedzibę na Kopińskiej, w akademiku studentów PW, na zaszczytną funkcję spiker lektor. Pamiętam, że pracowałam wtedy w redakcji muzycznej – przygotowałam między innymi programy o Ewie Demarczyk i Dalidzie. W radiu pracowała także ze mną Marysia Stencel.

6. Praca zarobkowa

Oprócz nauki, wycieczek i licznych rozrywek ówczesny student również pracował zarobkowo. A miał takie możliwości dzięki Studenckiej Spółdzielni Pracy, która

w przypadku UW nazywała się Plastuś. Mieszkańcy Warszawy zgłaszali zapotrzebowanie do biura Spółdzielni, a brać studencka odpowiadała na nie, udzielając korepetycji lub podejmując prace fizyczne, np. mycie okien. Ja doświadczyłam obydwu rodzajów prac, w tym beztrzęsowo myłam okna w budynku na Foksal, które otwierały się na zewnątrz (3 piętro!).

7. Służba zdrowia dla studentów

Po tak intensywnym życiu, studentom przydarzała się taka przypadłość jak choroba. Nad naszym zdrowiem czuwał sztab lekarzy różnych specjalności w tzw. PALMIE na Krakowskim Przedmieściu, która istnieje do dziś pod trochę zmienioną nazwą i usytuowaniem. A mnie przytrafiła się nawet hospitalizacja i położyłam się w wygodnym łóżku szpitala akademickiego na ul. Mochnackiego. Do końca życia będę miała wdzięczność dla Hipka Majewskiego, który dostarczył mi książki z biochemii, bo akurat przygotowywaliśmy się do egzaminu u p. doc. Drabarek.

Kochani! Dziękuję, że dotarliście do końca moich wspomnień. Przepraszam, jeśli ktoś poczuł się dotknięty moimi słowami – coś minęło 50 lat, więc mogłam się gdzieś rozminąć z prawdą.

Za wszystkie wspólnie przeżyte chwile dziękuję!

Migawki ze studiów na Wydziale Chemii UW 1966-1971

Włodek Kutner

Wspominam z pamięci. A ta, jak wiecie, jest zawodna i do tego wybiórcza. Przepraszam więc za nieścisłości i przeinaczenia. Chętnie swoje wspomnienia zweryfikuję, jeżeli mi w tym pomożecie. Pozdrawiam.

1. Co to jest masa cząsteczkowa?

Takie pytanie profesor Wiktor Kemula uwielbiał zadawać studentom pierwszego roku na jednym ze swoich pierwszych wykładów z chemii nieorganicznej. Wspinał się w tym celu na pierwszy schodek pomiędzy rzędami ławek w auli, zakładał ręce do tyłu i kiwając się z lekka w przód i w tył znienacka rzucał pytanie studentowi siedzącemu najbliżej: „co to jest masa cząsteczkowa?” Najczęściej nie dostawał żadnej odpowiedzi, bo przerażony świeżo upieczony student zapominał języka w gębie i nie tylko nie był w stanie wykrztusić z siebie poprawnej odpowiedzi, ale z pewnością nawet tego, jak się nazywa. Wówczas Profesor odwracał się do studentów plecami i teatralnie wyrzucając ramiona do góry tryumfalnie krzyczał: „No sami widzicie, kogo nam teraz na studia przysyłają. Taki jeden z drugim nie wie nawet co to jest masa cząsteczkowa!”.

2. Do prof. Kemuli na czworakach

Kto pamięta, jak na wykłady prof. Kemuli z chemii nieorganicznej na pierwszym roku studiów wchodził na aulę spóźnialscy? Wchodzili przez górne drzwi NA CZWORAKACH, aby ich nie zauważył, tak się go bali.

3. *Profesor Kazimierz Fajans*

Z okazji 100-lecia urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, jesienią, 1967 r. prof. Kemula zaprosił do wygłoszenia wykładu swojego przedwojennego kolegę z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Kazimierza Fajansa. Znany wszystkim z podręczników szkolnych z reguły przesunąć radionuklidów (opracowanej równocześnie z F. Soddy), niedoszły laureat nagrody Nobla, prawie od wojny pracował na Uniwersytecie Stanu Michigan w Ann Arbor. Przy pełnej auli, profesor Fajans, pomimo podeszłego wieku (miał wówczas prawie 80 lat), z wielką swadą wygłosił swój wykład. Ale przedtem na korytarzu wpadła na niego jedna z naszych koleżanek. „Och, profesor Fajans, to Pan żyje?”

4. *Ciąża a kolumna rektyfikacyjna*

Jedna z naszych koleżanek urodziła na IV roku dziecko (przypomnijcie mi, proszę, jak się nazywała). Była tak sumienna, że nie opuściła żadnego ćwiczenia na Pracowni z technologii chemicznej. Kiedy była bliska rozwiązania, akurat wypadło jej ćwiczenie z rektyfikacji. Kolumna była wysoka, ponad dwumetrowa. Trzeba było wejść na stół, aby ją od góry napęlić. Kiedy prof. Orszagh zobaczył naszą koleżankę, w zaawansowanej ciąży, wspinając się na palce na taborecie, aby zalać od góry tę kolumnę, w przerażeniu o mało jej wpół nie złapał, aby nie spadła: „kobieto, co pani robi?!”

5. *Wykłady z fizyki prof. Arkadiusza Piekary*

W 1965 r. prof. Arkadiusz Piekara objął kierownictwo Katedry Fizyki na Wydziale Chemii UW, która mieściła się w nowo otwartym budynku radiochemii na ul. Żwirki i Wigury. Wojtek Majewski pieszczotliwie nazywał tę katedrę, miejsce realizacji swojej pracy magisterskiej, „piekarnia”. Z wielką ciekawością oczekiwałem wykładów bardzo znanego już wówczas polskiego fizyka, autora podręczników, z których uczyłem się fizyki do matury. Pierwszym wykładem (w Sali SDD na Wydziale Fizyki, przy ul. Hożej 69) nas zaskoczył, z marszu wprowadzając różniczkę. Wprowadził je tak zawile, że mało kto go rozumiał (przynajmniej ja nie). Kiedy pod koniec wykładu dodatkowo wprowadził całki, sala zareagowała nerwowym śmiechem. Ani o jednych ani o drugich nie mieliśmy wówczas pojęcia (w szkole średniej jeszcze wówczas tego materiału nie przerabiano, a na wykładach z matematyki mgr J. Przyjemski zajmował się tymi zagadnieniami w następnych semestrach). Pierwszy jego wykład na drugim roku był całkowitą porażką. Co prawda miał ze sobą odręczne notatki na żółtych kartkach, ale nie potrafił z nich skorzystać. Sprawiał wrażenie, jak gdyby miał całkowite zaćmienie. Przez cały wykład nie wykrztusił ani jednego słowa. Stał i powtarzał tylko: „uważajcie, uważajcie”. Dlatego z ulgą przyjąłem zastępstwo dra Teodora Krupkowskiego na tych wykładach. Były naprawdę świetne.

6. *Wykłady prof. Świderskiego z chemii organicznej I*

Profesor był znakomitą wykładowcą. Wykładał z pamięci (bez notatek). Mówił barwnie i przekonująco. Do dziś pamiętam jego wykład o barwnikach i zasługach w tej dziedzinie polskiego chemika, prof. Lampe. Profesor Świderski był już wówczas w podeszłym wieku. Głos miał słaby. Wykładając, spacerował w auli wzdłuż pierwszego rzędu ławek studenckich. Aby w pełni skorzystać z jego wykładów należało skompilować notatki tych, co siedzieli po prawej i lewej stronie auli. A to dlatego, że ci z lewej słyszeli profesora, gdy on szedł w ich kierunku a ci z prawej – gdy szedł w stronę przeciwną.

7. *Wiec marcowy (1968) na Pasteura*

Wypadki marcowe nie ominęły Wydziału Chemii. Profesor Świderski był wówczas dziekanem. Zwołał i prowadził to zebranie, które przekształciło się w wiec. W głowach studentów gotowało się. Były poruszane sprawy wolności słowa, zgromadzeń, cenzury,

demokracji. Tylko jego kulturze osobistej i niezłomnemu charakterowi zawdzięczamy, że nie doszło na Wydziale do zamieszek. A sekretarzem partii był doc. Szymański z Pracowni Plazmy. Ten pohukiwał na nas starając się wskazać, gdzie jest nasze miejsce. Studentka trzeciego roku (nazwiska nie pamiętam), członkini ZMS, wstała i powiedziała, że studenci powinni się zająć nauką a nie politykowaniem. Na auli zawrzało.

8. *Łamańce prof. Rodewalda na wykładach z chemii organicznej II*

Większość czasu wykładowego zajęło profesorowi omówienie właściwości dekaliny w różnych jej konformacjach. Trzeba było widzieć Profesora jak się skręcał i przewlekał naśladując przekształcenia konformacyjne dekaliny. Istny monodram jednego aktora w jednym akcie.

9. *Mistrzowskie wykłady profesora Włodzimierz Kołosa z Chemii kwantowej*

Niedoścignionym mistrzem wśród wykładowców był prof. Włodzimierz Kołos. Chemia kwantowa to jeden z najtrudniejszych przedmiotów na studiach chemicznych. Ale nie w wydaniu prof. Kołosa. Jego wykłady były proste i zrozumiałe. Materiał podany był klarownie, zilustrowany przykładami. W zorganizowanym przez studentów konkursie na najlepszego wykładowcę prof. Kołos bezapelacyjnie zdobył pierwsze miejsce. Po ogłoszeniu wyników konkursu, studenci przeprowadzili z nim wywiad do gazetki. Na pytanie, jak on to robi, że wykłady są tak dobre, Profesor odpowiedział: „Wiecie, ja mam dziesięcioletniego syna. Najpierw jemu tłumaczę zagadnienia, które chcę omówić na wykładach. Jak on zrozumie, to dopiero wówczas wykładam je studentom.”

Profesor egzaminował w sposób niestresujący. Niekiedy podejmował dialog ze zdającym, a nawet wpadał studentowi w słowo w połowie zdania, które sam kończył.

10. *Piotrek i rolki*

Piotrek Wrona zajmował się w Zespole prof. Z. Galusa badaniami procesów elektrochemicznych metali ciężkich w roztworach wodnych na elektrodach rtęciowych. Kontynuował te badania w ramach studium doktoranckiego. Pracował w pokoju laboratoryjnym dr Jana Małyszko i jego żony mgr Ewy Małyszko. Wyniki, w postaci zapisanych krzywymi polarograficznymi i woltamperometrycznymi rolek papieru z węgierskiego polarografu Radelkis OH-102, Piotrek wrzucał do pudła. Było to pudło wielkie jak od telewizora. Stało na podłodze pod wyciągiem. Po kilku latach pracy doświadczalnej pudło było wypełnione po brzegi, a rolki wręcz wysypywały się z niego. Kiedy Piotrek chciał sięgnąć po jakieś swoje wyniki, mawiał wówczas „chwileczkę”, zanurzał rękę do łokcia lub po pachę w pudle i tylko sobie znanym sposobem wydobywał właściwą rolkę.

11. *Alergia Pastucha*

Zygmunt Pastuszyński vel Pastuch czuł tak głęboką awersję do wojska, że w końcu załatwił sobie stosowne papiery zwalniające go od służby. Pytany o to wyjaśniał, że to z uwagi na alergię. Jak mówił, był uczulony na zielone...

12. *Wybielone spodnie*

„O jaką malowaną wapnem ścianę żeście się, szeregowy, tak wybielili?”, zagadnął mnie dowódca naszej kompanii studentów pierwszego roku Wydziału Chemii, płk. Międzybrodzki, zwany „Międzypułkownik” (żołnierz II wojny światowej, specjalista wojsk łączności), kiedy obejrzał moje spodnie z tyłu na przeglądzie kompanii na placu apelowym Studium Wojskowego UW przy ul. Szwoleżerów. Wydano nam tam wojskowe mundury polowe. Spodnie były za długie, a płaszcz sięgał do kostek. W czasie zimowej przerwy semestralnej

po pierwszym semestrze pojechałem na pierwszy w życiu obóz narciarski. Na początku studiów zapisałem się do sekcji żeglarskiej AZS Warszawa. Teraz jechałem na obóz kondycyjny tej sekcji w Szczyrku. Narty miałem, a jakże, drewniane nieokantowane i buty prosto z wypożyczalni. Niestety, kombinezonu narciarskiego nie udało mi się skombinować. Nie było rady, zamiast niego na obóz zabrałem mundur polowy. Tylko skąd Międzypułkownik mógł wiedzieć, że Skrzyczne w Szczyrku było dla mnie zbyt wielkim wyzwaniem. Moje spodnie od munduru nie były na tyłku pobielone wapnem, a wytarte do białości.

13. Dyrektor na warcie

Po złożeniu przysięgi wojsko może pełnić służbę wartowniczą. Odpytany przez przełożonego z Regulaminu Służby Wartowniczej żołnierz dostaje ostrą amunicję i służy Ojczyźnie na warcie. Po capstrzyku koszar tętnią nocnym życiem. Zwłaszcza nadterminowi podoficerowie służby zasadniczej, tzw. zupaki (bo na zupie wojskowej), urywają się wtedy z koszar „na wódkę i dziewczynki”. Wracają nad ranem. Ale „dyrektor” (Tadek Więckowski) albo o tym nie wiedział, albo tak się przejął swoją rolą wartownika, że nie chciał tego do wiadomości przyjąć. Gdy więc w ciemnościach usłyszał powracających do koszar zupaków, regulaminowo krzyknął: „stój, kto idzie!”. W odpowiedzi usłyszał „sp.. bo ci dokopię”. Wtedy, zgodnie z Regulaminem Służby Wartowniczej wydał komendę: „stój, będę strzelał!”. Towarzyszył jej szczęk odciąganego zamka kałasza, co oznaczało wprowadzenie pocisku do komory nabojojowej. Wtedy zatrzymani pojęli, że to nie żarty. Padli więc potulnie na ziemię, gdy usłyszeli kolejną komendę dyrektora „padnij!”. Ten przetrzymał ich trochę w tej pozycji, za co od przełożonych dostał pochwałę, a u zupaków miał przechłapane.

14. Wojskowe szkolenie polityczne

Na pierwszym obozie wojskowym w sierpniu 1968 r. w Batalionie Wojsk Przeciwichemicznych w Biskupcu Reszelskim, zajęcia ze szkolenia politycznego prowadził kapitan wojsk lotniczych. Już nie pamiętam jak się nazywał. Natomiast z prowadzonego przez niego szkolenia zapamiętałem dwa szczegóły.

(i) „Do wykonywania jakich zadań wojsko jest przede wszystkim szkolone? Nie wiecie? Do zabijania. Ale niektórym żołnierzom, z przyczyn politycznych, religijnych czy innych, trudno o tym wprost mówić. Dlatego stosujemy eufemizmy. Na przykład, żołnierze otwierają ogień z broni maszynowej, aby WYELIMINOWAĆ SIŁĘ ŻYwą NPLA”, tj. nieprzyjaciela.

(ii) Wobec nie tak dawnej inwazji Izraela na kraje arabskie (wojny siedmiodniowej w 1967 r.) i wypadków marcowych na UW (1968 r.), oficer ten starał się nam zohydzić Żydów. „Jacy są Żydzi? Nie wiecie? Oni wasze żony... jak wy tu teraz w wojsku służycie”.

15. Kiszona kapusta i dwie beczki

Natomiast do przysmaków nie należała kiszona kapusta. Okazuje się, że w wojsku nawet taka kapusta potrafi zgnieć. Do obiadu kilkakrotnie wydawano ją nam dlatego, że kuchnia miała ją na stanie i musiała wojsku wydać. Śmierdziała okropnie. Dlatego przezorny kucharz obok beczki z tą kapustą ustawiał drugą – pustą. Wojsko, z cynowymi talerzami, ustawiało się w kolejkę po obiad. Kucharz zamaszycie wrzucał żołnierzowi na talerz pełną łychę tej kapusty, a żołnierz miał tę dogodność, że mógł ją od razu wrzucić do tej pustej beczki.

16. *Marsz taktyczny*

Pod koniec drugiego obozu wojskowego w Biskupcu Reszelskim, (sierpień 1970 r.) były ćwiczenia na poligonie w Muszakach. Kończyły się czterdziestokilometrowym marszem taktycznym z poligonu do koszar. Nie byłoby w tym może nic specjalnego, gdyby nie upał i to, że był to marsz w pełnym rynsztunku żołnierza piechoty. A więc na plecach każdy niósł wojskowy tornister z przytroczonym kocem. Chyba nieśliśmy też przeciwchemiczną lekką odzież ochronną L-1. Dobrze pamiętam saperkę. A to dlatego, że beznadziejnie zwisała mi z tyłu u pasa i tłukła w tyłek w takt marszu. Przez ramię przewieszony był kałasz, nie wiem dlaczego nazywany przez nas „gwerem”. Aby nam ten marsz uatrakcyjnić, nasi dowódcy, którzy szli bez rynsztunku, co jakiś czas wydawali komendę „lotnik kryj się”. Wtedy należało chować się w przydrożnym rowie i udawać, że się strzela (nie wydano nam amunicji) do tego niby samolotu. Po każdej godzinie marszu był regulaminowy kilkunastominutowy odpoczynek. Za maszerującym wojskiem jechał samochód sanitarny i zbierał tych, którzy już nie dawali rady dalej iść. Okazało się, że w tym marszu wcale nie wypadli najlepiej ci, którzy na początku sprawiali wrażenie najlepszych.

17. *Dziurawe maski przeciwgazowe*

Często byliśmy przeganiani po polu w maskach przeciwgazowych. Oddychać w nich trudno, a co dopiero biegać, gdy żar się leje się z nieba. Odkręcanie rury łączącej maskę z pochłaniaczem i wsadzanie dla niepoznaki wylotu tej rury do pokrowca pochłaniacza szybko wychodziło na jaw, bo przełożeni pociągali za te rury. Dlatego co sprytniejsi dyskretnie dziurawili swoje maski. Zdawało to egzamin do czasu ćwiczeń w komorze gazowej czyli w namiocie wypełnionym gazem łzawiącym. Przed tymi ćwiczeniami, ci z przedziurawionymi maskami po kryjomu podmieniali je na nieprzedziurawione. Przykre, ale prawdziwe.

18. *Wojtek (nie) zdaje egzamin(u) z nauk wojskowych*

„Na (...) mi zdać ten egzamin” – cytuję z pamięci Wojtka Majewskiego przed obowiązkowym egzaminem na stopień podporucznika wojsk przeciwchemicznych, przeprowadzonym na zakończenie drugiego obozu wojskowego w Biskupcu Reszelskim w sierpniu 1970 r. „Przecież, jak go zdam to, (...) mać, będą mnie do emerytury ciągli na jakieś durne ćwiczenia. A jak nie zdam, to pozostanę w stopniu kaprała podchorążego i będę od tych (...) miał spokój.” Jak powiedział tak zrobił. Postanowił nie odpowiadać na pytania egzaminacyjne. I rzeczywiście, nie odpowiedział na proste pierwsze. Nie odpowiedział również na drugie proste pytanie. Zaniepokoił tym komisję egzaminacyjną. Ale skąd Wojtek mógł wiedzieć, że w ramach zatwierdzonego wcześniej programu nasz Batalion został zobowiązany do wyszkolenia odpowiedniej liczby oficerów rezerwy wojsk przeciwchemicznych. Wszystkich nas, tj. studentów Wydziału Chemii UW i Wydziału Chemicznego PW, było chyba nawet mniej niż zakładały plany ilościowe tego szkolenia. Dlatego Wojtek nie miał szans nie zdać tego egzaminu. Gdy więc w odpowiedzi na trzecie pytanie uwłaczające inteligencji pytanego coś tam od niechcenia pod nosem bąknął przekonany w swym zadowoleniu, że egzaminu nie zdał, od egzaminującego go pułkownika z komisji usłyszał: „bardzo dobra odpowiedź! Co my tu mamy? Za odpowiedź na pierwsze pytanie – ocena niedostateczna, na drugie – również, a na trzecie – bardzo dobra! Średnia więc wypada wam, kapralu, ocena dostateczna. Gratuluję zdanego egzaminu i awansu na stopień podporucznika!”

19. *Piękny Lolo i gaz bojowy*

Dowódca naszej kompanii, płk. Lorenc zwany „piękny Lolo”, na drugim obozie wojskowym prowadził dla nas pokaz działania gazu bojowego. Był to bodajże sarin, gaz paralityczno-

drgawkowy. Ustawiliśmy się w koło w bezpiecznej odległości, a on w środku, w przeciwichemicznej odzieży ochronnej L-1 i masce przeciwigazowej. Wyjął z klatki królika ciągnąc go za uszy i pipetką zakroplił mu na nos jedną kroplę tego gazu. Królik kilka razy wierzgnął łapkami i zeszywniał. Piotrek Wrona nie mógł znieść tego widowiska. Odwrócił się tyłem do pułkownika i zapłakał. Jako jedyny zaprotestował przeciwko temu bestialstwu. Powiedział, że coś takiego powinno być zabronione. Piotrek o kilkadziesiąt lat wyprzedził tamte czasy odnośnie praw zwierząt. Dzisiaj takie pokazy już chyba są prawnie zakazane.

20. *Piękny Lolo i onuce*

„Chłopcy, ja was proszę...” niemalże skamlał do nas pod koniec drugiego obozu wojskowego w sierpniu 1970 r. zdesperowany dowódca naszej kompanii studentów, płk. Lorenc zwany „piękny Lolo”. Nie wzbudzał naszej sympatii. Toteż totalnie go lekceważyliśmy. Aby z wojskiem się spoufalić, przed frontem kompanii zwykł opowiadać jakieś mierne dowcipy. A tu zamiast salwy śmiechu – martwa cisza. Nic więc go nie ustrzegło przed prezentem, jaki od nas na koniec dostał. Nasze śmierdzące, zużyte po obozie flanelowe onuce, wydane zamiast skarpet, zostały zapakowane do wielkiego pudła i wysłane na jego adres domowy.

21. *Kielbasa z wody*

Po zakończeniu drugiego obozu wojskowego (koniec sierpnia 1970 r.) w batalionie Wojsk Przeciwichemicznych w Biskupcu Reszelskim kuchnia była zobowiązana wydać nam suchy prowiant na drogę. Było to ćwierć bochenka chleba i pół pęta kielbasy zwyczajnej. Niektórzy w ogóle tej wałówki nie odebrali. Kielbasa była wydawana z wielkiego gara. Byłem jednym z końca kolejki po ten przydział. Na dnie kotła pozostały już tylko nieliczne pęta i około 10 cm wody. Śmiejąc się nam w nos kucharz wyznał, że zawsze dolewa wiadro wody do kotła, aby odjąć z niego wiadro kielbasy. „Przecież to zwalniane do cywila wojsko nie poleci na skargę do dowódcy, tylko będzie wyrwać na stację, aby zdążyć na pociąg do domu”. Specjalnie byliśmy przetrzymani w jednostce jak najdłużej. Chodziło o to, aby zwalniane do cywila wojsko nie miało czasu na rozróbę w Biskupcu, tylko grzało prosto na stację.



Fot. 118. Od lewej: Jurek Giziewicz, Jurek Maruszak, Włodek Kutner, Wiesio Koźlak, Staś Ochocki



Fot. 119. Od lewej: Krzyś Danowski, Jurek Maruszak, Włodek Kutner, Wiesio Koźlak, Staś Ochocki, na ziemi Romek Sterzycki i Jurek Giziewicz

Anegdoty i notatki studenckie

Było to w pierwszych dniach naszych studiów na Wydziale. Profesor Kemula zaprowadził kilkanaście osób, studentów pierwszego roku, do biblioteki. Patrzyliśmy w oniemieniu na tomy książek od podłogi do sufitu.

Profesor spojrział na nas i powiedział:

„Nie oczekujemy, że nauczycie się tych tomów na pamięć, ale zapewniam Was, że pod koniec studiów, gdy będziecie potrzebowali informacji na zadany temat, będziecie wiedzieli od której z tych książek rozpocząć poszukiwania”.

* * *

Kiedyś w rozmowie z profesorem Kemulą padło pytanie:

Czym różni się studiowanie chemii na Uniwersytecie Warszawskim od studiów na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej?

„A widzicie, oni uczą się zawodu, Wy uczycie się myśleć”.

* * *

Wykłady Prof. Kemuli nie uchodziły za żywe i pasjonujące, gdy zwykł duże fragmenty materiału odczytywać monotonnym głosem z podręcznika swojego autorstwa. Lecz wielką atrakcją były demonstracje podczas wykładu. Na jednym z wykładów profesor miał zademonstrować, jak nietrwały jest azydek czegoś tam. Na sączku z bibuły leżała próbka substancji tak nietrwałej, że dotknięcie jej piórkiem ptasim prowadziło do gwałtownego rozkładu. Profesor dotknął ją piórkiem osadzonym na długim patyku i ... nic. Spróbował mocniej - nic. Spróbował samym patykiem i znowu nic. Wreszcie wkurzony walnął solidnie i wybuchło - duży hałas i wielka chmura dymu wzniosła się do sufitu.

* * *

Ulubionym eksponatem prof. Kemuli był wysoki cylindryczny słój z kryształkiem CuSO_4 na dnie, wypełniony wodą i umieszczony wysoko na szafie w auli. W miarę upływu czasu obserwowaliśmy dyfuzję niebieskiej soli w roztworze wywołaną ruchami Browna. Aula zawsze była zamknięta i otwierana jedynie na czas wykładu. Kiedyś ktoś dostał się do auli, zapewne z drabiną i wymieszał zawartość cylindra. Profesor przez długi czas był nieutulony w żalu.

* * *

Wydział Fizyki na Hożej - Aula Główna. Prof. Piekara rozpoczyna wykład z fizyki dla 1-szego roku Chemii. Bez zbędnych wstępów ilustruje pierwszy problem jakimś skomplikowanym opisem całkowym. Na sali szok i oniemiałość. Wreszcie ktoś odważny z pierwszej ławy wtrąca cichutko, że my takiego rachunku całkowego nie przerabialiśmy. Na co Piekara odwracając głowę od tablicy rzuca: przecież to proste - całkowanie to odwrócenie różniczkowania.

* * *

Ćwiczenia "Zadania obliczeniowe z chemii analitycznej" na I roku prowadził mgr Karpiński. Zawsze się śpieszył. Wpadał do sali wymachując naszymi kolokwiami i zmierzając do swojego biurka wykrzykiwał: "Jesteście jedną nogą poza uczelnią". Na sali zapadała głęboka a nawet przerażająca cisza. Na blisko 20 osób zdarzały się tylko 2-3 zaliczenia. Nasza udręka skończyła się niebawem. Według krążących wieści magister wyjechał za granicę. Ze śpiewaczką.

* * *

Zaliczając analizę grupową kationów w II semestrze na Pracowni chemii analitycznej można było pomylić się dwa razy. Podanie nieprawidłowego składu kationów po raz trzeci groziło nie zaliczeniem Pracowni i powtarzaniem semestru. Któregoś dnia do Pracowni wchodził co kilkanaście minut asystenci, trzymając w ręku po kilka naszych zeszytów. Z uprzejmą miną kładli je na stołach laboratoryjnych przy ich właścicielach, zabierając w drodze powrotnej do Pokoju Asystenckiego kolejne zeszyty.

Chodzili tak już ponad 2 godziny i zdawało nam się, że byli coraz bardziej bladzi. Kolejni studenci i kolejne nie zaliczenia. Pogrom. Wreszcie jeden z nich zmartwionym głosem oznajmił: *...glony wrąbali antymon...*

* * *

Efekt przesunięcia fal polarograficznych pod wpływem kompleksonów można było przewidywać na podstawie stałych trwałości opisanych w tablicach. Niestety najnowsze wydanie tablic (L.G. Sillen, A.E. Martell) było niedostępne, ktoś je z biblioteki wypożyczył. Tak więc dyskusja z promotorem doc. Rublem o przewidywaniu efektów elektrodowych kończyła się radą „wypożyczcie wreszcie tablice Sillena”.

Pewnego dnia w pokoju docenta odbywało się zebranie z udziałem kilku wykładowców. Panowie szykowali się już do wyjścia, kiedy wszedł dyplomant narzekając, że nadal nie ma tablic. Na to odezwał się doc. Hulanicki: są u mnie. Wywołało to ogólną radość a docent tablice odniósł.

* * *

W Pracowni Chemii Analitycznej, gdy nie było całkowitej pewności co do obranej drogi analizy, a wynik mógł być wątpliwy promotor, prof. Rubel, wyrażał aprobatę mówiąc: w tym szaleństwie jest metoda.

* * *

W końcu I roku otrzymaliśmy 10 próbek „soli” do analizy jakościowej. Pomimo wykonania wielu prób, jak rozpuszczanie w wodzie, kwasach i zasadach, podgrzewanie, oziębianie, rozdrabnianie, nie udawało się orzec z jakim związkiem mamy do czynienia. Systematyczna analiza była czasochłonna, a jej wyniki niekoniecznie przybliżały do zaliczenia.

Pozostawała jeszcze jedna metoda „na szafę”, szybka i skuteczna. Szafa z odczynnikami stała w auli, zamknięta na klucz. Należało zorientować się kiedy są przerwy w wykładach i pod nieobecność wykładowcy, przez szybę porównać swoją próbkę ze znajdującymi się w szafie substancjami. Metoda dawała 100 % pewność zaliczenia.

Czy prof. Kemula o tym wiedział, czy zrobił nam prezent? Tego nie wiemy, ale na pewno profesor widział, że tej szafie ciągle się przyglądaliśmy.



* * *

W pracowni chemicznej Katedry Biofizyki UW technikiem był niejaki pan Paweł, potężny zwalisty facet, którego szefową była pani doc. Barbara. Pan Paweł prowadził badania elektrochemiczne związków organicznych pod jej czujnym okiem. Codziennie rano wpadała do labu i zadawała to samo sakramentalne pytanie: „Dzień dobry panie Pawle, jak potencjał?”

* * *

Jest 1-szy Maja 1967. W oczekiwaniu na zbliżającą się kolejność w pochodzie na ul. Królewskiej powstaje hasło wypisane zieloną chlorofilową pastą do zębów na kawałku tektury: „ŚWIECI SŁOŃCE I DRŻY ZIEMIA GDY W POCHODZIE IDZIE CHEMIA”.

* * *

Chyba wszyscy pamiętamy prof. Ludwika Chrobaka. Dla większości studentów i pracowników Wydziału prof. Chrobak uchodził za dziwaka, gderliwego ponuraka, surowego i oschłego w obyciu człowieka, któremu schodziło się z drogi. Jednakże był diametralnie inny dla tych, którzy z Nim pracowali i znali Go lepiej. Otwarcie kwestionował autorytety, hierarchie, układy polityczne i społeczne. Był jednym z nielicznych autorytetów swojej epoki. Prof. Chrobaka poznaliśmy w semestrze zimowym III roku, gdy miał 72 lata, ale prowadził Katedrę Krystalografii jeszcze przez kilka lat, bo nie było odpowiedniego kandydata-fachowca, aby go zastąpić.



Rysunek kredą na tablicy
autorstwa Tomasza Cieszyńskiego

- Świat Prof. Chrobaka jawił się jako wysoce uporządkowany świat atomów, płaszczyzn, osi symetrii. Nie wierzył w istnienie elektronów, co było powodem wielkiego konfliktu z prof. Mincem.
- Na co dzień chodził w sportowej bluzie „przez głowę” z wielką kieszenią z przodu (tzw. kangurek), w której nosił kolorowe drewniane modele kryształów, zwane „Michałami lub michałkami”.
- Jak mawiał, ze względów zdrowotnych nie nosił ani paska, ani szelek do spodni. Chodząc w czasie wykładu od czasu do czasu podciągał zsuwające się spodnie.
- W budynku Chemii zawsze było zimno w okresie zimowym, dlatego w pracowniach jakościówki i ilościówki wiecznie paliły się palniki gazowe. Prof. Chrobak uważał to za głupotę i marnotrawstwo, bo całe ciepło idzie do góry. U siebie miał zainstalowane „piecyki syberyjskie”: cegła na trójnogu laboratoryjnym, a pod nią palnik Bunsena ustawiony na maksa. Taka nagrzana cegła promieniuje ciepłem we wszystkich kierunkach będąc bardziej efektywnym grzejnikiem.

- Prof. Chrobak bardzo dbał o poprawność języka i „wściekały” go potocznie popełniane błędy gramatyczne. Niektórzy do dziś pamiętają: „przy pomocy kogoś, ale za pomocą czegoś”, „pisało - było napisane”, „nie poszłem tylko poszedłem”.

* * *

Każdy starał się jak najszybciej zdobyć zaliczenia by mieć więcej czasu na przygotowanie się do egzaminów. Substancje, jakie wytwarzaliśmy w Pracowni preparatyki chemicznej (semestr V) wymagały dokładnego wysuszenia. A więc pomyśl, aby umieścić je na dużych saszczkach z bibuły i położyć u wlotu do kanału wentylacyjnego dygestorium. Działo ono, co prawda za głośno, ale sprawnie. Z zachwytem obserwowaliśmy, jak susząc się nasze preparaty powoli jaśniejają i nabierają blasku.

Z góry ciesząc się z czasowego zysku rozpoczęliśmy porządkowanie swoich stołów. Kiedy po upływie pół godziny podeszliśmy do dygestorium były tam tylko suche bibuły z wpisanymi na nich naszymi nazwiskami. Preparaty odleciały. Natychmiast zabraliśmy się do ich ponownej syntezy.

.

* * *

Ze zdawaniem egzaminów nie było łatwo, szczególnie gdy były to Chemia Fizyczna u prof. Minca i Krystalografia u prof. Chrobaka. Obaj panowie byli do siebie nastawieni dosyć nieprzyjaźnie m.in. ze względu na różnicę zdań co do budowy materii (vide s. 142). Jeśli student zdał egzamin u jednego profesora, drugi zwykle go oblewał. Gdy w dodatku ocena u jednego była wysoka, prawdopodobieństwo obłania przez drugiego profesora osiągało maksimum. Żadnego manewru student wykonać nie mógł, poza jednym: przystępując do egzaminu nie powinien mieć wpisanej oceny ani z jednego ani z drugiego przedmiotu. Egzaminy należało zdać, ale nie dopuścić do wpisania oceny. Sprawdzoną metodą u prof. Chrobaka było zgłoszenie braku wypożyczonej książki, która powinna być przyniesiona na egzamin. Profesor spoglądał wówczas groźnie i z najwyższą powagą oświadczał: ocenę wpiszę gdy zobaczę z powrotem książkę. Teraz można było udać się na egzamin do prof. Minca.

* * *

Semestr VII zimowy był ciężki. Cztery egzaminy, w tym trzy "duże": chemia fizyczna, krystalografia i radiochemia. Wiedzieliśmy, że nie da się sensownie przygotować, a nie można było przesunąć terminu bez ważnego powodu.

Kilkoro z nas dwóch przedmiotów wyuczyło się pobieżnie, a radiochemii jeszcze mniej, bo tylko z połowy notatnika. Egzamin z radiochemii zaczynał się losowaniem 3 pytań. Jak się okazało, jedna z koleżanek trafiła na pytania ze znanej jej połowy materiału. Widocznie odpowiadała z wielkim entuzjazmem, bo doc. Sobkowski wysłuchiwał tylko początku jej odpowiedzi na każde z pytań i wpisał wysoką ocenę.

* * *

Studium Wojskowe na Czerniakowie. Zima. Podpułkownik Międzybrodzki, zwany Międzypułkownikiem, zarządza zbiórkę kompanii na placu apelowym i sugeruje, aby chemicy podjęli czyn i odsnieżyli plac. Na to Wojtek Majewski z drugiego szeregu ripostuje: Obywatelu Pułkowniku, a na jaki (...) to odsnieżać? Jak przyjdzie wiosna, to samo się stopi!

* * *

My, dziewczyny, też mamy swoje wspomnienia z wojska. W końcu spędziłyśmy na szkoleniu wojskowym dwa razy po dwa tygodnie. W czasie pierwszego etapu szkolenia, w II semestrze studiów, byłyśmy gromadką przestraszonych dziewczynek, grzecznutkich i cichutkich. Ale już w IV semestrze byłyśmy starym wojskiem. Ponieważ jedyną formą szkolenia były wykłady i to w zakresie znanym nam z PW w liceum, godziny zajęć dłużyły się niesamowicie. Coś trzeba było robić.

Nasza niezrównana Pchełka (Ela Dobosz) postanowiła nie tracić czasu i przyniosła ze sobą druty do dziergania włóczki wełnianej. Już sam pomysł w wykonaniu Eli wydaje się kompletnie absurdalny, a ona realizowała go brawurowo. Siadła w przejściu między rzędami ławek (stołów) jak solistka na scenie, na wprost wykładowcy. A on nic, żadnej reakcji, jakby to była norma zachowania.

* * *

Na kolejnych zajęciach z wojska, znudzone, ale odważne, wydobyłyśmy z torebek kosmetyki i zaczęłyśmy się upiększać. Powstał przy tym harmider, bo koniecznie trzeba było spróbować kosmetyków koleżanek, a to wymagało ustnych konsultacji. Rozzuchwaleniu nie było miary. Dziewczyny zaczęły malować paznokcie. I tu, jak się okazało, była granica wytrzymałości wykładowcy. Rzekł, że wszystko pięknie, ale on jest uczulony na aceton i sobie nie życzy. Znaczący: salon kosmetyczny – proszę bardzo, ale bez manicure.

Pod koniec zajęć wyglądaliśmy jak, nie przymierzając, studentki polonistyki (bez urazy). Byłyśmy już wymalowane, znudzone, a tu zajęcia się nie kończą, mimo, że już powinny były. Coś nie tak. W pewnym momencie doszedł nas okrzyk "naszych biją na Krakowskim". Nie mogłyśmy sobie uzmysłwić kto krzyczał, szybko wyszłyśmy, część z nas biegiem ruszyła do autobusu i pojechałyśmy na Uniwersytet. Okazało się, że już było pusto. Naszym dzielnym wykładowcom oficerom udało się utrzymać nas z dala od pola walki. Działo się to dnia 8 marca 1968 roku.

* * *

Celem i rezultatem robótek z włóczki był długi do kolan, elegancki żakiet koloru głębiny morskiej, Koleżanka nasza miała go na sobie jesienią 1969 roku, na międzynarodowej szkole chemii kwantowej w Krakowie, zorganizowanej przez tamtejszych chemików-teoretyków, z udziałem wielu osobistości i sław naukowych. Zobaczył ją w przerwie prof. Kołos,

uśmiechnął się szeroko i ze swym typowym kresowym akcentem zawołał: „Ooou, jaka modna Pchełka!”.

* * *

Prawie każdy chemik, ma w swoim życiu epizod związany z fotografią. Dobrze fotografuje, umie wywoływać i naświetlać materiały fotograficzne, fotokopiować, a nawet wytwarzać substancje stosowane w fotografii. Nierzadko nasi sławni absolwenci pracowali okresowo w fotograficznych zakładach produkcyjnych.

Co do fotokopiowania, w latach 50. wzbudzało ono sensację w bibliotekach i podejrzenia o nienaukowy cel takiego działania.

Jeden z naszych kolegów wyjątkowo piękne robił zdjęcia i jeszcze piękniej je wywoływał. Do tego modyfikował roztwory fotograficzne i metodykę traktowania klisz oraz światłoczułych papierów, nie omieszkawszy ich publikować. Był uznanym fachowcem w tej dziedzinie i przez długie lata, aż do dzisiaj, pasjonaci i artyści fotograficy stosują jego receptury:

„Co do podobnych recept, w Foto 2/1976, s. 50 (...) odpowiadając na pytanie jednego z czytelników dotyczące przedłużenia trwałości A-49, zaleca wykorzystanie tego wywoływacza w rozcieńczeniu 1:4 (z opisu wynika jednak, iż jest to rozcieńczenie 1+5). Porcję A-49 należy rozpuścić w 300 ml wody, kolejno według instrukcji. Następnie to 300 ml rozlewa się do 12 słoiczków o pojemności 25 ml i w tym stanie przechowuje. Przystępując do wywołania jedną porcję 25 ml miesza się z 225 ml wody”.

* * *

Do dziś pamiętamy praktyczną dewizę niejakiego dr. Janaszewskiego z Fizycznej, który kategorycznie twierdził, że wszystko, czego człowiek potrzebuje do szczęścia, to wygodne łóżko, pierzyna i święty obrazek na ścianie.

* * *

Gdzieś w połowie lat 70-tych dr Janaszewski nabył malucha i wkrótce pojawił się problem z myciem tegoż. Był on pierwszy na osiedlu prezentując ekologiczną metodę grawitacyjnego mycia samochodu. Po starannym naszamponowaniu karoserii, na dachu lądowała 10-cio litrowa butla laboratoryjna z długim wężykiem gumowym i zaciskiem sprężynowym. Te 10 litrów wody ciurkało delikatnie i znakomicie wystarczało do spłukania piany z całego samochodu.

* * *

Życie zawodowe

Nasi koledzy Piotr Wrona i Tadeusz Hipolit Majewski, naukowcy pracujący na Wydziale Chemii, bardzo towarzyscy i koleżeńscy, zorganizowali Pierwsze Spotkanie Absolwentów Roczника 1971 – w październiku 1986 r., 20 lat po rozpoczęciu studiów, a 15 lat po ich ukończeniu. W r. 1989 koledzy ci sporządzili *Listę studentów wg stanu z października 1966* – 207 nazwisk i imion, ponad 130 adresów pocztowych oraz 3 adresy e-mailowe. Rozesłali tę listę pocztą i innymi możliwymi drogami, zaskarbując sobie wdzięczność całego roku. Ta świetna baza adresowa, przechowywana do dzisiaj jako pamiątka, dała początek kolejnym zbiorom, służącym do komunikowania się przy organizowaniu następnych spotkań.

Aktualizacji *Listy adresowej* dokonali we wrześniu 2007 Ela Kucharska/Giziewicz i Jurek Giziewicz, zbierając 77 adresów e-mailowych. Zbiór ten nie obejmował osób, które nie ukończyły nauki na Wydziale lub zmieniły kierunek albo uczelnię. Obejmował natomiast studentów, którzy z powodu wydarzeń w marcu 1968 wyemigrowali z kraju, ale pozostawali w kontakcie ze swoją Alma Mater. Dzięki wielkiej pomocy wszystkich naszych studentów i absolwentów oraz aktywnej współpracy z Olą Sienicką/Danowską w połowie października adresów e-mailowych było 95.

Następne uzupełnienia wprowadził do Listy w czerwcu r. 2013 Marek Bulski, zestawiając 113 nazwisk, w tym 8 osób niekorzystających z komputera i 19 nazwisk na liście zmarłych. W korekcie w grudniu 2018, poszerzył zbiór adresów e-mailowych do 97, grupa osób bez komputera nadal wynosiła 8, a zmarłych już niestety 22. Obecnie są 103 osoby z adresami e-mailowymi, z grupą 5 osób jest kontakt listowny, a grono zmarłych powiększyło się do 30.

Rozpoczynając pracę zawodową nie przewidzieliśmy, że pierwsze trudności i niezadowolenie będą spowodowane przez nierzetelność pracodawcy - niedotrzymywanie warunków podpisanej umowy. Nasze nieskuteczne dążenie do uzyskania odpowiedniego statusu zawodowego, społecznego i ekonomicznego, spowodowało niezadowolenie i dystansowanie się do spraw zawodowych, a wreszcie myśl o wyjeździe z Polski. Rzetelnie i profesjonalnie wykonana praca nie gwarantowała godnych warunków życia.

Swoje spostrzeżenia i odczucia oraz krótki zarys pracy zawodowej przedstawiamy w tej części opracowania. Widać teraz kiedy dopisało nam szczęście, w ilu sytuacjach dokonaliśmy trafnego wyboru, a jakich porażek i błędów nie udało się uniknąć. Co prawda 30 absolwentów deklarowało nadesłanie swoich wspomnień z życia studenckiego i zawodowego, lecz połowa tego nie zrobiła z różnych względów: trzy osoby uznały, że wybór chemii to pomyłka, z chęcią zajęły się czym innym, chociaż czas studiów wspominają dobrze; trzy kolejne osoby zdobyły drugi, lepiej płatny zawód, więc o tym wcześniejszym nie chciałyby się wypowiadać. Cztery osoby z powodu wydarzeń marcowych '68 nie zamierzają wracać do tamtych lat, uważają, że doznały dużych krzywd i pamiętają o tym aż do dzisiaj. Kilkoro absolwentów swoje osiągnięcia zawodowe w chemii postrzega jako przeciętne, nie zasługujące na omawianie czy opisywanie, ale lata akademickie chętnie wspominają. Również kilkoro, szczególnie koleżanki, wskazują na brak czasu, nadmiar obowiązków domowych i wyczerpującą pracę przy gromadce wnucząt. Dwie osoby są pełne entuzjazmu, lecz nie mają pomysłu, jak swoje ciekawe przeżycia przedstawić.

W ostatniej części Albumu umieszczone są zdjęcia z dorocznych Spotkań Absolwentów Roczника 1971 w latach 1986-2019, fragmenty korespondencji e-mailowej, notatki kol. Andrzeja Cieplaka z wydarzeń Marzec 68' i relacja z videomitingów w czasie pandemii 2020-2021.

Coraz mniej „ściśły”, coraz bardziej „humanistyczny”

Bogusław Wilkomirski

Mój odwrót z pozycji typowego przedstawiciela nauk ścisłych zaczął się na trzy dni przed obroną pracy magisterskiej, zaplanowanej na 18 czerwca 1971 r. Tytuł pracy (której egzemplarz pisany własnoręcznie na maszynie przechowuję do dziś) wykonywanej pod kierunkiem profesora Rodewalda, dla przeciętnego człowieka brzmiał jak urągowisko z języka polskiego: *Studia nad przegrupowaniem Beckmanna oksymu kwasu 3,5-seko-4-nor-5-ketocholestanowego-3*. Jeżeli ten ktoś przeczytałby jeszcze, że mechanizm takich reakcji polega głównie na budowie deficytu elektronów na atomie azotu, przy częściowej jonizacji wiązania tlen-azot w oksymie, musiałyby uznać, że magistrant wstąpił już do klanu wtajemniczonych w nauki „ściśle-ściśle”.

Te „trzy dni” z pierwszego zdania były jednak początkiem odrotu z tych pozycji. Bo wtedy właśnie zadzwonił do mnie mój promotor w „pilnej sprawie”. Poszedłem do niego najszybciej jak się dało, pełen strachu i myśli typu: „trzy dni przed obroną?, może znalazł jakąś głupotę w pracy?”. Okazało się jednak, że chodzi o coś zupełnie innego. Niezjąca już profesor Zofia Kasprzyk z Instytutu Biochemii, Wydziału Biologii UW, chciała zatrudnić u siebie chemika-organika. Poszedłem na rozmowę kwalifikacyjną, znalazłem uznanie w jej oczach, i tak oto 1 października 1971 r., zacząłem swoją pracę na Wydziale Biologii. Pierwszy krok w kierunku „odściślenia” został dokonany. Krok na razie niewielki, gdyż z chemii organicznej na biochemię. Doktorat (1977) i habilitacja (1987) były poświęcone biochemii roślin, dokładniej mówiąc badaniu struktury, lokalizacji komórkowej i metabolizmu pięciocyklicznych triterpenów. Między doktoratem i habilitacją zdążyłem „zaliczyć” roczny staż w Instytucie Biochemii Uniwersytetu w Liverpoolu, co było w tamtym czasie bardzo dobrze widziane w kontekście dalszej kariery naukowej ¹.

Kiedy zostałem doktorem habilitowanym, należało pomyśleć o jakimś bardziej samodzielnym działaniu. Wtedy okazało się, że wskutek polityki kadrowej prowadzonej w Instytucie Biochemii, możliwości usamodzielnienia się są bliskie zeru. Na szczęście moimi badaniami zainteresował się doc. A. Batko, wtedy kierownik Zakładu Systematyki i Geografii Roślin, Instytutu Botaniki UW, i zaproponował mi przejście do tegoż instytutu, z zadaniem rozwijania mikromolekularnej chemotaksonomii roślin. Skorzystałem z tej możliwości i okazał się to „strzał w dziesiątkę”, choć dokonałem kolejnego oddalenia się od klasycznej chemii organicznej.

¹ The conversion of (24s)-24-ethylcholesta-5-22-25-trien-3 β -ol into poriferasterol, both in vivo and with cell free homogenate of the alga *Trebouxia* sp. *Phytochemistry*, 1983, 22, 4, 929-932.



Fot. 1. Konferencja „Uzbekistan
Central Asia: geography,
geoeconomy, geology”,
Narodowy Uniwersytet
Uzbekistanu, Taszkient 2017

Zmiana mojej afiliacji w ramach Wydziału Biologii wydarzyła się w roku 1988 i w tym samym roku (to była również korzyść z przeniesienia), rozpocząłem współpracę z Uniwersytetem w Taszkencie, która okazała się bardzo owocna i trwa do dnia dzisiejszego. W Uzbekistanie byłem już 21 razy, z czego 20 razy służbowo.

Wraz z nastaniem nowego tysiąclecia uzyskałem tytuł profesora nauk biologicznych (na dyplomie podpisanym przez prezydenta A. Kwaśniewskiego, widnieje data 1 stycznia 2001 r.) i wraz ze swoją grupą zacząłem rozwijać badania środowiskowe, którymi zajmowałem się aż do ostatecznego przejścia na emeryturę z dniem 30 września 2019 r., czyli po 48 latach pracy jako nauczyciel akademicki. To chyba całkiem niezły wynik. Z tym, że na Uniwersytecie Warszawskim przepracowałem 42 lata, z czego ostatnie 4 równolegle pracując na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, no a potem jeszcze 6 lat już tylko na UJK, jako kierownik Zakładu Biogeochemii Ekosystemów Lądowych.

Przez trzy kadencje pełniłem funkcje prodziekana Wydziału Biologii UW, dwie kadencje w latach 90-tych jako prodziekan do spraw studenckich, a w latach 2005-2008 do spraw finansowych. Zdecydowanie lepiej wspominam zajmowanie się sprawami studenckimi, kiedy można było zaskarbić sobie czyjąś wdzięczność za rozwiązanie trudnej sytuacji, niż sprawy finansowe, będące często przyczyną niesnasek. Wypromowałem czterech doktorów na UW łącznie prawie stu autorów prac licencjackich i magisterskich na obu uczelniach. Najbardziej zapamiętałem swojego pierwszego doktoranta, znacznie starszego ode mnie człowieka, który opracowywał wyniki 33 lat swojej pracy nad substancjami toksycznymi u przedstawicieli flory i fauny Wietnamu „*Study on Vietnamese plants and animals containing toxic compounds*”. Zostałem później przez niego zaproszony do Wietnamu, i tak w roku 1994 zaczęła się moja era podróży po najdalszych zakątkach planety. Dostałem kilka odznaczeń, ale najbardziej cenię sobie „Medal Komisji Edukacji Narodowej”, nadawany za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Może dlatego, że jako nauczyciel akademicki nigdy nie uznawałem zajęć dydaktycznych za zło konieczne, przeszkadzające w pracy naukowca.

Badania środowiskowe w mojej naukowej karierze, to także epoka kierowania wieloma projektami badawczymi krajowymi i europejskimi. Wszystkie dotyczyły różnych aspektów chemii środowiskowej na terenie ekosystemów naturalnych (torfowiska) i antropogenicznie zmienionych, (tereny kolejowe i rejony ogromnej katastrofy ekologicznej w Azji Środkowej)². Za te badania i za tworzenie pomostów między nauką europejską i środkowoazjatycką, Narodowy Uniwersytet Uzbekistanu w Taszkencie nagrodił mnie, w roku 2011, przyznaniem tytułu Doktora *Honoris Causa*.



Fot. 2. Uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa
prof. dr hab. Bogusławowi Wilkomirskiemu,
Narodowy Uniwersytet Uzbekistanu, Taszkient, rok 2011

Praca w grantach przyniosła mi jeszcze jedną korzyść, możliwość uczestnictwa w konferencjach międzynarodowych i wyprawach naukowych. Dzięki temu miałem możliwość bycia w bardzo wielu krajach. Wymienić tu warto kilka takich, do których wyjazd mimo globalizacji, nie jest czymś oczywistym i częstym: Argentyna, Brazylia, Meksyk, Mauritius, Japonia, Indie, Wietnam, Tajlandia, Australia, czy Nowa Zelandia. No i ta wspaniała wyprawa naukowa samochodami przez kraje Azji Środkowej, z pobytem w Pamirze i niesamowitej dolinie rzeki Pandż. Kiedyś dokonałem dokładnego obliczenia przeleciających do chwili obecnej kilometrów (służbowo i prywatnie). Wyszło mi 705.108 km, co po podzieleniu przez długość równika daje wynik okrążenia Ziemi 17,59 razy. Chyba mogę zatem przyznać sobie miano podróżnika, a tych przeżyć nikt mi nie zabierze.

Po drodze miałem epizod sportowy. W czasie studiów trenowałem judo, nigdy nie wychodząc poza walki w zawodach studenckich. Jednak kiedy mój syn Krzysztof (rekompensując mi moje niezrealizowane marzenia), został zawodnikiem klasy światowej, (medale Pucharów Świata, mistrzostw Europy i mistrzostw świata, oraz dwukrotny udział w Igrzyskach Olimpijskich), ja, chcąc być bliżej judo, zostałem sędzią i działaczem sportowym i to dość wysokiego szczebla, (m. in. byłem Prezesem Warszawsko-Mazowieckiego Związku Judo i sekretarzem zarządu Polskiego Związku Judo).

² *Railway tracks – habitat conditions, contamination, floristic settlement. A review.* 2012.
Environment and Natural Resources Research 2,1, 86-95.

Mam też czarny pas, a dyplom przyznający mi stopień mistrzowski 3 DAN wisi dumnie na ścianie obok niezwykle pięknego płaszcza, w którym odbierałem w Taszkencie doktorat honorowy. No cóż, nie tylko wspomnieniami naukowymi człowiek żyje...

Ze sportem związany jest jeszcze jeden aspekt mojej drogi w kierunku humanistyki. Kiedyś mój syn powiedział mi: „Jak ja się zakwalifikuję na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie, to ty napiszesz książkę sensacyjną”. On się zakwalifikował, ja napisałem swoją pierwszą powieść „*Uzależnienie całkowite*”. Pozytywna opinia Prezesa Oddziału Kieleckiego Związku Literatów Polskich, skłoniła mnie do napisania drugiej powieści „*Piekło w dolinie Pandzu*”. Muszę tu stwierdzić bez niepotrzebnej skromności, że książki te uzyskały tak wysokie oceny komisji kwalifikacyjnej, iż bez problemu zostałem w roku 2017 członkiem Związku Literatów Polskich. Kolejne dwie powieści: „*Diabelski Kamień*” i „*Złota tetrada*” oraz działalność organizacyjna spowodowały, że w lutym 2019 r. zostałem Sekretarzem Zarządu Oddziału Kieleckiego ZLP, a w czerwcu tego roku członkiem Zarządu Głównego ZLP. Aktualnie jestem w połowie pisania kolejnej powieści pod roboczym tytułem „*Wielki powrót*”. Jesienią zamierzam spróbować swoich sił w poezji.

Ostatni akapit chyba jest wyraźnym usprawiedliwieniem tytułu tych krótkich auto-wspomnień. A przecież życie mimo przekroczenia siedemdziesiątki trwa jeszcze i kto wie, co przyniesie...



Fot. 3. Na końcu świata Nowa Zelandia, 2007



Fot. 4. Niebezpieczeństwa Australii, 2017

Jak daleko stąd, jak blisko ^{1*}

Andrzej Stanisław Cieplak

W dużym skrócie historia moich zawodowych poczynąń to historia poszukiwania odpowiedzi na dwa pytania, na które natknąłem się jeszcze w czasie studiów. Pierwsze dotyczyło mechanizmu enancjo- i diastereoselekcji oraz szybkości reakcji wiązań podwójnych. W trakcie pracy magisterskiej w Zakładzie prof. Rodewalda (1970-1971) zdałem sobie sprawę, że banalne addycje nukleofilowe cykloheksanonu przedstawiają fascynującą zagadkę, ponieważ często, wbrew oczekiwaniom, otrzymujemy w tych addycjach prawie wyłącznie produkt reakcji hamowanych przez zawadę przestrzenną. Jaki efekt w takim razie przyspiesza te reakcje? Ta kwestia stała się głównym tematem moich postdoktoranckich badań na wydziałach chemii w MIT (Massachusetts Institute of Technology) i na Harvardzie (1977-1979), zakończonych publikacją w JACS¹ prowokacyjnej wówczas hipotezy, która jest teraz znana jako “Cieplak effect”, o czym można przeczytać na przykład w podręczniku *Modern Physical Organic Chemistry* ^{2*} lub w wolnej encyklopedii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cieplak_effect.

Drugie pytanie dotyczyło roli konfiguracji elektronowej wiązań peptydowych w przejściach konformacyjnych łańcuchów białkowych i w katalizie enzymatycznej. Zaintrygowany pojęciem ‘biologii submolekularnej’ Szent-György’ego, w zimie na trzecim roku (1969), wziąłem do ręki małą monografię *Półprzewodniki Organiczne* ^{3*}, gdzie przewodnictwo białek przypisano sprzężeniu elektronów π i n w wiązaniach amidowych, które następuje poprzez ‘mostki wodorowe’. Co więcej, sugerowano tam, że długość tych ‘mostków’, a zatem efekt sprzężenia, może zależeć od ‘reszt aminokwasów’, na przykład ‘obecność grup silnie polarnych może zmienić stan walencyjny azotu i tlenu’.

Tymi koncepcjami tak się przejąłem, że już w maju pojechałem na zjazd studenckich kół chemików w Krakowie, z referatem *Zachowanie sprzężonych układów elektronów π wobec zaburzeń fizykochemicznych i jego znaczenie w procesach metabolicznych* ^{4*}. Oczywiście miałem wtedy małe pojęcie o co chodzi, do tego tematu wracałem jednak potem wielokrotnie, poczynając od badań nad krystaliczną strukturą alifatycznych amidów i oligopeptydów ² na Wydziale Chemii Uniwersytetu Fordham w Nowym Yorku (1983-1990).

^{1*} Tytuł oczywiście ściągnięty z Konwickiego.

^{2*} Anslyn E.V. & Dougherty D.A. *Modern Physical Organic Chemistry*, University Science Books, Sausalito California **2006**; str. 565.

^{3*} Pigoń K., Gumiński K. & Vetulani J. *Półprzewodniki Organiczne*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa **1964**; str. 96.

^{4*} Koło Chemiczno-Towaroznawcze Wyższej Szkoły Ekonomicznej & Koło Chemików Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Program*, IX Ogólnopolski Zjazd Naukowy “Studenckie Koła Chemików w 25-Lecie PRL”, Kraków 16-18 maja **1969**; str. 9.

¹ *J. Am. Chem. Soc.* **1981**, *103*, 4540-4552.

² *J. Am. Chem. Soc.* **1985**, *107*, 271-273.

Postęp był powolny, niemniej został niedawno uwieńczony publikacjami na temat (i) hiperkonjugacji i sprzężenia wiązań peptydowych; (ii) roli polaryzacji głównego łańcucha polipeptydowego w zwijaniu białek; oraz (iii) oligomeryzacji i fibrylizacji plejomorficznych białek takich jak amyloid β czy tau, które powodują neurodegenerację w chorobie Alzheimera – jeden artykuł w *PLoS ONE* (2017): <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0180905>, a drugi we *Frontiers in Neuroscience* (2019): <https://doi.org/10.3389/fnins.2019.00488>.

Przez wiele lat powyższe dociekania przeplatały się z pracą nad projektami, które raczej interesowały moich pracodawców, ale przyznam, były czasem ważnym źródłem inspiracji również dla mnie. Pracę doktorską robiłem w IChO PAN w Warszawie (częściowa synteza steroidowego hormonu linienia 1971-1975, promotor prof. Marian Kocór), a studia postdoktoranckie na Federalnej Politechnice (ETH) w Zurychu, Szwajcaria (synteza i fotoliza epoksyenonów 1976-1977, Oskar Jeger), w MIT (efekty stereoelektroniczne w nukleofilowych addycjach penicyliny i reakcje trójpeptydu Arnsteina 1977-1978, Sir Jack Baldwin) i na Harvardzie (synteza peptydowych inhibitorów transkarbamylazy aspartylowej 1978-1979, William Lipscomb, laureat Nagrody Nobla w Chemii 1976).

Następnie pracowałem w instytucie badawczym Research Institute for Medicine and Chemistry w Cambridge, Mass., USA (synteza peptydowych inhibitorów enzymu konwertującego angiotensynę jako potencjalnych leków na nadciśnienie 1979-1983, którą kierował Sir Derek Barton, laureat Nagrody Nobla w Chemii 1969) a w roku 1983 dostałem pracę jako *assistant professor* (młodszy rangą ale samodzielny profesor zatrudniony na okres próbny) na Wydziale Chemii na Uniwersytecie Fordham w Nowym Yorku, który jest prywatnym Uniwersytetem Zakonu Jezuitów. W tym czasie wzrastało zainteresowanie moim artykułem o stereochemii addycji nukleofilowych cycloheksanonu ¹, co było miłe, ale wywołało trochę kłopotów.

Pojawił się w literaturze termin ‘Cieplak effect’, zaproponowano mi wspólne publikacje, w 1988 roku dostałem prestiżową nagrodę American Cyanamid Academic Award, byłem zaproszony do Japonii na dwa tygodnie wykładów, ale też ukazała się miazdząca krytyka ze strony wpływowych wtedy autorów: „Cieplak hypothesis is nonsense” (David Evans, Harvard); “... the Cieplak model is dubious ... It is a clear contradiction to the frontier orbital model (FMO) ... [so it cannot be right given that Woodward-Hoffman rules are right]” (Gernot Frenking, Phillips-Universität Marburg); “Cieplak’s argument seems seriously flawed ... [yet] it has been applied with some success. How this can be explained? ... Remarkably, [two flaws of this argument] taken together, ... can be used to arrive at Cieplak’s predictions because of a double reversal of logic!” (Joe Dannenberg, Hunter College City University of New York); “Cieplak model postulates C-H > C-C donor order ... [however] there is much evidence that C-C is better donor than C-H” (Ken Houk, University of California Los Angeles).

Bez skutku więc starałem się o pieniądze na badania, nie dostałem promocji do rangi *associate professor (tenure)* - stałego angażu profesorskiego - i opuściłem Fordham. Od tego czasu studia nad moimi projektami stały się czysto teoretyczne, oparte na analizie korelacji

struktur krystalicznych i na kwantowo-mechanicznym modelowaniu (i) stanów przejściowych addycji nukleofilowych, (ii) zaburzeń konfiguracji wiązania amidowego, oraz (iii) struktur drugorzędowych polipeptydów i białek. Pracę tę kontynuowałem w ramach serii tak zwanych *visiting appointments*: jako *visiting scholar* w Laboratorium Krystalografii na Uniwersytecie w Bernie, Szwajcaria, i na Wydziale Chemii Uniwersytetu Yale, New Haven, CT, jako *visiting assistant professor* na Wydziale Chemii Stanowego Uniwersytetu Nowego Yorku, SUNY Stony Brook, NY, oraz *visiting associate profesor*, na Wydziale Chemii Uniwersytetu Bilkent w Ankarze, Turcja (1999-2005), potem jeszcze raz na Uniwersytecie Yale jako *university fellow i wykładowca* (2006-2007) i wreszcie jako wykładowca na Wydziale Chemii Uniwersytetu Brandeis, Waltham, MA (2007-2008).

W tym samym okresie pojawiły się w literaturze liczne nowe doniesienia, włącznie z rezultatami moich własnych obliczeń ^{4, 5, 6}, które potwierdziły zasadność moich założeń i sprawiły, że nawet David Evans z Harvardu zmienił zdanie: <https://archive.org/details/Evans D.A. Harvards Advanced Organic Chemistry 2003, s. 1452, 1453 i 1475>. Jednocześnie miała miejsce publikacja moich pierwszych wyników modelowania struktury białek ⁷. W konsekwencji, po zakończeniu wykładów w Brandeis w roku 2009, poświęciłem się wyłącznie teorii zwijania białek. Punktem wyjścia były między innymi propozycje z cytowanej wyżej monografii ^{4*} oraz wnioski z moich badań nad stereogenezą i nad strukturą wiązań amidowych.

Jak już wspomniałem, jednym z elementów tej teorii, opublikowanej w roku 2017, jest nowa interpretacja oligomeryzacji i fibrylizacji białek, które są związane z procesami neurodegeneracji w chorobach takich jak Alzheimer czy Parkinson. Dlatego też, szczególnie mnie ostatnio ucieszyło zaproszenie do udziału w konferencji *Prion2018* organizowanej pod egidą NeuroPrion Association w maju 2018 w Santiago de Compostela, Hiszpania, jak również zaproszenie do publikacji w specjalnym wydaniu *Frontiers in Neuroscience* na temat białka tau w maju 2019 oraz zaproszenie przez wydawnictwo Springer Nature do redagowania tomu o agregacji białek w serii *Methods in Molecular Biology*, planowane na jesień 2020.

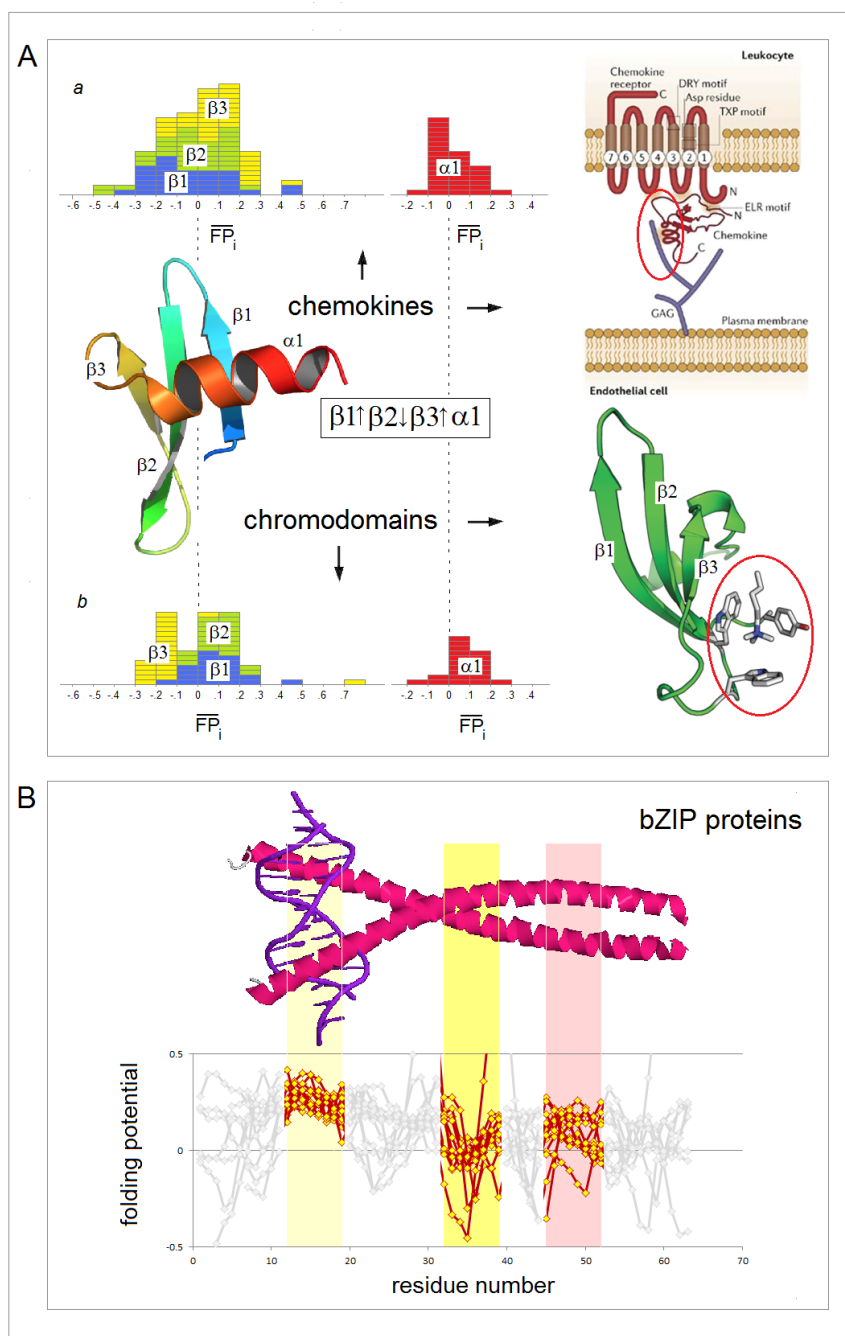
Żałuję, ale jak dotychczas, nikt jeszcze nie powiedział, że moja hipoteza o zwijaniu białek to nonsens - trzymam kciuki, myślę, że się doczekam.

⁴ *J. Am. Chem. Soc.* **1992**, 114, 9226-9227.

⁵ *J. Org. Chem.* **1998**, 63, 521-530.

⁶ *Chem. Rev.* **1999**, 99, 1265-1336.

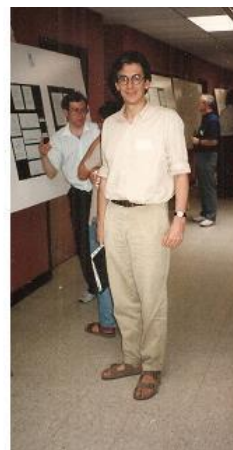
⁷ *J. Org. Chem.* **2004**, 69, 3250-3261.



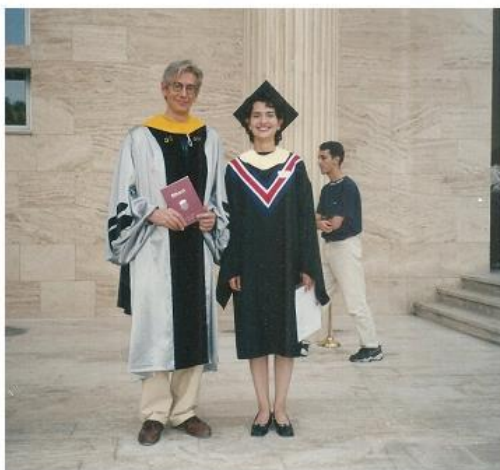
Nasze obecne pojęcie o związaniu białek jest bardzo ograniczone, z powodu braku fizykochemicznej teorii struktury drugorzędowej i trzeciorzędowej. W moim artykule dowodzę, że konstrukcja takiej teorii wymaga uwzględnienia konfiguracji elektronowej i hiperkoniugacji wiązań peptydowych. Żeby opisać wpływ polaryzacji wiązań peptydowych na konformacje i energie wiązań wodorowych łańcucha głównego, wprowadzam funkcję tensorów przesłaniania atomów węgla $C\alpha$, którą nazywam *potencjałem związania* (*folding potential*). Dwa przykłady powyżej ilustrują jak można zastosować *potencjał związania* do przewidywania funkcji białka na podstawie sekwencji aminokwasów łańcucha głównego (Figure 16, <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0180905>).



Maj 1969, zjazd kół chemików w Krakowie. Wraz ze mną Basia Kurzynianka, Andrzej Leś i profesor Kęcki.



Lipiec 1988, Gordon Research Conference on Stereochemistry, Salve Regina College, Newport, RI



Czerwiec 2001, ceremonia wręczania dyplomów w Bilkent University. Wraz ze mną studentka chemii Burçin Temel.



Wrzesień 2002, w klubie profesorów uniwersytetu Bilkent. Obok mnie moja żona, Praxedis Mayr von Baldegg, i dziekan wydziału chemii prof. Şefik Suzer z żoną. W tle światła Ankary.

CHEM50002:
Orbitals in Organic Chemistry - Stereoelectronics

LECTURE 1
Recap of Key Stereoelectronic Principles

Alan C. Spivey
a.c.spivey@imperial.ac.uk

Imperial College London

Feb-Mar 2018

Important interactions - summary

Significant interactions are:	$n \rightarrow \pi^*$ $n \rightarrow p_{\text{vac}}$ $\pi \rightarrow \pi^*$ $\pi \rightarrow p_{\text{vac}}$ $\sigma \rightarrow \pi^*$ $\sigma \rightarrow p_{\text{vac}}$	RESONANCE HYPERCONJUGATION/ $\sigma \rightarrow \text{CONJUGATION}$	FAMILIAR... LESS FAMILIAR..?
	$n \rightarrow \sigma^*$ $\sigma \rightarrow \sigma^*$ $\pi \rightarrow \sigma^*$	ANOMERIC INTERACTIONS CIEPLAK INTERACTIONS NEGATIVE HYPERCONJUGATION/ NEGATIVE $\sigma \rightarrow \text{CONJUGATION}$	

Fragment notatek do wykładu o efektach stereoelektronicznych w chemii organicznej (w Imperial College w Londynie) gdzie profesor Alan Spivey określa hiperkoniugację $\sigma \rightarrow \sigma^*$ jako 'Cieplak interactions': www.imperial.ac.uk/1819-CHEM50002-Stereoelectronics-1. Pojęcia mojej teorii stereogenezy weszły do kanonu wykładów na wielu wydziałach chemii w USA i UK.

Jak zostałam profesorem nauk farmaceutycznych w Białymstoku

Krystyna Midura-Nowaczek

Po ukończeniu studiów na Wydziale Chemii i rocznym stażu naukowym, zdałam egzamin na Studia Doktoranckie i rozpoczęłam badania nad syntezą analogów peptydowego hormonu oksytocyny, pod kierownictwem prof. Stefanii Drabarek. Była to kontynuacja mojej pracy magisterskiej. W sumie, po ukończeniu studiów magisterskich, przez 5 lat mogłam pogłębiać moją wiedzę w dziedzinie syntezy peptydów na Wydziale Chemii UW. Po ukończeniu doktoratu zdecydowałam się podjąć pracę w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.



Fot. 1. Jeszcze na studiach.
W akademiku
z Irenką Dąbrowską

Przyczyna mojego wyjazdu z Warszawy i zamieszkania w Białymstoku była prozaiczna, a mianowicie, brak perspektyw mieszkaniowych w stolicy. Natomiast Filia, jako nowo tworzona jednostka, miała pulę mieszkań dla nowo zatrudnianych pracowników. Inną sprzyjającą okolicznością był fakt, że w tworzącym się Instytucie Chemii istniała już niewielka grupa zajmująca się syntezą peptydów, do której mogłam dołączyć. W latach 1979-1980 przebywałam na stażu naukowym w Institute for Biochemical Research (University of Texas at Austin), kierowanym przez prof. Karla Folkersa. Profesor był znanym specjalistą od izolacji związków biologicznie czynnych, w tym antybiotyków i witaminy B₁₂, ale również zajmował się syntezą i badaniem zależności struktura-aktywność hormonów peptydowych.

Po powrocie podjęłam współpracę z Zakładem Analizy Instrumentalnej Akademii Medycznej w Białymstoku ^{1*}, kierowanym przez prof. Krzysztofa Worowskiego. Sprawilo to, że moje zainteresowania badawcze zaczęły ewoluować w kierunku zagadnień medycznych. Inną przyczyną był fakt, że warunki pracy naukowej w Instytucie Chemii były trudne, szczególnie dla osób zajmujących się syntezą organiczną. Laboratoria chemiczne z prawdziwego zdarzenia miały dopiero powstać. W rezultacie pojawiły się problemy



z habilitacją. Mój dorobek naukowy oraz rozprawa habilitacyjna pt. *"Peptydowe inhibitory plazminy–synteza i aktywność biologiczna"*, były zbyt interdyscyplinarne, abym mogła zostać doktorem habilitowanym nauk chemicznych.

Fot. 2. Konferencja Środowiskowa. Uniwersytet
w Białymstoku ^{2*}, 2010 r. Autorka po prawej

^{1*} Akademia Medyczna w Białymstoku, powołana w r. 1950 jako Akademia Lekarska. Główną siedzibą placówki jest Pałac Branickich.

^{2*} Uniwersytet w Białymstoku utworzony został w 1997. Powstał w wyniku przekształcenia powołanej w roku 1968 Filii Uniwersytetu Warszawskiego.



Fot. 3. Zespół Zakładu Chemii Organicznej



Fot. 4. 21. Polskie Sympozjum Peptydowe.
Uniwersytet Medyczny w Białymstoku.
Supraśl 2011 r.

Przeprowadzenia mojego przewodu habilitacyjnego podjął się Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w Warszawie, i w roku 1998 zostałam doktorem habilitowanym nauk farmaceutycznych. Okazało się to bardzo korzystne z punktu widzenia mojej dalszej kariery zawodowej.

Akademia Medyczna w Białymstoku rozpoczynała właśnie tworzenie Wydziału Farmaceutycznego, a ja miałam bardzo poszukiwane kwalifikacje. W roku 2001 wygrałam konkurs na stanowisko kierownika Zakładu Chemii Organicznej. Pełniłam tę funkcję przez kilka kadencji. Ostatnia zakończyła się kilka dni po osiągnięciu przeze mnie wieku 70 lat. Do moich zadań należało nie tylko nauczanie chemii organicznej



Fot. 5. Autorka w todze

Fot. 6. Wręczenie nominacji
profesorskiej przez Prezydenta RP
Bronisława Komorowskiego, 2011 r.

studentów Farmacji, Analityki Medycznej, a w ostatnich latach Kosmetologii, ale również kierowanie zespołem naukowym 9. osób. Moja tematyka badawcza była związana głównie z syntezą i badaniem zależności struktura-aktywność peptydowych inhibitorów enzymów proteolitycznych. Włączyłam się także w realizowaną dotąd w Zakładzie Chemii Organicznej tematykę, a mianowicie badanie związków wiążących się z mniejszą bruzdą DNA i wykazujących potencjalne działanie antynowotworowe.

Rezultatem tych badań był szereg opublikowanych prac naukowych, m.in.^{1,2,3,4}. W roku 2011 zorganizowaliśmy 21 Polskie Sympozjum Peptydowe, również w tym roku zostałam profesorem nauk farmaceutycznych. Podczas sprawowania przeze mnie funkcji kierownika dwoje pracowników Zakładu Chemii Organicznej uzyskało stopień doktora habilitowanego.



Fot. 8. Z mężem na odcinku Kordyliery Wulkanicznej w środkowych Andach w Peru



Fot. 7. Kenia 2020 r. Z mężem wśród olbrzymich baobabów

Mimo obowiązków zawodowych zawsze starałam się znaleźć czas na moją inną pasję – podróże po świecie. Byłam w wielu krajach w tym: w Iranie, Libanie oraz Korei Północnej. Ostatni mój wyjazd to safari w Kenii, na początku roku 2020. Wspaniała przygoda, tydzień na afrykańskiej sawannie wśród dzikich zwierząt. Dalsze plany pokrzyżowała pandemia, dlatego czekam z utęsknieniem na jej zakończenie.

¹ A.Pućkowska, K.Bielawski, A.Bielawska, K.Midura-Nowaczek **2004**. Aromatic analogs of DNA minor groove binders-synthesis and biological evaluation. *Eur. J. Med. Chem.* 39:99-105.

² A.Markowska, M.Bruzgo, A.Surażyński, K.Midura-Nowaczek, **2013**. Tripeptides with non-code amino acids as potential serine protease inhibitors. *J. Enz. Inh. Med. Chem.* 28(1-6):639-643.

³ K.Midura-Nowaczek, A.Markowska **2014**. Antimicrobial peptides and their analogues: Searching for the new potential therapeutics. *Perspectives in Medicinal Chemistry* 6:73-80.

⁴ M.Purwin, A.Markowska, I.Bruzgo, T.Rusak, A.Surażyński, U.Jaworowska, K.Midura-Nowaczek **2017**. Peptides with 6-aminohexanoic acid: Synthesis and evaluation as plasmin inhibitors. *Int. J. Pept. Res. Ther.* 23:235-245.

Meandry interdyscyplinarności

Barbara Kurzyna / Petelenz

Pracę magisterską z chemii teoretycznej obroniłam w czerwcu 1971 roku. W sierpniu wyszłam za mąż za Piotra¹, a w październiku zamieszkałam w Krakowie. Dostałam staż w Instytucie Fizyki Jądrowej (IFJ)², w Samodzielnej Pracowni Chemii i Radiochemii kierowanej przez doc. Ignacego Strońskiego³. Była to zasługa prof. Alojzego Gołębiewskiego z UJ, który wiedział, że w IFJ potrzebują chemika teoretyka oraz, że jego uczniowie woleli związać swą przyszłość z Uniwersytetem Jagiellońskim.

W IFJ, od początku, głównym narzędziem badawczym był cyklotron. Fizycy badali na nim przebiegi reakcji jądrowych wzbudzanych cząstkami naładowanymi i neutronami wtórnymi, zaś chemicy przygotowywali dla nich tarcze i izolowali produkty aktywacji metodami ekstrakcji, chromatografii, lub wymiany jonowej (później także metodami termicznymi). Podstawą naukową tej chemii praktycznej były badania struktury kompleksów metali przejściowych i wyznaczanie stałych trwałości. Ja, będąc teoretykiem, miałam dla radiochemików wykonywać obliczenia równowag jonowych oraz interpretować przebieg procesów międzyfazowych. Moją pierwszą samodzielną pracą stały się wtedy półempiryczne obliczenia gęstości elektronowej (metodą PPP) dla serii podstawionych amin heteroaromatycznych i skorelowanie tych danych ze stałymi kwasowości⁴. Poza tym szef życzył sobie, aby moją drugą specjalnością stała się spektroskopia IR, co było potrzebne do badania struktury syntetyzowanych w Pracowni ligandów (zasady Schiffa, pochodne o-waniliny) oraz ich kompleksów z metalami. Podjęłam się i tego zadania.

Jesienią roku 1975 Piotr obronił doktorat u prof. Kazimierza Gumińskiego, a parę miesięcy później, nieoczekiwanie, dostał zaproszenie na staż podoktorski do Queen's University⁵ w Kanadzie. Przysłał je prof. Vedene H. Smith Jr, który latem odwiedzał Kraków. Dr Smith, człowiek Zachodu, nie wyobrażał sobie, żeby małżeństwo miało się rozdzielić na cały rok i na ten czas zaproponował dla mnie *Non Thesis Course in Analytical Chemistry*. Przypuszczając – chyba słusznie – że na ten typ studiów IFJ raczej nie udzieli mi urlopu naukowego, ani nie poprze starań o paszport, postanowiłam zdawać tam na studia doktoranckie. Jako kierunek wybrałam spektroskopię. Promotorem zgodził się zostać prof. Herbert F. Shurvell. Opinie o kandydatce – całkowicie dla mnie tajne – wysłali pocztą profesorowie: Włodzimierz Kołos i Zbigniew Kęcki.

IFJ poparł wyjazd, bo – paradoksalnie – w tej ponurej „komunie” instytuty i uczelnie krakowskie raczej chętnie wysyłały młodych ludzi na stypendia zagraniczne, widząc

¹ Piotra poznałam 2 lata wcześniej, vide s. 101.

² IFJ okresowo nie należał do struktur PAN; w r. 1988 przyjął imię swojego twórcy, fizyka jądrowego Henryka Niewodniczańskiego; w 2004 r. Instytut powrócił do PAN.

³ <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ignacy-stronski-1921-1979-chemik-profesor-ifj-w-krakowie>

⁴ *Report Inst. Nucl. Phys.* no. 877/C, Kraków 1975.

⁵ Najstarszy uniwersytet w Kanadzie, założony w r. 1841; vide: www.queensu.ca

w tym nie tylko inwestycję w ich kwalifikacje, ale też prestiż dla instytucji oraz oszczędności w funduszu płac.

W styczniu 1977 roku znaleźliśmy się w Kanadzie. Przez pierwsze 6 tygodni nie było wcale pewne, czy i w jakim charakterze tam zostanę, bo musiałam w tym czasie zdać egzamin wstępny, zwany *Comprehensive*. Był to dla uczelni sposób na sprawdzenie, czy kandydat potrafi w krótkim czasie zorientować się w całkiem nowej tematyce i napisać esej świadczący o jej zrozumieniu. Jako temat wybrałam „laserową separację izotopów”, która była wtedy bardzo nowatorskim pomysłem, a o której miałam mgliste pojęcie z Polski. To była rzeczywiście bardzo ciekawa rzecz, bo dostrojenie lasera o wielkiej mocy do częstości konkretnego drgania rozciągającego pozwalało, dzięki przejściu wielofotonowemu, od razu osiągnąć kontinuum dysocjacyjne. Kiedy kończyłam zbieranie danych literaturowych nie istniał jeszcze spójny pogląd na mechanizm tego zjawiska.

Esej napisałam, egzamin przed komisją zdałam i zajęłam się badaniem oddziaływań między- oraz wewnątrz-cząsteczkowych w roztworach niewodnych. Istotną częścią tej pracy był numeryczny rozkład widm IR i ramanowskich (rejestrowanych analogowo) na składowe gaussowsko-lorentzowskie. Liczbę sensownych fizycznie funkcji, na które należało rozłożyć widma doświadczalne, określałam mało znaną wtedy w Polsce metodą analizy czynnikowej (*factor analysis; principal component analysis*). W międzyczasie, na Wydziale Fizyki, zaliczyłam wymagane kursy uzupełniające (wybrałam mechanikę kwantową i fizykę statystyczną). Na podstawie tych wyników oraz dysertacji napisanej już w Polsce⁶ nadano mi w Kanadzie (fot.1) stopień doktora filozofii (Ph. D.). Co zabawne – w Krakowie, aby nostryfikować dyplom i otrzymać stopień doktora nauk chemicznych, musiałam zdać na UJ dodatkowy egzamin... właśnie z filozofii.



Fot. 1. Lipiec 1979, po obronie w Kingston, Ontario, z promotorem i recenzentami. Od lewej: Robert D. Gordon, Herbert F. Shurvell (promotor), ja, Harold J. Bernstein, James D. McCowan, Brian K. Hunter, Jeffrey K.S. Wan (poza dr. Bernsteinem z National Research Council w Ottawie, wszyscy recenzenci byli profesorami z Queen's University)

Tuż po obronie zaskoczyli mnie dwaj recenzenci, którzy – niezależnie od siebie – zaproponowali mi pracę w laboratoriach badawczych w Kingston: jeden w firmie ALCAN, a drugi w firmie Dupont. Było mi bardzo miło, Piotr był ze mnie dumny jak paw, ale oboje wiedzieliśmy, że trzeba grzecznie odmówić, bo nie możemy sprawić zawodu prof. Gumińskiemu, który po prostu ufał nam, że wrócimy.

⁶ *Studies of equilibria by infrared and Raman spectroscopy*, Queen's University, Kingston, Ontario 1979.

Gdy wróciłam do Polski okazało się, że prof. Stroński jest ciężko chory, a jego pracownia weszła w struktury Zakładu Fizykochemii Jądrowej. Znalazłam się teraz w Pracowni Fizykochemii Procesów Rozdzielczych, kierowanej przez doc. Jana Mikulskiego, któremu zależało, aby wykorzystać potencjał cyklotronu i pracowni radiochemicznych do produkcji radiofarmaceutyków. Na początku lat 80-tych nie bardzo było gdzie i jak tego się nauczyć – Instytut Badań Jądrowych w Świerku sam się borykał z trudnościami, a krótkie staże w Belgii (Université Catholique de Louvain, Louvain la Neuve) i w Czechosłowacji (Ústáv Jáderneho Výzkumu, Řež u Prahy) były kroplą morzu potrzeb. Wracało się do biedy, braku higieny i wiecznie się psującej aparatury pomiarowej.

W marcu 1986 roku zostawiłam tę szarpaninę, aby przez 2 lata z Piotrem (i naszą córeczką) być znowu w Kanadzie, u tych samych co poprzednio, kochanych szefów. Oznaczało to jednak, że nie będę w tym czasie zajmować się radiofarmaceutykami. Zająłam się adaptacją programu do analizy widm, którego używałam przed doktoratem. Było to potrzebne, bo Piotra akurat interesowała elektroabsorpcja, czyli widma cząsteczek organicznych i kryształów molekularnych w polu elektrycznym. Zadanie numeryczne polegało teraz na wprowadzeniu do programu pierwszych i drugich pochodnych funkcji opisujących zmiany absorbancji pod wpływem pola. Nasze dopasowania tych funkcji do widm doświadczalnych dały szereg ciekawych interpretacji ⁷.



Fot. 2. Moja niefortunna maszyna *in statu nascendi*, od strony komory próżniowej (w tle – kolega przy jarzmie elektromagnesu cyklotronu U-120 *in statu... moriendi*)

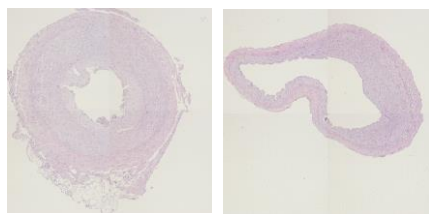
Gdy wróciłam znowu do Krakowa, IFJ żył skutkami tragedii w Czarnobylu. W Zakładzie powstała Pracownia Badań Skażeń Promieniotwórczych Środowiska, a „moja” Pracownia przygotowywała się do zamiany starego cyklotronu, U-120, na nowy, AIC-144. Była to zmiana kolosalna, bo U-120 przyspieszał deuterony do energii 14 MeV, cząstki alfa do 28 MeV i protony do 7 MeV, podczas gdy nowy obiecywał protony 60 MeV. Zająłam się studiowaniem

przekrojów czynnych reakcji jądrowych w tym zakresie energii oraz kwestią odprowadzenia ciepła z tarczy. Kiedy nauczyłam się już całkiem dużo, okazało się, że konstruktorzy AIC-144 mają kłopoty z wyprowadzeniem wiązki protonów poza komorę przyspieszeń. Dla nas, radiochemików, oznaczało to albo zmianę tematyki, albo zgodę na korzystanie z wiązki wewnętrznej. I tu zrobiłam błąd: będąc od roku 1992 kierownikiem pracowni i zastępcą kierownika Zakładu, zaangażowałam się w projekt stanowiska do produkcji izotopów na intensywnej wiązce wewnętrznej, fot. 2. Okazało się to ponad siły – nie tylko moje. Np. znakomity skądinąd automatyk wybrał takie ograniczniki krańcowe ruchu posuwistego, które w polu magnetycznym cyklotronu nie mogły działać. Z kolei zasuwy próżniowe najlepszej na świecie firmy miały wprowadzić aluminiowe, a więc niemagnetyczne korpusy, ale obudowę siłownika pneumatycznego – z miękkiej stali, której obecność deformowała pole w komorze akceleracji. Takich, a często znacznie gorszych, trudności było bardzo dużo.

⁷ Chem. Phys. Letters 133 (1987) 157-161; Chem. Phys. 119 (1988) 25; Chem. Phys. 167 (1992) 185-192.

Skończyło się porzuceniem ambitnego projektu. Przez parę lat aktywowaliśmy tarcze na stanowisku prowizorycznym, dzięki czemu mieliśmy znaczniki do naszych własnych badań⁸ i trochę dla innych. Fizycy w końcu wyprowadzili wiązkę, ale o natężeniu o 3 rzędy niższym niż było potrzebne nam. Ponieważ jednak taka wiązka świetnie się nadawała do precyzyjnego niszczenia nowotworów oka, zastosowano ją do tego celu i tak jest do dziś. Moi młodszy koledzy zajęli się inną tematyką, a produkcją znaczników zajmują się firmy komercyjne.

W roku 1996 do dyrekcji IFJ zgłosili się kardiologowie z Zabrze, z propozycją współpracy w badaniu przedklinicznym dotyczącym brachyterapii śródnaczyniowej (IVBT). Byłam jedną z osób oddelegowanych do tego projektu. Chodziło o zastosowanie źródeł promieniowania β^- do hamowania wzrostu blaszki miażdżycowej, odpowiedzialnej za choroby niedokrwienne: serca, kończyn dolnych, mózgu. Utworzyliśmy zespół, zdobyliśmy grant i zgodę Komisji Etycznej. Koledzy lekarze wyhodowali króliki chore na miażdżycę, po czym poszerzali ich przewężone tętnice metodą angioplastyki balonowej (w narkozie) – albo w sposób klasyczny, albo balonikiem zawierającym roztwór fosforanu ^{32}P . Kolega dozymetrysta dostarczył nowatorskie miniaturowe detektory. Moim zadaniem w IFJ było zaprojektowanie fantomów, wykonanie modelowych źródeł i sporządzenie map mocy dawki, zaś na sali operacyjnej – obliczenia i dozowanie roztworu ^{32}P zgodnie z planem radioterapii. Do badań laboratoryjnych włączyły się magistrantki⁹ z Wydziału Fizyki¹⁰ Akademii Górniczo-Hutniczej. Razem wykonałyśmy kalibracje dla czystych emiterów beta minus, ^{32}P i $^{90}\text{Sr}/^{90}\text{Y}$, gdzie zasięg cząstek z grubsza pokrywa się z rozmiarami leczonego obszaru, oraz dla emitery pozytonów, ^{48}V , którego przenikliwe fotony mogą obciążyć radiacyjnie również zdrowe tkanki. Chodziło nam o możliwie dokładne sprawdzenie proporcji między dawką przypadającą na leczoną ścianę naczynia o grubości $<1\text{mm}$ a dawką, która osiąga sąsiednich tkanek, gdzie jest niepożądana. W międzyczasie robiłam też kalibracje dla modeli stentów aktywowanych neutronami w reaktorze¹¹. Histopatologiczne badanie tętnic królików *post mortem* (fot. 3) wykazało bardzo wyraźne zahamowanie rozwoju miażdżycy¹². Niestety, po okresie optymizmu na całym świecie zauważono, że ta metoda ma poważne ograniczenie w postaci tzw. efektu brzeżnego. Polega on na nadmiernym rozroście tkanek na końcach leczonego odcinka naczynia, a wynika stąd, że w obszarze



Fot. 3. Obserwacja gojenia ściany tętnicy z miażdżycą – przekrój (*post mortem*) przez tętnicę królika, po kilku tygodniach od zabiegu. Po lewej: poszerzanie bez promieniowania jonizującego, po prawej: poszerzanie z jednoczesnym napromieniowaniem β^- (preparaty przygotował i fotografował dr Krzysztof Wilczek ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu)

⁸ <https://www.ifj.edu.pl/badania/publikacje/raporty/2010/2037.pdf>

⁹ Joanna Banaszczyk-Dudała 2000, Elżbieta Rorat 2003, Alicja Słonimska-Strzała 2005.

¹⁰ Dawna nazwa: Wydział Fizyki i Techniki Jądrowej; nazwa obecna: Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej.

¹¹ *Biomaterials* 24 (2003) 427-433.

¹² *Cardiovasc. Radiat. Medicine* 4 (2003) 64-68; *CardioVascular and Interventional Radiology* 27 (2004) 42-50.

granicznym moc dawki jest za mała, by spowodować programowaną śmierć komórki (apoptozę), za to wystarczająca, by pobudzić komórki ściany naczyń do rozplemu.

Dzisiaj najbardziej skuteczną i bezpieczną metodą walki z restenozą, czyli wtórnym zwężeniem tętnic, jest ich poszerzanie z jednoczesnym wszczepianiem stentów uwalniających leki przeciwzakrzepowe. IVBT, po rozpoznaniu jej ograniczeń, straciła na znaczeniu, ale bywa stosowana wtedy, gdy leki ze stentu już się wyczerpią. Aparatura do tego celu jest dziś w pełni zautomatyzowana.

To jest ogromny postęp. Może warto pamiętać, że zaczynaliśmy od własnoręcznie plecionych stentów, ręcznej strzykawki i osłon wykonywanych w warsztatach IFJ. Dla moich kolegów ten bohaterski okres był ważnym krokiem w rozwoju zawodowym – większość z nich jest dziś profesorami. Dla mnie – nie tylko okazją do głębszego zrozumienia jak promieniowanie oddziałuje z materią, ale też do kilku lat pracy w świetnym zespole, a także do przekonania się, jak trudna jest praca lekarza, a przy tym – jak fascynująca.

Od roku 1998 miałam możliwość poznać kilka kolejnych cyklotronów: w Birmingham, Bydgoszczy, Isprze, Kolonii, Madrycie, Santiago de Compostela, Sewilli, Warszawie...



Fot. 4. Wypoczynek w Tatrach lato 2010. Koszulka firmowa z logo IFJ

Spora część z nich to małe cyklotrony medyczne, produkujące wyłącznie emiter beta plus. Jeszcze 10 lat temu była to w Polsce rzadkość, a zaraz potem zaczął się gwałtowny rozwój¹³. W roku 2009 zgłosiła się do IFJ firma, która zamierzała stworzyć w Krakowie centrum produkcji radiofarmaceutyków pozytonowych. Stworzyła. We wczesnej fazie korzystała z naszej wiedzy i z naszego laboratorium, gdzie na początku mojej kierowniczej kadencji udało się zainstalować nowoczesny tor spektrometrii gamma. Gdy Centrum zaczęło już działać, poprowadziłam dla jego młodych pracowników semestralny autorski kurs propedeutyki radiofarmacji. Wtedy już wiedziałam, czego magistrowie chemii nie wiedzą o reakcjach jądrowych, a magistrowie fizyki o chemicznych¹⁴, a także – na czym polegają techniki wizualizacyjne w medycynie i według jakich zasad projektuje się leki znakowane izotopowo.

Cieszyło mnie to, bo lubię uczyć, a IFJ takich okazji nie dawał zbyt wiele. Tylko na Queen's za każdym razem pracowałam jako *demonstrator* (asystent) - w studenckich pracowniach chemii fizycznej i nieorganicznej, a potem przez krótki czas na UJ. Teraz, na emeryturze, miewam czasami okazje, aby prowadzić pokazy na piknikach naukowych albo wykłady popularne w zaprzyjaźnionych szkołach. Oczywiście, najwięcej zajęć tego rodzaju

¹³ Dzisiaj liczba małych cyklotronów pracujących dla medycyny dobiega w Polsce do 30.

¹⁴ Wiedziłam o tym od młodych fizyków z Międzynarodowego Studium Doktoranckiego w IFJ PAN, którzy nieraz prosili mnie o wyjaśnienia, ponieważ nie mieli kursów chemii na studiach, a czasem też i w liceum.

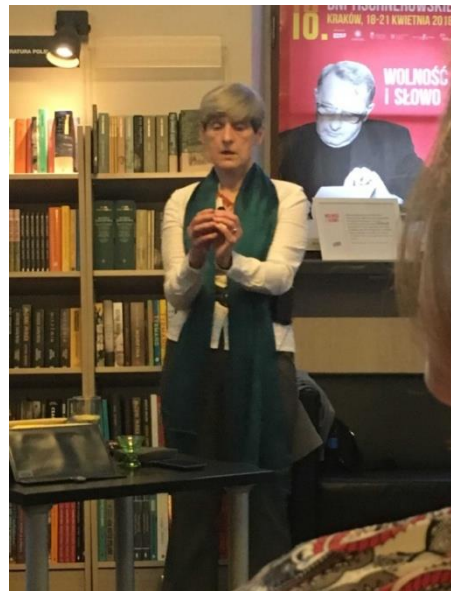
przyniósł Międzynarodowy Rok Chemii, 2011. Przyniósł też po latach niespodziankę: moją publikację „ku czci” Marii Skłodowskiej-Curie¹⁵, w raczej niszowym czasopiśmie¹⁶, zauważył Instytut Curie w Paryżu¹⁷. Dało mi to okazję do bardzo ciekawego spotkania w Polsce w lipcu 2019 roku.

Podsumowując: byłam chemikiem pracującym wśród fizyków i u boku lekarzy. Od chemii teoretycznej przeszłam poprzez chemię fizyczną i spektroskopię do chemii jądrowej i fizyki medycznej. Zdarzało mi się uczyć młodzież. Należę do Sekcji Radiofarmaceutycznej Polskiego Towarzystwa Medycyny Nuklearnej oraz do Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie. Razem z mężem wychowaliśmy córkę, która jest mikrobiologiem. Robiłam bardzo różne rzeczy – czasami z własnej woli, a czasem z konieczności. Było to na ogół ciekawe i pouczające, ale nadmierną rozpiętość tematyki uważam za rzecz ryzykowną.



Fot. 5. Szkło uranowe z serwisu książąt Sanguszków – zbiory Muzeum Okręgowego w Tarnowie (wizyta z zespołem Laboratorium Ekspertyz Radiometrycznych IFJ PAN)

Fot. 6. Wykład „Odkrycie promieniotwórczości – przed i po”, w ramach cyklu „Granice Nauki X: Przełomy w nauce”; 19.04.2018, Kraków, De Revolutionibus Books&Café (na stoliku – czarka z promieniotwórczego szkła uranowego, które w UV fluoryzuje na zielono)



¹⁵ W pracy tej podkreślałam m.in. znaczenie polskiego pozytywizmu jako prądu intelektualnego.

¹⁶ CHEMIK 2013, 67, 8, 675-682.

¹⁷ W osobie dr Natalie Pigeard-Micault z Musée Curie, która poleciła tę publikację profesor Adeli Muñoz-Páez z Uniwersytetu w Sewilli – specjalistce w chemii nieorganicznej, a przy tym autorce kilku książek o kobietach w nauce oraz przetłumaczonej na język polski „Historii trucizny”. Bellona, Warszawa 2015.

Moja ścieżka zawodowa Maria Szwacka

Badania naukowe zaczęłam od specjalizacji w zakresie chemii plazmy (praca magisterska) a finiszowałam w badaniu zmian na poziomie genomu i transkryptomu u rośliny użytkowej (praca habilitacyjna). Po drodze jeszcze zajmowałam się wyjaśnieniem działania mutagenu (azydku sodu) u bakterii (praca doktorska w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN, Warszawa).

Następnie miał być wyjazd na stypendium fundowane przez Uniwersytet Waszyngtoński (nie otrzymałam niestety paszportu). To byłaby kontynuacja prac nad tym samym mutagenem, ale u rośliny. Kolejne badania dotyczyły organizmów zwierzęcych (to był tylko jeden rok prac w Narodowym Instytucie Zdrowia czyli dawny Instytut Leków) i konkretnie dotyczył poszukiwania czynników hamujących efekty genotoksyczne cytostatyków.

Kolejnym miejscem pracy była uczelnia, SGGW. Zająłam się modyfikacją genetyczną, a konkretnie wprowadzeniem cechy użytkowej (słodki smak) do ogórka metodą transformacji genetycznej. Temat GMO nie jest więc mi obcy. Po uzyskaniu roślin GM sprawdzałam konsekwencje wprowadzenia obcego DNA do genomu rośliny. Było kilka poziomów tych analiz (DNA, RNA, badania żywieniowe przeprowadzone na zwierzętach laboratoryjnych). Podsumowaniem tych prac była rozprawa habilitacyjna. Tak wygląda zwięzły opis mojej ścieżki zawodowej.

Moje prace w SGGW dotyczyły uzyskania i analizy linii transgeniczných ogórka wykazujących ekspresję transgenu kodującego słodkie białko, taumatynę. Linie transgeniczne zostały uzyskane dzięki uprzejmości dr Ledebora (Unilever Research Laboratory, Vlaardingen, The Netherlands), który udostępnił mi do badań cDNA genu taumatyny. Analizę linii GM we współpracy z moimi magistrantami oraz pracownikami SGGW (w sumie trzech katedr tej uczelni) i dwoma zespołami naukowców z Akademii Rolniczej w Poznaniu podsumowaliśmy w publikacji *Genetically Modified Crops Expressing 35S-Taumatin II Transgene: Sensory Properties and Food Safety Aspects*¹.

Linie transgeniczne uzyskane zostały z wykorzystaniem różnych technik. Transformanty zregenerowane zostały w kulturze *in vitro* z fragmentów liści poddanych agrotransformacji, czyli transformacji z udziałem rozbrojonego szczepu bakterii glebowej *Agrobacterium tumefaciens*. Wyprowadzone z nich ustalone linie transgeniczne uprawiane były w warunkach szklarniowych, bądź polowych, po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń Ministerstwa Środowiska. Udany eksperyment z tymi liniami, prowadzony już *in vivo*, zawdzięcam Koleżankom i Kolegom, pracownikom Pola Doświadczalnego Katedry.

¹ Comp. Rev. Food Sci. Food Saf. 2012



Fot. 1. Transformanty w kulturze *in vitro*



Fot. 2. Uprawa linii transgenicznych w namiocie z siatki (zabezpieczenie przed pszczołami) w warunkach polowych (Pole Doświadczalne Instytutu Genetyki Roślin PAN, Poznań)

W Katedrze Genetyki Hodowli i Biotechnologii Roślin (KGHiBR) SGGW (nazwa obowiązywała do roku 2019) są prowadzone badania nad różnymi gatunkami dyniowatych, nad pomidorem, papryką i rzodkiewką. Są to badania zmierzające do ulepszenia różnych cech hodowlanych (np. skrócenie czasu hodowli) i użytkowych tych gatunków i na ogół są prowadzone metodami klasycznymi. Do tej pory, rokrocznie, na terenie Pola Doświadczalnego Katedry odbywały się Dni Melona i Dni Dyni. Były to spotkania seminaryjne połączone ze zwiedzaniem Pola Doświadczalnego i szklarni. Można było dowiedzieć się o walorach zdrowotnych tych gatunków i na temat nowych form hodowlanych autorstwa pracowników Katedry. Pod koniec sezonu hodowlanego Zespół Pola Doświadczalnego Katedry zapraszał wszystkich pracowników na dożynki.



Fot. 4. Zwiedzanie Pola Doświadczalnego Katedry



Fot. 3. Dzień Dyni. Prezentacja dyniowatych. Uczestnik Dnia Dyni niesie dyniowatą ozdobną - gatunek niejadalny

Pole doświadczalne to fantastyczne i bardzo ważne ‘laboratorium’ dla hodowców, i to dzięki Nim niektóre z prac wykonanych w laboratorium biologii molekularnej Katedry mogą być testowane pod kątem ich praktycznego wykorzystania. Do tych celów służy również szklarnia znajdująca się na terenie Pola Doświadczalnego Katedry. Pracownicy laboratorium biologii molekularnej Katedry planują bowiem doświadczenia, które nie tylko stanowią badania podstawowe, ale również takie, które mogą prowadzić do praktycznych rozwiązań (np. uzyskania roślin odporniejszych na patogeny czy też o zwiększonej tolerancji na różne stresy abiotyczne). Chcę tutaj wspomnieć o cenionym przez nas prof. Włodzimierzu Zagórskim, który uważał, że jeśli nawet tylko mały procent badań naukowych zakończy się sukcesem, to jest to i tak dobra wiadomość.



Fot. 6. Degustacja potraw w Dniu Melona



Fot. 5. Kosz dożynkowy. Patisony, cukinie dynie, pomidory, bakłażany – różne ich odmiany uzyskane metodami klasycznymi

Transgeniczny ogórek wytwarzający słodkie białko (to niesamowita biocząsteczka - białko, które działa na nasze kubki smakowe) stanowił układ modelowy. Zamysł był taki by sprawdzić, czy jest w ogóle możliwa ekspresja genu taumatyny u dyniowatych. W momencie rozpoczęcia badań mieliśmy świetnie rozpracowane kultury *in vitro* ogórka. Kolejne plany to uzyskanie ekspresji genu taumatyny w owocach melona. Jednym z kierunków realizowanych prac nad modyfikacjami genetycznymi roślin wykorzystywanych do celów spożywczych jest kształtowanie cech sensorycznych. Owoce melona mają pożądaną słodki smak, gdy w okresie uprawy jest słonecznie, a to w warunkach klimatycznych naszego kraju bywa nie tak często. Owoce niektórych linii transgenicznych ogórka wykazały słodki posmak, natomiast liście były w mniejszym stopniu infekowane przez grzyba, który niszczy uprawy

ogórka (informacje zawiera praca przeglądowa w Comprehensive Reviews in Food Sciences and Food Safety z 2012 r.).

Dokładniejsza analiza linii transgenicznych została przeprowadzona w ramach projektu NCN, który zakończył się w 2019 roku, a jej wyniki są na etapie publikowania. Hodowlę linii ogórka (transgenicznych, mutantów i ich formy wyjściowej) prowadziliśmy na Polu Doświadczalnym Instytutu Genetyki Roślin PAN w Poznaniu, w warunkach kontrolowanych. Analiza linii ogórka dotyczyła porównania genomów, transkryptomów i metabolomów linii transgenicznych i linii uzyskanych metodami mutagenезy chemicznej z ich formą wyjściową. To bardzo ważne podejście eksperymentalne, bo pozwala na szersze spojrzenie (przede wszystkim na bezpieczeństwo dla konsumenta i nie tylko rodzaju *Homo sapiens*) na tak bardzo krytykowane na forum publicznym GMO. Uprawa odmian GM wzbudza liczne kontrowersje ze względu na obawy o niespodziewane efekty uboczne.



Fot. 7. Na wycieczce wrzesień 2016 Fot.



8. Spotkanie absolwentów 2016



Fot. 9. Spotkanie absolwentów na Wydziale Chemii 2019

**Od badań podstawowych do leczenia pacjentów onkologicznych,
inspiracja i organizacja współpracy polsko-amerykańskiej
Waldemar Priebe**

Po ukończeniu doktoratu w Instytucie Chemii Organicznej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, zaproszony przez prof. Derka Hortona z Uniwersytetu Stanowego w Columbus w Stanie Ohio (Ohio State University - OSU), wyjechałem w grudniu 1979 roku, do Stanów Zjednoczonych jako *postdoctoral fellow*. Wyjazd na stypendium był jedną z możliwości dalszego rozwoju kariery naukowej. Chcę w tym miejscu podziękować promotorowi mojej pracy doktorskiej, prof. Aleksandrowi Zamojskiemu, a także prof. Marianowi Kocórowi za poparcie moich planów.

Brak pozwolenia na wyjazd z rodziną był dosyć dotkliwą karą, byliśmy zdani głównie na kontakt listowny. Rozłąka z rodziną i niepewna sytuacja w kraju były powodem mojego powrotu do Polski, w maju 1981. Zaopatrzony we wszystkie możliwe zaproszenia do kontynuowania pobytu w OSU, powziąłem zamiar powtórnego wyjazdu, tym razem z całą rodziną. Wydawało się, że w czasach Solidarności do pełnej wolności jest już tak blisko. Niestety, otrzymywałem odmowę za odmową. Jak mi powiedziano, mój paszport to „półkownik”, tzn. odłożony na 7 lat na półkę z adnotacją „brak zezwolenia na wyjazd.”

Mając silne listy poparcia z PAN-u, odwoływałem się w urzędach, chodziłem do posłów, ciągle miałem nadzieję. Wreszcie po wielu próbach i pomocy osób ze środowiska katolickiego, 6 grudnia 1981 roku wyjechałem z żoną Teresą i dwójką małych dzieci, Anią i Krzysiem. W Stanach, po tygodniu pobytu, zaskoczył nas stan wojenny (13 grudnia 1981). Mieliśmy nadzieję, że nie będzie trwał długo, liczyliśmy, że w ciągu 2--3 lat wrócimy do Polski. Jak się przekonałiśmy, zmiany nadeszły, ale znacznie później.

Tymczasem po zakończeniu stypendium *postdoctoral fellowship*, otrzymałem pracę jako *research associate* (pracownik naukowy) na Wydziale Chemii OSU. Realnie oceniając sytuację w Polsce (rok 1985) zdecydowaliśmy się pozostać w USA dłużej. Mój dorobek naukowy (publikacje, patenty, i już wtedy znaczna rozpoznawalność w środowisku naukowym), pozwoliły mi aplikować na samodzielne stanowisko naukowe, nawet w instytucjach, gdzie na ogłoszenie wpływało wiele konkurencyjnych podań. Zaaplikowałem o pozycję profesora chemii medycznej w University of Texas MD Anderson Cancer Center. Po wizytach z wykładem i spotkaniach z gronem profesorskim złożono mi ofertę, którą przyjąłem. Centrum to jest umieszczone w rankingach jako Nr 1 w USA, a w rezultacie Nr 1 na świecie.

Pozycja *tenure track assistant profesor*, którą otrzymałem jest dosyć wymagająca i stawiała liczne wyzwania na każdym uniwersytecie. Stanowisko to wymagało założenia własnego, niezależnego laboratorium i wykazania się w ciągu 7 lat osiągnięciami naukowymi gwarantującymi otrzymanie nieusuwalnej pozycji (*tenure*). Jest to trudna przeszkoda. Szczęśliwie udało mi się przejść przez kolejne etapy: *associate professor* i *professor*, (odpowiednik polskiego profesora zwyczajnego).

Przez te wszystkie lata utrzymywałem bliskie związki z Polską. W moim laboratorium, w badaniach związanych z rakiem, uczestniczyło więcej niż kilkadziesiąt osób z kraju. W styczniu 2004 r. otrzymałem z nadania Prezydenta Kwaśniewskiego tytuł profesora nauk chemicznych.



Fot. 1, 2, 3. Uroczystość wręczenia nominacji profesorskiej przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, styczeń 2004. Obiad z tej okazji w Domu Polonii, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64

Od początku, w MD Anderson Cancer Center, zajmowałem się projektowaniem nowych leków onkologicznych i mechanizmami oporności wielolekowej w komórkach rakowych. W dalszym toku badań poszerzyłem obszar zainteresowań o specyficzne procesy onkogenne, włączając w to unikalny metabolizm komórek nowotworowych.

Badania naukowe w moim laboratorium doprowadziły do odkrycia szeregu nowych potencjalnych leków, z których 5 weszło do badań klinicznych, m.in. u pacjentów z nowotworami mózgu, różnymi formami białaczek, rakiem piersi, a także z chłoniakiem skórnym T komórkowym (CTCL) i łuszczycą. Obecnie planowane jest rozpoczęcie, jeszcze w tym roku, badań klinicznych naszych nowych terapii przeciwnowotworowych na mięsakach z przerzutami do płuc, chłoniakach z przerzutami do ośrodkowego układu nerwowego i, co wydaje się dosyć obiecujące w obecnej sytuacji, badań naszego nowego potencjalnego leku przeciwwirusowego dla pacjentów z COVID-19. Wszystkie te leki, odkryte i opracowane przez nas, wywodziły się z moich pomysłów. Niewiele laboratoriów na świecie może się pochwalić takimi osiągnięciami.



Fot. 5. Spotkanie z przedstawicielami współpracującej z MD Anderson japońskiej firmy farmaceutycznej, Tokio. Do Japonii jeździłem kilkakrotnie z wykładami m.in. do University of Tokyo, University of Kyoto, Waseda University, Keio University School of Medicine



Fot. 4. Od lewej autor z małżonką Teresą Szwarocką-Priebe i absolwenci naszego rocznika prof. Krystyna Midura-Nowaczek oraz prof. Włodzimierz Lewandowski na spacerze (po wykładzie) w ogrodach Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Dalszym potwierdzeniem wartości naszych badań było zainteresowanie inwestorów, co doprowadziło do powstania kilku firm biotechnologicznych, z których 4 weszły na giełdę (NASDAQ) w USA.



Fot. 6.

Nasze wysiłki naukowe znalazły też uznanie u inwestorów. CNS Pharmaceutical, której jestem założycielem, weszła na giełdę amerykańską NASDAQ w Nowym Jorku. W dn. 3 marca 2020 r. rozpocząłem uroczystą sesję symbolicznym uderzeniem w dzwon giełdowy. Uroczystość pokazywano także na Times Square na budynkowych ekranach.

Odkrycie leku i wprowadzenie go do kliniki jest długim i wielostopniowym procesem, który rozkłada się na szereg lat. Na każdym etapie rozwoju leku otrzymuje się finansowanie odpowiednie dla danego etapu, po spełnieniu oczywistych wymogów. Pozytywne zakończenie kolejnego etapu prowadzi do zwiększenia wartości projektu i stwarza możliwości otrzymania odpowiedniego finansowania. Warto zainwestować w rozwój biotechnologii w Polsce; trzeba wykorzystać istniejące szanse na szybki rozwój tej części ekonomii. Młode osoby, naukowcy, lekarze, powinni mieć szansę na pozostanie w kraju i rozwijanie kariery w oparciu o współpracę z najlepszymi ośrodkami zagranicznymi.

Fot. 7. Zdalny wykład o organizacji naukowych badań podstawowych i klinicznych w University of Texas MD Anderson Cancer Center na zebraniu Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez Prezydenta Andrzeja Dudę. Z powodu różnicy czasu (7 godzin) między Houston a Warszawą, wygłosiłem go bardzo wczesnym rankiem



W tym duchu zainicjowałem utworzenie siostrzanych instytucji zrzeszonych w konsorcjum Centrum Chemii, Biologii i Medycyny Translacyjnej Polska. Instytucje te to Centrum Onkologii w Warszawie z oddziałami w Gliwicach i Krakowie, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN, Politechnika Śląska w Gliwicach, Instytut Hematologii w Warszawie, Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN. Chcemy stworzyć szeroką ramę dla takiej współpracy ^{1*}, ^{2*}, dlatego spotykałem się w tej sprawie z prezydentem RP i przedstawicielami rządu. Najbardziej zaawansowaną naukę w globalnej skali tworzy się w USA. Polska uważana jest tutaj za bardzo interesującego partnera we współpracy naukowej i badawczej. MD Anderson Cancer Center jest największym ośrodkiem leczenia raka na świecie, który zatrudnia ponad 21 tys. osób. Mieścimy się w teksaskim Centrum Medycznym, które zatrudnia ponad 100 tys. osób i dysponuje rocznym budżetem ponad 25 mld USD. Pod wieloma względami, także finansowym, to największe centrum medyczne na świecie.

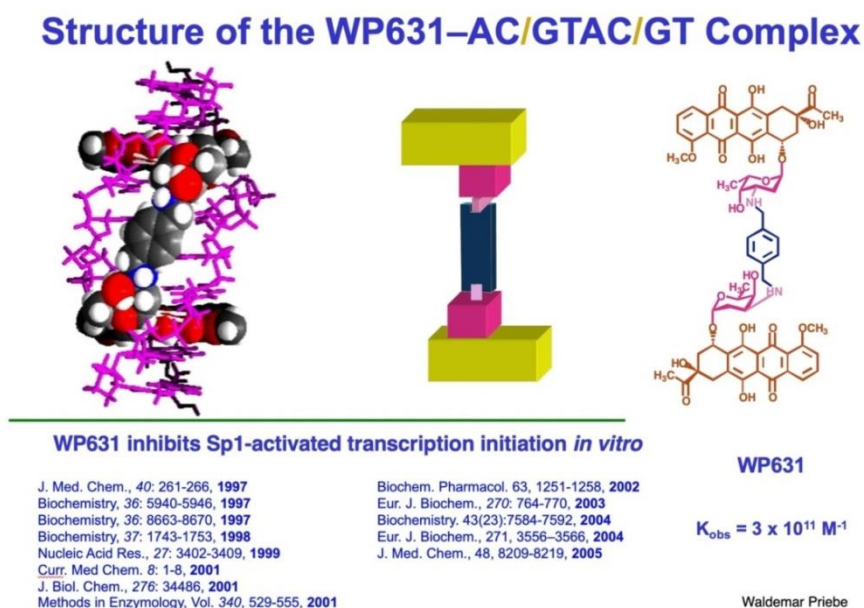
Przed covidową plagą w MD Anderson było duże otwarcie na utworzenie proponowanego przeze mnie programu Top 100 Oncologists, który umożliwiłby wykształcenie w USA około 100 onkologów w ciągu najbliższych 5 lat. Mijamy nadzieję, że to się uda i będziemy mieć onkologów, którzy zmienią oblicze polskiej onkologii. Nawiążą bardzo bliskie kontakty z najlepszymi ośrodkami klinicznymi i naukowymi, przeniosą najlepsze wzorce leczenia nowotworów do Polski, do polskich pacjentów.

^{1*}<https://www.youtube.com/watch?v=adp93LUYZVs>

^{2*}<https://www.youtube.com/watch?v=2hidn4UgsgY>

Równoległym pomysłem jest stworzenie w Polsce instytucji, która będzie zajmowała się badaniami podstawowymi nad rakiem i współpracowała z placówkami zajmującymi się leczeniem i badaniami klinicznymi. Brakuje takiej instytucji w Polsce. Zabiegam o utworzenie niezależnego „Central European Institute for Cancer Research”, które byłoby otwarte na bliską współpracę z naukowcami w Polsce i w Europie Środkowej, ale też na świecie. Byłoby to unikalne miejsce dla organizowania współpracy międzynarodowej i koło napędowe polskiej biotechnologii.

Przez lata pracy w laboratorium skupiałem się na nowatorskich pomysłach racjonalnego projektowania leków w oparciu o mechanizmy procesów onkogennych. Wyniki tych wysiłków są widoczne w kilku obszarach. Jednym z moich pomysłów było modularne podejście do projektowania unikalnych związków wiążących się z DNA. Bardziej obrazowo można by to podejście opisać jako wstępną identyfikację molekularnych „klocków Lego”, a następnie budowanie z tych „klocków Lego”, z tych zidentyfikowanych uprzednio modułów, bardziej skomplikowanych struktur molekularnych, które wiązałyby się z DNA.

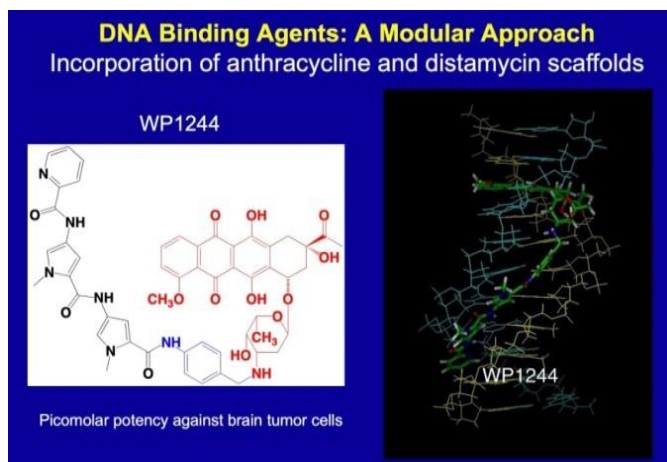


Fot. 8. Nasz związek WP631 wiążący DNA. Przedstawiony jest także na okładce *Current Medicinal Chemistry* ¹

Wszechstronność naszego modularnego podejścia została dobrze potwierdzona opracowaniem nowych klas związków organicznych wiążących się z długimi sekwencjami DNA. Na przykład zaprojektowaliśmy i zsyntetyzowaliśmy WP631, cząsteczkę bardzo silnie wiążącą się z DNA, a także jej bliski analog WP762 wiążący się z DNA mocniej o prawie jeden rząd wielkości niż WP631. Związki tego typu mogą mieć bardzo znaczący efekt terapeutyczny wynikający z ich silnego wiązania się z sekwencjami DNA zarezerwowanymi

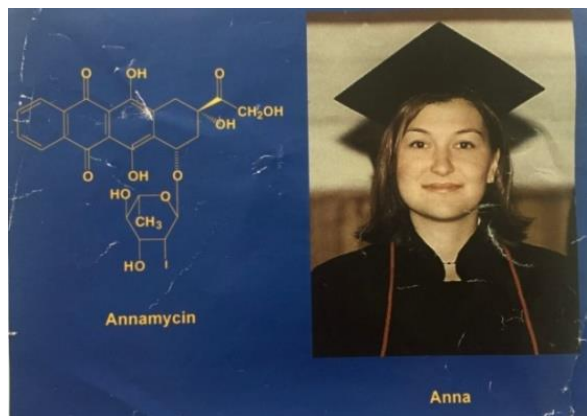
¹ *Curr Med Chem.* 2001 Jan;8(1):1-8. doi: 10.2174/0929867013373976

dla czynników transkrypcyjnych, krytycznych dla procesów chorobotwórczych, i w konsekwencji blokowanie ich wiązania się z DNA i ekspresji odpowiednich genów. Warto wspomnieć też o WP760, należącym do tej samej klasy związków, który wykazuje unikalną i selektywną cytotoksyczność w czerniaku. Związek WP760 jest obecnie poddawany ocenie przedklinicznej, trwają badania nad mechanizmem jego działania.



Fot. 9. WP1244 - unikalny związek wiążący się długimi sekwencjami DNA, przechodzący przez barierę krew-mózg i wykazujący zdolności niszczenia komórek nowotworów mózgu w pikomolowych stężeniach

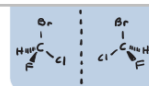
Fot. 10. Annamycin – lek o silnych właściwościach przeciwrakowych, obecnie w badaniach klinicznych (m.in. białaczki, mięsaki). Nazwałem ten związek imieniem mojej starszej córki Anny, zdjęcie zrobił i podarował jej dr Ishikawa z Japonii



Dalszy rozwój koncepcji modularnego podejścia do projektowania i syntezy unikalnych związków wiążących się długimi sekwencjami DNA ilustruje odkryty WP1244. To jeden z nowszych i bardzo obiecujących naszych związków. Wykazuje cytotoksyczność w stężeniach pikomolowych (10^{-12}M), w stosunku do pewnych typów komórek nowotworów mózgu i praktyczny brak cytotoksyczności w stężeniach ponad 100-krotnie większych, w przypadku komórek zdrowych. Jest obecnie intensywnie przez nas badany, a badania są sponsorowane przez firmę farmaceutyczną, która otrzymała licencje patentu z MD Anderson Cancer Center.

Wykorzystaliśmy eksperymentalnie nasze podejście do projektowania wielu wyjątkowych molekuł i ich syntezy, a w końcu do analizy ich własności; m.in. do identyfikacji pierwszej małej cząsteczki (WP900^{3*}), która selektywnie wiąże się z lewoskrętną formą DNA.

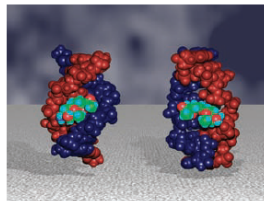
^{3*} Symbole badanych biologicznie związków są kodowane moimi inicjałami i odpowiednim numerem, np. WP900.



THE CHEMISTRY OF ...

Selective Binding of Drug Enantiomers to Left- and Right-Handed Coiled DNA

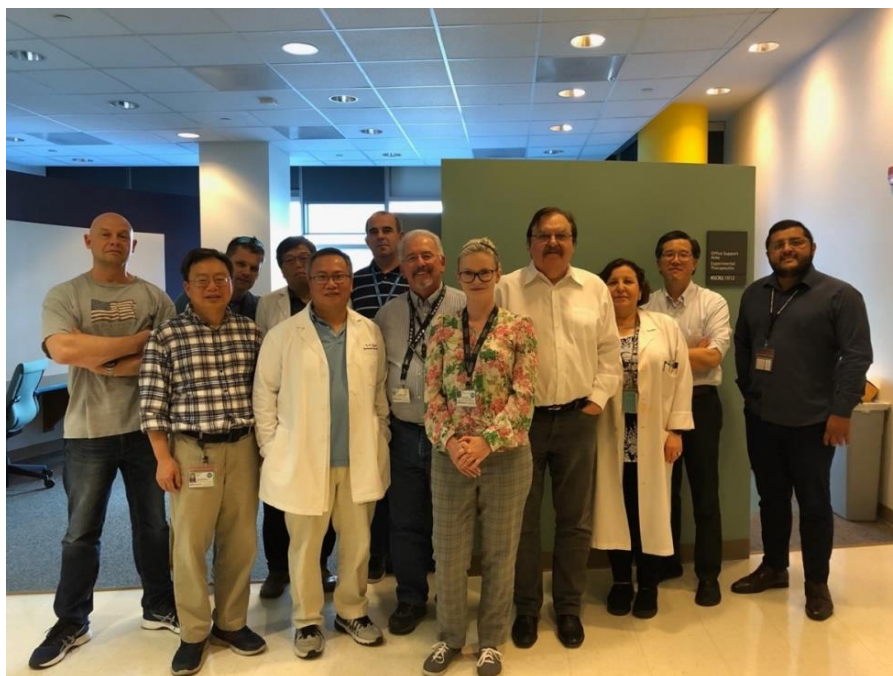
Would you like left- or right-handed DNA with your drug? That's a question that can now be answered due to the recent discovery that each enantiomer of the drug daunorubicin selectively binds DNA coiled with opposite handedness. (+)-Daunorubicin binds selectively to DNA coiled in the typical right-handed conformation (B-DNA). (–)-Daunorubicin binds selectively to DNA coiled in the left-handed conformation (Z-DNA). Furthermore, daunorubicin is capable of inducing conformational changes in DNA from one coiling direction to the other, depending on which coiling form is favored when a given daunorubicin enantiomer binds to the DNA. It has long been known that DNA adopts a number of secondary and tertiary structures, and it is presumed that some of these conformations are involved in turning on or off transcription of a given section of DNA. The discovery of specific interactions between each daunorubicin enantiomer and the left- and right-handed coil forms of DNA will likely assist in design and discovery of new drugs with anticancer or other activities.



Enantiomeric forms of daunorubicin bind with DNA and cause it to coil with opposite handedness. [Graphic courtesy John O. Trent, Brown Cancer Center, Department of Medicine, University of Louisville, KY. Based on work from Qu, X. Trent, J.O., Fokt, I., Priebe, W., and Chaires, J.B., *Allosteric, Chiral-Selective Drug Binding to DNA*, *Proc. Natl. Acad. Sci. U.S.A.*, 2000 (Oct. 24): 97(22), 12032–12037.]

Fot. 11. Strona z podręcznika chemii organicznej z opisem pierwszej molekuly wiążącej się selektywnie z lewoskrętnym DNA, tzw. Z-DNA², a nie z prawoskrętnym B-DNA, (odkrycie WP900)

Odkrycie to jest dobrze udokumentowane², a informacja została umieszczona w klasycznym podręczniku chemii organicznej. Sądę, że odkrycie WP900 może otworzyć możliwość zaprojektowania nowych leków przeciwnowotworowych i przeciwwirusowych.

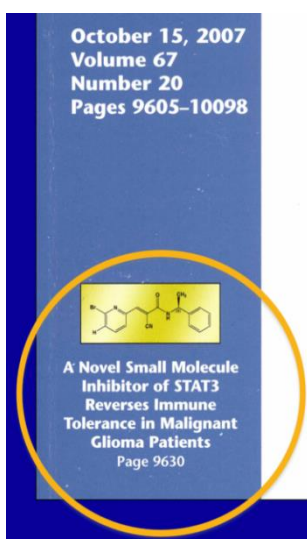


Fot. 12. Autor z częścią swojego Zespołu

² Qu, X. Trent, J.O., Fokt, I., Priebe, W, and Chaires, J.B., *Allosteric Chiral-Selective Drug Binding to DNA*, *Proc.Natl.Acad.Sci. U.S.A.* 2000 (Oct.24):97(22), 12032-12037.

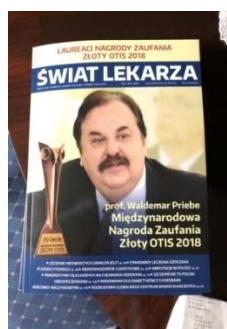
Warto wspomnieć świetne osiągnięcie w projekcie WP744 - leku, przemianowanego niedawno na Berubicin, który został już przetestowany w MD Anderson Cancer Center w niezależnych badaniach klinicznych fazy I, na pacjentach z nowotworami mózgu. WP744 ma unikalne zamierzone właściwości: stabilną i selektywną interakcję z DNA, zdolność do działania jako inhibitor topoizomerazy II oraz skuteczne przenikanie przez barierę krew-mózg. Obserwowana była znaczna aktywność w fazie I u pacjentów z rakiem mózgu, łącznie z wyjątkową u pacjenta z glejakiem 4 stopnia całkowitą odpowiedzią (CR-complete response). Badania II fazy zostaną rozpoczęte w USA i w Polsce u dorosłych pacjentów. Ponadto jesienią tego roku rozpoczną się pierwsze badania fazy I u dzieci z nowotworami mózgu.

WP1066 reverses immune tolerance in brain tumor patients



Cancer Research

Fot. 13. WP1066 na okładce czasopisma *Cancer Research*



Fot. 14, 15, 16. Odbieram Nagrodę Zaufania Złoty Otis 2018 z rąk Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego. Obok okładka czasopisma medycznego. Zdjęcie po prawej: na Balu Konsularnym z okazji przedstawienia pierwszego stałego Konsula RP w Houston Roberta Rusieckiego; autor, jego małżonka i Burmistrz Houston Sylvester Turner



Fot. 17. Spotkanie w 2019 r. organizacji absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, AFUW - American Friends of Warsaw University, której jestem współzałożycielem i prezesem. Spotkanie odbyło się w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku

Oprócz zainteresowania związkami wiążącymi się z DNA, projektujemy też inne klasy potencjalnych leków: np. związek WP1066, silny inhibitor czynnika transkrypcyjnego STAT3, odkryty i opatentowany przez nas parę lat temu. Jest badany na całym świecie i dobrze opisany w literaturze (ponad 50 publikacji), sprzedawany już przez firmy chemiczne. Obecnie jest w badaniach klinicznych nowotworów mózgu u dorosłych (glejaki) i u dzieci (medulloblastoma – rdzeniak zarodkowy).

Moje zainteresowania pozazawodowe skupiają się na promowaniu wymiany i współpracy polsko-amerykańskiej w dziedzinie kultury i nauki. Jestem członkiem Rady Powierniczej Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, która kieruje wymianą naukową, prowadzi działalność informacyjną iularyzatorską w zakresie dziejów kultury i nauki polskiej. Jestem również członkiem Rady „Fundacja Kościuszkowska Polska”.

Regularnie organizujemy w ramach Teksaskiego Oddziału Fundacji Kościuszkowskiej (z dużym powodzeniem zajmuje się tym moja żona), spotkania z udziałem artystów i wykładowców polskich i zagranicznych, koncerty i recitale, m.in. Leszka Możdżera i Adama Makowicza. Zorganizowaliśmy do tej pory 15 corocznych koncertów zwycięzców Kościuszk Foundation Chopin Piano Competition. Odbywały się one w prestiżowym Moores Opera House, Moores School of Music, University of Houston. Mieliśmy też okazję zaprzyjaźnić się i wysłuchać koncertów wspaniałej skrzypaczki japońskiej Akiko Suwanai.



Fot. 18. Z małżonką pod pamiątkową tablicą na Wzgórzu Kahlenberg (Wiedeń), skąd król Polski Jan III Sobieski dowodził zwycięską bitwą, tzw. „odsiecz wiedeńska”. Za nami kościół pw. Św. Józefa prowadzony od 1906 r. przez polskich księży zmarłych wstępców



Fot. 20, 21. 'Jazz in Houston' – od góry z Leszkiem Możdżerem podczas sesji muzycznej oraz z pianistą jazzowym Adamem Makowiczem



Fot. 19. Tokio, 2010. Z zaprzyjaźnioną skrzypaczką Akiko Suwanai - zwyciężczynią Międzynarodowego Konkursu im. Piotra. Czajkowskiego w Moskwie w 1990 r. (najmłodsza laureatka w historii konkursu)



Fot. 24. Z żoną w Hotelu Waldorf Astoria w NY, w drodze na bal Fundacji Kościuszkowskiej



Fot. 22, 23. Z Georgette Mosbacher w Houston 1996 r. i 24 lata później. Jako ambasador w Polsce przeprowadziła likwidację wiz wjazdowych do USA

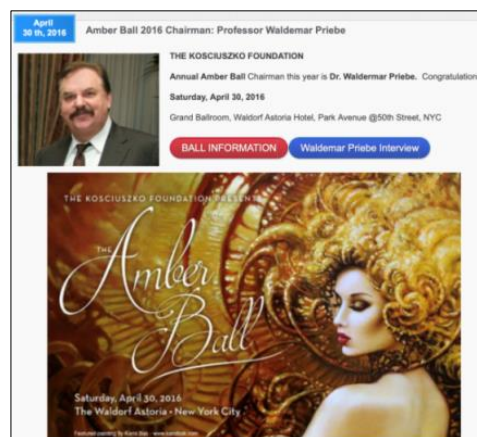




Fot. 25. Po otrzymaniu nagrody ACS (American Chemical Society) w 2009 r. Ambasada Polska zorganizowała bardzo miłą uroczystość, w której uczestniczyła spora część mojej rodziny. Od lewej obok mnie: Paul mąż Ani, najmłodsza córka Elżbieta (Milusia), córka Ania, moja żona Teresa, syn Krzysztof, jest prawnikiem, i jego córka, a moja wnuczka, Chloe



Fot. 27. Jestem członkiem Rady Nadzorczej (Kosciuszko Foundation's Board of Trustees member), a jednocześnie Prezydentem Oddziału Fundacji w Teksasie (Texas Chapter of KF). Na zdjęciu w górnym rogu tańczę z młodszą córką Elżbietą



Fot. 26. Rok 2016 zaproszenie - byłem chairmanem Kosciuszko Foundation Annual Dinner and Ball, który odbył się w Grand Ballroom, Waldorf Astoria Hotel, New York City

Za swój największy sukces uważam rodzinę: żonę i trójkę dzieci i kochane dwie wnuczki Chloe i Anwen. Dwoje dzieci już w pełni dorosłych, zdobyli przyszłościowe zawody: Ania - lekarz (ginekolog-onkolog) i Krzysztof - prawnik; trzecia, najmłodsza, Elżbieta, kończy

studia w przyszłym roku. Wnuczka Chloe wybrała interesujący kierunek i ukończyła New York University Tisch School of the Arts, zaś mała Anwen ukończyła 5 lat. Dzieci i obie wnuczki mówią po polsku. Jestem z nich dumny. Żona, z tytułem doktora, dawniej adiunkt na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, podjęła również ciekawą pracę w MD Anderson, na wydziale onkologii dziecięcej. Na sukces zawodowy, tylko dla sukcesu, nie byłem nigdy nastawiony. Najważniejsze dla mnie jest zadowolenie z pracy, z tego, że mogę robić to, co lubię.

Trudno podzielić się w pełni wydarzeniami minionych 50 lat, mój przypadkowy wybór miesza się z dosyć subiektywnym. Tak to musi być!

CHEMIA 1966 - 1971 Serdecznie pozdrawiam Wszystkich!!



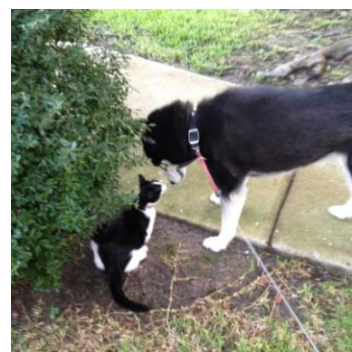
Fot. 28. Świątynia Zgody, starożytna grecka świątynia w Dolinie Świątyń w Agrigento na południowym wybrzeżu Sycylii we Włoszech. Jest to największa i najlepiej zachowana świątynia dorycka na Sycylii i jedna z najlepiej zachowanych świątyń greckich w ogóle. Byliśmy tam dwukrotnie, planujemy następny wyjazd



Fot. 29. Koza Girgentana z prowincji Agrigento w południowo-wschodniej części Sycylii



Fot. 30. Ryby złowione przeze mnie i mojego syna Krzysztofa w Zatoce Meksykańskiej. Wystartowaliśmy z wygodnego Ritz Carlton w Cancun, potem dosyć huśtało i niełatwo było nakłonić ryby aby wskoczyły do łodzi. Wymęczeni wróciliśmy z połowem na późny obiad



Fot. 31. A tu nasi wierni domownicy Tina i Kicia na pogaduszce

Przypadkowy emigrant ***Tadeusz Hipolit Majewski***

Już sam początek mojej drogi zawodowej był niezwykłym przypadkiem. Pracę magisterską wykonałem pod opieką pani prof. Stefanii Drabarek w Pracowni Peptydów UW. Zaraz po jej obronie dostałem od Pełnomocnika do Spraw Zatrudnienia skierowanie do Państwowego Zakładu Higieny na ul. Chocimskiej. Los sprawił jednak, że nigdy nie podjąłem tej pracy. Pamiętam, że był to czerwiec i moi koledzy, absolwenci, byli już wtedy na wakacjach. Przypadkowo odwiedziłem Wydział Chemii, gdzie spotkałem zdenerwowaną panią prof. Stefanię Drabarek, która właśnie wyszła z Rady Wydziału z informacją, iż jest wolne miejsce stażowe i to miejsce przepadnie, jeśli nie będzie żadnego kandydata. Na parapecie okiennym napisałem podanie i po pół godzinie dowiedziałem się, że zostałem przyjęty na staż na Wydziale Chemii. Muszę tu dodać, że moje oceny były dalekie od „przyszwoitej” średniej.

Po roku pracy dostałem etat inżyniersko-techniczny z możliwością robienia doktoratu. Opiekunem mojej pracy doktorskiej był dr Andrzej Lipkowski, a promotorem prof. Stefania Drabarek. Andrzej był moim wspaiałym kolegą i właściwie dzięki jego pomocy napisałem doktorat o analogach substancji P. Wtedy też opublikowaliśmy kilka prac, głównie dotyczących chemii i biologii hormonów peptydowych.

W marcu roku 1980 obroniłem pracę doktorską i w czerwcu tego samego roku, kolejnym zbiegiem niezwykłych okoliczności, zostałem zaakceptowany na stanowisko postdoctoral fellow w Northwestern University Medical School Department of Physiology w Chicago. Moim nowym szefem był dr George Flouret. Tam zajmowałem się syntezą analogów hormonu luteinizującego (LHRH) o działaniu agonistycznym.

Do Polski wróciłem we wrześniu 1981 roku i od razu też rzuciłem się w wir Solidarności. To była euforia. Ideały Solidarności były mi bardzo bliskie i praktycznie już 13 grudnia 1981 roku rozpocząłem działalność konspiracyjną. Nie oglądając się na ryzyko, na problemy rodzinne, brak akceptacji na moją działalność w domu (małe dzieci itp.), rozprowadzałem podziemne wydawnictwa, książki, znaczki i prowadziłem tajną ciemnię fotograficzną, a jednocześnie uczyłem się stolarstwa i ciesielstwa na wypadek utraty pracy na Wydziale Chemii.

W 1988 roku dostałem zaproszenie od dr George’a Floureta do kontynuowania pracy w Northwestern University w Chicago. Tym razem zajmowałem się analogami hormonu oksytocyny o działaniu antagonistycznym. Poszukiwaliśmy leku na powstrzymanie przedwczesnych porodów. Udało nam się otrzymać analog oksytocyny o kilkukrotnie wyższej aktywności niż będący na rynku lek atosiban. Opublikowaliśmy wiele prac na ten temat, lecz niestety nie udało nam się doprowadzić tego leku do etapu badań klinicznych.

Wróciłem do Polski w 1990 roku. Rozpadło się moje pierwsze małżeństwo i zacząłem budować wiele rzeczy od początku. Pani prof. Stefania Drabarek przeszła na emeryturę i szefem Pracowni Peptydów został prof. Jan Izdebski. Zacząłem też nową tematykę, izolację

hormonów peptydowych z tkanek różnych zwierząt. Zajmowałem się izolacją proinsuliny żubra, jelenia, łosia i lisa oraz hormonu wzrostu i prolaktyny lisa. To był dla mnie niezwykle ciężki okres. Mój nowy szef prof. Izdebski wyjechał na dwa lata do Stanów i przez ten czas pełniłem funkcję kierownika Pracowni Peptydów.

Kolejnym niespodziewanym wydarzeniem w moim życiu była propozycja dodatkowej pracy w Instytucie Farmaceutycznym. Profesorowie Jacek Cybulski i Zdzisław Chilmończyk zatrudnili mnie do opracowania syntezy i oczyszczania leku peptydowego o nazwie leuprolid. Pracowałem na pół etatu. Udało mi się stworzyć od podstaw laboratorium do prowadzenia reakcji usuwania grup bocznych w leuprolidzie przy użyciu ciekłego HF. Jeśli się nie mylę, było to jedyne w Polsce laboratorium, gdzie w specjalnej aparaturze sprowadzonej z USA, mogłem prowadzić reakcję w ciekłym HF w objętości 1 litra. Warto dodać, że HF jest jedną z najbardziej toksycznych substancji. Do pomocy w tym projekcie została skierowana asystentka Agnieszka Indulska. Agnieszka była niezwykle dokładną, znakomicie zorganizowaną i odpowiedzialną osobą. To właściwie dzięki jej pracy w dwuosobowym laboratorium przy pomocy preparatywnego HPLC otrzymywaliśmy miesięcznie 150 g leuprolidu o czystości 99%.

Nie zaniedbywałem też pracy na Wydziale Chemii UW. Wielokrotnie jeździłem na polowania i fermy lisie by pozyskać odpowiedni materiał biologiczny do izolowania hormonów peptydowych. Na Wydziale Weterynarii SGGW zostałem przeszkolony, jak preparować trzustkę i przysadkę mózgową z różnych gatunków zwierząt. By zdobyć trzustkę łosia, jeździłem codziennie przez dwa tygodnie do Kampinoskiego Parku Narodowego. W Izabelinie, przed budynkiem dyrekcji KPN przesiadałem się do gazika i razem z wicedyrektorem parku szukaliśmy łosia. Zawsze miałem ze sobą duży termos z suchym lodem, odpowiednie narzędzia do preparacji organów i coś na rozgrzewkę. Czasami osiągaliliśmy stan „przegrzania” i wtedy jeszcze trudniej było nam spotkać łosia. Wreszcie, pod koniec grudnia, udało nam się upolować dużego łosia i po kilku godzinach pracy wypreparowałem trzustkę, z której udało się wyizolować proinsulinę.

Najtrudniejszym etapem tego projektu była izolacja przysadek mózgowych z lisa niebieskiego. Przysadka u lisa jest wielkości ziarenka groszku i aby zdobyć odpowiednią ilość materiału musiałem wyizolować 700 przysadek. Zajęło mi to wiele tygodni pracy w niewyobrażalnie nieprzyjaznych warunkach (zimno, straszny zapach padliny i poranne dojazdy na fermy lisie tak w pobliżu Warszawy jak i Białegostoku). Po miesiącach pracy w laboratorium na bardzo prostym sprzęcie wyizolowałem proinsulinę z trzustki wielu gatunków, a także udało mi się uzyskać hormon wzrostu lisa. Wyniki tych badań zostały opublikowane w dobrych czasopismach. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że doświadczenie, które zdobyłem w czasie preparowania organów bardzo mi się przyda w następnym etapie moich badań.

W roku 2000 zadzwonił do mnie kolega z roku, prof. Waldemar Priebe, z propozycją pracy w MD (Monroe Dunaway) Anderson Cancer Center w Houston w Teksasie, na Wydziale Patologii Chirurgicznej u prof. Bogdana Czerniaka. Stanowisko naukowe miałem

zapewnione na rok z możliwością przedłużenia na rok następny. Wkrótce przyjechała moja żona z córką, a nasz pobyt bardzo się przeciągnął. Nadal mieszkamy w Houston.

Początki pracy w MD Anderson Cancer Center były trudne. Zawarliśmy z szefem nieformalną umowę, iż on będzie organizował pieniądze na badania, a ja będę mógł się „wyżywać” w laboratorium. Rzeczywiście, dostaliśmy duże pieniądze na badania nad nowotworami pęcherza moczowego. Po dwóch latach moja żona została zatrudniona na tym samym wydziale, co bardzo nas umocniło w decyzji pozostania na kolejne lata. Po krótkim przeszkoleniu w firmie CIPHERGEN zacząłem pracę nad białkowymi markerami nowotworu pęcherza. Wkrótce jednak okazało się, iż metoda spektrometrii masowej z użyciem białkowych chipów jest bardzo trudna do standaryzacji. Do tego liderzy projektu z NIH (National Institutes of Health) opublikowali pracę o niespotykanej skuteczności tej metody w rozpoznawaniu nowotworów jajnika z osocza krwi. Praca była tak niezwykła, że została uznana jako wielkie osiągnięcie. Okazało się jednak, że autorzy tej publikacji zastosowali różne chipy tak dla próbek kontrolnych jak i dla próbek krwi pacjentek chorych na nowotwór jajnika. Dlatego też czułość i specyficzność tej metody była na poziomie 99%. Do odkrycia tej naukowej mistyfikacji przyczynił się prof. Keith Baggerly z Wydziału Statystyki MD Anderson Cancer. Ujawnienie tego faktu spowodowało wielkie zamieszanie w nauce, a sama metoda została czasowo zaniechana.

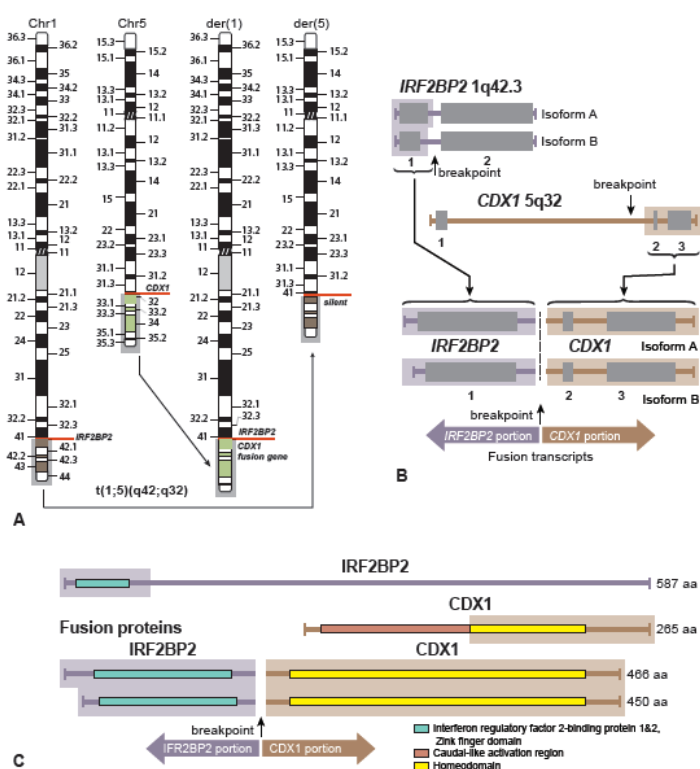
Kolejnym pomyślnym przypadkiem w mojej pracy naukowej była informacja o pierwszym zsekwencjonowaniu genomu człowieka, która całkowicie zmieniła moje zainteresowania. Pozostawiłem białka i zająłem się DNA. Bardzo powoli wdrażałem się w nowe techniki badania zmian w DNA. Zaczynałem od poszukiwania w próbkach moczu i tkanek nowotworowych nowych, pojedynczych zmian w DNA zwanych SNP (Single Nucleotide Polymorphisms). Było to zajęcie niezwykle żmudne i trudne. Po wielu dniach pracy mogłem potwierdzić obecność SNP zaledwie w kilku miejscach DNA.

Mój szef znakomicie potrafił zdobywać fundusze na badania naukowe. Dostałem nową aparaturę do sekwencjonowania DNA firmy Pyrosequencing i w ciągu 3 dni potrafiłem sprawdzić 96 pozycji w DNA. Aparatura była znakomitej jakości i aby zoptymalizować badania i skrócić czas przygotowywania próbek został dokupiony szwajcarski robot laboratoryjny TECAN. To był już jakiś postęp i mogliśmy bardzo powiększyć rejon DNA który, jak podejrzewaliśmy, jest odpowiedzialny za regulację genów supresorowych. Rozwój technologii następował niezwykle szybko.

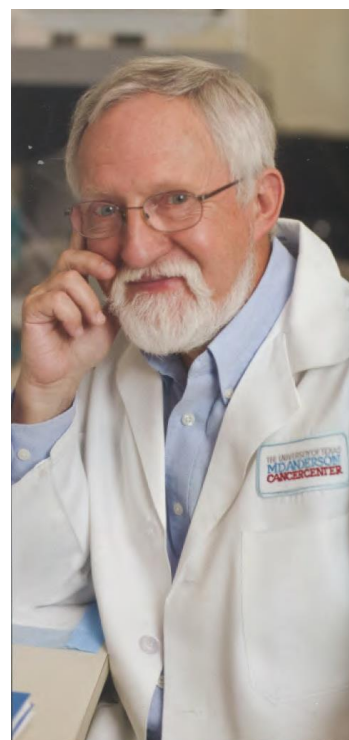
Kolejnym etapem była metoda SNPlex, która pozwalała na zbadanie ponad 5 tysięcy SNP w jednej analizie. Długo się nie nacieszyłem tą metodą, gdyż w kolejnym roku kupiliśmy skaner Illuminy i wtedy na chipach mogliśmy w zależności od potrzeb sprawdzić od 300.000 do 1.000.000 SNP-ów. Ostatnim rekordem firmy Illuminy były chipy pozwalające na sprawdzenie 5.000.000 SNP w jednym eksperymencie. W ciągu kilku lat rozwój technologii spowodował, iż czas potrzebny na wykonanie skomplikowanych eksperymentów został skrócony wielokrotnie. Obecnie standardem stało się sekwencjonowanie nowej generacji

DNA i RNA, gdzie za relatywnie niewielkie pieniądze i w stosunkowo krótkim czasie można otrzymać wyniki sekwencjonowania całego genomu, ok 3.000.000.000 par zasad.

Badania nad nowotworami pęcherza były prowadzone w wielu płaszczyznach. Sprawdzaliśmy nie tylko SNP ale i mutacje oraz metylacje, które regulowały ekspresję RNA, mierzyliśmy rozkład i ilość kopii fragmentów DNA. Przez kilka lat pracowałem z prof. Li Zhangiem na Wydziale Statystyki i Bioinformatyki MD Anderson Cancer Center będąc ogniwem pośrednim pomiędzy Wydziałem Patologii i Wydziałem Statystyki. To był znakomity czas pracy tak dla mnie jak i dla prof. Zhanga, gdyż statystyczna obróbka tak wielkiej ilości danych, a także przedstawianie wyników w postaci czytelnych i zrozumiałych wykresów i rysunków owocowało wieloma pracami naukowymi, które były doceniane przez środowisko naukowe.



Fot. 2. Diagram przedstawiający transformację chromosomalną w nowotworze mesenchymal chondrosarcoma, który przygotowałem do książki Dorfman and Czerniak's Bone Tumors 2nd Edition



Fot. 1. Zdjęcie z artykułu w periodyku University of Texas na temat badań biomarkerów wczesnego wykrywania raka pęcherza prowadzonych pod kierunkiem dr. Tadeusza Majewskiego

Znakomicie układała mi się współpraca naukowa z Baylor College of Medicine (prywatna Wyższa Szkoła Medyczna). Brałem udział w badaniach nad rzadką chorobą genetyczną u dzieci *ACDMPV* (Alveolar capillary dysplasia with misalignment of pulmonary veins), którą zajmował się prof. Paweł Stankiewicz, prywatnie mój przyjaciel. Dzieci z taką wadą umierają zaraz po porodzie z powodu niewykształconej do końca membrany między pęcherzykami i włosniczkami, przez którą tlen z płuc przenika do krwi. Okazało się, że gen *FOXF1*, który jest odpowiedzialny za prawidłowe wykształcenie membran w czasie rozwoju płodu, ulega mutacji lub delecji. Odkryto również mutacje w rejonie jego enhancer'a. Razem z prof. Stankiewiczem potwierdziliśmy, iż delecje DNA dotyczą tylko matczynego allelu.



Fot. 3. Graduacja mojej córki Natalii. Wydział Inżynierii Chemicznej Northwestern University Evanston 2016. Obecnie Natalia kończy pracę doktorską z inżynierii biomolekularnej w Johns Hopkins University

Fot. 4. Wycieczka do Hill Country w Teksasie na północ od San Antonio



Przez wiele lat współpracowałem z prof. Lynne Abruzzo z The Ohio State University Wexner Medical Center Department of Pathology, która zajmowała się białaczkami. Ostatnia moja praca, która została opublikowana w Lancet Oncology, dotyczyła metody selekcjonowania DNA pacjentów w oparciu o ekspresję pakietu genów w celu wprowadzenia właściwych metod leczenia przewlekłej białaczki limfatycznej (CLL).

Wiele satysfakcji sprawiła mi praca nad redagowaniem nowego wydania książki Dorfman and Czerniak's Bone Tumors 2nd Edition. Przez ponad 5 lat zajmowałem się graficzną interpretacją molekularnych i cytogenetycznych mechanizmów powstawania nowotworów kości.

Moim największym sukcesem w karierze naukowej było spotkanie tak wielu wspólnych ludzi.

W listopadzie 2018 roku przeszedłem na emeryturę. Zachowałem jednak prawo do pobytu na terenie instytucji i udziału w licznych wykładach i seminariach. Zawsze też mogę odwiedzić moje laboratorium i porozmawiać z dawnymi współpracownikami.



Fot. 5, 6, 7. Spotkanie absolwentów 2016. Z Jurkiem Mateją, Basią Kurzyną/Petelenz i Grażyną Płachecką/Sierpińską oraz Elą Baran



Fot. 8, 9. Tadeusz Hipolit Majewski i Wojtek Karubin

Studia chemiczne a może archeologia? My way*

Grażyna Jarząbek

Uprawianie zawodu chemika dostarczyło mi dużo satysfakcji, pewnie dlatego, że zaspokajało we mnie tę samą właściwość mojego charakteru, która pchała mnie w stronę archeologii, tzn. ciekawość świata w różnych jego postaciach, pasję poznawczą. Dzięki naukowemu charakterowi mojej pracy, nie miałam do czynienia z rutyną, ale z coraz to nowymi problemami.

Całe życie drzemał we mnie niespełniony archeolog i w sposób bierny zajmowałam się tą nauką czytając o starożytnych cywilizacjach. Pierwsze zainteresowanie archeologią miało swój początek w dzieciństwie, kiedy wpadła mi w ręce książka o kulturze wczesnych Słowian. I tak zaczęła się ta moja fascynacja trwająca całe życie. Następny etap to kultura i cywilizacja Indian ze wszystkich trzech części kontynentu amerykańskiego. Tu się kłania Karol May i jego Winnetou. Mój przyjaciel z dzieciństwa i wczesnej młodości, Staszek, zaraził mnie tymi lekturami i zabawami chłopięcymi.



Fot.1. Mój pierwszy pobyt
w Górach Świętokrzyskich,
VIII klasa liceum

Ale to chemia stała się najważniejsza w moim życiu. Już pierwsze zetknięcie z tą nauką w siódmej klasie szkoły podstawowej, było dosyć nietypowe. Nauczycielka chemii postanowiła jej nauczyć nas wszystkich. Musieliśmy przychodzić do szkoły godzinę wcześniej, aby mogła nas odpytywać, nie tracąc czasu programowego, który w całości przeznaczała na nauczanie. Ach, te chwytywanie się za rączki, jako ilustracje wiązań chemicznych. Niekiedy pani chemiczka wyrażała swoje zniesmaczenie naszą nieporadnością. Wyrażała to w bardzo dobitny sposób, pukając danego delikwenta w głowę ołówkiem i nazywając „banią olejową”. Szczęściem nie doświadczyłam tego i chyba wtedy uświadomiłam sobie, że chemia nie jest dla mnie zagrożeniem, ale jest mi wręcz przyjazna. Ale do zainteresowania tą nauką było jeszcze daleko. W liceum utrwalała się we mnie świadomość przystępności chemii dla mnie, ale też niestety nauczyłam się jej nie uczyć, a w jakiś sposób instynktowny dawać sobie radę. Rozpuściła mnie nauczycielka w X klasie stawiając mi piątki za kartkówki, na których nie dawałam odpowiedzi, ale snułam swoje przemyślenia i propozycje rozwiązań, nazywała to oceną za myślenie. Trochę jednak trzeba się pouczyć. Zainteresowanie historią, a właściwie archeologią, było najsilniejsze, ale gdy przyszło do wyboru kierunku studiów musiałam się skonfrontować z rozsądkiem mojej Mamy, która absolutnie odrzuciła ten pomysł jako nieżyjący.

Ponieważ chemia nie sprawiała mi trudności i ją lubiłam, wybrałam zawód „z przyszłością”, czyli zawód chemika. Studia na Wydziale Chemii UW szły mi dobrze, nie wymagając ode mnie zakuwania. Nie walczyłam o wysokie noty, chciałam być po prostu dobra i "wiedzieć o co chodzi". Czasami się pouczyłam rzetelnie i wtedy osiągałam owe „5” i nagrody dziekańskie, gdy temat mnie zainteresował, albo egzamin dotyczył mojej specjalizacji. Wyścig szczurów nie był dla mnie, może dlatego, że chciałam żyć szerokim frontem, nie tylko piątkami z chemii. My way.

*My way – piosenka francuska „Comme d'habitude” z 1967 napisana przez Claude'a François i Jacques'a Revaux. W 1968 Paul Anka stworzył angielską wersję, a jej pierwszym, najbardziej znanym wykonawcą był Frank Sinatra. W polskim przekładzie: „Moja droga”, „Żyłem jak chciałem”.

Moją pracę magisterską kierował bezpośrednio doc. Zbigniew Galus. Studia ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym. Obrona przed komisją egzaminacyjną przebiegała w ciekawy sposób i dla mnie miły. Piszę o tym, ponieważ obrona ta miała ogromne znaczenie dla mojej dalszej pracy zawodowej. Po egzaminie promotor przekazał mi, że doc. Zenon Kublik, recenzent pracy, był moją obroną zachwycony. W następstwie tego zaproponował mi etat w swojej Pracowni Polarografii. Była to niespodziewana, nietypowa propozycja, bo od recenzenta, a nie promotora, którą naturalnie z ochotą przyjął.

Uprawianie chemii nie zostawiało mi zbyt dużo czasu na archeologię. Pracy naukowej nie zostawia się za zamkniętymi drzwiami laboratorium. A to trzeba coś opracować, a to coś napisać, a to coś przeczytać, a to wreszcie coś zaprojektować w badaniach na przyszłość. Jeśli się to lubi, to i podróż tramwajem daje czas na obmyślanie swojego aktualnego tematu. Chociaż ja najbardziej lubię eksperyment, to musi być on przecież przemyślany. Z drugiej strony, idąc ulicą wzdłuż jakichś wykopów, warto spojrzeć czy nie ma tam czegoś wyjątkowego. Dwukrotnie coś ciekawego znalazłam. Był to np. kamień, mógł być narzędziem do wyprawiania skór. Podczas budowy stacji metra przy ulicy Płockiej znaleziono szkielet słonicy leśnej, moje znalezisko pochodziło z wykopów wzdłuż tej ulicy, uprawdopodobniło to moje przypuszczenia o użyteczności kamiennego znaleziska. Drugim artefaktem było serduszek z blachy, wycięte wyraźnie nieporadnymi jeszcze rękami. Musiało pochodzić z czasów przedwojennych. Teraz nie ma tam żadnych warsztatów, a blaszka była solidnie spatinowana i dość głęboko w ziemi. Innym razem znalazłam fragment, jak myślę, kafla ozdobnego o niespotykanym sposobie zdobienia. Wszystkie te artefakty starannie przechowuję i czasem do nich zaglądam.

Ad rem mojej pracy naukowej. Początkowo pracując w pracowni docenta, później profesora Zenona Kublika, otrzymałam temat mgliście zarysowany jako „Badanie związków organicznych na elektrodzie platynowej”. Pomęczyłam się z tym tematem pół roku, nie mogąc rozpocząć badań, z powodu braku prawidłowo działającej elektrody platynowej. Te, które dla mnie wykonano, nie spełniały wymaganych kryteriów.

Jesienią 1973 miałam poważny wypadek samochodowy, przez co przez niemal rok byłam prawie wyłączona z pracy. Kiedy na dobre do niej wróciłam, dostałam następny temat o charakterze stricte analitycznym. Zrealizowałam go, opublikowałam wyniki w czasopiśmie naukowym, ale nie był on rozwojowy. Wtedy docent Kublik wyciągnął asa z rękawa i zaproponował mi badanie procesów elektrodowych najpierw $\text{Se}(+4)$, a potem gdy się dobrze zapoznałam z tematem, także $\text{Se}(-2)$ przy elektrodach rtęciowych, a z czasem także na grafitowych, z różnego rodzaju grafitu oraz z węgla szklistego. Była to tematyka bardzo na topie, ze względu na zainteresowanie tym pierwiastkiem w naukach biologiczno-medycznych, jak i w technologiach półprzewodnikowych. Od tego momentu, moja praca naukowa nabrała tempa i kolorów. Nareszcie to było to! Pracowałam z ogromnym zaangażowaniem emocjonalnym i intelektualnym, straciłam swą wolność, popadłam w uzależnienie od pracy, byłam nią zafascynowana. Każdy tydzień przynosił coś nowego. Uczylałam się nowych technik pomiarowych, sama przygotowywałam elektrody do badań i wtedy przekonałam się, jak ważne jest odpowiednie przygotowanie powierzchni elektrody stałej, aby otrzymywać wyniki powtarzalne i wiarygodne. To zaowocowało w mojej późniejszej pracy i dało mi duży handicap. Elektrody rtęciowe mają z natury rzeczy powierzchnie odtwarzalne.

Wspominałam o rozszerzeniu tematyki; to naprawdę było trudne i nawet niebezpieczne. Roztwór zawierający $\text{Se}(-2)$ musiałam wytworzyć elektrolitycznie, jest on nietrwały, ulega szybko utlenieniu, stąd konieczność wykonania całego cyklu badań w ciągu tego samego dnia. Selenowodor jest silnie

toksyczną substancją gazową. Dopiero po zakończeniu tych prac dotarło do mnie, jak ryzykowałam pozostając sama późnym wieczorem w pracowni. W trakcie pracy nad selenem udało mi się nadrobić czas stracony, a to przez niedoróbki techniczne, a to przez moją chorobę. I tu należy się pokłonić prof. Kublikowi, że razem ze mną przetrwał trudny czas i ciągle we mnie wierzył.

Wyniki badań procesów elektrodowych $\text{Se}(+4)$ i $\text{Se}(-2)$ zostały opublikowane w renomowanych czasopismach elektro-analitycznych o zasięgu międzynarodowym, m.in. ^{1,2,3} i przyniosły dobry plon cytowań w literaturze naukowej o wysokim *impact factor*, no i koronę dzieła, czyli pracę doktorską (obszerną), a potem stopień doktora nauk chemicznych. Prezentowałam je także na różnych forach naukowych. Prace moje zostały też wyróżnione trzema nagrodami indywidualnymi II stopnia za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych, przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1981, 1982 i 1983, a także nagrodą zespołową I stopnia za rok 1979.

W połowie lat 80. zmieniałam miejsce pracy na IChF PAN, a za tym poszła zmiana tematyki i metod eksperymentalnych. Teraz badałam budowę elektrycznej warstwy podwójnej przy elektrodzie, a nie procesów elektrodowych i tu też zmiana, bo na elektrodzie złotej i srebrnej, i kolejna zmiana, w rozpuszczalnikach organicznych ^{4,5}. Musiałam przygotować sobie stanowisko pracy, choćby kwarcową destylarkę wody. Poniewierała się ona na strychu, a używano destylarki, która zawierała w sobie "hodowlę glonów". Z taką wodą nie można było mieć poprawnych wyników, były one zaburzone obecnością substancji powierzchniowo aktywnych. Będąc w pracowni aparatura była bardzo przestarzała i musiałam, w sposób "chałupniczy", przygotować sobie lepszą. Metod pomiarowych uczyłam się "w biegu", równocześnie budując aparaturę w oparciu o komputer osobisty PC, interface i generator z potencjostatem. Kolega fizyk pisał oprogramowanie na podstawie moich potrzeb pomiarowych. Rejestratory, często zepsute, były rotacyjnie w naprawie. Dzieło może było „chałupnicze”, ale działało i pozwalało efektywne pomiary.



Fot 2. Autorka w okresie pracy w IChF

Na początku lat 90. zakupiono nową aparaturę, w pełni skomputeryzowaną. Na tym "kombajnie elektroanalitycznym" można było pracować dowolną techniką pomiarową ustalając warunki pomiaru. Wyniki były opracowywane i podawane cyfrowo lub na wykresie. Pomiar wraz z opracowaniem wyników trwał tylko kilka godzin, a nie parę dni, które dawniej przeznaczałam na żmudne mierzenie wielkości na krzywych, przeliczanie i wykreślanie. Można tylko westchnąć, ile czasu zajmowało pokonywanie problemów wynikających z braku aparatury czyli braku finansów. W moich badaniach było ważne, aby mieć dostęp do różnych technik pomiarowych, nie tylko elektroanalitycznych. I to stało się możliwe. Można teraz śledzić zmiany powierzchni elektrody podczas jej polaryzacji in situ, stosując mikroskop elektronowy, a nie wytyżając wyobraźnię. Teraz pracuje się bardziej racjonalnie. Tak absurdalne były to czasy, ale nasi rodzice mieli jeszcze gorsze, bo wojenne.

Podobnie jak w przypadku selenu, opublikowałam wyniki badań na elektrodzie złotej w kilkunastu publikacjach w czasopismach elektrochemicznych o międzynarodowym zasięgu. Uczestniczyłam w wielu konferencjach krajowych organizowanych przez PTCh i inne gremia naukowe. Czasami udawało mi się wyjechać na zagraniczne konferencje międzynarodowe. Wtedy, gdy zbuntowani koledzy interweniowali u dyrektora Instytutu, albo gdy sam dyrektor postanowił posłać kogoś nieco młodsze, a z dorobkiem naukowym. Jakoś było tak, że głównie naczelniczka jeździła.



Fot. 3. Uczestnicy historycznej dla mnie konferencji w Varennie (tzw. konferencja NATO-wska).
W pierwszym rzędzie na krzesłach od lewej: dr Hamelin, autorka, żona któregoś z profesorów
z USA, prof .R.Guidelli, N. i prof. R. Parsons,

Przełomowym momentem był mój wyjazd na konferencję organizowaną przez NATO w Varennie (Włochy). Naczelniczka nie mogła pojechać, z powodu, który poznałam będąc na miejscu. Po prostu jej obecność tam groziłaby skandalem na tle personalnym. Konferencja była wspianała, dzięki funduszom organizatora.

¹ Cyclic and stripping voltammetry of (Se+4) and Se(-2) at carbon electrodes in acidic solutions Grażyna Jarząbek and Zenon Kublik, *J. Electroanal. Chem.*, 114 (1980) 165-177

² Cyclic and stripping voltammetry of Se(+4) and Se (- 2) at the HMDE electrode in acidic media Grażyna Jarząbek and Zenon Kublik, *J.Electroanal. Chem.* 137 (1982) 247-259

³ Electrochemical study of polycrystalline gold electrode in dimethylsulphoxide. Grażyna Jarząbek and Zofia Borkowska *J. Electroanal. Chem.* 226 (1987) 295-303.

⁴ Adsorption of beta- cyclodextrine at the polycrystalline gold electrode- aqueous solution interface Grażyna Jarząbek *J. Electroanal. Chem.* 294 (1990) 253-265

⁵ On the rel surface of smooth solid electrodes. Grażyna Jarząbek and Zofia Borkowska *Electrochimica Acta* 42 (1997) 2915-291.

Wspaniała ze względu na udział elektroanalitików z całej Europy i Ameryki. Wykładowcy, czołówka profesorów, prowadzili wykłady, m.in. prof. R. Parsons, ówczesny redaktor naczelny bardzo wpływowego czasopisma o światowym zasięgu, *Journal of Elektroanalytical Chemistry*, prof. S. Trasatti z Uniwersytetu w Mediolanie i prof. R. Gudelli z Uniwersytetu we Florencji. Uczestnicy konferencji przedstawiali wyniki swoich badań na posterach, potem je dyskutując. Ponadto miejsce było piękne, wśród Alp, nad jeziorem Como. Konferencja trwała dość długo, co pozwoliło rozkoszować się pobytem.



Fot. 4. Dr A. Hamelin
i autorka

I tak oto przedostałam się do czołówki elektroanalitycznej Europy. Tam spotkałam doktor Antoinette Hamelin, której obfity dorobek w literaturze fachowej dobrze znałam. Można powiedzieć, że to dr Hamelin starała się zaprosić mnie do siebie i to ona załatwiła mi u siebie stypendium, co było mi wielokrotnie obiecywane w moim Instytucie, ale jakoś nie mogło się zrealizować. Dr Hamelin zajmowała się, jako pierwsza, badaniami na elektrodzie złotej, a ja również zajmowałam się tą tematyką. W ten sposób dotarłam do źródła moich badań.

Stypendium było ufundowane we współpracy PAN z francuskim odpowiednikiem czyli CNRS. Instytut jest położony w Meudon pod Paryżem. Z okien laboratorium, w którym pracowałam, był piękny widok na cały Paryż, między innymi na Wieżę Eiffla. Zamykała perspektywę Bazylika Sacré-Coeur. Trochę mnie ten widok rozpraszał. Oprócz codziennej pracy laboratoryjnej na polikrystalicznej elektrodzie złotej, dr Hamelin umożliwiła mi zrobienie tzw. monokrystalicznej elektrody złotej. Polegało to na odsłonięciu, dzięki polerowaniu mechanicznemu, jednej ze ścian kryształu złota, a potem wyznaczeniu rentgenograficznym parametrów tej ściany. Była to dla mnie całkowite novum - i szlifowanie, i badanie rentgenograficzne.

Monokrystaliczną elektrodę złotą dostałam w prezencie i przywiozłam do IChF. Naczelniczka chyba sobie umyśliła, że znajdzie następną siłę roboczą, młody narybek, bo ja się znarowiłam. Ale nowalijka upuściła elektrodę na podłogę, przez co znowu była to elektroda polikrystaliczna, a moja praca poszła na marne.

Paryż! Byłam poprzednio w Paryżu, ale na wycieczce. Teraz będąc tu mogłam sobie poszaleć według swoich planów. Mieszkałam w École Polonaise de Batignolles, ufundowanej przez Wielką Emigrację, a więc w miejscu z wielką polską historią. To był ten sam wiekowy budynek, który służył naszym przodkom. Zanim tam zamieszkałam, spędziłam dwie urocze noce w starym, trochę podrasowanym hoteliku ze skrzypiącą drewnianą klatką schodową i łazienką w korytarzu. Oczywiście udało mi się zostać w piżamie na korytarzu, kiedy to po wyjściu z łazienki nie mogłam się dostać do mego pokoju, ponieważ niebacznie zatrzęsłam drzwiami, a tam pozostał klucz. Ale być w Paryżu i nie zaznać przygód... W Paryżu czułam się dobrze, jak u siebie. Sporo zwiedziłam, mając wolne soboty i niedziele, przewodnik Michelina i metro do dyspozycji. Było ono moim ulubionym środkiem transportu, a mając plan mogłam dotrzeć w mig do wielu miejsc. Korzystając z metro nauczyłam się szybko i lubiłam to.

W następnym roku pojechałam na stypendium ufundowane przez Commission of the European Communities dzięki wygranemu konkursowi na projekt badawczy w ramach współpracy S&T Cooperation with Central and Eastern European Countries. Dr C. Gutierrez de la Fe zaprosił mnie do Instituto de Rocasolano w Madrycie, na podstawie znajomości moich opublikowanych prac.

Pracowałam tam przez trzy miesiące, ale dostępu do nowoczesnej aparatury nie miałam, a to było głównie magnesem, który mnie tam przyciągnął. Badania robiłam na aparaturze jaką miałam też w Polsce. Jedynym wyróżnikiem był tlenek węgla, którego w Polsce nie badałam i nie mogłam później badać, z powodu warunków BHP. W Instytucie Rocasolano były pod tym względem bardzo dobre zabezpieczenia. Niestety, cały mój dorobek, a pracowałam bardzo solidnie, został opublikowany pod nazwiskiem C. Gutierrez, ze mną nawet się nie skonsultował. Jego udział w badaniach był żaden. Dlatego z niechęcią myślę o Hiszpanii. Przed wyjazdem sama uczyłam się trochę języka hiszpańskiego, ażeby dawać sobie radę w podróżach i sklepach. Staralam się czytać prasę hiszpańską, trochę rozumiałam. Niestety, Hiszpanie chcieli ze mną rozmawiać tylko po angielsku, nie mogłam więc poduczyć się języka. I taki mam profit z mojej pracy w Hiszpanii, plus pierścionek подарowany mi przez właściciela sklepu snycerskiego w Toledo. Byłam też w Aranjuez, w Eskurialu, Segowii, sporo zwiedziłam w samym Madrycie. Finanse zapewniła Bruksela.



Fot. 5.
We własnoręcznie
wydzierganym
sweterku (pierwsze
rękodzieło), który
towarzyszył mi zawsze
podczas wyjazdów
obozowych

Dzięki drugiemu wygranemu konkursowi o stypendium tego samego organizatora, miałam pojechać do prof. S. Trasattiego do Uniwersytetu w Mediolanie. W tym przypadku zgłosiłam się ja, znając Profesora z jego wizyt na zjazdach i konferencjach w Polsce. Profesor Trasatti zaaprobował mój projekt badawczy. Także finanse zostały przyznane, jednak do Mediolanu nie pojechałam, bo po powrocie z Madrytu postanowiłam zostać, aby opiekować się moją bardzo ciężko chorą Mamą.

Pierwszy raz wyjechałam za granicę po maturze, do NRD dzięki mojej Mamie. Była to wycieczka z biurem podróży Orbis, a więc luksusowa. W Berlinie, przed wejściem do hotelu Berolina (najnowocześniejszy wówczas hotel), doznaliśmy szoku, kiedy rozsunęła się przed nami tafla szkła i można było wejść do środka. Następne zadziwiające zdarzenie spotkało mnie po obiedzie, kiedy chciałam się napić herbaty. Teraz szoku doznał kelner, w restauracji nie mieli herbaty! Szybko jednak została ona zakupiona, zaparzona i podana. Zwiedziliśmy Pergamon Muzeum, okolice Bramy Brandenburskiej na Unter den Linden, pojechaliśmy do Stralsundu, na wyspę Rugię i do Rostoku.

Mój pierwszy zagraniczny wyjazd podczas studiów, to wycieczka do ZSRR, ze studenckim biurem podróży Almatour. Pociągiem pojechaliśmy do Moskwy, tam na początek Wystawa Osiągnięć. Potem Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym, do którego nie poszłam; nie lubię oglądać zmarłych, wolałam cerkiewki na Kremlu. Taka samowola była zauważona i potem ukarana, nie miałam w drodze powrotnej kuszетки, jechałam siedząc. Z Moskwy poleciliśmy Tupolewem do Duszanbe, w Tadżykistanie. Czas przelotu był długi. Widok z okien samolotu to jakby mapa fizyczna Azji. Morze Aralskie jeszcze wtedy istniejące w pełnej krasie, a przy końcu lotu pod nami były góry Pamiru. Mam te obrazy bardzo wyraźnie w pamięci. W Duszanbe trafiliśmy na miejscowy bazar. O określonej porze handlujący wieśniacy zdejmowali dywaniki, którymi byli opasani i oddawali cześć Allahowi głębokimi pokłonami. Jakoś ten ateizm w latach 60. ani u nas, ani w sowieckiej Azji się nie zadomowił. Poleciliśmy następnie do Samarkandy, Mauzoleum Timura i meczety. To

niezwykłe, monumentalne budowle w miejscu przecież pustynnym. Potem doczytałam, że w czasie II wojny światowej Samarkanda była głównym miejscem wywózki Polaków przez Sowietów. Stamtąd do Taszkientu leciałam lokalnym samolotem, chyba Antonowem, bez podłogi. Tak dowożono produkty na targ. Niezapomniany widok turlających się tam i z powrotem wielkich arbuzów, kiedy samolot dostał się w turbulencje. Wylądowaliśmy w lekkiej panice, ale szczęśliwie. Na termometrze były już tylko 32°C, co po ponad 40 stopniowym skwarze odczuliśmy jako chłód. W hotelu poczuliśmy trzęsienie ziemi, słabe, chociaż podłoga najwyraźniej uciekała spod nóg. Popatrzyliśmy na siebie z niepokojem, było nieswojo. Następnie poleciliśmy do Alma-Aty, bardzo pięknie położonej, z widokiem na potężne góry.

W następnym roku wybrałam się do Bułgarii, do Primorska, na międzynarodowy obóz studencki. Kolejny wyjazd to wycieczka do Jugosławii i na Węgry. Jugosławia, w latach naszych studiów, to był kraj prawie kapitalistyczny, prawie zachód. Obóz studencki, znajdował się na półwyspie Istria, skąd była mgliście widoczna Wenecja. Ależ to było przeżycie! Była młodzież z Zachodniej Europy, dyskoteka z migającymi światłami, wielki świat. I oczywiście plaże nudystów. W drodze powrotnej przez Budapeszt odkryłam na uliczce Vaczi (coś w rodzaju warszawskiej Chmielnej) butik z szyldem Jarząbek. Gdzież to „nas” zaniósł!

Obozy wędrowne, to były moje ulubione formy wypoczynku. Chrzest bojowy odbyłam w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, potem były Bieszczady, następnie Beskid Niski, z wieloma ocalałymi cerkiewkami i śladami osadnictwa Łemków, (*vide* rozdział „Rajdy piesze, wycieczki i obozy żeglarskie”). Z czasem ta forma wędrowania uległa wypaczeniu, ale my jeszcze wędrowaliśmy tradycyjnie. Rzadko obozowaliśmy w jednym miejscu dłużej niż dobę. Całe zaopatrzenie, odzież, śpiwór, materac oraz żywność i sprzęt do gotowania, nosiliśmy w plecakach. W tamtych warunkach, np. w Bieszczadach, trudno było liczyć na możliwość zakupu w sklepie. Trzeba było mieć zapasy na kilka dni. Noszeniem żywności zajmowali się głównie koledzy. Często taki napakowany plecak był wysokości 2/3 człowieka.

Obozy organizował i był duszą tych wypraw Jurek Kazimierczak. Rok 1970 był odmienny. Majka Kieś i Jurek postanowili stworzyć nową „komórkę rodzinną” i musiałam wybrać się na obóz w nieznanym mi składzie koleżeńskim, no i nie mogłam wyjechać z całą grupą, bo jako świadek zostałam na ślubie. Byłam umówiona, że dojadę dzień później, do Łagowa. Obóz był zaplanowany stacjonarnie na Pojezierzu Lubuskim. Przyjechałam po imprezie weselnej i całonocnej podróży, więc byłam bardzo zmęczona, a tu na umówionym miejscu nie było nikogo. Kręcąc się w poszukiwaniu śladów obozowiczów, na szczęście natrafiłam na Andrzeja Redę z Lenką. Okazało się, że oni są w tej samej sytuacji, co ja. Redowie mieli namiot i mnie do siebie zaprosili, abym z nimi przenocowała „na waleta”, we trójkę, w dwuosobowym namiocie! Rozbiliśmy go na dziko, nad samiutkim jeziorem. Było pięknie, ale wszyscy pływający po jeziorze starali się zajrzeć do nas. A to ze względu na popularność Andrzeja. Wstawał rano, wychodził przed namiot i „śpiewał” na cały głos, (raczej krzyczał), „jamais”, aż się niosło po całym jeziorze. Andrzej stylizował się trochę na Niemena, miał podobną fryzurę, intrygował.

Młodość to jest cudowny czas, bo po krótkim namyśle postanowiliśmy wsiąść do pociągu byle jakiego, ale lokalnego, z biletem i bagażami, i pojechać przed siebie na poszukiwania reszty, przecież nie mogli być daleko. Pociąg był pusty, oprócz nas tylko jeden młody człowiek. Wyglądał na turystę, a nie na lokalsa. Pomyślałam, że zaczepię go, dając do zrozumienia, że się zgubiliśmy i szukamy pomocy. Młodzieniec okazał się komunikatywny i oznajmił, że jedzie właśnie tam, gdzie i my. Tak oto moja desperacja doprowadziła nas do poszukiwanego celu. Teraz

postanowiłam uwolnić Redów od mojej obecności. Znalazłam namiot w połowie pusty. Właściciel, ów turysta z pociągu, który okazał się taternikiem z opozycyjną przeszłością, pozwolił mi w nim spać. Właśnie był po przymusowym państwowym „odpoczynku”.

Z ‘Koniem” uprawialiśmy z wielkim zapalem sporty wodne. Tak się rozzuchwaliliśmy, że wypożyczyliśmy dwuosobowy kajak i ruszyliśmy na środek jeziora. Czułam się niezwykle pewna siebie, ponieważ działałam w akademickiej sekcji wioślarskiej i nawet pływałam po Wiśle, w łodzi wiosłowej. Natura postanowiła nas trochę postraszyć i woda na jeziorze zaczęła się niebezpiecznie marszczyć, zapowiadając burzę. Natychmiast zrobiliśmy w tył zwrot i popłynęliśmy w stronę brzegu. Nikt nam nie mierzył czasu, ale jestem pewna, że zasłużyliśmy na diamentowy medal olimpijski, bijąc wszelkie rekordy. Były to wyjątkowo zwariowane i sympatyczne wakacje.

Podczas mojej pracy na Wydziale, chętnie korzystałam z „wymiany” naukowej pracowników i studentów organizowanej przez uczelniany ZNP. Obie strony polska i zagraniczna finansowały wyjazdy na przemian. Kilka wyjazdów było do NRD i jeden do Leningradu. Wymiana z NRD była bardzo korzystna i stwarzała warunki finansowe nie tylko dla turystyki, ale co tu ukrywać, także zakupów. W Niemczech byliśmy w Berlinie, sztandarowym Pergamon Museum, potem Brama Brandenburska, Unter den Linden, także Sanssouci. Nas oczywiście ciągnęło do miejsc tajemniczych czyli w okolice muru berlińskiego. Dotarliśmy do domu, którego okna jednej strony były skierowane na Berlin Zachodni. W pobliżu dudniła jakaś dyskoteka. Poczuliśmy dreszcz emocji, lekkiej niepewności, może i strachu. No, ale po to tam poszliśmy. Zwykle wracaliśmy późnym wieczorem do miejsca noclegu, teren był ogrodzony i zamknięty. Pracownicy naukowci WCh UW przełazili górą przez bramę. Byliśmy jeszcze wówczas młodszymi asystentami, może to nas tłumaczy. Innym razem byliśmy w Saksonii, w Dreźnie, Lipsku. Następna wyprawa to Góry Harzu i Magdeburg. Góra Brocken jest znana z legendy o odbywających się tam sabatach czarownic. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie Katedra w Magdeburgu, pamiętająca Karola Wielkiego z sarkofagiem Ottona I. Potężna katedra, budzi podziw i respekt. Dotyka się tak dawnej historii, że zapiera dech, przynajmniej mnie, miłośnicze starożytności. Miasto (rynek) było pozostawione w stanie częściowej ruiny, po bombardowaniach alianckich. No comments. Bombardowano bardzo precyzyjnie, katedra nie uległa zniszczeniu. Może tak celnie rzucali polscy lotnicy? Celem kolejnej wyprawy był Leningrad. Szczęście poruszaliśmy się nie śladami Rewolucji Październikowej, ale czasów carskich. Spacerowaliśmy uliczkami nad Newą, poleciliśmy wodolotem do twierdzy pietropawłowskiej, zwiedziliśmy przepiękny kompleks pałacowy Carskie Sioło i Peterhof w pobliżu Leningradu. No i białe noce!

Jeździłam też prywatnie. W 1980 roku byłam na wycieczce we Włoszech: Rzym, Florencja Padwa, San Marino. Oczywiście nade wszystko Watykan, gdzie dopiero od półtora roku był nasz Jan Paweł II. Czuł się chyba jeszcze trochę obco, gdy tylko pojawiała się grupa z Polski, już o tym wiedział i podchodził bardzo blisko do barierki. My, także spragnieni kontaktu, wyciągaliśmy do niego ręce. Wszystkie miasta, w których byliśmy, oczarowały mnie, ale gdy stanęliśmy późnym wieczorem, na rozświetlonym delikatnymi lampkami Placu Św. Marka w Wenecji, wśród stolików kawiarnianych, dosłownie szczypałam się, aby się przekonać, że nie śnię. Ta atmosfera spokoju i radości życia! Był maj roku 1980, w Warszawie nie było prawie nic w sklepach, ponury czas przedsolidarnościowy.

Dziesięć lat później pojechałam z Mamą do Paryża. Nie było łatwo zdobyć miejsce na takiej wycieczce, ale wiedziałam, że Mama bardzo chciała pojechać do Francji, bo tam spędziła swoje pierwsze dziesięć lat życia. Francuski był jej pierwszym językiem. Cieszyłam się, że mogłam

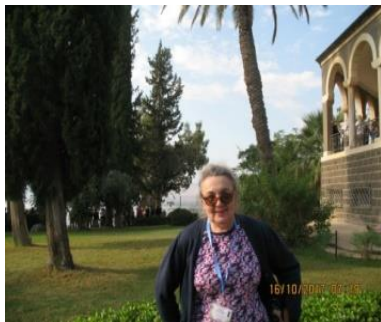
jej pomóc w zrealizowaniu marzenia. Wycieczka była naturalnie ponad wszelkie wyobrażenia wspaniała. Kiedy wieczorem wjeżdżaliśmy na rozświetlone Pola Elizejskie, widok był tak oszałamiający, że w rozgadanym autobusie zapadła zupełna cisza. Byliśmy olśnieni. Zwiedziliśmy wszystkie ważniejsze zabytki. Szczęściem, Katedra Notre Dame nie była jeszcze spalona.

W roku 2017, powstała nagle w mojej głowie myśl, że pojadę do Ziemi Świętej. Brakowało mi wszystkiego oprócz woli, że muszę pojechać. Przez ostatnie kilkanaście lat nie latałam samolotami, miałam fobię, wszędzie jeździłam pociągami. Kombinowałam, jak dostać się do Izraela inaczej niż drogą powietrzną. Nie wymyśliłam nic. Po zgromadzeniu wszystkiego co trzeba, wsiadłam w samolot i niech się dzieje wola Nieba. Przylecieliśmy do Tel Avivu, potem była Tyberiada. Wycieczka obejmowała też Jordanię w tym Amman i Petrę. Ciągając walizy przesiadaliśmy się z autobusu do hotelu, przekraczaliśmy granice, a przed rozpoczęciem zwiedzania uczestniczyliśmy we mszy. Od godziny ósmej rano przemieszczaliśmy się z miejsca na miejsce biegając, a to po ruinach rzymskich, a to wawozem do bajkowej Petry, aż do ósmej wieczorem.

O szóstej następnego dnia kolejny *survival*, zawsze od mszy, ale już w Izraelu. Spaliśmy w Betlejem w Autonomii Palestyńskiej, codziennie przekraczaliśmy granicę w murze. Byliśmy we wszystkich najważniejszych miejscach Jerozolimy, w Betlejem, Jerycho, Kanie Galilejskiej nad i na jeziorze Genezaret. Dla mnie najświętsze były po prostu kamienie, bo to one były autentycznymi świadkami wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, one i Ogród Getsemani, droga z Góry Oliwnej do Ściany Płacz, czyli pozostałości Świątyni Jerozolimskiej. Droga krzyżowa wśród kramarzy po obu stronach ulicy, tak musiało być i wtedy. Ludzie żyli, krzyczeli, handlowali, mało kto przejmował się Człowiekiem z Krzyżem. Wszystkiego nie sposób opisać. Było pięknie i wspaniale.

Był też czas mojej działalności społecznej. W roku 1981 kolega Jurek Fijałkowski (mąż Ewy Malewskiej) zjawił się pewnego dnia u mnie na Wydziale i rzucił taką oto propozycję: może byśmy powołali Komitet Budowy Pomnika Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego? Ja na to, że świetnie. Zadzwoił do Profesora Waldorffa, który od razu wyraził zgodę na tę propozycję. Jestem świadkiem historii, która jak widać potrafi się zadziać niespodziewanie i zadziała się w pokoju laboratoryjnym na Wydziale Chemii. Potem ruszyła lawina, przyłączały się znane osobistości. Protektorem poczynąń był Rektor UW profesor Henryk Samsonowicz. Komitet miał siedzibę w Pałacu Kazimierzowskim. W czasie zebrań poznałam wiele ciekawych osób ze świata kultury.

Działalność, zebrania, toczyły się w atmosferze stanu wojennego. Pomnik stanął przed kościołem sióstr Wizytek (był bój o jego lokalizację). Artyście rzeźbiarzowi pozował jako model do postaci Kardynała, nasz kolega z Pracowni Polarografii, magister Stefan Głodowski. I to widać, nawet w uchwyconym geście.



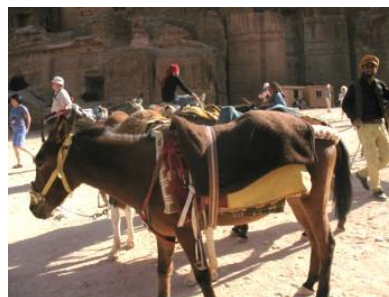
Fot. 6, 7. Kościół na Górze Ośmiu Błogosławieństw nad jeziorem Genezaret wzniesiony w 1937 roku na planie ośmioboku. Miejsce znane z Kazania na Górze

Fot. 8. Ziemia Święta. Na pokładzie stateczku na Jeziorze Genezaret (Galilejskim). Powstrzymałam się od prób chodzenia po wodzie, miałam na to ochotę. To dla mnie bardzo ważne miejsce



Fot. 9. Amman

Fot. 10, 11. W tle pozostałości budowli rzymskich, Amman, Jordania



Fot. 12, 13, 14. Petra, Jordania. "Świątynia" wykuta w skale i "zaparkowane" przed nią środki transportu, osiołki i wielbłądy



Fot. 15, 16. Ściana Płaczu w Jerozolimie, od lewej część żeńska i część męska

Fot. 17. Złota menora, naprzeciw Ściany Płaczu. (45 kg szczyrego złota), w pancernej osłonie



Fot. 18. Archidiecezja Warszawska. Arcybiskup Józef Glemp w otoczeniu członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika (SKBP) Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Za arcybiskupem po prawej Przewodniczący Komitetu prof. Henryk Samsonowicz (rektor UW), drugi od lewej prof. Włodzimierz Kołos, drugi od prawej Kanclerz Archidiecezji ks. Zdzisław Król, dr chemii Zenon Karpiński, autorka oraz Wiesława Sulewska, pracownik Dziekanatu Wydziału Chemii. Wśród pozostałych osób pracownicy Zakładów Mechanicznych Ursus. Zdjęcie opublikował *Tygodnik Rodzinny Katolików* Nr 8/1982

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stefan-wyszynski/72231,Odsłonięcie-pomnika-Kardynała-Stefana-Wyszyńskiego.html>

Zawsze lubiłam taniec i muzykę, chodziłam na zajęcia z rytmiki. Muzyka działa na mnie poruszająco i to dosłownie od środka. Moim numerem 1 jest zespół The Beatles. Niezmiennie, ilekroć usłyszę ich, albo jednego z nich, natychmiast moje nogi i ręce mają chęć wpaść w rytmiczny ruch. Muzyka klasyczna budzi czasem we mnie podobne odruchy, np. muzyka Beethovena. Natomiast nie porusza mnie opera, z wyjątkiem kilku arii, to nie jest mój świat. Balet uwielbiam, zarówno klasyczny jak i nowoczesny. Czytam książki pasjami, kiedyś je "łykałam". Bez książek, muzyki, no i zwierząt, nie potrafię żyć. I muszę się trochę "powłóczyć", po Polsce i po świecie.

Jakoś tak się w moim życiu dzieje, że od męskiej części "ludzkości" zwykle otrzymuję życzliwość i tak było już w szkole. Był w moim liceum nauczyciel fizyki Klemens Sartowski, mocno starszy pan, zawsze bardzo starannie ubrany, o fizjonomii Fernandela. Chciał uchodzić za okrutnika, ale w istocie był osobą wrażliwą i zawdzięczam mu wiele. Dzięki niemu nabrałam pewności siebie i nie byłam już tak nieśmiałą dziewczynką. Moim prawdziwym, wieloletnim przyjacielem był Marek Krzysztof Kalinowski. Też bardzo starannie ubrany, o wysokiej kulturze osobistej. Na niego zawsze mogłam liczyć. Poznałam go jako doktora chemii, na początku moich studiów, pożegnałam jako profesora zwyczajnego. Profesorem był zwyczajnym, ale przyjacielem nadzwyczajnym. Dziękuję Ci Marku za wszystko dobro. Natomiast kobiety były często wobec mnie wrogie. Od

wychowawczyni w liceum, po naczelniczkę w Instytucie. Konsekwencje były dla mnie przykre, nic nie dawały próby ich udobruchania.

Mój pierwszy kolega Staszek, towarzyszył mi przez całe moje dzieciństwo. W liceum także z kolegami najlepiej się dogadywałam. W pracy na uczelni i w Instytucie, nie miałam koleżanek, a jedynie kolegów, często świetnych. Dziewczyny zwykle okazywały się nielojalne, a o jednej z nich mogę powiedzieć, że była wręcz toksyczna. Mam tylko znajome, niektóre niekiedy mi przyjazne. Jedyną kobietą na miarę moich wyjątkowych nauczycieli czy szefów, jest pani doktor hematolog, która naprawdę, z wielkim oddaniem, zajęła się moim zdrowiem. Piszę o niej, bo takich lekarzy spotyka się rzadko. Podobnym lekarzem był jeden z moich kolegów klasowych, świetny, oddany pacjentom chirurg. Piszę o ludziach w moim życiu, bo "lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach".

Wspomniałam o różnych moich pasjach. Na koniec o mojej najczulszej pasji, miłości do zwierząt. Były w naszym domu zawsze, a to pies przygarnięty przez Babcię, a to kot przywieziony z wakacji. Jednak od 1982 wzięłam osobistą odpowiedzialność za zwierzęta, teraz moje, w moim domu. Zaczęło się od koteczki znalezionej w śniegu przed naszym Wydziałem. Była ze mną kilkanaście lat. Pies z ulicy Marszałkowskiej, którego wręczyłam mamie, a potem został ze mną. Był cudowny labrador 'Biały' o anielskim usposobieniu, którego, okaleczonego, przywiozłam z Komorowa. Teraz mam czarną koteczkę. Znalazłam ją przy pobliskim hotelu, kompletnie mokre i wygłodniałe maleństwo. Zawiadomiłam pracowników schroniska, żeby ją zabrali. Przyjechali, kotka złowili do klatki i zostawili u mnie "na kilka dni". Jest ze mną prawie 10 lat i oby jak najdłużej. Mam oczywiście zdjęcia moich zwierzątek z późniejszych czasów.

Obok moje ulubione zdjęcie z czule obejmowanym psem Ciapkiem. Choć pierwszym zwierzęciem w moim życiu był ogromny brązowy, pluszowy miś. Ciągłe u mnie jest.



Fot. 19. Wakacje. Trzyletnia Grażynka z psem Ciapkiem. Odkąd pamiętam kocham zwierzęta.

Trzeba mieć statek

Teresa Jermolińska / Szczepańska

Zbliżał się koniec studiów, krążyły pogłoski o ‘ukrytym’ bezrobociu, staraliśmy się zdobyć jak najwięcej informacji o możliwości zatrudnienia. Najchętniej ‘na etacie’, co gwarantowało stabilność finansową. W grę wchodził staż, a nawet praca na części etatu. Oczekiwanie na szczęśliwy przypadek wydawało mi się nieracjonalne i ryzykowne.

Pierwsze możliwości zarysowały się już podczas praktyk przemysłowych (III rok studiów). W Hucie Warszawa potrzebni byli analitycy do kontroli surowców i produktów. Praktykantom z UW i PW przedstawiano perspektywę rozwoju i unowocześnienia laboratorium oraz związane z tym korzyści. Podczas praktyk pedagogicznych (IV rok studiów) oferowano etaty na przykład w LO im. Batorego. Jednak do obydwu ofert nastawiona byłam na ‘nie’.

W poszukiwaniu pracodawcy Wydział Chemii wspierał nas, jeśli nie bezpośrednio, to poprzez pomoc w załatwieniu stypendium fundowanego. Był to okres dużej popularności takich stypendiów. Co prawda zakłady przemysłowe zdecydowanie nie były w moich planach, ale co do szkolnictwa zdanie zmieniałam i w ostatnim semestrze studiów zawarłam umowę stypendialną z MEN. Braki kadrowe były dotkliwe, a dyrektorzy liceów nie wahali się obiecywać „...zbuduję dla pani katedrę...”.

Przypadkiem, jeszcze przed obroną dyplomu, zostałam ‘wyreklamowana’ z MEN (przeniesienie obowiązku podjęcia pracy) do MNiSW (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Stało się to w trakcie leczenia zapalenia kolana w Szpitalu Akademickim na Mochackiego, gdzie leczeni byli nie tylko studenci, ale również pracownicy naukowcy, i to oni właśnie poszukiwali kandydatów do pracy. Zostałam skierowana na Politechnikę Warszawską Filia w Płocku. Była to nowa placówka, doposażano sale laboratoryjne, sprowadzano sprzęt. Funkcjonowały już dwa wydziały: Mechaniczny i Budowlany. Brakowało kadry dydaktycznej. Młodzież studiująca pochodziła głównie z rejonu, byli również studenci zagraniczni, m.in. z Syrii. Z marszu rozpoczęłam zajęcia dydaktyczne z zakresu chemii analitycznej na II roku jako asystentka, gdyż wyjątkowo w tym momencie etatu stażowego nie było. Zaliczenie podczas studiów na Wydziale Chemii UW ponad 1770 godz. ćwiczeń laboratoryjnych i 720 godz. wykładów, w tym metodyki nauczania chemii i fizyki, gwarantowało dobre przygotowanie do pracy.

W Filii PW, poza dydaktyką i badaniami własnymi, realizowaliśmy prace dotyczące surowców i komponentów stosowanych przy produkcji petrochemicznej w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych (MZRiP) w Płocku, częściowo na zasadzie wzajemności. Dzięki temu mogłam skorzystać z polarografu szwajcarskiego Metrohm. Niebawem z Zakładów do Filii PW ściągnięci zostali nasi koledzy z roku: Tadzio Żmijewski (chemia fizyczna), Wiesio Koźlak (chemia nieorganiczna) i Jurek Maruszak (chemia analityczna). Filia odwzajemniała się Zakładom kształcąc dla nich chemików o różnych specjalnościach.

Pracę doktorską wykonywałam pod kierunkiem prof. Stanisława Rubla, który udostępnił mi nowy, mało zbadany, związek o właściwościach chelatujących - kwas dietylenotriaminopentaoctowy. Zastosowałam ten związek do rozdzielania fal polarograficznych metali ciężkich i wybrałam te, które są oznaczalne klasyczną metodą polarograficzną. O ile łatwo było testować dodatki kwasu pentaoctowego w mieszaninach o małej liczbie składników, to przy ich znacznej złożoności rezultaty były mało zadowalające, następowało zniekształcenie rejestrowanego zapisu procesu redukcji. Określiłam, w jakich roztworach i w jakiej skali stężeń można wykorzystać falę anodową rtęci do analizy kationów nieaktywnych polarograficznie, a kiedy zastosować można technikę polarografii square-wave (fali prostokątnej), aby oznaczać metale w stężeniu mniejszym o rząd wielkości, w porównaniu z klasyczną polarografią. Amperometryczne miareczkowanie glinu badanym czynnikiem chelatującym było możliwe w roztworach kwaśnych, zawierających zbliżone ilości jonów metali alkalicznych, metali ziem alkalicznych i przy znacznym nadmiarze niektórych anionów.

Talent organizacyjny chemików potrafi zadziwić, tworzono właśnie Zespół Badań Oceanograficznych w Zakładzie Środowisk Niewodnych Instytutu Chemii UG z siedzibą w Gdańsku. W sposób prosty łączono tu, zdawało się, odległą tematykę „*Cóż możemy powiedzieć o środowiskach wodnych, jeśli nie znamy niewodnych*”. Pracę doktorską obroniłam w r. 1978, będąc już pracownikiem tego Zespołu. Był to okres dużego zainteresowania polarografią. W Trójmieście uczelnie i placówki badawcze potrzebowały specjalistów w tej dziedzinie. Wkrótce mój bezpośredni szef wyjechał na dłużej do USA. Przed wyjazdem zwrócił się do mnie z prośbą, a właściwie oznajmił : „...poradzi pani sobie...”, zostawiając dyplomantów badających procesy elektrodowe w środowisku niewodnym i dokończenie, na szczęście niedużego, projektu z ochrony wód morskich Zatoki Gdańskiej. Skrypt z Chemii ogólnej dla studentów oceanografii, wymagający korekty, udało się już wydrukować.

Jak większość chemików do badań Morza Bałtyckiego podchodziłam entuzjastycznie. Każda z jego składowych: woda morska, osady o różnej genezie, wody interstycjalne (te w przestrzeniach międzyporowych osadów) były ciekawym materiałem badawczym. Zagadnieniem, w jakie nie sposób było się nie zaangażować, była ochrona wód morskich zanieczyszczonych substancjami ropopochodnymi. Przy dużych rozlewach substancje olejowe usuwano mechanicznie, a pozostałości unieszkodliwiano chemicznie stosując dyspersanty. Jednocześnie naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego (MIR), kontrolowali wpływ substancji dyspergujących na zasoby żywe Bałtyku. Dla nich, nasze wyniki badań oddziaływania dyspersantów na skład wody i osadów morskich ¹, były niezwykle istotne. W tych latach Oddział Geologii Morza Państwowego Instytutu Geologicznego (OGM PIG) w Sopocie, pilnie potrzebował badaczy morskich, przejście moje do pracy w tej placówce wiązało się zarówno z poszerzeniem obszaru badań jak i lepszymi warunkami finansowymi.

¹ Badania wpływu dyspersantów olejowych na fizyczne i chemiczne właściwości wody morskiej zanieczyszczonej ropą. *Studia i materiały oceanologiczne* nr 34, PAN, Kom. Bad. Morza, Sopot 1981.

„Co trzeba mieć, żeby zbadać próbki morskie? Trzeba mieć statek” twierdzili eksploratorzy morza. Okazało się, że niekoniecznie. PIG go nie miał, lecz dysponował specjalistycznym sprzętem do wierceń lądowych i podwodnych, aparaturą do badań granulometrycznych i mineralogicznych oraz akredytowanym Centralnym Laboratorium Chemicznym. Statki badawcze (s/b) czarterowano od Uniwersytetu Gdańskiego: s/b ‘Oceanograf’ i s/b ‘Hydromet’, od Instytutu Oceanologii PAN: s/b ‘Oceania’, od MIR: s/b ‘Dr Lubecki’. Współuczestniczyliśmy również w rejsach na jednostkach krajów nadbałtyckich (research/vessel) r/v ‘Akademik Kurczatow’, r/v ‘Akademik Aleksiej Kryłow’ oraz enerdowski r/v ‘Aleksander von Humboldt’. Do moich kompetencji, adiunkta nadzorującego część chemiczną i geochemiczną rejsów, należała też współpraca przy tworzeniu projektów badań.

Lata 90. to był okres dużej otwartości naukowej, co dało szansę na włączenie do ekip badawczych pasjonatów badań morskich z krajów europejskich, nawet tych niemających dostępu do morza: Węgrów, Austriaków i Białorusinów. Główny nacisk położony był na osiągnięcie celów statutowych PIG, kartowanie strefy brzegowej i polskiej części Bałtyku. Jednocześnie prowadziliśmy badania środowiskowe morza ², ³, wyznaczyliśmy obszary podwyższonych, wskutek antropopresji, stężeń metali ciężkich i materii organicznej.



Fot. 1, 2, 3. R/v Kryłow 1991 r. Autorka przy batyskafie w żółtej kurtce, na dolnym zdjęciu przy opisywaniu próbek osadów

² Comprehensive lithostratigraphic, geochemical and petrophysical on the indicator core sample of Late Quaternary deposits from the Gdańsk Basin. *Kwart. Geol.*, 34, 4, 725-732, 1990.

³ Sediment pollution in the southern Baltic. *Land Degradation and Rehabilitation*, vol. 4, 307-315, Wiley & Sons, Ltd, 1993.



Fot. 4, 5, 6. Od lewej na górze s/b Oceania 1992, po prawej autorka na rufie, przy żaglu koledzy z zespołu, na dole s/b Dr Lubecki - pracownicy, praktykanci i kapitan na pokładzie

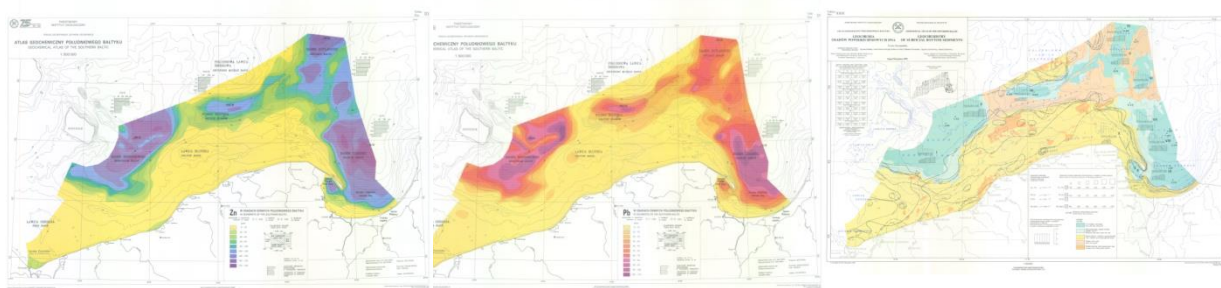
Doskonaliśmy metodykę analizy ⁴, ⁵, pobierania i przechowywania próbek (specjalne próbki z tworzywa sztucznego, pojemniki i opakowania z odpowiednich materiałów, głębokie zamrażanie, liofilizacja w laboratorium na statku).

Wyniki badań Morza Bałtyckiego zostały opublikowane w wydawnictwach PIG, czasopismach, materiałach konferencyjnych i monografiach. Najobszerniejszymi opracowaniami są atlasy geochemiczny i geologiczny Bałtyku południowego w skali 1:500 000, ocenione bardzo wysoko przez ekspertów krajów nadbałtyckich i HELCOM (Helsinki Commission), jako pierwsze kompletne numeryczne opracowania map, które umożliwiają przyszły monitoring silnie zanieczyszczonych akwenów.

⁴ Przygotowanie próbek osadów bałtyckich i oceanicznych do oznaczeń metali ciężkich. Materiały z V Konferencji „Analityka w służbie geologii X.1991, zeszyt 52, Warszawa, 1992.

⁵ Voltammetric method for determination of Zn, Cd, Pb, and Ni. *Fresenius J. Anal. Chem.* 354, Springer Verlag, 1996.

„Jesteśmy wdzięczni za ten atlas...”, napisali w swojej recenzji⁸ eksperci Szwedzkiej Służby Geologicznej z Göteborgu, „...stanowi wybitny wkład do wiedzy o geochemii Morza Bałtyckiego” ocenili badacze z Duńskiej Służby Geologicznej w Kopenhadze, „...autorzy wykonali bardzo cenną pracę...” Wydział Nauki o Środowisku i Technologii, Roskilde Dania, „...Atlas jest publikacją wprost nieocenioną dla oceanografów różnych specjalności, a także dla naukowców zajmujących się ochroną środowiska, ekologią, geochemią itp. ...Nobilituje polską oceanografię i jej osiągnięcia wśród państw basenu bałtyckiego i w nauce europejskiej.” z recenzji Instytutu Oceanografii UG, „...uważam Atlas za unikatowe opracowanie w skali europejskiej o wielkiej wartości poznawczej i zasługujące na szczególne wyróżnienie.” podkreślono w recenzji Instytutu Nauk Geologicznych UJ.



Fot. 7. Od lewej: mapa pierwsza – cynk, mapa druga - ołów w osadach powierzchni dna polskiej strefy Morza Bałtyckiego⁶, mapa trzecia zbiorcza: Geochemia osadów powierzchniowych⁷



Fot. 8. Konferencja Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Pośrodku minister, dr nauk medycznych Zygmunt Hortmanowicz, po prawej autorka, Gdańsk 1993



Fot. 9. Konferencja Baltic Marine Science Rönne na Bornholmie, Dania, 1996

⁶ Atlas geochemiczny południowego Bałtyku w skali 1:500 000, wyd. PIG, Warszawa 1994.

⁷ Atlas geologiczny południowego Bałtyku w skali 1:500 000, wyd. PIG, Sopot-Warszawa 1995.

⁸ Recenzje, *Przegląd Geologiczny*, 43, 6, 516-520, 1995.

Podczas rejsów i konferencji znajdowaliśmy czas na wizyty w zaprzyjaźnionych placówkach badawczych - Kłajpeda, Kowno, Wilno, Tallin, Rostock-Warnemünde, Kopenhaga, Amsterdam, Harleem, Bornholm.
Moje wyjazdy prywatne to również Europa.



Fot. 10. Les Baux de Provence, r.1970



Fot. 11, 12. Nad Bałtykiem r. 1992/93



Fot. 14. Przy wieży Eiffla z synem, 2013 r.



Fot.13. Giverny, ogrody Monet'a r. 2014



Fot. 15. W Sali Lustrzanej w Wersalu

Trzy dekady na Uniwersytecie w Sherbrooke, Kanada

Regina Jedynasiak / Zamojska

Po zrobieniu pracy magisterskiej w r. 1971 podjęłam pracę w Instytucie Przemysłu Organicznego (IPO) Warszawa-Żerań, w dziedzinie stabilizatorów metaloorganicznych do tworzyw sztucznych. Substancje, z którymi pracowaliśmy, źle wpływały na nasze zdrowie. Byłam ciągle chora, zresztą nie tylko ja; wszyscy w pracowni mieli kłopoty z gardłem, ale ja szczególnie.

Problemy z anginą i brak podwyżki zmobilizowały mnie do podjęcia decyzji drastycznej. W tajemnicy przed przełożonymi i współpracownikami, przez cztery miesiące przygotowałam się do egzaminu na studia doktoranckie w Instytucie Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk (IChF PAN). Była to dosyć skomplikowana sprawa; przed egzaminem trzeba było uzyskać akceptację na piśmie przyszłego ewentualnego promotora. Udało mi się obejść ten wymóg - egzamin zdałam, jednak trafiłam do innego promotora. Stypendium doktoranckie z zakresu termodynamiki, w dziedzinie diagramów fazowych ciec-ciało stałe, zaproponował mi prof. Andrzej Bylicki. To był rok 1973. Promotor do szybkich nie należał i po 4 latach dostałam w końcu jasno sprecyzowany temat pracy doktorskiej. W 1981 złożyłam pierwszą wersję pracy, a obroniłam 4 marca 1982. Byłam wówczas w zaawansowanej ciąży. Po 2 tygodniach urodziłam synka, a następnie udałam się na urlop macierzyński. Do pracy w IChF wróciłam jesienią.



Wyjazd z Polski nastąpił w lutym 1983 i był bardzo skomplikowany, musiałam zostawić synów jako zakładników. Po pół roku, 8 sierpnia, dotarliśmy z mężem do Kanady. Od 1983 roku do końca 1986, formalnie nie pracowałam zawodowo, lecz uczyłam się języka francuskiego, na kursie opłaconym przez stronę kanadyjską. Dodatkowy dochód uzyskiwałam ze sprzedaży kosmetyków firmy Avon. Dzieci, po wielkich kłopotach, sprowadziłam do Kanady w sierpniu 1984 roku.

Fot. 1. W nowym miejscu zamieszkania, Sherbrooke Kanada 1984

W styczniu 1987 udało mi się dostać kontrakt na jedną sesję na Wydziale Chemii w Université de Sherbrooke (UdeS) jako wykładowca Chemii Fizycznej. I tak te 4 miesiące zamieniły się w 29 lat. Université de Sherbrooke jest młodą instytucją z językiem wykładowym francuskim, Wydział Chemii powstał w roku 1966. Uczelnia liczy obecnie ponad 10 000 studentów, zwykle około 30 na pierwszym roku chemii. Studia trwają 4 lata, ponieważ studenci mają 3 sesje w roku oraz 3 staże przemysłowe lub naukowe, począwszy od końca pierwszego roku. Cykl jest prosty- S1-S2- staż 0 - S3 – staż 1 – S4 – staż 2 - S5 – staż 3 – S6 (S = sesja). Sesja 1 zaczyna się we wrześniu, a sesja 6 kończy się w grudniu.

Studenci na stażu zarabiają, co pozwala im na pokrycie kosztów sesji następnych. Ten system zwany "cooperatif" przyciąga młodzież i umożliwia ukończyć studia bez poważnych długów. UdeS nie może konkurować ze znanymi uczelniami z tradycjami, ale rozwój jest widoczny. Jednak od dłuższego czasu poziom nauczania zauważalnie spada, i jest to, niestety, trend światowy.

Wykład mi się udał, studenci mnie zaakceptowali, mimo jeszcze nienajlepszego francuskiego, i dostałam następny kontrakt na 4 miesiące, tym razem z Chemii fizycznej i Chemii analitycznej dla inżynierów. Pracowałam tak przez 3 lata, bez urlopu, z braku czasu. Stałam się popularną i cenioną wykładowczynią, i jak się wkrótce okazało, również ofiarą własnych sukcesów.

W 1994 roku wygrałam konkurs na najlepszego wykładowcę. Niestety, miałam wszystkie możliwe wady: kobieta – Polka - imigrantka - nie profesor tylko „chargée de cours” *prowadząca wykłady*. Profesorowie departamentu nie potrafili mi tego wybaczyć. Postanowili odsunąć mnie od wykładów na stałą posadę, miałam się zajmować niedopracowanymi laboratoriami. I tu znów im przygotowałam niespodziankę. Laboratoria zaczęły dobrze działać. Więc coś z tym fantem zrobić, najlepiej zlikwidować etat.



Fot. 2. Rok 1994, po lewej dyplom studentów Uniwersytetu w Sherbrooke dla najlepszej wykładowczynie chemii

Próba odbyła się w 1995 roku, pod pretekstem kompresji budżetowych, ale ja wiedziałam, że nie w tym problem, a do tego wiedziałam, kto za tym stoi. Broniąc się, użyłam mocnych argumentów, oskarżyłam niektórych o rasizm, nieetyczne zachowania, (w czym pomogła mi część personelu) i wygrałam w połowie. Zamiast zwolnienia zatrzymano mnie na pół etatu, powierzając mi opiekę nad laboratoriami, a drugie pół etatu pokryto wykładami. Moje umiejętności i doświadczenie zawodowe znowu zostały docenione.



Fot. 3. Moje 65-te urodziny

W roku 2000 otrzymałam angaż na pełny, stały etat, (ogromna rzadkość), bo nie jest możliwe zwolnienie. Przejęłam wszystkie sprawy laboratoriów (oprócz Chemii organicznej). Miałam pod swoją opieką Chemię analityczną (pierwsza sesja ilościówka mokra, później analiza instrumentalna), Chemię fizyczną (dwa laboratoria), do których napisałam obszerne, nowe instrukcje w języku francuskim. Obejmowały one zarówno teorię przewidzianych doświadczeń jak i same doświadczenia. Prowadziłam przez wiele lat zajęcia w tych laboratoriach. Potem doszła Chemia nieorganiczna, i tu moje doświadczenie z syntezy metaloorganicznej się przydało. Współpracowałam też przy organizacji innych mniejszych laboratoriów dla kierunków poza chemicznych (na przykład pedagogika chemii) i również prowadziłam w nich zajęcia.

Przez wiele lat byłam motorem życia towarzyskiego Wydziału chemii, ciągle zaangażowana w organizowanie różnego rodzaju imprez, jak nadejście wiosny i party Hot-Dog dla studentów, początek roku akademickiego z mechoui (pieczeń) z bizona, party na Bożego Narodzenie czy uroczyste przejścia pracowników na emeryturę. Była to praca społeczna.

Jedno jest pewne, wykształcenie jakie otrzymaliśmy na Uniwersytecie Warszawskim było tak dobre i na tak wysokim poziomie (nie wiem jak dzisiaj), że pozwoliło mi szybko i skutecznie przystosować się do nowych sytuacji. Miałam nie tylko wykłady i laboratoria, zapewniałam też płatny serwis analityczny wewnętrzny i kontrakty zewnętrzne, które przynosiły pieniądze dla Wydziału, nie dla mnie.

Moją ulubioną metodą analityczną była EDXRF (Energy Dispersion X-ray Fluorescence), a drugą analiza termogravimetryczna. Najciekawsze analizy jakie wykonałam to zbadanie około 300 próbek archeologicznych w ramach pracy przyjaciółki-doktorantki z Yale University, o wymianie kulturalnej i handlowej między dwoma miejscowościami w Peru, Chavin i Ancon. Charakteryzacja próbek ceramiki wymagała określenia dokładnego składu chemicznego z akcentem położonym na metale rzadkie w celu odróżnienia materiałów używanych do produkcji. Próbki pochodziły z wykopalisk, które doktorantka sama prowadziła, oraz z muzeum w Peru.

Ze względu na problemy zdrowotne moje i mojego męża na emeryturę przeszedłam w roku 2015, wcześniej niż planowałam. Pomimo ogromnego zaangażowania w pracę zawodową, którą bardzo lubiłam, znajdowałam czas, żeby podróżować: w Québec, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Europie i nawet na



Fot. 4. Na wczasach w Meksyku, obok najmłodszy syn. Pod drzewem ostronos.

Thaiti. Jak na razie, brakuje na tej liście tylko Polski. Podróże wiązały się zarówno z konferencjami naukowymi, w jakich brałam udział, jak i miejscem studiów lub pracy trzech naszych synów: Nowy Jork, Chicago, Tampa na Florydzie, Pasadena, Genewa, Lozanna, Thaiti, Bora-Bora, Morea i Tetiaroa (wyspa Marlona Brando), Paryż i inne rejony Francji. Najwspanialszą rzeczą jaką widziałam jest park narodowy w Kalifornii, gdzie rosną sekwoje, fenomenalne, niepalne, gigantyczne, żyjące nawet 2000 lat drzewa, nie do opisanía. Pień największego zajmowałby trzy pasy na autostradzie. Lubię zimą odpoczywać w Meksyku lub na Florydzie albo pod Paryżem, gdy zdrowie na to pozwala.



Fot. 5. Rok 2008, z mężem w ogrodach Huntington, Kalifornia (Pasadena)

Zajmuję się ogrodem, hoduję nowe odmiany roślin, mam prosty warzywnik, robię na drutach, uwielbiam tańczyć (tango argentyńskie), czytać (powieści historyczne, kryminały - zależy od samopoczucia - nowojorskie bestsellery). Jeśli muzyka to głównie Bethoveen, Mozart. Ostatnio interesuję się nowościami z Azji, również zaginionymi starożytnymi cywilizacjami (Inków, Majów, Sumerów etc.). Lubię kino ale nie *effets spéciaux* i przemoc. Lubię też operę i teatr, lecz to trudne do

zrealizowania, bo trzeba jechać 150 km do Montrealu, więc obecnie zostaje transmisja z Metropolitan Opera lub Opery Paryskiej. Czego nie lubię najbardziej: zakłamania, zawiści, mściwości i głupoty.

Z drugiego małżeństwa mam trzech synów i czworo wnucząt. Wśród rodziny, rozrzuconej po świecie, jest 4 doktorów, magister historii oraz inżynier elektronik i programistka (córka męża). Zdobyć dobrych dyplomów przez nasze dzieci uważamy za duże wspólne osiągnięcie, ponieważ wykształcenie na kontynencie amerykańskim, na dobrych uniwersytetach, jest kosztowne. Pomogły w tym bardzo wysokie stypendia uczelniane uzyskane przez synów w Colombia University (Nowy Jork) i Chicago University.

Zawsze mówię: "De tous les emplois, que j'ai occupés dans ma vie, celui de mère est ma plus grande reussite" - co znaczy – „Wśród wszystkich zajęć, jakie wykonywałam w życiu, moim największym sukcesem była rola matki”.

W zgodzie z przyrodą *Sabina Reda*

Studiując chemię, często myślałam o tym, żeby w przyszłości pracę zawodową związać z przyrodą i zdrowiem. Dlatego zainteresowałam się pracą w Instytucie Ziemniaka (IHAR)¹ w Boninie pod Koszalinem. Jednostka w Boninie została powołana w roku 1966, do badań poświęconych wyłącznie ziemniakowi, i do dzisiaj jest jedynym rolniczym instytutem badawczym na północy kraju. Oddział był już zorganizowany, my dopiero organizowaliśmy Pracownię Biochemii, od podstaw. Na początek mój roczny staż obejmował zajęcia w różnych pracowniach. Warunki mieszkaniowe były biedne. Koszalin i Bonin to rejon ubogi, ale okoliczna przyroda zachwycała: lasy, bagna i łąki były bardzo ładne.

Pracownia Biochemii, uruchomiona przez młody personel, od razu napotkała poważny problem do rozwiązania. W ramach umowy RWPG (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) podpisanej w Moskwie, Polska zobowiązała się do zaopatrywania w ziemniaki (w razie potrzeby), całego układu Europy wschodniej. Od hodowców oczekiwano odmian bogatych w białko i skrobię, zaś hodowcy oczekiwali od biochemików wskázówek biologicznych (markerów) do krzyżówek roślin, w celu uzyskania korzystnych cech u potomstwa.

Nie brano pod uwagę, że wyhodowanie nowej odmiany ziemniaka jest procesem długotrwałym, pełny cykl sięga kilku lat, a zapotrzebowanie było bardzo duże. Ziemniak był podstawową rośliną rolniczą spożywaną bezpośrednio po ugotowaniu, jednocześnie stając się rośliną przede wszystkim przetwarzaną na frytki, skrobię, susze, alkohol oraz na składniki wykorzystywane później w przemyśle spożywczym lub papierniczym. Mniejszą uwagę zwracano na walory odżywcze, np. zawartość witamin, czy zawartość substancji szkodliwych: akrylamidu (po obróbce termicznej) i glikoalkaloidów (w kiełkach i ziemniakach niedojrzałych). W odmianach jadalnych oczekiwano wysokiego plonu wczesnego o wysokich parametrach agronomicznych, jak wyrównane wielkości bulw o dobrej morfologii. W odmianach skrobiowych oczekiwano podniesienia plonu skrobi, zwłaszcza w formach o skróconej wegetacji. Starano się wprowadzić ukierunkowaną selekcję form rodzicielskich i ich potomstwa przy wykorzystaniu markerów genetycznych.

O odmianach przydatnych do upraw ekologicznych nikt wtedy nie myślał. Odmiany te powinny charakteryzować się dobrą adaptacją do warunków agrotechniki specyficznej dla upraw ekologicznych, powinny wykazywać zwiększoną odporność na zarazę ziemniaka oraz

¹ Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin (IHAR) w Radzikowie pod Warszawą, został utworzony w 1951 jako placówka naukowa. Od marca 2010 ma status Państwowego Instytutu Badawczego. Prowadzi działalność w siedmiu ośrodkach naukowych: m.in. Boninie, Bydgoszczy, Jadwisinie, Krakowie, Młochowie i Poznaniu.

zwiększoną zawartość antyoksydantów, karotenów (witaminy A), spełniać warunki wymagane dla zdrowej żywności - są wówczas źródłem samego zdrowia. Uzyskiwanie nowych odmian w dużym stopniu zależało od dobrze rozwiniętego, sprawnego nasiennictwa.

10 lat naszej pracy nie dało zamierzonego rezultatu. Nie uzyskaliśmy odmian wysokobiałkowych i jednocześnie z wysoką zawartością skrobi. W dodatku pod koniec lat 80. zrezygnowano z ziemniaka paszowego (był za drogi), na rzecz soi i kukurydzy sprowadzanej z Zachodu. Placówka nasza przeszła znaczącą reorganizację, zwolniono 80% pracowników. W r. 2002 utworzono w Boninie Oddział z Zakładem Nasiennictwa i Ochrony Ziemniaka, podlegający nadal Instytutowi Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. Zadania Zakładu nakierowano na tworzenie oraz wykorzystanie postępu biologicznego w hodowli roślin uprawnych i przechowywaniu ziemniaków, gromadzenie i utrzymywanie w stanie żywym zasobów genowych roślin, wytwarzanie materiałów wyjściowych do hodowli nowych roślin rolniczych.

Fot. 1. Bonin 2016. Krajowe Dni Ziemniaka, organizowane są od ponad 25 lat. Zaprezentowano tu najnowsze, najlepsze odmiany ziemniaka: z bardzo wczesnych Arielle, Riviera, Impala i Denar, wczesne Ignacy, Michalina, średnio wczesne El Mundo, Laskara, średnio późne i późne Mondeo, Syrena. Ziemniaki truflowe, (fioletowe), swoje dobroczynne właściwości zawdzięczają antocyjanom, naturalnemu barwnikowi, nadającym kolor fioletowy. Antocyjany to silne przeciwutleniacze, chroniące nasz organizm przed chorobami cywilizacyjnymi. Ziemniak ten bogaty jest też w luteinę, poprawia ona wzrok, wyostża pamięć i polepsza stan skóry



Jak wspominałam na początku, Zakład w Boninie, jedyna placówka naukowa w kraju, która pracuje nad nowymi odmianami ziemniaka, bada ich skład chemiczny, ocenia wartość spożywczą i przemysłową ziemniaków, pracuje nad ich odpornością na choroby i nad sposobami przechowywania. Jest tu największy i najnowocześniejszy w Europie bank genów ziemniaka, działa też jedyna w Polsce (całkowicie skomputeryzowana) biblioteka ziemniaka.

Uszczuplenie stanu osobowego Zakładu, skłoniło mnie do przejścia na wcześniejszą emeryturę i podjęcia nowego wyzwania. Założyłam firmę „Biozym”, zajmującą się biologicznymi oczyszczalniami ścieków komunalnych. Nawiązałam współpracę z Uniwersytetem A. Mickiewicza w Poznaniu oraz z miejscowymi gminami. Wdrożyłam do powszechnego użytku nowe skuteczne preparaty bakteryjno-enzymatyczne. Wysoka koncentracja efektywnych bakterii, w połączeniu z dodawanymi do biopreparatów enzymami, zdecydowanie przyspieszały proces rozkładu zanieczyszczeń organicznych

w oczyszczalniach przydomowych. Zwłaszcza wtedy, gdy nie całkiem działała ‘chemia’. Po kilku latach moja firma została wyparta przez sklepy wielkopowierzchniowe, oferujące sprzęt, urządzenia i biopreparaty po względnie niskich cenach, jednak zachowałam część swoich odbiorców, około 7%.

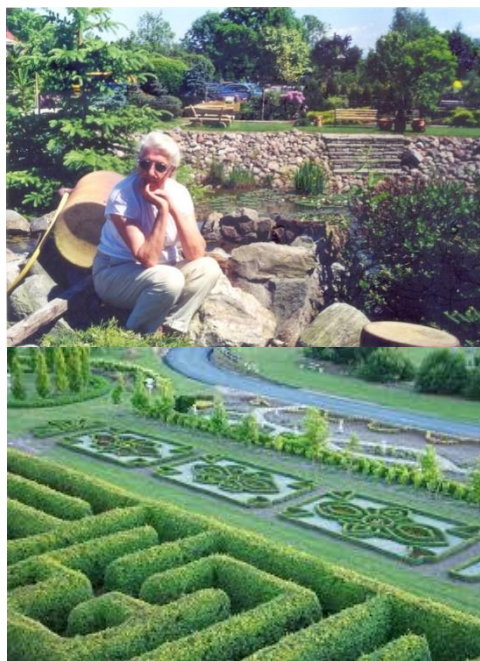
Poza pracą zawodową zawsze zajmowała mnie turystyka i życie towarzyskie. Uczestniczyłam w podróżach i wycieczkach organizowanych przez PTTK: Polska północna, kraje ościennie. Jestem również organizatorką rajdów i wędrówek szlakami turystycznymi. Mam ogród, dbam o jego wygląd, troszczę się fachowo o rośliny, hoduję też kilka zwierząt domowych.



Fot. 2. W Puszczy Koszalińskiej



Fot. 3. Zakończenie rajdu PTTK, r. 2010



Fot. 4.

Ogrody Hortulus w Dobrzycy k/Koszalina. Na obszarze około 5 ha znajduje się 28 połączonych ze sobą w barwną całość ogrodów o różnej stylistyce: skalny i leśny, japoński, francuski, angielski, śródziemnomorski, również inspirowany hiszpańskim Gaudim. Są tutaj rzadko spotykane rośliny: sośnica japońska, mamutowiec olbrzymi, metasekwoja chińska, cedr, kryptomeria japońska, miłorząb dwuklapowy, choina kanadyjska, tulipanowiec, bukan, perełkowiec japoński, kasztan jadalny, parocja perska

Zawód pożarnik *Elżbieta Kosewska / Gałązka*

Moja pierwsza praca zawodowa po skończeniu studiów, to kierownik informacji naukowo-technicznej w Zakładowym Biurze Rozwojowym Stołecznych Zakładów Przemysłu Gumowego. Do moich obowiązków należało między innymi uzyskiwanie informacji o nowych rozwiązaniach przy produkcji opon samochodowych, bo tym zajmowały się zakłady w Kawęczynie. Tłumaczyłam naukowe piśmiennictwo fachowe, jeździłam na seminaria i sympozja. Tam spotkałam dr Bohdana Habicha, asystenta z Katedry Tworzyw Sztucznych naszego Wydziału. Zaproponował, abym objęła stanowisko nauczyciela akademickiego w nowotworzonym Zakładzie Fizykochemii Spalania Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej (WOSP), od r. 1982 Szkoła Główna Służby Pożarniczej (SGSP). Zostałam zatrudniona z dniem 1 września 1973 roku (sobota), ale jest to też data mojego ślubu. Tak się złożyło, że oprócz dr Habicha jednym z współtwórców programu nauczania był prof. dr hab. Andrzej Orszagh, który po zakończeniu pracy na Wydziale Chemii UW, przez kilka lat wykładał Technologię chemiczną i był doradcą komendanta Szkoły.



Fot. 1. Wykład *Prognostowanie stref zagrożeń toksycznych przy użyciu programu komputerowego ALOHA*, 1995

Fot. 2. W umundurowaniu galowym

Pracownikiem cywilnym byłam do 1991 r., a pierwsze szlify oficerskie – młodszego kapitana, otrzymałam w roku 1994. Do 1990 roku prowadziłam wykłady, ćwiczenia laboratoryjne i rachunkowe z przedmiotu *Fizykochemia spalania*. Po włączeniu do obowiązków Państwowej Straży Pożarnej zadań z zakresu ratownictwa chemicznego i ekologicznego, zostałam kierownikiem zakładu o tym profilu. Wykładałam, prowadziłam ćwiczenia laboratoryjne, rachunkowe i poligonowe z przedmiotu *Ratownictwo Chemiczne i Ekologiczne*. Zostało utworzone laboratorium Identyfikacji substancji niebezpiecznych, o tematyce zapoznającej słuchaczy z metodami pomiarowymi zanieczyszczeń powietrza, wód powierzchniowych i gruntowych oraz gleb. Zaprojektowałam

i zbudowałam stanowiska doświadczalne do wykrywania substancji niebezpiecznych oraz opracowałam instrukcje dla studentów z konduktometrii, chromatografii gazowej i spektrometrii masowej. Pieniądze na aparaturę uzyskiwałam prowadząc prace badawcze KBN i granty. Między innymi byłam kierownikiem projektu badawczego statutowego *Badanie wpływu zanieczyszczeń gazowych w analizowanym powietrzu na pracę określonego czujnika elektrochemicznego w detektorach gazowych*.

Fot. 3. Zajęcia poligonowe - identyfikacja substancji niebezpiecznych, likwidacja rozlewisk, uszczelnianie wycieków. Ćwiczenia w ubraniach gazoszczelnych, ochronie osobistej ratowników



Zorganizowałam nową pracownię komputerową: *Prognozowanie stref zagrożeń*, na której studenci uczą się obsługiwać profesjonalne programy do określania zasięgu obszaru zagrożeń po wyciekach gazów, cieczy palnych i toksycznych. Wykorzystujemy między innymi pakiet CAMEO z programem ALOHA amerykańskiej agencji NOAA, czy komputerowe bazy danych substancji niebezpiecznych opracowanych przez CIOP (Centralny Instytut Ochrony Pracy). Obecnie dane te służą do sporządzania Raportu o Bezpieczeństwie i Wewnętrznego Planu Operacyjno-Ratowniczego - dokumentów wymaganych w zakładach dużego ryzyka wystąpienia awarii przemysłowej. A więc w zakładach posiadających, wytwarzających lub zajmujących się transportem substancji palnych i toksycznych. Na przykład we wrocławskim zakładzie nawozów sztucznych ANWIL, gdzie jednym z substratów w produkcji jest amoniak.

Celem nauczania w ćwiczeniach poligonowych jest przyswojenie wiedzy dotyczącej taktyki prowadzenia działań, organizacji miejsca akcji ratowniczej i wykorzystywanych środków technicznych, gaśniczych i neutralizatorów, z uwzględnieniem ochrony środowiska naturalnego. Są to ćwiczenia w terenie, najczęściej na poligonie wojskowym, z wykorzystaniem ochrony osobistej ratownika (ubrania gazoszczelne) i sprzętu znajdującego się na wyposażeniu samochodu ratownictwa chemicznego.

Prowadziłam, jako promotor, około 150 prac dyplomowych (inżynierskich i magisterskich) na studiach dziennych, (podchorążych i osób cywilnych), oraz zaocznych. Tematy prac dotyczyły analizy i oceny zagrożenia toksycznego i pożarowego dla określonych działalności np. dla zakładów przemysłowych lub szerzej dla gminy, miasta, powiatu itp. I mogły być wykorzystywane do sporządzania aktualnych planów ratowniczych.



Fot. 4. Na seminarium uczelnianym
(w stopniu starszego kapitana)



Fot. 5. Odznaczenie Medalem Komisji
Edukacji Narodowej

Inna tematyka to metody oznaczania zanieczyszczeń wód powierzchniowych i gleb po wyciekach substancji ropopochodnych, czy analiza ryzyka generowanego przez substancje niebezpieczne - studium przypadku. Recenzowałam kilkadziesiąt prac, uczestniczyłam w pracach komisji egzaminacyjnych na egzaminach wstępnych i egzaminach inżynierskich oraz magisterskich. Opracowałam autorskie programy nauczania z przedmiotu *Ratownictwo chemiczne i ekologiczne*.

Jestem współautorem skryptu *Metody obliczeniowe wybranych parametrów palności, wybuchowości i dymotwórczości substancji chemicznych* wydane przez SGSP w 2004 r. Prowadziłam prace badawcze i publikowałam wyniki. Ostatnie badania dotyczyły wpływu rodzaju gleb na emisję par niebezpiecznych dla środowiska z rozlewisk cieczy palnych i toksycznych. Jestem autorem lub współautorem około 30 publikacji. Na przykład: *Komputerowe metody ocen zagrożeń toksycznych. Zagrożenia 3, 4*. Warszawa 2002 oraz *Wpływ trzech rodzajów podłoża na emisję par niebezpiecznych dla środowiska (na przykładzie heksanu) z rozlewisk cieczy palnych i toksycznych*¹. Brałam udział w konferencjach naukowych. Na międzynarodowej konferencji DEKONTAM 2004, w Ostrawie (Czechy) przedstawiłam referat *Analiza metod dekontaminacji środowiska glebowego po wyciekach substancji ropopochodnych*; który został zamieszczony w materiałach konferencyjnych. Wykonywałam również prace badawczo-naukowe zlecone np. *Badanie i analiza rozprzestrzeniania się fluorowodoru w atmosferze w warunkach symulowanej katastrofy na instalacji produkcji kwasu fluorowodorowego*, Zakłady Chemiczne w Luboniu w 2005 r.

W SGSP grupa podchorążych utworzyła Koło Naukowe pod opieką pracowników Katedry Działań Ratowniczych. W czasie wakacji jeździłam na obozy naukowe z grupą wyróżniających się studentów. W zakładach przemysłowych studenci zapoznawali się z technologią produkcji, możliwymi scenariuszami emisji substancji niebezpiecznych i metodami działań ratowniczych. Poznawali organizację terenowych jednostek

¹ Współczesne problemy inżynierii i ochrony środowiska. Zeszyty Naukowe PW nr 59, Warszawa 2012.

ratowniczo-gaśniczych, zarówno w dużych jak i małych miejscowościach. Pływali na profesjonalnym statku do gaszenia pożarów „Strażak 5”. Zaproszeni byliśmy na pokład polskiego liniowca transatlantyckiego ‘Stefan Batory’, aby zapoznać się z pracą oficera-pożarnika (naszego absolwenta), który odpowiadał za bezpieczeństwo pożarowe. Na Okęciu dowiedzieliśmy się, jakie zadania i jakim sprzętem dysponuje Lotniskowa Straż Pożarna.

W programie zajęć Koła Naukowego było też zwiedzanie obserwatorium astronomicznego w Piwnicach koło Torunia i zabytków miast np. Gdańska, Torunia. Studenci poznali również organizację pracy straży pożarnej za granicą: w niemieckiej Getyndze, z symbolem fontanny ‘Gęsiareczki’, mieście słynnego matematyka Carla Fridericha Gaussa, zwanego Księciem matematyki. A w Paryżu zwiedzaliśmy Luwr, Wersal i miejsca związane z Marią Curie-Skłodowską i Fryderykiem Chopinem.



Fot. 6. Grupa podchorążych na obozie naukowym w jednostce straży pożarnej w Getyndze, Niemcy



Fot. 7. Gettynga, przy fontannie ‘Gęsiareczka’

Na emeryturę przeszedłam w 2009 w stopniu młodszego brygadiera PSP. Oprócz pracy zawodowej, w latach 1994-1998 byłam radną gminy Włochy ze Stowarzyszenia Willa Włochy. Zaniedbana gmina, w tym czasie zatroszczyła się przede wszystkim o środowisko naturalne. A więc o przyłączenie rekordowej liczby domostw do kanalizacji miejskiej, gdzie korzystano często z nieszczelnych szamb. Uzyskaliśmy środki z NFOŚ do rewitalizacji stawów Cietrzewia i terenów zielonych wokół nich.

Zostałam mamą dwójki pociech: Krzysztofa (ukończył Wydział Telekomunikacji PW) i Joanny (absolwentki Wydziału Chemii PW) oraz babcią Weroniki i Ani. Wnuczki są naszą największą miłością i oczkiem w głowie. Starsza, czternastoletnia, bardzo dobra uczennica, udziela się w samorządzie szkolnym i Młodzieżowej Radzie Dzielnicy Włochy. Młodsza, pierwszoklasistka, świetna matematyczka. Obie jeżdżą na nartach i łyżwach, a w lecie na konikach. Razem wyjeżdżamy na wakacje na Mazury lub nad morze, a w czasie ferii zimowych w góry.

Marzec 68 i zawracanie Wisły kijem

Andrzej Stanisław Cieplak

Minęło pół wieku i można powiedzieć, że ‘marzec 68’ był początkiem końca PRL. Anachronizm reżymu, który narzucał Polsce dziewiętnastowieczną historiozofię, jako fundament myślenia o świecie, i odcinał kraj od cywilizacyjnego i gospodarczego postępu Europy, stawał się oczywisty pod koniec lat 60tych. Brutalna reakcja na protest polskich uczelni, rozpętanie haniebnego pogromu Żydów, jadowita propaganda o “gorszym sorcie”, “piątej kolumnie” i “bananowej zarazie”, zalew kłamstw i chamstwa - miały ten anachronizm maskować i trzymać przy życiu. To zadziało, ale tylko na chwilę, już dwa lata później trzeba było strzelać do demonstrantów, którzy wyszli na ulice.

Pokolenie naszych rodziców było naznaczone tragediami wojny i stalinizmu. Mój ojciec był więziony w oflagu Woldenberg II-C, kiedy jego pierwsza żona i syn, deportowani z majątku pod Wilnem, zmarli w Azji Centralnej na tyfus^{1,2}. Powojenny terror uderzył blisko, kiedy przyjaciel ojca z Wyższej Szkoły Wojennej, Aleksander Rode, skazany w jednym z pokazowych procesów oficerów z otoczenia gen. Tatara, został rozstrzelany w maju 1953 w więzieniu mokotowskim³. Moja mama, jako nastolatka, była aresztowana i wysłana na roboty przymusowe do Niemiec, uciekła z transportu i ukrywała się przez wiele miesięcy, poszukiwana przez Gestapo. Pod koniec wojny, będąc bliską kuzynką mojego ojca, zaczęła pisać do niego listy do oflagu i zaraz po wyzwoleniu, ojciec przyjechał i się oświadczył. Ofiarowanej przez los szansy, żeby zacząć od nowa moi rodzice i ich rówieśnicy nie mogli ryzykować.

Myśmy tego ryzyka nie byli świadomi. Moje dzieciństwo na żoliborskim WSM-ie, to obraz sielanki⁴: pierwsze klasy szkoły podstawowej we wdzięcznym pawilonie, wśród grządek warzyw i kwiatów; wspaniali, mądrzy i oddani nauczyciele; kolorowa kolekcja Swetoniusza, Szołochowa i Jeske-Choińskiego - obok Sienkiewicza, Reymonta i Żeromskiego - w małej bibliotece rodziców; kompletna wolność na pełnym dzieci podwórzu VIII kolonii z wiślanym piaskiem, fontanną i gąszczami krzaków; biwaki i obozy 79. Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej; przyjaźnie, które trwają do dziś.

Dorastaliśmy w materialnie skromnym, ale bogatym i hojnym w przeżycia, bezpiecznym świecie. Świadomość polityczna, już w liceum, była początkowo formowana, przynajmniej w moim wypadku, przez zupełnie bezbolesne doświadczenia - przez lektury: “List 34”⁵, “Osobowość w sakralnej i ekologicznej wizji społeczeństwa” Leszka Kołakowskiego⁶, “Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”⁷.

Zaczynaliśmy studia, kiedy to pokoleniowe ‘przebudzenie’ ogarnęło uniwersytet. Kilka grup studentów, o różnych poglądach politycznych, zaczęło otwarcie deklarować opozycję do reżymu. To była wspaniała, ‘zaraźliwa’ atmosfera. Okazja, żeby się przyłączyć, nadarzyła się natychmiast i w styczniu 1967, na pierwszym roku, zbierałem podpisy pod protestem przeciw zawieszeniu Szlajfera i Michnika; wtedy też po raz pierwszy wezwano mnie na przesłuchanie do pałacu Mostowskich.

Rok później, 30 stycznia 68 brałem udział w ulicznej demonstracji pod pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu, po ostatnim przedstawieniu *Dziadów* w Teatrze



Skan 1. Autor, Adam Michnik
i Jaś Lityński

Narodowym, a później w lutym, w publicznej zbiórce pieniędzy na grzywny dla aresztowanych uczestników tej demonstracji (skan 1). Następnie brałem udział w strajku okupacyjnym w Audytorium Maximum UW (21-23 marca), jako delegat do komitetu strajkowego z Wydziału Chemii. Za 'udział i organizowanie nielegalnych wieców', decyzją rektora Uniwersytetu Warszawskiego z dnia 29 marca 1968 r. zostałem skreślony z listy studentów, skan 2, wypis z kartoteki IPN.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Warszawa dn. 29.03.2010 r.

**Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów w Warszawie**

O/Wa WP-6655/05

Egz. nr 1

**Wypis z kartoteki pomocniczej b. Biura „C”
na podstawie karty K-3
BU-I-59593 z dnia 01.06.2006 r.**

Andrzej Cieplak s. Ignacego, ur. 13.08.1948 r. w Warszawie.

Karta E-14-B

„Cieplak Andrzej wydz. chemii UW. Decyzją rektora UW z 29 III 68 skreślony został z listy studentów za udział i organizowanie nielegalnych wieców”.

Za zgodność
Marcin Jurkiewicz

Wykonano w 1 egz.:
Egz. 1 - do wydania
Sporządził: Marcin Jurkiewicz

Skan 2.

Skan. 3.

[illegible]

W związku z przywróceniem mi praw studenta UW, o czym zawiadomili mnie rodzice, przysyłając telegram do jednostki, (skan 4), rozkazem pułkowym zostałem zwolniony z wojska z dniem 7 września 1968, (skan 5).

Nr 72

TELEGRAM

Uwagi służb.

Przyjęto

dnia 31.08.68

z 16.08.68

podpis

Odtelegrafowano

dnia

do

podpis

Rektor przywrócił mi prawa studenta. Rodzice

Skan 4.

Najęz z r-za pułk. nr. 240/68 z dn. 1.09.68.

Z dniem dzisiejszym zwolnić z dalszego odbywania zasadniczej służby wojskowej i skierować do Dzielnicowego Szpitala kępsk. Warszawa - Stodulskie

ssr. Cioplak Andrzej S. Ignacogo r. 1948

niezłonie W-68.

Podstawa: Pismo Zarządu Kształtowania Szpitala Ochrony Nr 1157/II/1 z dn. 15.08.68

wyd. dec. A0001926

D-za H-Peś

/niechciał się podpisać!/
ppłk kapł mjr Henryk Godleś



Skan 5. Wyciąg z rozkazu pułkowego.

Na zdjęciach: po lewej na przepustce w Giżycku z kol. Tadkiem Kuczyńskim, relegowanym z AGH w Krakowie, po prawej w mundurze wyjściowym szeregowca dywizji kościuszkowskiej, (z żółtym otokiem na czapce).

I. DANE PERSONALNE

Nazwisko i imię CIEPLAK ANDRZEJ 1970
Nazwiska poprzednio używane lub pseudonimy
Imiona rodziców JENAROY HELENA MONIKA
Nazwisko pańskie (u mężatek)
Data i miejsce urodzenia 13.08.1948 WARSZAWA
Miejsce zamieszkania WARSZAWA SŁOWACKIEGO 15/19 m.55
Poprzednie miejsca zamieszkania
Narodowość POLSKA Obywatelstwo POLSKIE
Rysepis: wzrost WYSOKI czy CIEMNY włosy CZARNE
znaki lub cechy szczególne BRĄK
Stan cywilny KATARER Wykształcenie NIEP-WYZSZE
Zawód wyuczony Zawód wykonywany STUDENT
Miejsce pracy (nazwa i adres m. pracy) UW WYDZ CHEMII IV PCW
Poprzednie miejsca pracy
Przynależność partyjna hczp. Przynależność organizacyjna ZSP
Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany
Pobyt za granicą
(ciężko wjeżdżać, dojazd, charakter wyjazdu - służbowo lub z rodzinie, koleżeńskie, inne)
Czy posiada powiązania z zagranicą
Czy był rozpracowywany NIE
(nazwa jednostki operacj. nr sprawy, powód rozprac.)
Karalność
(Rodzaj, rok)

A. CIEPLAK

II. POWÓD ZAŁOŻENIA KWESTIONARIUSZA
AKTYWNE WYSTĘPIENIA W MARCU 68 PRÓBNIE
SOLIDARYZUJE SIĘ UTRZYMUJE KONTAKTY
Z BYŁYM KOMANDORANTEM MI. NAJBLIŻSIEM
W SZEREGU PARTII POLITYCZNEJ

14.02.1970
Jacek Mielniczak Włodzisław Bł.
Wrocław
20 stycznia 1970 r.
pismo z Biura Głównego Operacji

221

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

**Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów w Warszawie**

**Pan
Andrzej Cieplak
17 Maple Avenue # 5
Cambridge, 02139 Ma
USA**

Pismo z dnia:
26.03.2010

Wasz znak:

Nasz znak:
BUWa-III-5532-328(12)/09
O/Wa WP-6655/05

Warszawa,
30/VIII/2010

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie informuję, że w związku ze złożonym przez Pana w dniu 26.03.2010 r. wnioskiem o podanie dalszych danych identyfikujących tożsamość pracowników, funkcjonariuszy, żołnierzy organów bezpieczeństwa państwa oraz osób przekazujących informacje o Pana osobie organom bezpieczeństwa państwa, na podstawie art. 35 ust.1 i 2 *Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. z 2007 r., nr 63, poz. 424 z późn. zm.)*, do odebrania są noty odtajniaszące dane personalne osobowych źródeł informacji o pseudonimach „Ludwik”, „PZ” i „Misza”, o których był Pan informowany pismem nr BUWa-III-5532-328(10)/09 z dnia 10.05.2010 r.

Wydanie ww. not nastąpi w OBUiAD IPN w Warszawie przy Pl. Krasińskich 2/4/6 w dogodnym dla Pana terminie, po wcześniejszym uzgodnieniu wizyty z referentem prowadzącym sprawę, Panem Ryszardem Kawalcem (tel. 0 22 530-86-64).

Jednocześnie w załączeniu przesyłam decyzję nr 264 /10 odmawiającą podania nazwisk i innych danych personalnych osobowych źródeł informacji o pseudonimach „Sas” i „Chemik”.

Z poważaniem

mgr Krystyna Zimowska-Grabarczyk
Oddziałowe Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów
w Warszawie

Skan 7.

Zal. 1:

1. Decyzja nr 264 z dnia 30.08.2010 r. - 2 karty.

Sporządził: R. Kawalec (tel. 0-22 530-86-64)

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie
00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6, tel. 0-22 530-86-40, fax. 0-22 530-90-34

Mój powrót na studia mógł nastąpić po spełnieniu dwóch warunków: zaliczenia wszystkich wykładów dwóch semestrów 68 jednocześnie, w terminie do 31 grudnia 1968, (skany 8, 8a), oraz rezygnacji z działalności w Radzie Wydziałowej ZSP i z ubiegania się o ponowny wybór na starostę roku.

UNIwersytet WARSZAWSKI
WIDZIAŁ CHEMII
Warszawa 22, ul. Pasteura 1
Nr Ch-a-ind.-63644-66612/2/68

Warszawa, dnia 2 września 1968 roku

Pan
Prof.dr Arkadiusz Piekara
Kierownik Katedry Fizyki

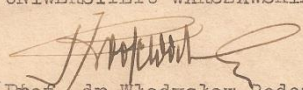
w m i e j s c u
=====

W związku z pismem Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Nr Dn-1-153/68 z dnia 29 lipca br. przywracającym prawa studenta Wydziału Chemii U.W. następującym studentom:

- 1) Andrzejowi CIEPLAKOWI, studentowi II-go roku
- 2) Dariuszowi HIRSCHOWI, studentowi II-go roku,

uprzejmie proszę Pana Profesora o umożliwienie w/wym. studentom uzupełnienia zaległości z tytułu zaliczeń i egzaminów za semestr IV-ty roku akadem. 1967/68 w przedmiocie dotyczącym Katedry Pana Profesora, ale nie później niż do 31 grudnia 1968 r.

PRODZIEKAN WIDZIAŁU CHEMII
UNIwersytetu WARSZAWSKIEGO


(Prof. dr Władysław Rodewald)

UNIwersytet WARSZAWSKI
WIDZIAŁ CHEMII
Warszawa 22, ul. Pasteura 1
Nr Ch-a-ind.-63644-66612/2/68

Warszawa, dnia 2 września 1968 r.

Pan
Prof.dr Jan Świdorski
Kierownik Katedry Chemii Organicznej

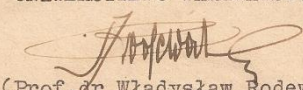
w m i e j s c u
=====

W związku z pismem Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Nr DN-1-153/68 z dnia 29 lipca b.r. przywracającym prawa studenta Wydziału Chemii U.W. następującym studentom:

- 1) Andrzejowi CIEPLAKOWI, studentowi II-go roku
- 2) Dariuszowi HIRSCHOWI, studentowi II-go roku,

uprzejmie proszę Pana Profesora o umożliwienie w/wym. studentom uzupełnienie zaległości z tytułu zaliczeń i egzaminów za semestr IV-ty roku akadem. 1967/68 w przedmiocie dotyczącym Katedry Pana Profesora, ale nie później niż do 31 grudnia 1968 r.

PRODZIEKAN WIDZIAŁU CHEMII
UNIwersytetu WARSZAWSKIEGO


(Prof. dr Władysław Rodewald)

Skany 8, 8a.

Dwa i pół roku później, wiosną 1971, atmosfera była jednak już inna. Ku konsternacji wydziałowej organizacji partyjnej - udokumentowanej w Kwestionariuszu Ewidencyjnym "CELA", zostałem delegatem na uniwersytecką konferencję ZSP, gdzie wybrano mnie do Rady Uczelnianej.

Studencki bunt w Marcu 68 był wyrazem oporu przeciw narzucaniu Polsce systemu, który był w Europie politycznym, ekonomicznym i kulturalnym anachronizmem. Kłamstwem i represjami próbowano ten opór złamać. Historia pokazała, że było to równie skuteczne jak zawracanie Wisły kijem. Rządzący i akolici powinni o tym pamiętać.



17 Maple Avenue Unit 5
Cambridge, MA 02139, USA
+1 617 547-1422

¹ Mój ojciec brał udział w kampanii wrześniowej najpierw jako oficer sztabu Suwalskiej Brygady Kawalerii a potem szef sztabu brygady kawalerii BK "Edward" w składzie dywizji DK "Zaza" gen. Podhorskiego, która w trakcie działań dołączyła do SGO "Polesie" gen. Kleeberga i walczyła pod Kockiem i Wolą Gułowską do czasu kapitulacji 5 X 1939: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ignacy_Cieplak

² Wzmianka o losach tej rodziny znajduje się we wspomnieniach stryjecznej siostry i imienniczki pierwszej żony mojego ojca - Wandy Mikulskiej: Wanda Kirchmayer "Z Jerzym na dobre i złe" Oficyna Wydawnicza Labos, Warszawa 1992, s. 10-15 i 42-43; ISBN 83-11-07913-6.

³ Płk. Rode był rehabilitowany trzy lata później: https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Rode

⁴ Przeczytaj wzruszający opis 'etosu Żoliborza' z "Listów do pani Z." Kazimierza Brandysa (1958): <https://www.donatarapacka.pl/jest-taka-dzielnica-w-warszawie>

⁵ https://pl.wikipedia.org/wiki/List_34

⁶ "Kultura i Społeczeństwo" (1965), 9(2), s. 145-149. Esey przedrukowany w tomie: Leszek Kołakowski "Kultura i fetysze: zbiór rozpraw" Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Orędzie_biskupów_polskich_do_biskupów_niemieckich

⁸ 11 Pułk Czołgów Średnich należał do składu 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, stąd 'złociste otoki' czapek garnizonowych.

⁹ Dokumentacja IPN była podstawą mojego wniosku o potwierdzenie statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, złożonego 16 października 2018 w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie; zasadność wniosku uznano decyzją z 26 października 2018, powyżej Legitymacja nr 10302.

Spotkania absolwentów w latach 1986 - 2019



1986 r. 20 lat od rozpoczęcia studiów. Pierwsze Spotkanie Absolwentów Roczника 1971. **I rząd od lewej:** Tadeusz Hipolit Majewski, Barbara Tenderenda/Gumińska, Małgosia Wol/Wrzólek, Zosia Augustowska/Brize, Irena Merlend/Podgórska, Jadwiga Pasek/Szydłowska, Ewa Malewska/Fijałkowska (z córką), Teresa Jermolińska/Szczepańska, Grażyna Jarząbek, Wiesia Paszkiewicz/Wojtulewicz, **II rząd:** Wiesia Ratajska/Kimizuka, Maria Stencel/Adamska, Ewa Kosikowska/Marchewka, Bożena Morlińska/Danko, Włodek Kacak, Barbara Plichtowska/Tyka, Zosia Maciszewska/Stępień, Anka Szewielow, Barbara Żurawek/Świderska, Barbara Kawałko/Makowska, Danusia Gałęcka/Szydłowska, Alicja Opolska/Kacak, Ewa Dyszkiewicz/Wróbel, **III rząd:** Piotr Wrona, Andrzej Świątek, Jola Gust, Teresa Motyczyńska/Dąbrowska, Włodzimierz Lewandowski, Leon Fuks (pochylony), Jurek Herchel, Leszek Bednarczyk, N1, N2, Hanna Hartwig/Jóźwiak, Ewa Wolska/Puszczyńska, Elżbieta Baran, **IV rząd:** Hanna Szawłowska, Bożena Nyckowska/Sekuła, Krystyna Midura/Nowaczek, Kazio Sułko, Tomasz Szczuciński, Wiesław Koźlak, Wojciech Wrzólek, Marek Zatorski, Jerzy Jaklewicz, Bogusław Wilkomirski, Lech Borkowski, Andrzej Leś, **V rząd:** Jerzy Przyjemski (wykładowca, matematyk), Alicja Trusiewicz/Grudniewska, Maria Szczerba/Jarosińska, Alicja Sadkowska/Kowalska, Teresa Stępień/Węgiełek, Andrzej Narożniak, Maria Kołakowska/Dudo, Ola Sienicka/Danowska, Krzysztof Danowski, Włodek Kutner, Wiesława Sulewska (kierowniczka Dziekanatu), Sabina Reda, **VI rząd:** wykładowcy: N3, N4, prof. Zbigniew Kęcki, prof. Stanisław Rubel (dziekan), N5, dr Bazyli Semeniuk





1996 r. 30 lat od rozpoczęcia studiów





2005 r. Jubileusz 50-lecia utworzenia Wydziału Chemii.

I rząd od lewej: Andrzej Świątek, Barbara Kawałko/Myślińska, Kazio Sułko, Wiesia Paszkiewicz/Wojtulewicz, Grzegorz Chałasiński, Jerzy Giziewicz, Barbara Żurawek/Świderska,

II rząd: Ewa Włażnik/Świerczyńska, Elżbieta Kucharska/Giziewicz, Danusia Gałęcka/Szydłowska, za nimi Grażyna Jarząbek, Jola Gust, Barbara Witkowska, Waldemar Priebe, Alicja Trusiewicz/Grudniewska, Maria Kornas/Stołowska, Zofia Augustowska/Brize, Elżbieta Strzyżewska/Bielecka, Bożena Morlińska/Danko, Ola Sienicka/Danowska, Majka Kieś/Kazimierzczak,

III rząd: Krystyna Midura/Nowaczek, Ewa Wolska/Puszczyńska, Sabina Lewicka/Piekut, Irena Merlend/Podgórska, Ewa Malewska/Fijałkowska, Hanna Hartwig/Jóźwiak, Grażyna Płachecka/Sierpińska, Krzysztof Danowski, Wiesława Ratajska/Kimizuka, Anka Szewielow, Hanna Szwłowska, Barbara Pazura/Miszczczyk,

IV rząd: Ewa Klisiak/Sledziewski (bokiem), Małgosia Wol/Wrzołek, Danek Elbaum, Andrzej Leś, Ewa Kosikowska/Marchewka,

V rząd: Włodek Kutner, Anka Wołkowicz/Pawłowicz, Barbara Kurzyńska/Petelenz, Józef Mieczkowski, Zbigniew Poltarzewski.



http://beta.chem.uw.edu.pl/50lat/po_jubile.html
galeria fotografii

2005 r.

Uroczysty Jubileusz 50-lecia utworzenia Wydziału Chemii.

Główna uroczystość odbyła się 28 października w Kampusie Uniwersyteckim przy Krakowskim Przedmieściu. Przemówienie wygłosiła Jej Magnificencja prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

W dniu następnym odbyły się uroczyste spotkania Roczników Absolwentów. Na Wydziale Chemii początkiem było przywitanie Koleżanek i Kolegów przez Dziekana prof. Grzegorza Chałasińskiego z krótkim przemówieniem oraz wspólna fotografia (powyżej). Obecna była Pani Rektor, prywatnie rodzona siostra Dziekana.

W wieczornym bankiecie uczestniczyło ponad 50 osób, absolwentów Roczniaka 1971. Bardzo udane spotkanie było bogato dokumentowane fotograficznie przez wielu uczestników. Zestawy zdjęć znajdują się w galerii fotografii.



„Najlepszą część życia człowieka stanowią jego przyjaciele”

Abraham Lincoln

**SPOTKANIE PO LATACH....PO ROKU
CHEMIA UW 1966 – 1971**

Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy!!!

**I następny rok za nami, więc chyba czas dać sygnał do spotkania
I tak jak przyrzekliśmy sobie rok temu spotykamy się 24 października 2009 o 15-tej w naszym
ulubionym miejscu czyli Starej Bibliotece i auli na Wydziale Chemii.**

Ale wcześniej o 14.00 Msza Święta za tych którzy już do nas nie przyjadą.

Ramowy program spotkania

- 1. 14.00 – 15.00 -Msza Św. w Kościele Św. Jakuba przy Pl. Narutowicza za nasze Koleżanki i
Kolegów, którzy odeszli,**
- 2. 15.00 – 15.20- sesja zdjęciowa przed Wydziałem (obowiązkowa!!!)**
- 3. od ok. 15.30 - Powitanie i część oficjalna spotkania - aula**
- 4. od ok.16.00 – Część Wspominkowa oficjalna – bez planów i ustaleń. Do dyspozycji będzie rzutnik
multimedialny, laptop i mikrofon – a zatem przygotowania czas rozpocząć**
- 5. od ok. 16.30 – wspólne biesiadowanie w bibliotece, rozmowy, wspominki.**

**Część Wspominkowa oficjalna – to wspominanie dawnych dobrych czasów – dlatego prosimy o
zdjęcia i pamiątki z okresu studiów, jeżeli jest to możliwe przygotowane do prezentacji
multimedialnej z odpowiednim komentarzem.**

**Chcemy spotkać się w jak najszerzym gronie, koszt uczestnictwa ustalony został na 80 zł od osoby.
Ewentualni Sponsorzy również mile widziani, dodatkowe środki przeznaczymy na uatrakcyjnienie
naszego spotkania, może też wydanie publikacji wspomnieniowej.**

Wpłaty uprzejmie prosimy przesyłać na konto:

Józef Mieczkowski

Warszawa

.....

**Czekamy na szybki odzew z Waszej strony, Waszą deklarację udziału w spotkaniu i wpłaty na
konto. Prosimy o zgłoszenia do 20 października 2007.**

**Prosimy także o przekazanie tego zaproszenia Wszystkim z którymi macie kontakt, aby informacja
o spotkaniu zatoczyła jak najszerszy krąg.**

Osoby przyjeżdżające z dalekich krajów mogą dokonać wpłaty w dniu spotkania

**W imieniu grupy organizacyjnej pozdrawiam Wszystkich bardzo serdecznie i..... do
zobaczenia wkrótce**

Barbara Kawałko-Myślińska

.....

Józef Mieczkowski

Wydział Chemii UW, Pasteura 1

.....



2009 r.

Przekroczyliśmy 60-tkę. Po udanym spotkaniu w październiku, pogawędkach, wspominkach, odnowieniu koleżeńskich znajomości, w połowie grudnia 2009 r. wymienialiśmy się życzeniami świątecznymi, indywidualne i grupowo.

Dnia 21 grudnia 2009:

...łączymy dla Calej Społeczności LISTY ROKOWEJ
 najserdeczniejsze życzenia z okazji zlizającego się Bożego Narodzenia
 i wszelkiej dobroci i pomyślności w Nowym Roku. Łączymy moc
 buziaczków z dubeltówki i sciskamy na podwójnego misiaczka.
 Ela + Jurek

Wszystkim przesyłam życzenia zdrowia , pogody ducha i spełnienia planów i marzeń.
 Niech życzenia te dotyczą czasu przyszłego, a nie tylko Świat i Nowego Roku.
 Moc całusków Irena

...Ja razem z wiatrem ślę Ci życzenia, Niech Ci się spełnią wszelkie marzenia, A pierwsza gwiazda świecąc o
 zmroku Niesie Ci radość w tym Nowym Roku. Zdrowych i w Rodzinnej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia
 oraz wszystkiego co dobre w Nowym 2010 Roku -życzy Grażyna-

**Przemiełaj chwili podczas Wigilii, marzeń spełnienia w dniu Bożego Narodzenia,
 wrażeń moc w sylwestrową noc, dużo uroku w Nowym Roku.
 Życzą Aleksandra i Krzysztof Danowscy**

Kochani

Na Nowy Rok zdrowia i spokoju i trochę szaleństwa!...A może niebawem zorganizujemy jakieś spotkanko?,
 może pójdziemy do teatru? Jeszcze raz wszystkiego najlepszego
 zosia augustowska

A wcześniej dnia 19 grudnia 2009



Najmilsze i Najmils!

Postanowiłem w tym w roku wyprzedzić inne i innych -
choć zawsze kryłem się z tyłu, wśród maruderów,
którzy zostawiali życzenia na ostatnią chwilę, których
trzeba było zmuszać do działania na przemian
kuksańcami i głaskaniem.

Ale oto dziś jestem rzeński i gotowy:

"Ja śpiewam krzepkie Boże Narodzenie,
którego mężne serce wiernie bije.

Napełniam szklanekę po brzeg, by radośnie

Wzniesić jego zdrowie trzykrotnym: - Niech żyje!"

Ja właśnie za Wasze zdrowie i pomyślność wszelaką
wychylałam pierwszą szklaneczkę,
rozciągając życzenia Bożonarodzeniowe na Rok Nowy
Nr 10.

"A więc znów śpiewam, niech głos w pułap bije

A ściany echem powtórzą me pienie:

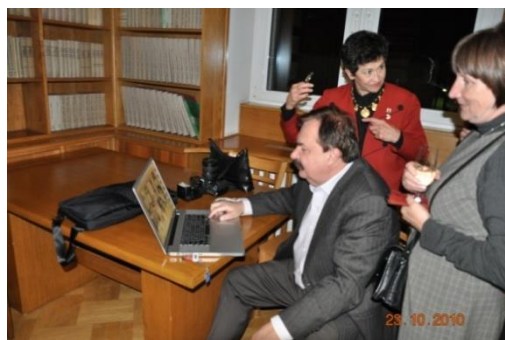
Zacny staruszek, tak długo czekany,

Król pór - niech żyje Boże Narodzenie!"

Wasz Grzegorz



2009 Krzysztof Danowski, Ola
Sienicka/Danowska



2010 Waldek Priebe, Małgosia Wol. Wrzolek,
Bożena Morlińska



2010 Bożena Morlińska/Danko, Waldek Priebe,
Grzegorz Chałasiński



2010 Basia Kurzyna/Petelenz,
Grzegorz Chałasiński



2010 Barbara Żurawek/Świdarska, Danusia Gałęcka/
Szydłowska, Jola Szafirowicz/Chirkowska, Urszula
Garncarek/Pawlak, Marysia Kornas/ Stołowska,
Wiesław Koźlak, Ala Trusiewicz/ Grudniewska



2010 Marysia Kornas/ Stołowska, Wiesław Koźlak,
Ala Trusiewicz/Grudniewska



2008 Marysia Szwacka/Pieczara, Teresa
Jermolińska/Szczepańska



2010 Grażyna Płachecka/Sierpińska, Andrzej
Kwasiebski, Hania Hartwig/Józwiak



2012 r.



2013 r.



Niestrudzony, najpracowitszy i wszechstronny
nasz fotograf Wydziałowy Adam Myśliński





2013 Andrzej Szyprowski, Grażyna Płachecka



2014





2016 r.



Teresa Koźlak (żona Wiesława)
i Zosia Żmijewska (żona Tadeusza)





2018 r. Jubileusz 70-lecia naszych urodzin.

I rząd od lewej: Barbara Elżbieta Kawalko/Myślińska, Elżbieta Kucharska/Giziewicz, Jolanta Gust, Grażyna Płachecka/Sierpińska, Alicja Trusiewicz/Grudniewska, Grzegorz Chałasiński, Teresa Jermolińska/Szczepańska, Jerzy Giziewicz,

II rząd: Maria Szwacka, Ewa Malewska/Fijałkowska, Bożena Morlińska/Danko, Elżbieta Baran, Barbara Pazura/Miszczuk, Wiesława Ratajska-Kimizuka, Sabina Lewicka/Piekut, Hanna Hartwig/Jóźwiak,

III rząd: Maciej Lipski, Ewa Klisiak/Sledziewski, Zofia Augustowska/Brize, Krystyna Trzepakowska/Gamska, Danek Elbaum, Irena Merlend/ Podgórska, Andrzej Podgórski (mąż Ireny), Alina Żechowska/Mazur, Zofia Rudnicka/Rosińska, Grażyna Jarząbek,

IV rząd: Anna Wołkowicz/Pawłowicz, Andrzej Cieplak, Andrzej Leś, Jerzy Mateja, Andrzej Kwasieboriski, Józef Mieczkowski



2017



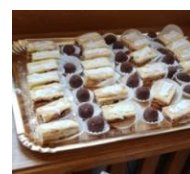
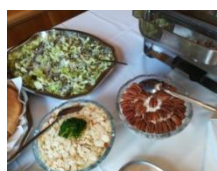
Krysia Trzepakowska/Gamska, Ewa Klisiak/
Sledziewski, Andrzej Cieplak



Grażyna Jarząbek, Ewa Malewska, Andrzej Cieplak



2018



Andrzej Podgórski, Danek Elbaum,
Krysia Trzepakowska/Gamska,
Ewa Klisiak/Sledziewski,
Grześ Chałasiński, Andrzej Cieplak



Zaproszenie
na SPECJALNE SEMINARIUM WYDZIAŁOWE
z okazji Jubileuszu 70-lecia
**Prof. dr. hab. GRZEGORZA
CHAŁASIŃSKIEGO**
10 kwietnia 2019
w Sali Starej Biblioteki (I piętro)
Prof. MACIEJ GUTOWSKI
(Heriot-Watt University, Edynburg, Wielka Brytania)
wygłosi wykład
„70 lecie Prof. Grzegorza Chałasińskiego – Przykłady
Inspirujących Osiągnięć”

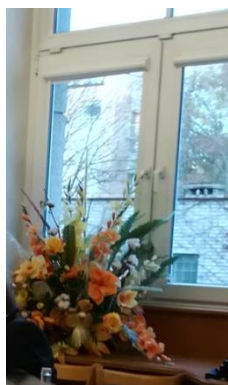


2019 r.

I rząd od lewej: Barbara Żurawek/Świdarska, Grażyna Płachecka/Sierpińska,

II rząd: Waldek Priebe, Teresa Stępień/Węgiełek, Alicja Trusiewicz/Grudniewska,
Barbara Elżbieta Kawałko/Mysłińska, Jola Gust, Teresa Jermolińska/Szczepańska,
Danusia Gałęcka/Szydłowska, Bożena Morlińska/Danko,

III rząd: Krysia Trzepakowska/Gamska, Jerzy Mateja, Zosia Rudnicka/Rosińska, Danek Elbaum,
Andrzej Podgórski (mąż Ireny), Grzegorz Chałasiński, Anna Wołkowicz/Pawłowicz (za Danusią),
Marysia Szwacka, Ewa Klisiak/Sledziwski (za Marysią), Józef Mieczkowski



Pandemia i videomitingi online

Nie ma nic pewnego na tym świecie. Jak prawdziwe jest to zdanie, przekonaliśmy się rok temu, w marcu 2020 r. Rozpętała się w Polsce i w innych krajach pandemia, wywołana koronawirusem SARS-CoV-2, przywleczonym z Chin*. Wpadka cywilizacyjna, nieprzewidywalne wydarzenia, nagłe i nieznane nauce zjawiska, nie wykluczając zamierzonych działań w sferze ekonomicznej, przynoszących korzyści tylko wybranym gremiom.

Wirus, wywołując chorobę COVID-19, najpierw zaatakował śmiertelnie pojedyncze osoby w różnych krajach, a potem grupy seniorów w domach opieki społecznej we włoskiej Lombardii. Był mało groźny dla osób młodszych, tylko sporadycznie zarażały się dzieci. W większym stopniu podatne na zakażenie były osoby z przewlekłymi chorobami towarzyszącymi.

Metody przeciwdziałania pandemii koordynowane są przez instytucje międzynarodowe WHO, UE, a rządy państw dodatkowo wprowadzają własne obostrzenia. Lockdown (zakaz) dotyczył, z małymi wyjątkami, osób korzystających z obiektów użyteczności publicznej: przerwano naukę w szkołach, wprowadzając obowiązek nauki zdalnej, wstrzymano transport lotniczy, ograniczono komunikację lądową i morską, zredukowano liczbę imprez masowych i wprowadzono rygory w organizowaniu uroczystości rodzinnych. Obowiązywała zasada DDM (dystans, dezynfekcja, maseczka), jej nieprzestrzeganie karane było mandatem.

W okresie pandemii, na ile było możliwe, przestawiano się na pracę zdalną, wykorzystując komunikatory. Videokonferencje i videomitingi okazały się dobrą metodą załatwiania spraw służbowych i rodzinnych. Równie łatwo i wygodnie organizowano imprezy rozrywkowe.

Nasz Zjazd Absolwentów na Wydziale Chemii UW w Warszawie został odwołany, w związku z tym kol. Waldek Priebe (Houston, USA), zaproponował spotkanie online w dn. 24 października 2020. Pierwszy videomiting wypadł zaskakująco dobrze. Należało opanować techniczną stronę połączenia jak: dobranie odpowiedniego oświetlenia, ustawienie mocy głośnika w laptopie lub smartfonie, sprawdzenie ustawienia kamery. Wszystkie te czynności okazały się nietrudne. Równie łatwo przebiegło zainstalowanie aplikacji *GoToMeeting* z linka z poleceniem *install*, przysłanego przez Waldka. Połączenie uzyskuje się o wskazanej przez organizatora godzinie, korzystając z linka z poleceniem *join*. Dodatkowo, na początku grudnia 2020, kol. Tadzio Hipolit Majewski przeprowadził videoszkolenie, a 22 grudnia 2020 odbyło się spotkanie świąteczne online, uświetnione czapkami mikołajkowymi, choinkami i bombkami, kartkami bożonarodzeniowymi i tradycyjnym opłatkiem. Pewnym utrudnieniem, jak zwykle przy spotkaniach liczniejszej grupy, jest hałas „kiedy wszyscy mówią jednocześnie”. Udało się go częściowo zniwelować dzięki staraniom, aby nie włączać się do rozmowy już prowadzonej.

*Istnieje wiele teorii i mitów o źródłach pochodzenia tego koronawirusa.

Wykonano screeny (zrzuty/fotografie z ekranu). Scalenie fragmentów umożliwiło zestawienie zdjęć prawie wszystkich uczestników. Brakuje tylko Basi Żurawek/Świdorskiej i Romka Sterzyckiego (nieobecni w chwili robienia screenów), Anki Wołkowicz-Pawłowicz (połączyła się telefonicznie, bez kamery) i Andrzeja Lesia, któremu kamera nie zadziałała.



Fot. 1. Spotkanie świąteczne 22.12.2020. Od góry od lewej: Waldemar Priebe, Maria Szwacka, Tadeusz H. Majewski, Barbara Kurzyna/Petelenz, Ewa Kosikowska/Marchewka, Ewa Malewska i Grażyna Jarząbek, Grzegorz Chałasiński, Zofia Augustowska/Brize, Teresa Jermolińska/Szczepańska, Ewa Klisiak/Sledziewski, Alicja Opolska/Kacak, Leon Fuks, Włodzimierz Kutner, Bożena Morlińska/Danko, Barbara Kawałko/Myślińska

Z entuzjazmem, ale i z niedowierzaniem w skuteczność, przyjęto w grudniu 2020, wyprodukowane szybko szczepionki przeciw covid-19. Z początkiem roku 2021 szczepienia odbywały się w większości krajów, pierwszeństwo miały osoby starsze, potem grupy zawodowe: lekarzy, ratowników medycznych, nauczycieli.

Kolejny videomiting ‘Wiosna 2021’ odbył się 31 marca. Uczestniczyło w nim osiem osób. Dominowały rozmowy o problemach codziennych spowodowanych lockdownem, szczepieniach i nadziei na wygaszenie pandemii latem.

Fot. 1. Spotkanie ‘Wiosna 2021’. Od góry od lewej: Bożena Morlińska/Danko, Waldemar Priebe, Tadeusz Hipolit Majewski, Zofia Augustowska/Brize, Teresa Jermolińska/Szczepańska, Ewa Klisiak/Sledziewski, Alicja Opolska/Kacak, Grzegorz Chałasiński



ODESZLI

1. Bednarczyk Leszek
2. Bronowski Jerzy
3. Bukowska / Dzierzgowska Irena
4. Dłuska / Kaczorek Maria
5. Dobosz / Foster Elżbieta
6. Dyszkiewicz / Wróbel Ewa
7. Gamski Bogdan
8. Herchel Jerzy
9. Kacak Włodzimierz
10. Karubin Wojciech
11. Kazimierczak Jan
12. Kazimierczuk Stefan
13. Koźlak Wiesław
14. Liszka Andrzej
15. Maruszak Jerzy
16. Motyczyńska / Dąbrowska Teresa
17. Nagórski Wiktor
18. Pastuszyński Zygmunt
19. Połtarzewski Zbigniew
20. Reda Andrzej
21. Sułko Kazimierz
22. Szczerba / Jarosińska Maria
23. Szczuciński Tomasz
24. Tenderenda / Gumińska Barbara
25. Witkowska Barbara
26. Wojtaszkiewicz Marek
27. Wol / Wrzolek Wiktoria Małgorzata
28. Wrona Piotr
29. Wrzolek Wojciech
30. Żmijewski Tadeusz

Pamiętamy o Nich

KATALOG NA ZADUSZKI
Absolwenci Roczniaka 1966 – 1971
Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego
i ich Nauczyciele

2021

ISBN 978-83-926-798-3-7

LITERATURA

- ¹ Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816-1915. Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816 – 2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ² Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945. Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816 – 2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ³ Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945. Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816 – 2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ⁴ Nauki ścisłe i przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ⁵ Portrety Uczonych Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 (A–K). Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ⁶ Portrety Uczonych Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 (L–R). Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ⁷ Portrety Uczonych Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 (S–Ż). Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016, Wyd. 1, WUW, Warszawa 2016.
- ⁸ Historia Wydziału Chemii UW i jego siedziby w Popularyzacja <http://www.chem.uw.edu.pl> 22 listopada 2016, data ostatniej modyfikacji: 23 listopada 2016.
- ⁹ Jubileusz 50-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego (1955-2005). Wydział Chemii UW, Warszawa 2005.
- ¹⁰ Jubileusz 40-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego (1955-1995). Wydział Chemii UW, Warszawa 1995.
- ¹¹ Warszawska Chemia Uniwersytecka. Wydział Chemii UW, Warszawa 2019.
- ¹² Katalog na Zaduszki, Absolwenci Rocznika 1966 – 1971 Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego i ich Nauczyciele, 2021, ISBN 978-83-926-798-3-7

„Przykłady Inspirujących Osiągnięć”

... Argument seems seriously flawed ...

Wybrałam zawód „z przyszłością”, czyli zawód chemika.

Od chemii teoretycznej przeszłam poprzez chemię fizyczną i spektroskopię do chemii jądrowej i fizyki medycznej.

... skupiłem się na nowatorskich pomysłach racjonalnego projektowania leków ...

WP1244 unikalny związek przechodzący przez barierę krew-mózg i wykazujący zdolności niszczenia komórek ...

Ćwiczenia laboratoryjne, rachunkowe i poligonowe z przedmiotu Ratownictwo Chemiczne i Ekologiczne.

... stanowi wybitny wkład do wiedzy o geochemii Morza Bałtyckiego ...

... i za tworzenie pomostów między nauką europejską i środkowoazjatycką ...

O odmianach przydatnych do upraw ekologicznych nikt wtedy nie myślał.

Wspaniała przygoda, tydzień na afrykańskiej sawannie wśród dzikich zwierząt.

Młodość to jest cudowny czas.

Dorastaliśmy w materialnie skromnym, ale bogatym i hojnym w przeżycia, bezpiecznym świecie.

Wśród wszystkich zajęć, jakie wykonywałam w życiu, moim największym sukcesem była rola matki.

ISBN 978-83-926798-5-1